

PLAYBOY

PO RAZ PIERWSZY!

WIRTUALNA GWIAZDA PLAYBOYA

Triss Merigold

Dziewczyna Geralta

WIEDŹMIN²

ZABÓJCY KRÓLÓW

PLUS NASZ RAPORT

Jak
polskie gry
podbiły
świat

Adam Sztaba

WYWIAD

Manuel Arboleda

30 PYTAŃ

OD BOHATERA
DO ZERA

Charlie Sheen

PROFIL

Agata Passent

Rafał Rutkowski

FELIETONY

Wygraj
million
euro
z xtb
SZCZEGÓŁY
S. 106

Bez zjeżdżania z pasa.

System wspomagający utrzymanie pojazdu na pasie ruchu.

Bez niewidocznych niespodzianek.

System monitorowania martwego pola widzenia w lusterkach.

Bez przypadkowych stłuczek.

System zapobiegający kolizjom przy małych prędkościach.

Bez zmartwień.

Ponad 20 czujników wspomagających innowacyjne systemy bezpieczeństwa.

NOWY FORD **FOCUS**

Więcej niż tylko samochód.

ford.pl

Zużycie paliwa oraz emisja CO₂: Ford Focus 1.6 Duratorq TDCi – 4,2 l/100 km, 109 g/km (cykl mieszany, wg dyrektywy 80/1268/EEC). Przedstawione dane dotyczą wersji z systemem Auto-Start-Stop. Na zdjęciu samochód z wyposażeniem opcjonalnym. Infolinia: 0 801 50 60 70 – koszt 1 jednostka taryfikacyjna TP S.A. za każdą rozpoczętą minutę połączenia.

Release: StoreMags & FantaMag



Feel the difference



To historyczny numer!
Po raz pierwszy dajemy
na okładkę wirtualną
dziewczynę! Rudowłosa
Triss pokazuje wszystko
– przede wszystkim
możliwości grafiki :)
A nasz cyber Królik?
„Robi” za ozdobę
na pasku.

ZDJĘCIE: CD PROJEKT RED



34

Jak naprawdę było z tym hym- nem w Korei?

PLAYBOY poznał nieznane
dotąd przyczyny tej wpadki! Jak
na człowieka, który zwykle stoi
do nas tyłem, Adam Sztaba
dostrzega całkiem sporo.
Choćby to, jakie wymagania
stawia muzykowi współczesna
televizja. Interesujące!



44

Teraz Polska! Z takim hasłem zdobywamy rynek gier kom- puterowych.

Wiedźmin, Bulletstorm, Call of
Juarez – to gry, które podbiły
świat. Co je łączy? Wszystkie
zrobiono w Polsce. Przeczytaj-
cie, jak u nas rodził się ten
biznes.



62

Pół żartem, pół serio, czyli jak zdradzają faceci w różnych krajach.

Wnioski są takie: Francuz zdra-
dza, bo to część jego kultury,
Anglik bo może, Irlandczyk
próbuję, choć nie może,
Włoch z zemsty. A Polak?
Przeczytajcie.



90

Manuel Arboleda – piłkarz, wokół którego rozpęta- ła się burza.

Ma grać w reprezentacji czy nie?
Każdy ma swoją opinię, ale na
pewno warto poznać tego
skromnego i sympatycznego
człowieka. Dowiedzie się, z kim
wymienia kawę na semik i czemu
synowi nie dał na imię Franek.

- 4 MIĘDZY NAMI
- 6 NA POCZĄTEK
- 8 PLAY TOP Dziewczyna miesiąca
- 10 PLAY TOP Pięciokąt PLAYBOYA
- 12 PLAY TOP Kino
- 14 PLAY TOP DVD
- 16 PLAY TOP Muzyka
- 18 PLAY TOP Książki
- 20 PLAY TOP Cyber
- 22 PLAY TOP MyszMasz
- 24 SEKSMISJA
- 26 GWIAZDA Triss Merigold z *Wiedźmina 2*
- 34 WYWIAD Adam Sztaba
– Arkadiusz Bartosiak i Łukasz Klinke
- 40 FELIETON ONA Na pożarcie
– Agata Passent
- 42 FELIETON ON Orgazm ze śmiechu?
– Rafał Rutkowski
- 44 LUDZIE Game boys
– Marcin Klimkowski
- 52 DESIGN Sztuka w fotelu
– Scott Alexander
- 58 EKSTREMUM Nietypowe sporty
– Rafał Jemielita
- 62 SEKS Niewierni czy zdajcy?
– Peadar de Burca
- 66 PROZA Kill Grill 2
– Anthony Bourdain
- 68 PLAYMATE Małgorzata Gałkowska
- 78 PLAYBOY SIĘ ŚMIEJE
- 80 PODRÓŻ Georgia Maybe Time
– Anna Dziewit-Meller i Marcin Meller
- 84 PROFIL Charlie Sheen
– Marek Krześniak
- 90 30 PYTAŃ Manuel Arboleda
– Maciej Łubieński i Marek Krześniak
- 94 MOTONEWS
- 98 MOTOSALON Topless razy dziewięć
– Rafał Jemielita
- 102 TECHNO Premiery
- 104 TECHNO WIZJE Kompaktowe kombajny
- 105 TECHNO PIĄTKA Magiczne tablice
- 112 STYL Rzecz dla playboya
- 114 STYL Jak dobrać: Miejski luz
- 115 STYL Uroda: Kremy
- 116 STYL Wina: Szlachetny bękart
– Tomasz Prange-Barczyński
- 118 STYL À la carte
- 120 WIZYTY
- 122 IMPULSY
- 124 DROGI PLAYBOYU
- 125 PLANETA
- 126 KALENDARZ CLASSIC

Teksty: 22, 94–97, 121 – Rafał Jemielita; 24, 26–33, 118 – Andrzej Rocki;
10 – Monika Kucel; 8 – Marek Krześniak, 112–115 Marta Jungst
© PLAYBOY 2011 as to materials published in USPB 2011.
PLAYBOY, PLAYMATE, PLAYMATE OF THE MONTH, PLAYMATE OF THE
YEAR, RABBIT HEAD DESIGN and FEMLIN DESIGN are trademarks of and
used under license from Playboy Enterprises International, Inc.
Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Żadna część niniejszej
publikacji nie może być reprodukowana lub przedrukowana bez pisemnej zgody
Marquard Media Polska. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.

**LEXUS
HYBRID
DRIVE**



Magdalena Lizal

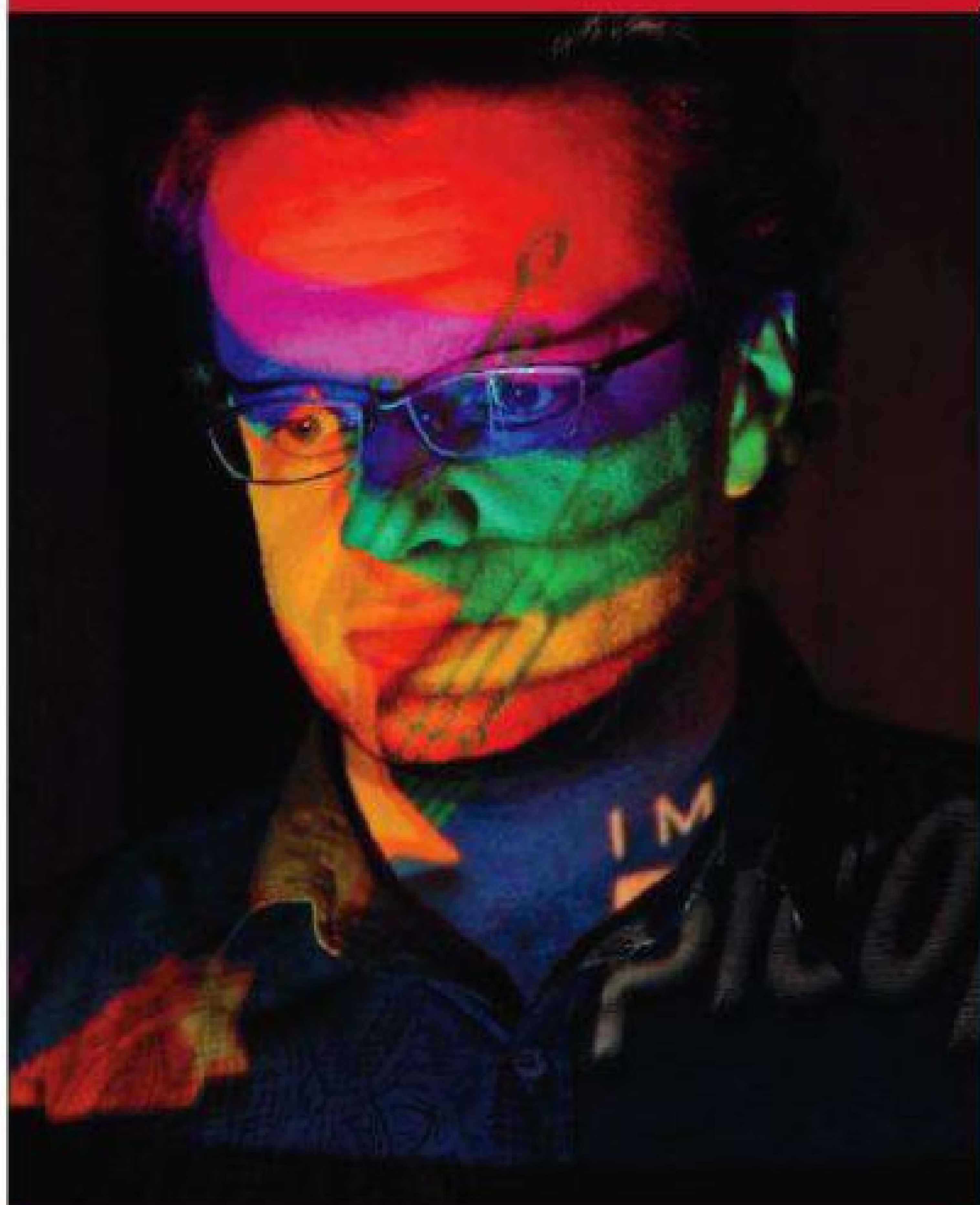
Store/Agg.com

NOWY
LEXUS
CT 200h

CENA OD 106 900 ZŁ



www.lexus-polska.pl



Pierwszy komputer dostałem od rodziców pod koniec liceum. Atari, pamięta ktoś to cudo? Żeby w ogóle z tego jakkolwiek skorzystać, trzeba było chyba wgrywać program na kasecie magnetofonowej. Czy jakoś tak. Jedyne co byłem w stanie na nim robić, to grać w Tetris. Zresztą do dzisiaj lubię.

I patrzę ci ja na okładkę majowego PLAYBOYA, na szanowną pannę Triss Merigold i myślę sobie, że świat nam się trochę rozpędził przez te lata. Wiem, wiem, po Avatarze już nie powinno dziwić. Jednak gdy przyglądam się demonicznie zmysłowej Triście i stwierdzam, że w niejednym piśmie widziałem mniej realistycznie wyglądających ludzi, którzy podobno faktycznie występują w naturze, to popadam w głęboką melancholię. Na którą zresztą nie mam zbyt wiele czasu, bo gnam jak pewnie większość z was na oszalałym rollercoasterze dzisiejszych miejskich czasów. Tylko w takich chwilach, jak przy pisaniu choćby tegoż wstępniaka, z pewną zazdrością myślę o czasach, które odeszły, kiedy wchodząc w dorosłość ludzie wiedzieli, dokąd mniej więcej zmierza ich życie i jak będzie ono wyglądać. Oczywiście, zawsze istnieli poszukiwacze przygód, egzystencjalni zadymiarze, którzy i w XX-wiecznej Szwajcarii jechaliby po bandzie. Ale dzisiaj tak się porobiło, że chyba większość z nas musi traktować życie – zwłaszcza to przed nami – jako sport ekstremalny. Z Triss Merigold pod ręką.

Marcin Meller

Piszcie do mnie! naczelny@playboy.pl

Chcesz zostać playmate PLAYBOYA?

Informujemy, że jedyną drogą, aby zgłosić swą kandydaturę na playmate PLAYBOYA, jest kontakt z redakcją pod adresem: playmate@playboy.pl



SEKS / ZDRADA

Peadar de Burca

Irlandzki pisarz i komik teraz mieszkający w Polsce. Kończy książkę, która powstała na podstawie 250 wywiadów z mężczyznami zdradzającymi żony. Jeździ po Polsce ze swoim komediowym show *Why Men Cheat*. Jest też felietonistą „Gazety Wyborczej”.

Kiedy mówię, że rozmawiałem z 250 cudzołóżnikami, kobiety pytają: „Gdzie ich znalazłeś?”. To proste. Wystarczy wyjść na ulicę, rzucić kamieniem i zawsze się jakiegoś trafi. Reakcja pań? „Możesz być pewien, że rzucę tym kamieniem cholernie mocno...”

PICTORIAL TRISS MERIGOLD – ZESPÓŁ CD PROJEKT RED

Paweł Mielniczuk LEAD CHARACTER ARTIST

Skończył studia informatyczne, jednak postanowił poświęcić się grafice. Od pięciu lat w ekipie CD Projekt RED. Od dwóch lat ma przyjemność prowadzić zespół grafików tworzących postaci ze świata *Wiedźmina*.

Poprowadzenie prac nad sesją dla PLAYBOYA było dużym wyzwaniem, ale też świetną przygodą. Podczas sesji decydowałem o stylizacji i nastroju. Czuwałem nad tym, by obiektyw uchwycił nie tylko prawdę, ale i magię.



Grzegorz Chojnacki CHARACTER ARTIST

Od najmłodszych lat pochłonięty tworzeniem wirtualnych postaci, od trzech lat spełnia marzenia zawodowe w studio CD Projekt RED. Powoływanie do życia cyfrowych postaci to jego fascynacja i obsesja.

Podczas sesji stałem za obiektywem aparatu i zadbałem o idealne oświetlenie.

Dominik Milecki SENIOR CHARACTER ARTIST

Z wykształcenia architekt, z zamiłowania grafik. Od lat ilustruje, projektuje i załadnia wirtualne światy legionami potworów, bohaterów i pięknych kobiet. W realnym świecie współautor dwójki wspaniałych dzieciaków, wspinacz i zapalony cyklista.

Zadbałem o komfort modelki, tworząc jej wygodne otoczenie oraz fryzurę, z której słynie książkowa Triss Merigold.



Marcin Błaszczak SENIOR CHARACTER ARTIST

Profesjonalnie grafiką 3D zajmuje się od ośmiu lat. W CD Projekt RED od trzech i pół roku tworzy postacie do gry *Wiedźmin 2: Zabójcy Królów*, między innymi postać Triss Merigold. Czas wolny poświęca swojemu hobby, którym ostatnimi czasy stało się wyskakiwanie ze sprawnych samolotów.

Zadbałem o odpowiednią stylizację Triss, przez co nie ma potrzeby składania podziękowań za wypożyczone stroje.

Arkadiusz Matyszewski CHARACTER ARTIST

W CD Projekt RED pracuje od trzech lat. Jego konikiem jest projektowanie i modelowanie postaci nieludzi, choć nic co ludzkie nie jest mu obce. Należy do szczęśliwców, którzy uwielbiają swoją robotę i pracują w towarzystwie utalentowanych osób.

Podczas sesji starałem się przedstawić Triss, stojącą w niejednoznacznej moralnie pozie i w jak najlepszym świetle.



Bartłomiej Gaweł LEAD CONCEPT ARTIST

Rzeźbiarz z wykształcenia oraz wielbiciel anatomii, nie tylko ludzkiej. W CD Projekt RED od czterech lat. Jako lead concept artist zajmuje się grafiką 2D i 3D.

Pilnowałem, aby wszystkie ważne części ciała modelki znalazły się na swoim miejscu, w odpowiednim kształcie.

Marian Chomiak SENIOR 3D ARTIST

Weteran branży gier komputerowych. Grafik z zamiłowania i profesji. Prywatnie pasjonat filmu, komiksu i historii.

Podczas sesji przygotowałem materiały i oświetlenie. Praca z tak ukladną modelką była czystą przyjemnością.





ALIOR TRADER

REWOLUCJA NA RYNKU FOREX!

ECN DLA KAŻDEGO

Alior Bank zmienia reguły gry na rynku walutowym, wprowadzając usługę Alior Trader. To dzięki niej po raz pierwszy w Polsce inwestorzy korzystają z:

- bezpośredniego dostępu do rynku Forex przez internetową platformę ECN,
- braku ograniczeń w wielkości i rodzaju transakcji walutowych,
- najlepszych ofert, dzięki kwotowaniom dostarczanych przez największe światowe banki.

Ponadto użytkownicy Alior Trader mogą liczyć na:

- pełną przejrzystość oferowanych warunków,
- spread już od 0 pipsów,
- stałą prowizję.

Zapraszamy do oddziałów Alior Banku.

Wypróbuj wersję demo serwisu na www.trader.aliorbank.pl



**ALIOR
BANK**

Biuro Maklerskie

☎ 19 503

Paweł Borowski

Usta – usta

- Jedynym ryzykiem uprawiania seksu przed występem jest ryzyko afektowanego brzmienia.
– **Luciano Pavarotti**, włoski śpiewak operowy
- Ktoś powiedział, że kochanie się jest teraz nieomal tak trudne technicznie jak pilotowanie helikoptera. Ale pilotowanie helikoptera jest nieco łatwiejsze, bo drążek sterowniczy nie zwiotczeje nagle w najmniej odpowiednim momencie.
– **Graham Masterton**, amerykański pisarz
- Sprawy seksu to bzdury
– rzekł szpetnemu ponury.
– **Lech Konopiński**, poeta i satyryk
- Seks to maksimum radości bez jednego uśmiechu.
– **Anonim**
- Mamy podstawy, by uważać, że człowiek przyjął pionową postawę po to, by uwolnić ręce, które były mu potrzebne do masturbacji.
– **Lily Tomlin**, aktorka amerykańska



MleczkoMix



StoreMags.com



PlayStation®Move

WEJDŹ DO
AKCJI Z GRA



SOCOM

POLSKIE SIŁY SPECJALNE



W ROLI GŁÓWNEJ
GENERAL
ROMAN POLKO



NOWY KONTROLER PLAYSTATION®MOVE
DO PLAYSTATION®3

Przygotuj się na przejęcie pełnej kontroli nad elitarnym oddziałem specjalnym. Z namysłem wybierz jedną z wielu oferowanych broni, wyceluj z niespotykaną wcześniej precyzją dzięki kontrolerowi ruchu PlayStation Move i wykonaj starannie przygotowany plan, lub wezwij wsparcie lotnicze. Wejdź do akcji z grą SOCOM Polskie Siły Specjalne i przeżyj najbardziej wciągającą i realistyczną przygodę wojenną na PlayStation 3.

GRA JEST TYLKO POCZĄTKIEM...

SOCOM.COM



PS3

PlayStation 3

SONY
make.believe

Adrienne Rusk

**Gdzie ją widzieliście?
Prawie wszędzie, choć
może nawet tego sobie
nie uświadamiacie.**

Ostatnio pojawiała się w serialach *Trawka*, *Pohamuj entuzjazm*, *Mentalista* oraz w filmach *Social Network* i *Jutro będzie futro*.

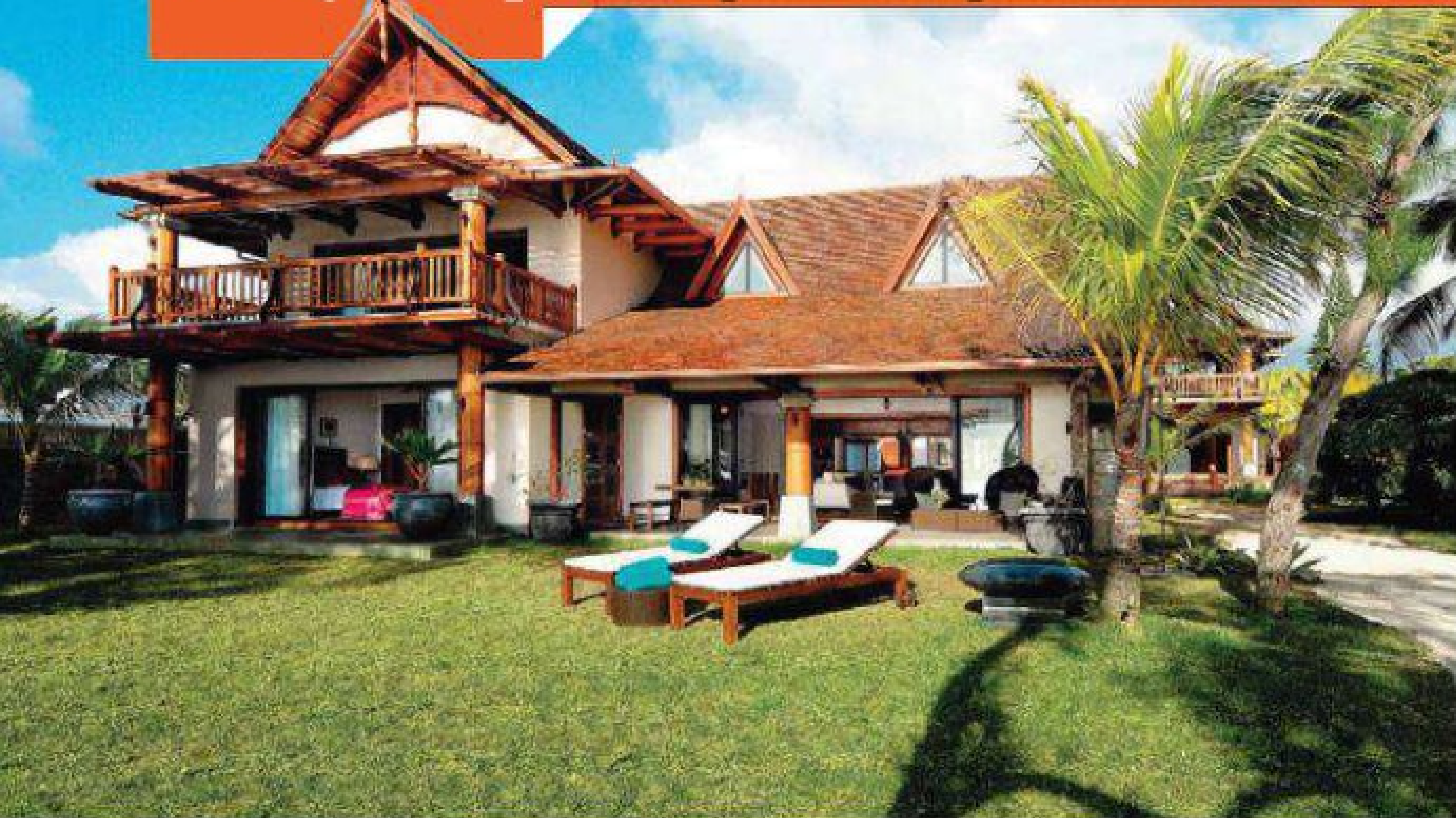
26-letnia aktorka i modelka z Wisconsin zaczęła karierę już dekadę temu, kiedy fotograf wypatrzył ją na ulicy. – Niemal dosłownie złapał mnie na chodniku – wspomina Adrienne, która jeśli nie jest na planie, nie gra w reklamie lub teledysku, zajmuje się... pisaniem. – Piszę niemal odkąd byłam w stanie utrzymać w ręku długopis – zapewnia. Teraz, kto ma dobre oko, może ją wypatrzeć w filmie *Woda dla słoni*, który 6 maja wchodzi do polskich kin. 📺



watches

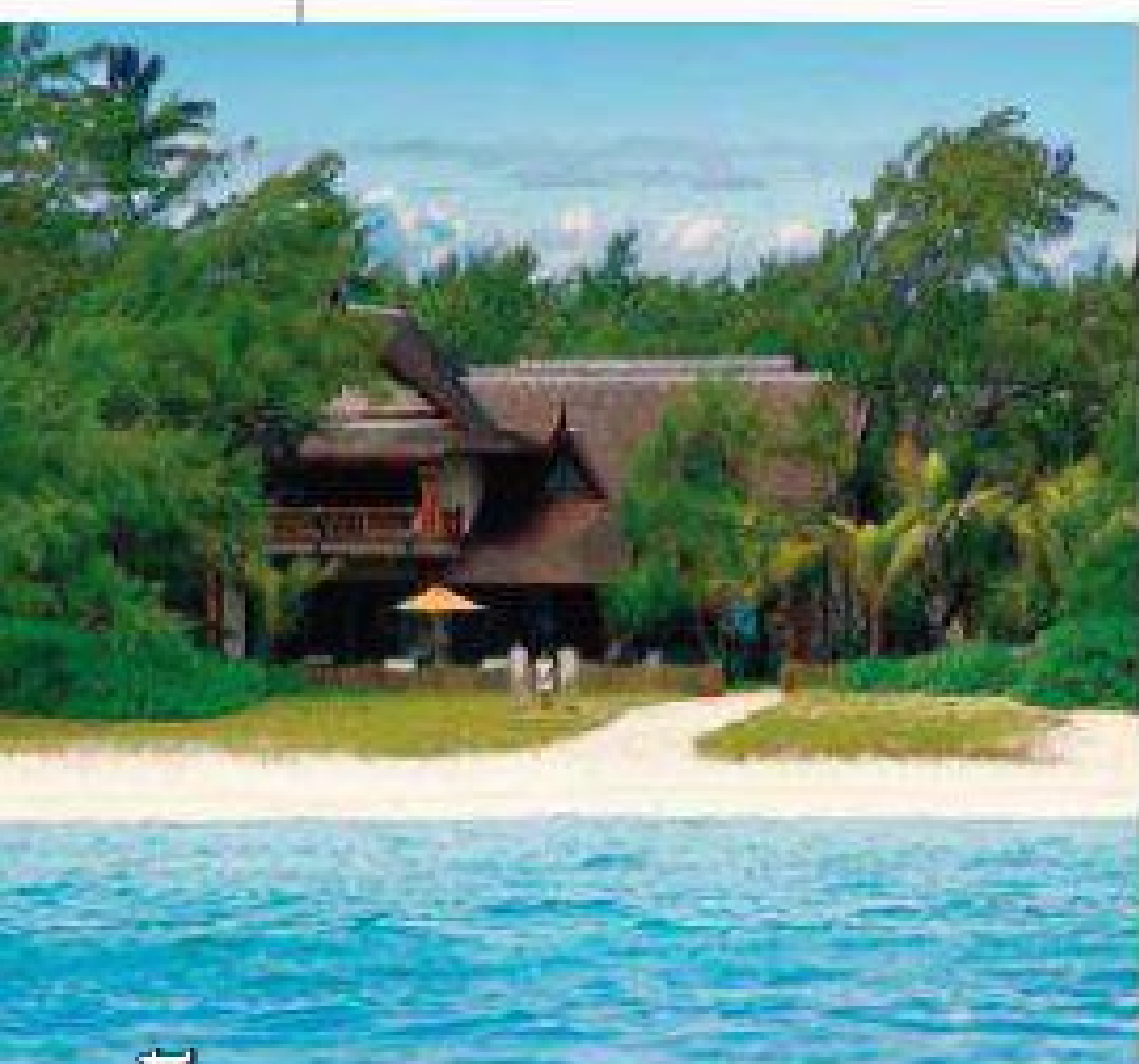


ck
Calvin Klein
swiss made



Bos(k)a turystyka

Słowo luksus jest względne. Dla jednych to błysk, pic i all inclusive, dla innych pusta plaża i święty spokój. Wyrafinowani bogacze pragną odciąć się od badylarzy i to właśnie na ich miarę został skrojony nowy typ turystyki – barefoot luxury – czyli bosy luksus.

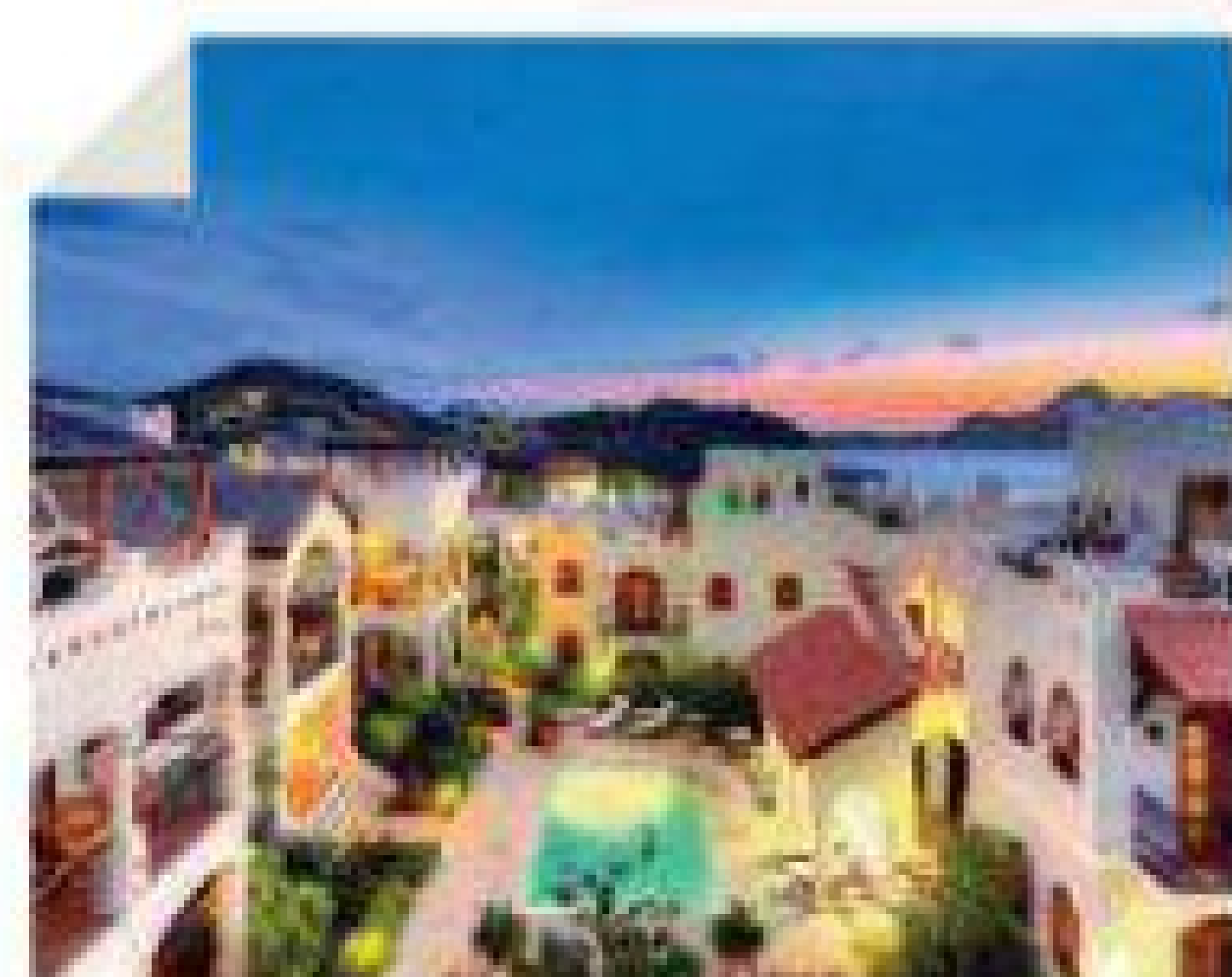


SANKHARA VILLAS MAURITIUS

Miejsce, w którym poczujesz się jak książę w letnim pałacu. Do wyboru dwie wille – Tiara (550 m²) i Almira (430 m²), położone na prywatnej plaży, z dyskretną (mieszkającą osobno) służbą, podgrzewanym kwarcytowym basenem, tarasami wychodzącymi na ocean. Właściciele przewidzieli wszystkie zachcianki, jakie mogą przyjść gościom do głowy. Własne menu, prywatne lekcje gotowania, oglądanie nieba w towarzystwie astronoma, żeglowanie katamaranem, pływanie z delfinami? Nie ma problemu.
<http://www.sankhara-villas.com/>

CAP MAISON ST. LUCIA, KARAIBY

Karaibska wyspa St. Lucia to jedno z piękniejszych miejsc na ziemi. Równikowa roślinność, piaszczyste plaże, ciepłe morze, a w nim żółwie i tropikalne ryby. W środku tego ziemskiego raju znajduje się ośrodek wypoczynkowy Cap Maison – kameralny hotelik i kilka odosobnionych willi. Basen i tarasy na dachach, a z nich widok na morze i góry. Restauracja na klifie serwuje nietknięte chemią jedzenie z okolicznych upraw. A jeżeli, jakimś cudem spokój się znudzi, można się wybrać na konną wycieczkę, pograć w tenisa lub w golfa.
<http://capmaison.com/>



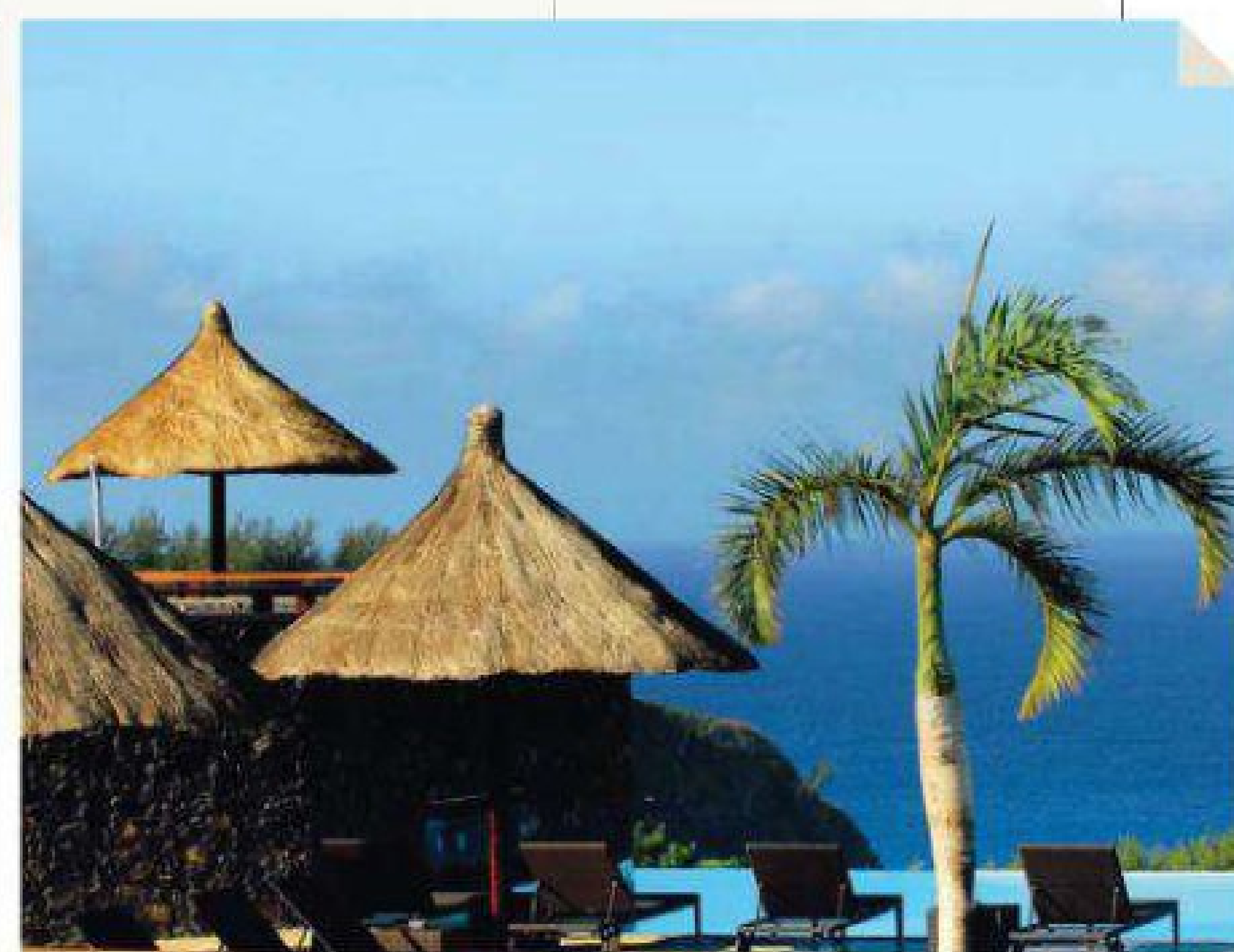
EPHELIA RESORT SESELE

W 1976 r., po wybicciu się Seszeli na niepodległość, władze uznały, że nie dadzą zadeptać archipelagu i zezwolią jedynie na turystykę luksusową. Taki na pewno będzie urlop na wyspie Mahé – Ephélie Resort, położony w pobliżu narodowego parku morskiego Port Launay, zalicza się do tej kategorii. Oprócz klasycznych wygod hotel ma stuhektarowy teren porośnięty egzotyczną roślinnością i dwie przepiękne plaże. Dla szukających absolutnego wyciszenia i dyskrecji dostępne są również wille wyposażone w prywatny ogród i basen.
www.epheliareort.com



LODGE TSARABANJINA MADAGASKAR

To bezludna wyspa dla Robinsonów Crusoe, ale wyłącznie takich, którym nie utonął portfel. Czas na niej płynie bardzo powoli i oprócz delectowania się pięknem natury, żeglowania wokół archipelagu Mitsio (niektóre wyspy wystawione są na sprzedaż – można rozważyć zakup wakacyjnej pamiątki), niewiele jest tak naprawdę do zrobienia. W pokojach nie ma telewizorów, telefonów ani dostępu do internetu. Jest za to spokój, cisza i lenistwo – czyli największy luksus dzisiejszych czasów.
www.tsarabanjina.com



REUNION OCEAN INDYJSKI

Jako zamorski departament Francji należy do strefy Schengen – można wjechać na jego teren za okazaniem dowodu osobistego i płacić w euro. Reunion to kulturowa mieszanka Europy, Afryki i Azji: katolickie katedry sąsiadują z pagodami, tamilskimi świątyniami i meczetami, a lokalne przysmaki z ośmiornicy zagryza się paryską bagietką. Główną atrakcją wyspy są jednak kaldery, powstałe w wyniku zapadnięcia stożków wulkanów kotliny – np. nietknięta przez cywilizację Mafate i pełna wodospadów Salazie. Polecamy także helicratering, czyli loty helikopterem do wnętrza czynnego wulkanu Piton de la Fournaise. Jako bazę wypadową polecamy Palm Hotel & Spa.
<http://lodging.palm-hotel-spa.iloha-co.fr/tuk/>

BMW X1 20d
Nowy Polski Pakietwww.bmw-
autofus.pl

Radość z jazdy



RADOŚĆ SPRAWIA, ŻE DROGĘ POKONASZ W DOSKONAŁEJ FORMIE.

Radość to obietnica bezkresnej swobody w perfekcyjnej formie. Takie właśnie jest BMW X1 – sportowe i miejskie w każdym calu, dynamiczne i wygodne jednocześnie. Dynamika łączy się tu z wyjątkową zwinnością i pełną kontrolą nad samochodem, dzięki najbardziej inteligentnemu napędowi na cztery koła BMW xDrive. Dynamiczny silnik wysokoprężny o mocy 177 KM*, w połączeniu z atrakcyjnym wyposażeniem, jak reflektory bi-ksenonowe, sportowa, skórzana kierownica, automatyczna klimatyzacja i ogrzewanie foteli przednich, tworzą nowy wymiar radości z jazdy. Doświadczyć tego już teraz na www.bmw.pl/x1pakiet

**BMW X1 xDRIVE 20D Z NOWYM POLSKIM PAKIETEM
JUŻ OD 152 700 PLN BRUTTO.**

BMW EfficientDynamics
Mniejsza emisja. Większa radość z jazdy.

Dealer BMW Auto Fus ul. Ostrobramska 73, 04-175 Warszawa, tel.: +48 22 613 90 03

* Emisja CO₂ i zużycie paliwa w cyklu mieszanym według normy ECE dla BMW X1 xDrive 20d: 153 g/km i 5,8 l/100 km.



Lincz

(6|05)

Debiut Krzysztofa Łukaszewicza to jeden z najciekawszych polskich filmów sezonu. Pokazany na festiwalu w Koszalinie przyniósł reżyserowi i scenarzyście Grand Prix Wielkiego Jantara. I słusznie – to film na miarę *Długu* Krzysztofa Krauzego.

Podobnie jak *Dług* film Łukaszewicza dotyczy wydarzeń autentycznych, ukazanych w całej swej drastyczności. Podobna jest również precyzja scenariusza i reżyserii, wysokiej klasy aktorstwo oraz gryzące sumienie przesłanie. Z tym, że *Dług* można było uznać za rodzaj metafory końca lat 90., natomiast *Lincz* boleśnie dotyka współczesnej rzeczywistości.

Łukaszewicz, jakkolwiek zmienia realia i nazwiska bohaterów, opisuje lincz we Włodowej, gdzie pewien recydywista terroryzował swoich sąsiadów – aż do chwili, gdy kilku braci zasadziło się na niego, by dać mu nauczkę. Skuteczną, skoro znaleziono go martwego. A potem było pobieżne śledztwo, surowe wyroki i walka o ich złagodzenie. Ostatecznie bracia skorzystali z dobrodziejstwa prawa łaski, udzielonej przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego – z dziesięcioletnim okresem próby.

Lincz to poruszająca kronika wydarzeń, uzmysławiająca groźbę sytuacji. Łagodny z wyglądu staruszek, ofiara zbrodni, okazuje się przerażającym potworem. Uprawiany przez niego terror to nie tylko ostre słowa i gwałtowne reakcje, to działanie na granicy zbrodni, jakże często przekraczanej. No i ta obojętność elit, bezradność stróżów porządku, wreszcie źle pojmowana pryncypialność prokuratury. Na szczęście, ci żyjący na granicy biedy ludzie, wykorzystywani przez bandytę, mają jeszcze godność, która nie pozwala na to, by nimi pomiatać.

Film Łukaszewicza to opowieść o ludzkiej godności, ale przede wszystkim – o słabości państwa. I o tym, pamiętając *Dług*, że przez kilkanaście lat tak niewiele się pod tym względem zmieniło.

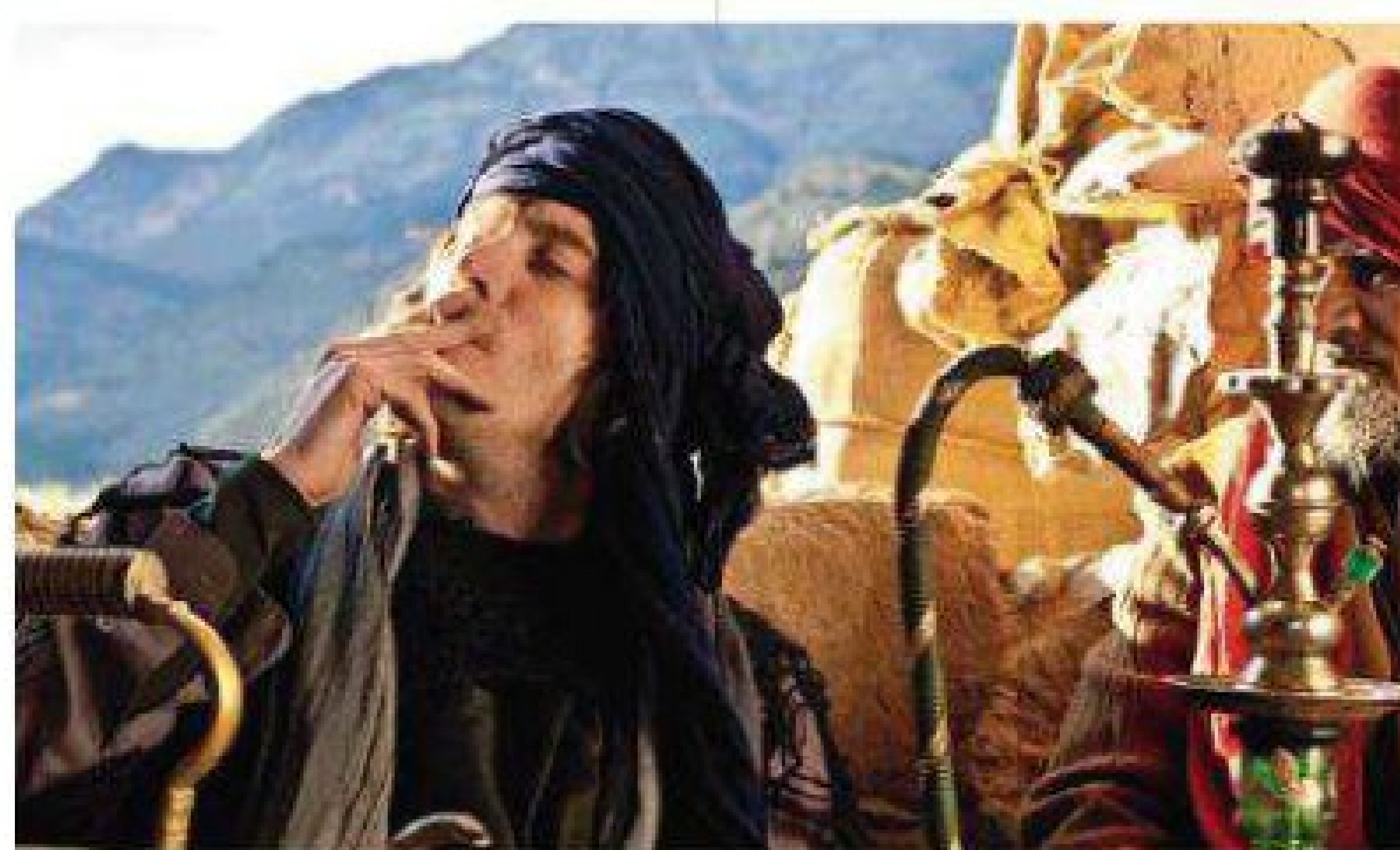
Lincz Polska 2010. Dystrybucja: Kino Świat.



Tożsamość

(6|05)

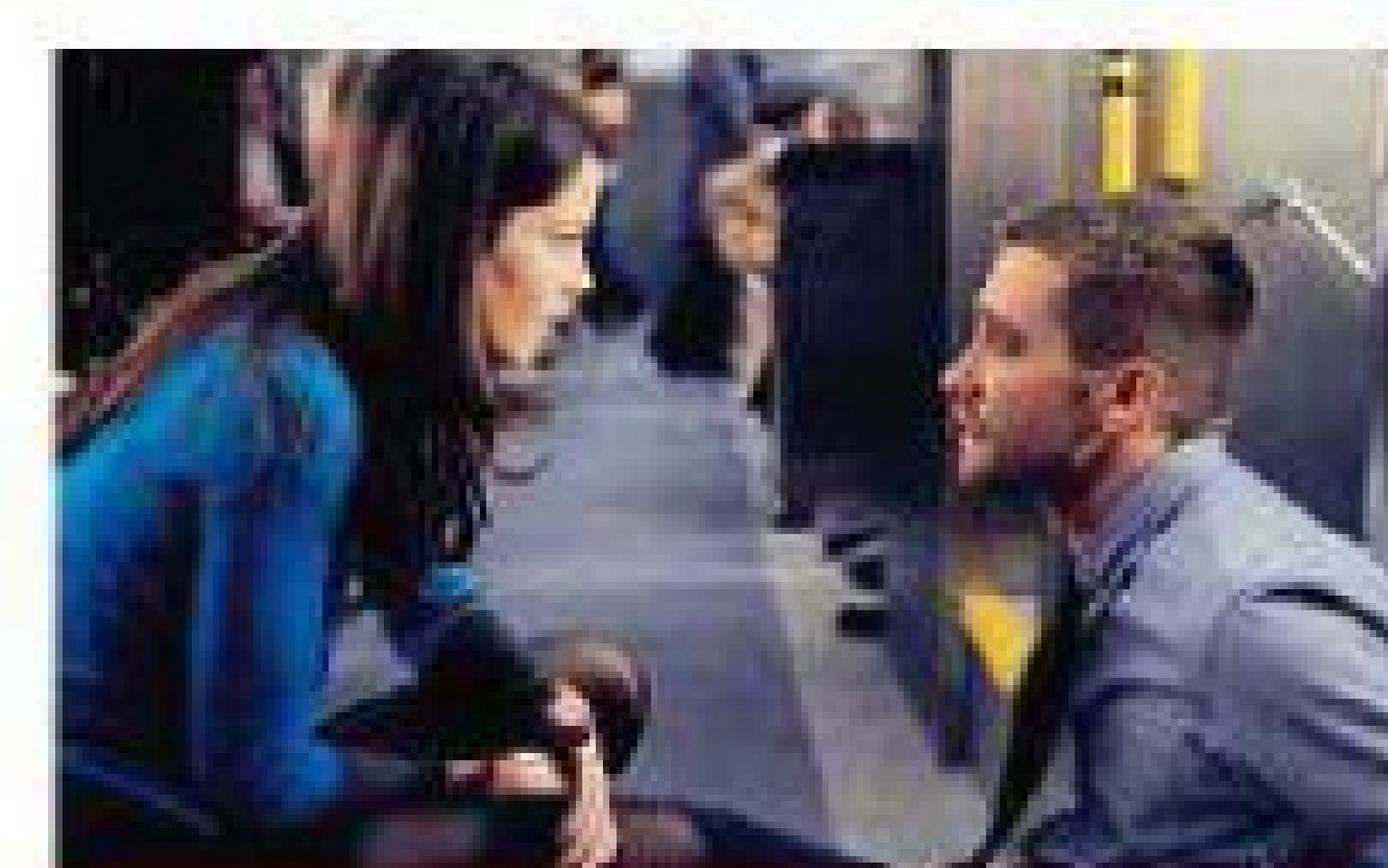
Specjalista od biotechnologii odwiedza Berlin, gubi teczkę z ważnymi dokumentami i traci przytomność, a kiedy budzi się po kilku dniach w szpitalu, żona go nie rozpoznaje. Odkrywa, że ktoś nie tylko skradł mu tożsamość, ale jeszcze czyha na jego życie. Jak ją odzyskać i nie dać się przy tym zabić? Oto zadanie dla Liama Neesona. W głównych żeńskich rolach January Jones i Diane Kruger.



Mr Nice

(20|05)

Fizyk jądrowy, przemytnik i koneser marihuany, nauczyciel, specjalista od prania brudnych pieniędzy, gentleman, recydywista i szpieg. Wśród jego wspólników byli członkowie Mafii, CIA, IRA oraz MI6. Howard Marks jest postacią autentyczną, w połowie lat 90. po wyjściu z więzienia, gdzie odsiedział wyrok za przemyt marihuany, napisał bestsellerową autobiografię: komedia Bernarda Rose'a to jej ekranizacja.



» KOD NIEŚMIERTELNOŚCI

Jake Gyllenhal musi znaleźć bombę w pociągu. Dysponuje całą machiną współczesnego kina akcji i chwytem fabularnym, który mógłby zmienić *Dzień świstaka* w trzymający za gardło thriller.



» MELANCHOLIA

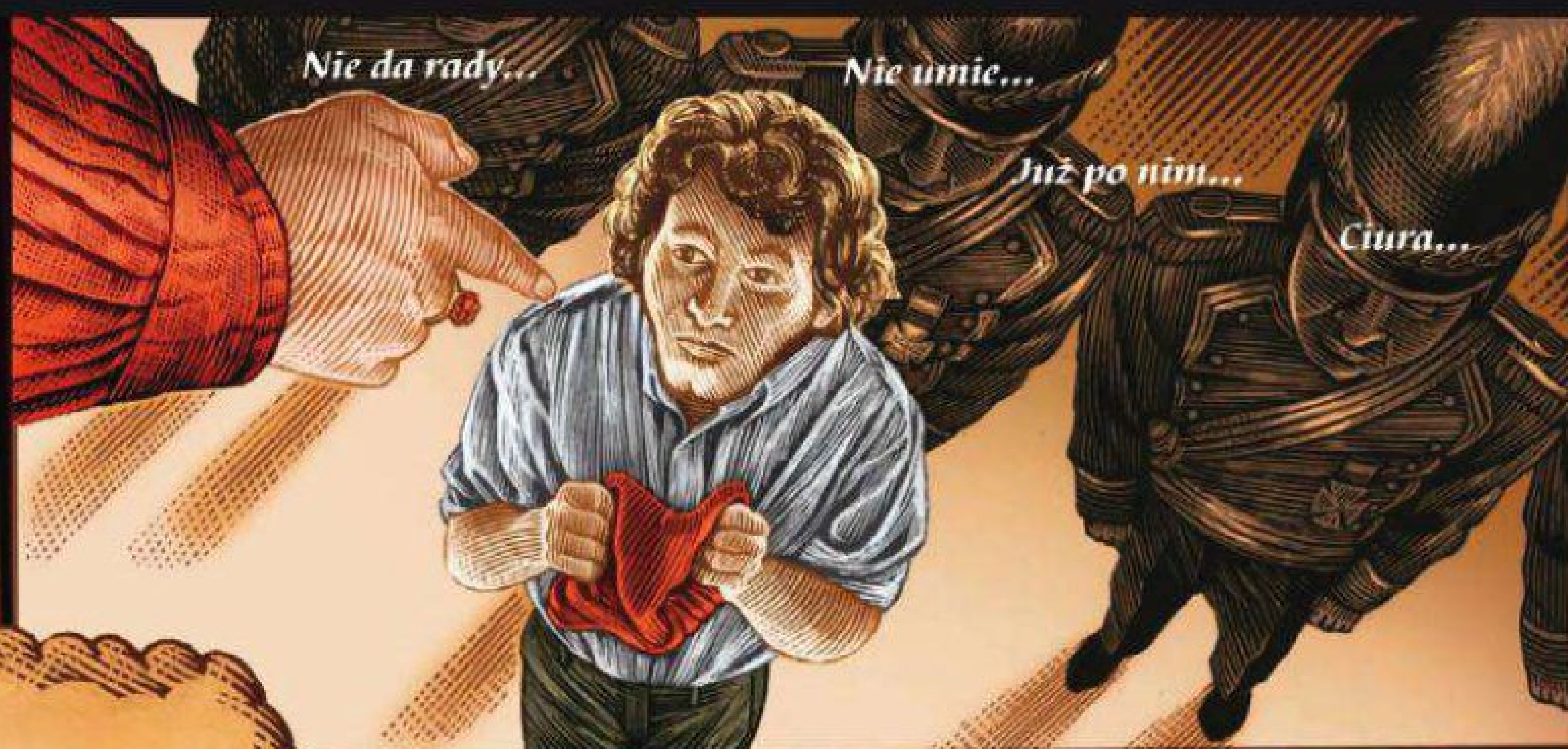
Kino katastroficzne według von Triera: dwie siostry w obliczu bliskiego zderzenia Ziemi z inną planetą. Gwiazdorska obsada i uzasadnione pytanie: powtórka z Bergmana czy skandal na miarę *Antychrysta*?



» KSIĄDZ

Ekranizacja koreańskiego komiksu: ksiądz w alternatywnej rzeczywistości broni nie tyle wiary, ile ludzkości przed wampirami. A w tle wielka tradycja amerykańskiego kina – od westernu do *Gwiezdnych wojen*.

KSIĄŻĘ KANCLERZ,
ZNUŻONY SMAKIEM
WSZELAKICH PIW, WEZWAŁ
PIWOWARA JAKUBA. ZAGROZIŁ,
ŻE ŁEB MU URZNIĘ, JEŚLI PIWA
NIEZWYKŁEGO NIE OTRZYMA.



JAKUB BEZOWOCNIE
GŁOWIŁ SIĘ NAD
NOWĄ RECEPTURĄ
I ŚNIŁ O ADELI,
KTÓRĄ CHCIAŁ
POŚLUBIĆ...

...WOLAŁ JEDNAK
OŚWIADCZYĆ SIĘ
Z GŁOWĄ.

CHCĄC SKRÓCIĆ
SWE MĘKĘ,
PIWOWAR UDAŁ SIĘ
DO POBLISKIEGO
SMOKA, ABY ZE
SOBĄ SKOŃCZYĆ.

SMOK JEDNAK
ODSTĄPIŁ OD
POŻARCIA JAKUBA
I ZACIĄGNĄŁ GO
DO BROWARU.
TAM NAGLE
SMOK BUCHNĄŁ

OGNIEM, PRAŻĄC ZIARNA SŁODU DO WARPENIA PIWA. WRZUCIŁ JE DO KADZI I PRZYKAZAŁ JAKUBOWI CZEKAĆ NA REZULTAT.

Bursztynowa
barwa
cieszy
oko

Mózg
wyobraża sobie,
nie wiadomo co

Bogaty smak
łachocze ózór

Łeb ocalony

DZIEŁO
PRZEWYŻSZYŁO
NAJŚMIELSZE
OCZEKIWANIA PIWOWARA.



SZLACHETNY
GATUNEK

BOGATY SMAK DZIĘKI DODATKOWI PRAŻONEGO ZIARNA SŁODU.



Brytyjczyk Kenneth Branagh jako zmęczony życiem szwedzki inspektor Wallander

Wallander

W Los Angeles bandytów ściga Columbo, Wiednia strzeże komisarz Rex, a Warszawy (tej z czasów PRL-u) porucznik Borewicz. A kto ochrania szwedzkie Ystad?

Wiadomo, Kurt Wallander, za sprawą powieści Henninga Mankella jeden z najsławniejszych policjantów świata. Czy dzięki temu w Ystad żyje się bezpiecznie? Niekoniecznie, ale na pewno – ciekawiej, czego dowodzi angielsko-szwedzki serial z Kennethem Branaghiem. Tajemnica sukcesu? Wallander jest jednym z nas, żyje i pracuje bez satysfakcji, czasem nawet myśli o zmianie zawodu. Ale ma policyjnego nosa i zazwyczaj dociera do prawdy. Jednocześnie boryka się z dziesiątkami kłopotów – od skłonności do alkoholu i śmieciowego żarcia do problemów z kobietami. Henning Mankell jest nie tylko pisarzem, ale także zięciem Ingmara Bergmana. To zobowiązuje. Jak widać poczucie obowiązku potrafi czynić cuda.



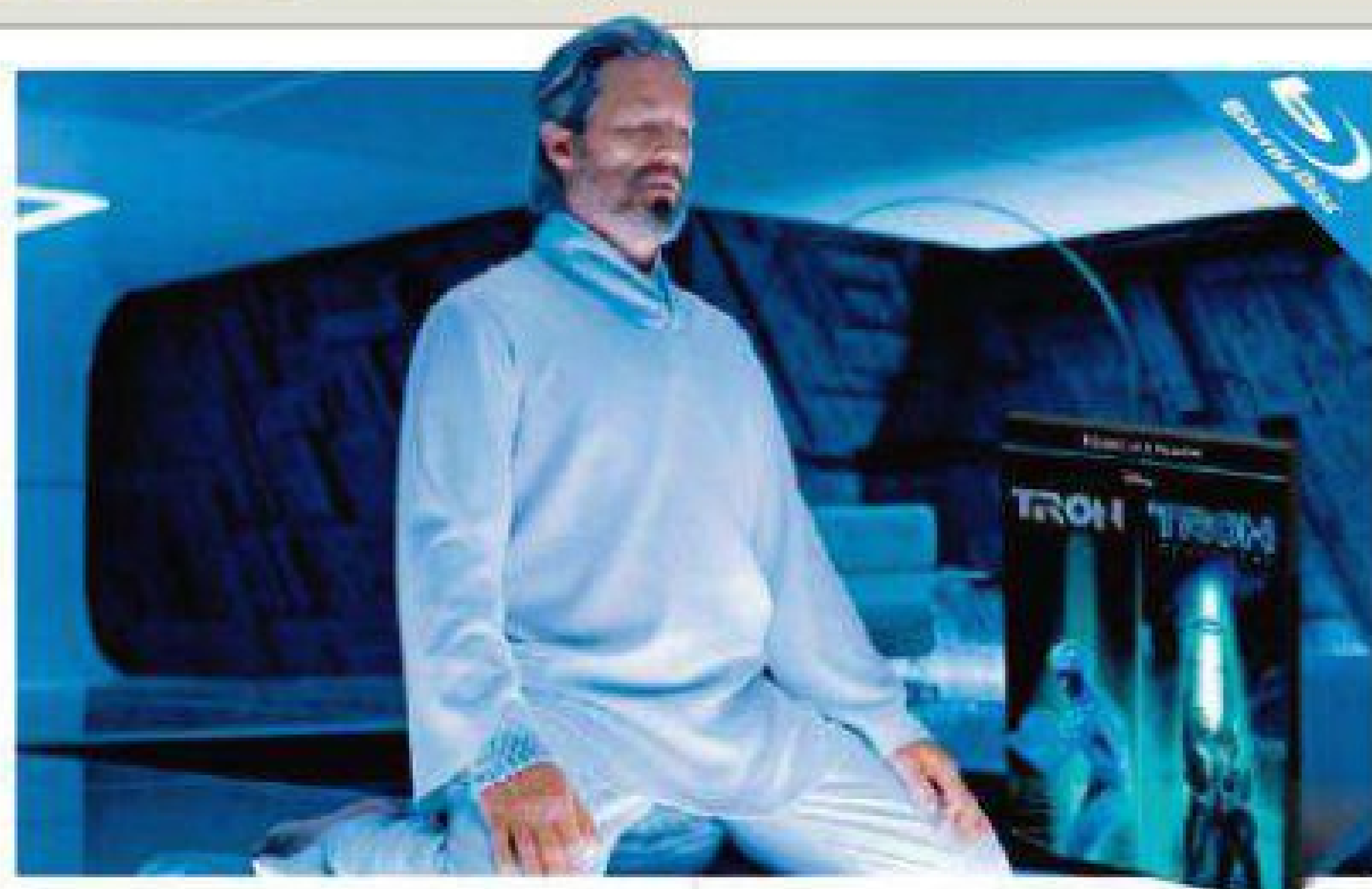
Trzeba znać!

»LUIS BUÑUEL

Polski laureat Oscara Zbigniew Rybczyński zaprasza na spotkanie z kinem Louisa Buñuela. Spotkanie szczególne, bowiem z bogatego dorobku hiszpańskiego mistrza wybrał cztery smakowite kąski: *Psa andaluzyjskiego*, *Anioła zagłady*, *Viridianę* i *Szymona pustelnika*. Pierwszy wprowadził do kina surrealizm, kolejne sławne są ze swego libertynizmu, ale i pragnienia ucieczki od wszechobecnego konwensu. Sam Buñuel mówił o nich przewrotnie: „Najlepiej wyjaśnić powód ich powstania – brakiem powodu”.



Anioł zagłady – biesiadnicy urzędowni w jadalni pałacu



Tron + Tron: Dziedzictwo

Dwa filmy wyznaczające ważne punkty w historii nie tylko kina, ale i mediów. *Tron* z 1982 roku to początek epoki: bodaj pierwszy film rozgrywający się w świecie gier wideo – i to w czasach, kiedy komputery generowały tylko statyczne obrazy. *Tron: Dziedzictwo* to początek epoki 3D, także w kinie domowym.



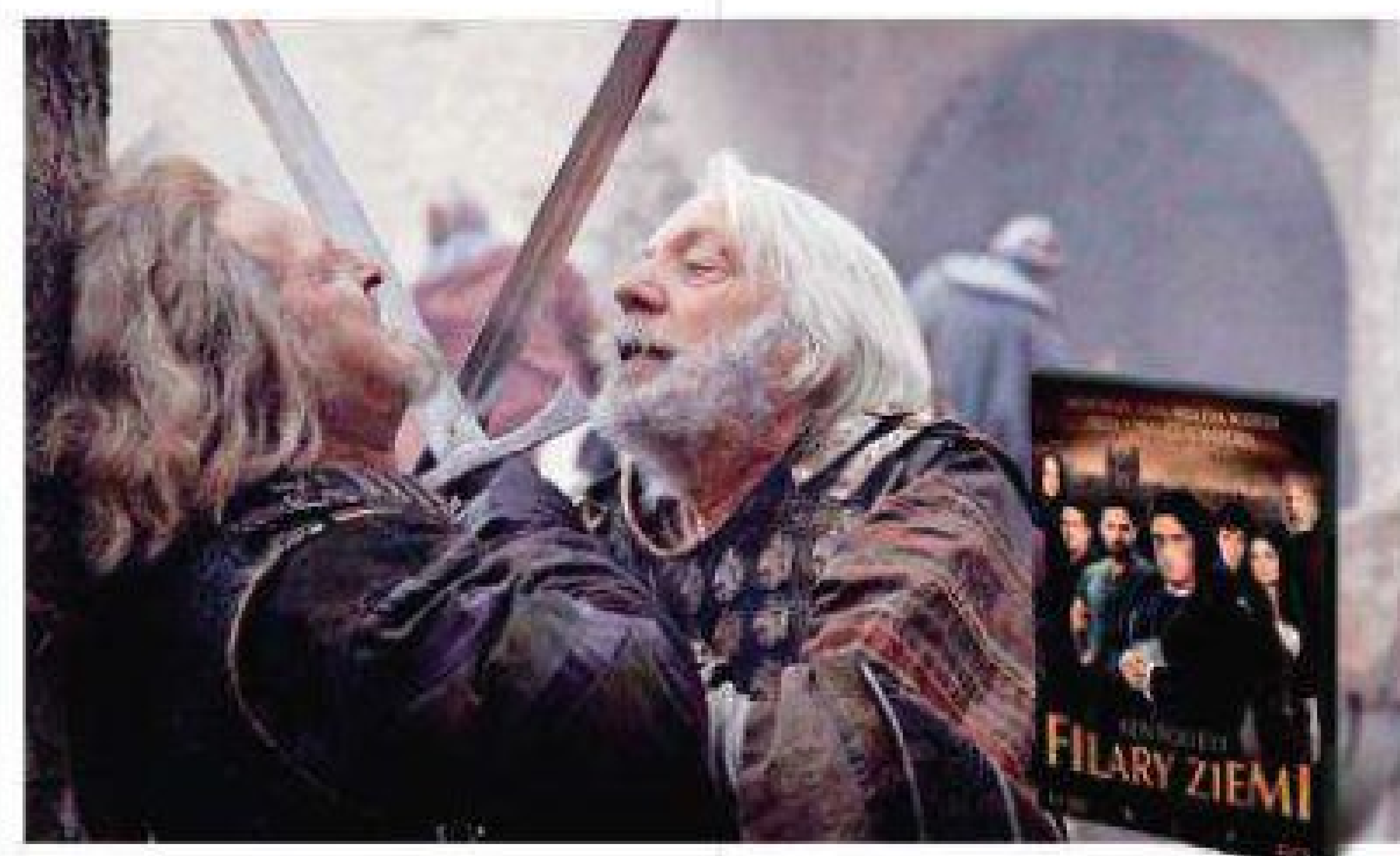
»SKYLINE

Nieznane światło przyciąga ludzi jak ćmy do świecy: to początek kosmicznej inwazji. I początek filmu, który przypomina, że fabuła ma znacznie mniejsze znaczenie niż arsenał użytych efektów specjalnych.



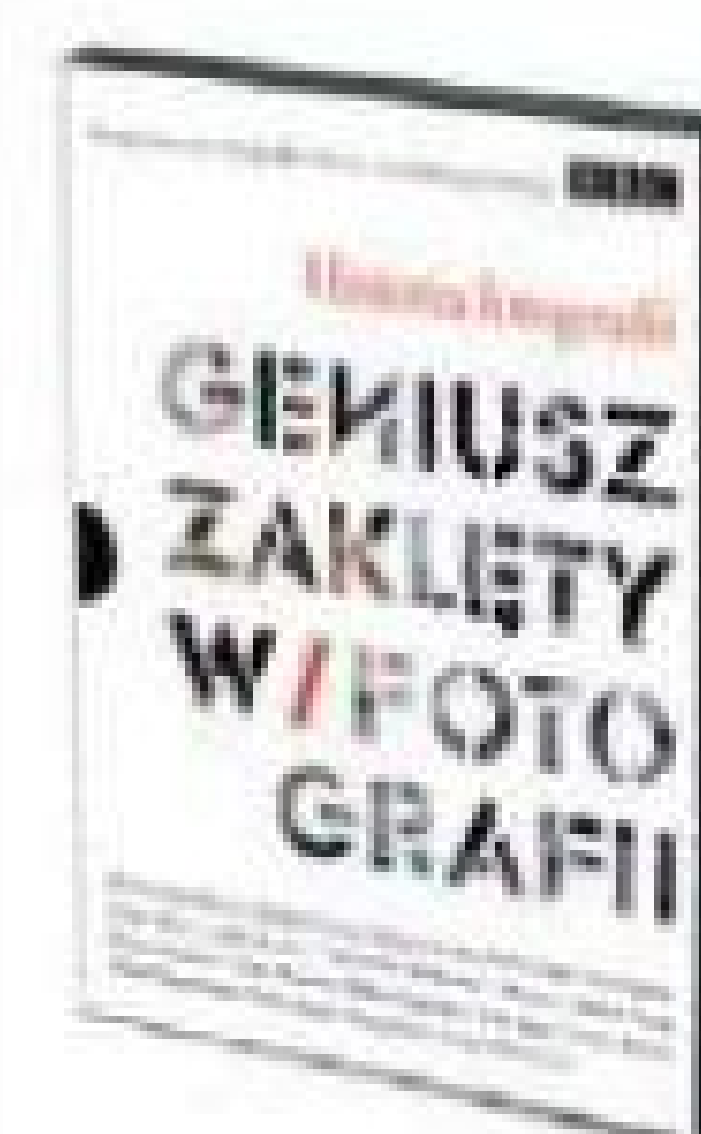
»MIASTO ZŁODZIEI

Thriller Bena Afflecka. Rabusie z przedmieść Bostonu, rządzących się własnym kodeksem honorowym, dokonują skoku życia, uprowadzając zakładniczkę – urzędniczkę bankową, która okaże się ich sąsiadką.



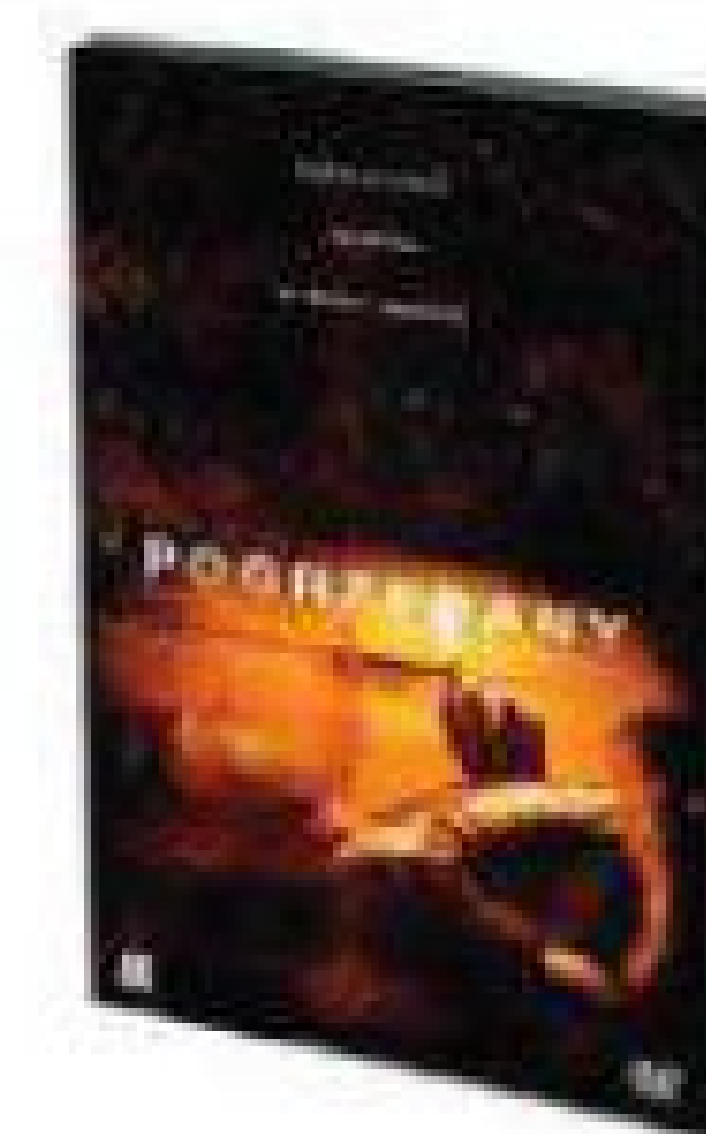
Filary Ziemi

Serial Ridleya Scotta: wyprawa do Anglii XII wieku, czasu spisków, przepychanek do tronu, anarchii i wojny domowej. Scott – za bestsellerową powieścią Kena Folleta – opowiadając o mistyce budowy katedr, przypomina także kilka brutalnych prawd o krwawym obliczu walki o władzę. Średniowiecze bez cenzury, czyli intrygi, seks i mroczne tajemnice.



»GENIUSZ ZAKŁĘTY W FOTOGRAFII

Serial zrealizowany z właściwą dokumentom BBC starannością to nie tylko okazja do przypomnienia arcydzieł fotografii. Komentarze fachowców stanowią cenną lekcję praktyczną.



»POGRZEBANY

Kino to ruch, światło i otwarte przestrzenie. *Pogrzebany* jest zaskakującym odwróceniem porządku. Zakopany w trumnie ma coraz mniej czasu, by się wydostać. Robi się duszno – po obu stronach ekranu.



CERTINA
swiss time maker 1888

ENERGETIC & PRECISE
precisely you...



DS PODIUM BIG SIZE

Szafirowe Szkło® Wodoszczelność 100 m®
Stal Szlachetna® Swiss Made

WWW.CERTINA.COM



James Woon

Nowy pop

Jeśli na początku drugiej dekady nowego wieku nie możecie się już doczekać na nowe w muzyce, to mamy dobrą wiadomość. Nadszedł przełom w pop. Wyznaczają go albumy brytyjskich 20-latków spływające regularnie w pierwszych miesiącach 2011 r. Najpierw Jamie XX przemiksowujący nagrania Gila Scotta-Herona w całkiem inną jakość, potem głośny już James Blake, a teraz kolejny brawurowy debiutant – James Woon.

Ich inwencję można porównać z tym, co działo się z trip hopem w początku lat 90. Czerpiąc natchnienie z brzmień undergroundowej sceny klubowej – w ich przypadku to masakra kryczny bas, ostre beaty i głębokie ciemne przestrzenie dubstepu – potrafią zaadaptować ich drapieżną świeżość tak, by odświeżyć formułę popowej piosenki. Z pomocą przychodzi

im rozmiłowanie w kanonach soul i R&B. Szczególnie słysząc to na *Mirrorwritng* Woon, który w tym towarzystwie mierzy najbliżej topu i wydaje się skazany na sukces. 27-letni Brytyjczyk dorastał w muzycznej rodzinie, ojciec grał celtycki folk, matka śpiewała chórki m.in. dla Michaela Jacksona. To ona zaraziła go klasyką Stevie Wondera, jako młodzieniec fascynował się R&B, a swe pierwsze nagrania realizował z producentami dubstepowego podziemia. Atuty tej mieszanki kumuluje *Mirrorwritng*, dodając zniewalający wdzięk wokali Woon. Jego piosenki chwytają przebojowe echa amerykańskiego R&B lat 90., o ile jednak za Oceanem kochają bombastyczny patos, o tyle Brytyjczyk stawia na ciepło, przestrzenność i melancholię, a przy tym nie odpuszcza z tanecznej wibracji i zawiesza wszystko w pociągającym niedopowiedzeniu.

» Różni wykonawcy *Sofrito: Tropical Discotheque* Strut

Płyta, która wytrzęsie z was resztki zimy i poprowadzi ku słońcu. Didżejski miks brytyjskiej ekipy wyspecjalizowanej w wybuchowych beatach afro-latino. Zaczynali od imprez w południowym Londynie, a dziś są marką obecną podczas imprez na całym świecie. Nie stracili impetu, który zawdzięczają kanonom rytmów z oldskulowych płyt wygrzebanych w egzotycznych zakamarkach globu. Kolumbijska cumbia, kubańska descarga, hihglife z Nigerii i rumba z Kongo znajdują tu wspólny mianownik. Każdy z tych numerów to tłusto brzmiąca petarda jasnej, radosnej energii.

» Foo Fighters *Wasting Light* Sony Music

Ta sesja sprawia wrażenie spotkania na szczycie weteranów rockowej alternatywy lat 90. Dave Grohl zaprosił do współpracy dawnego kumpla z Nirvany Krista Novoselica, rolę producenta objął Butch Vig, gościnnie pojawia się też Bob Mould, a całe towarzystwo zagrało jak za dawnych lat, w garażu, na analogowym sprzęcie. Rzecz jasna panowie nie wymyślą prochu, ale grają równo, do przodu, z szorstkim wdziękiem. Więcej, mocny i rozpędzony siódmy album Foo Fighters przejdzie do historii jako najbardziej hardrockowy w ich karierze. Najlepiej wypróbować w samochodzie.

» Andrzej Przybielski & Oleś Brothers *De Profundis* Fenommedia

Czapki z głów i chwila ciszy. Oto jeden z ostatnich koncertów zmarłego w tym roku genialnego trębacza. Przybielski żył na uboczu, jak na frika przystało. Angaże i uznanie ze strony Kurylewicza, Niemeni, Stańki mówią jednak same za siebie. Tu słysząc wyraźnie jego niepowtarzalne wielkie brzmienie. Zarazem szorstki i śpiewny liryzm trafiający wprost do trzewi. Wraz z sekcją rytmiczną braci Oleś serwuje zakorzeniony w czarnych kanonach free jazz. Przejrzyście, z esencjonalnym nasyceniem, bez zbędnych dźwięków.

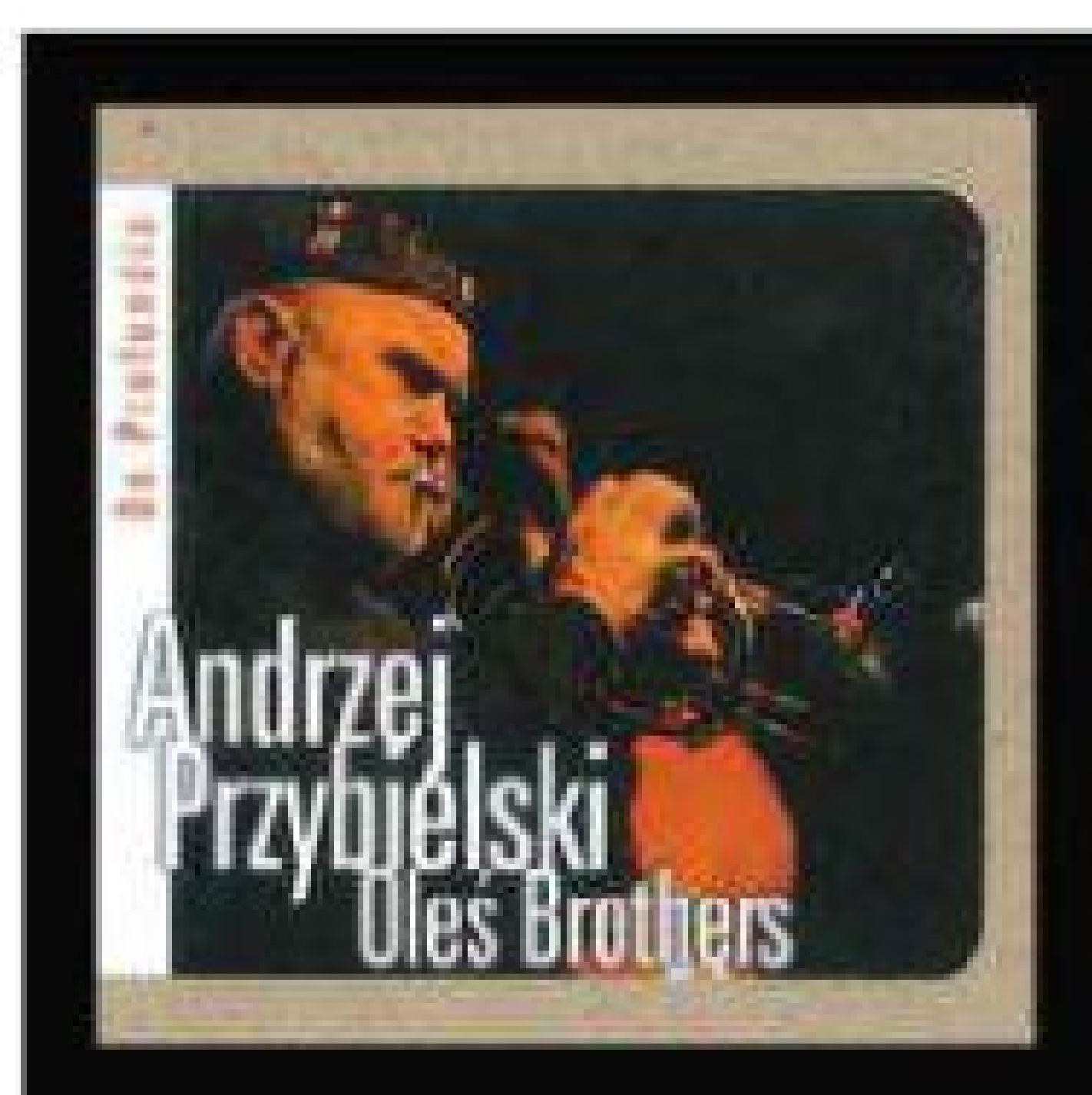
Klasyk



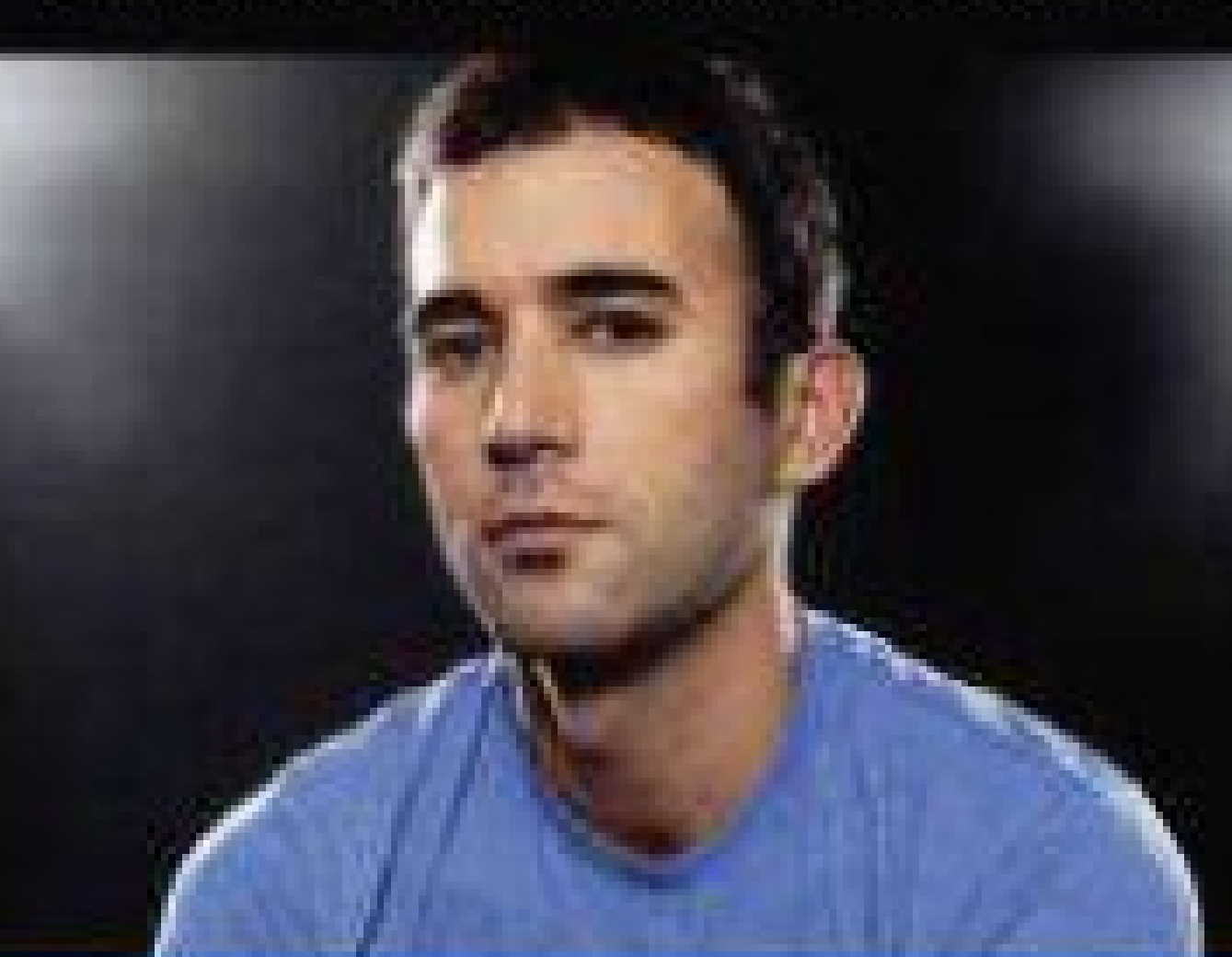
Primal Scream
Screamadelica
Sony Music

Z okazji 20-lecia premiery mamy nową edycję jednej z uko-

chanych płyt Brytyjczyków. *Screamadelica* to symbol jednej z burzliwszych epok na tamtej scenie. Porwani przez ekstatyczną energię tanecznych rave'ów rockmani opuścili post-punkowe mroki, szukając inspiracji w psychodelii, tej gitarowej z lat 60., i w elektronicznych brzmieniach acid house. O specyfice Primal Scream decydował fakt, że fascynowali się również czarną muzyką lat 70., a do współpracy zaprosili pionierskich producentów techno. Efekt finalny silnie przywołuje na myśl Rolling Stonesów, ale narkotyczna aura całości ewidentnie odbija swoje szalone czasy. I co najważniejsze, po latach wciąż cleszy.

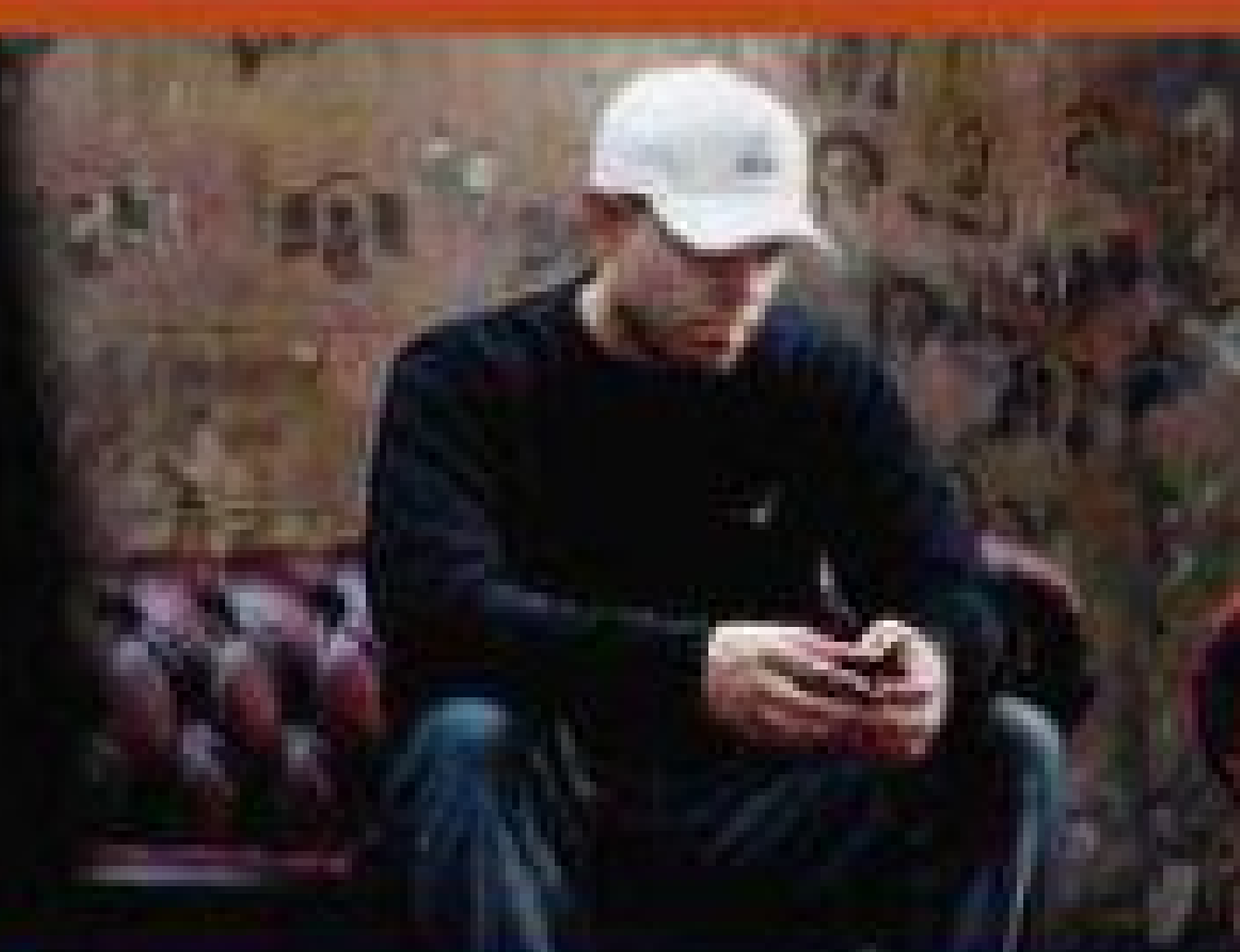


Kalendarium



5 maja **Sufjan Stevens**

Jeden z najciekawszych songwriterów z Oceanu.
Teatr Polski, Warszawa



16–17 **Dj Shadow**

Gigant abstract hip-hopu, który swego czasu zmienił współczesną muzykę.
Palladium, Warszawa,
Retunda, Kraków



21–22 maja **Animal Collective**

Fuzja folku i psychodelii w wykonaniu liderów nurtu new weird America.
Stodoła, Warszawa;
Teatr Łaźnia, Kraków

24 maja **Charlie Haden Quartet West**

Legenda jazzowego kontrabasisty ze swym sztandarowym zespołem.
Impart, Wrocław



30 maja **Queens Of The Stone Age**

Bazowa formacja giganta hard-stoner rocka Joshua Homme'a.
Stodoła, Warszawa



MODA 2011

GENTLEMAN

Vision & Fashion

Kolekcja oprawek i okularów przeciwsłonecznych dla Panów ceniących jakość, modę i klasyczną elegancję

*Hit dla kierowców

okulary przeciwsłoneczne z filtrem polaryzacyjnym o działaniu fotochromatycznym - idealne do jazdy w intensywnym słońcu, o świcie, zmroku i we mgle



Serdecznie
pobacz
P. Mielinski



visionfashion.pl

*W okularach przeciwsłonecznych zastosowano najwyższej jakości filtry polaryzacyjne. Szczególnie wskazane do jazdy samochodem i sportów wodnych.

Release: StoreMags & FantaMag



Tim Pilcher

Komiks erotyczny

Wyd. MUZA

„Zażywałem wszystkie możliwe narkotyki i zaliczyłem więcej dup, niż wy zjedłicie ciepłych obiadków” – wyznawał gwiazdor najostrzejszego skrzydła erotycznego komiksu S. Clay Wilson. Wśród jego kolegów po fachu

pełno było frików łączących świetną kreskę z mocnym życiem. Wally Wood, który w 1966 roku zasłynął plakatem „Disneyland Memorial Orgy” z Myszka Mickey i Królową Śnieżką podczas wybuchowej imprezki, 30 lat później tłumaczył się fanom, że z chorymi nerkami i po trzech wylewach nie może już rysować, a potem palnął sobie w łeb. W 1995 roku 30-letni George Caragone, szef linii „Penthouse Comix”, na wieść o tym, że jego nieustan-

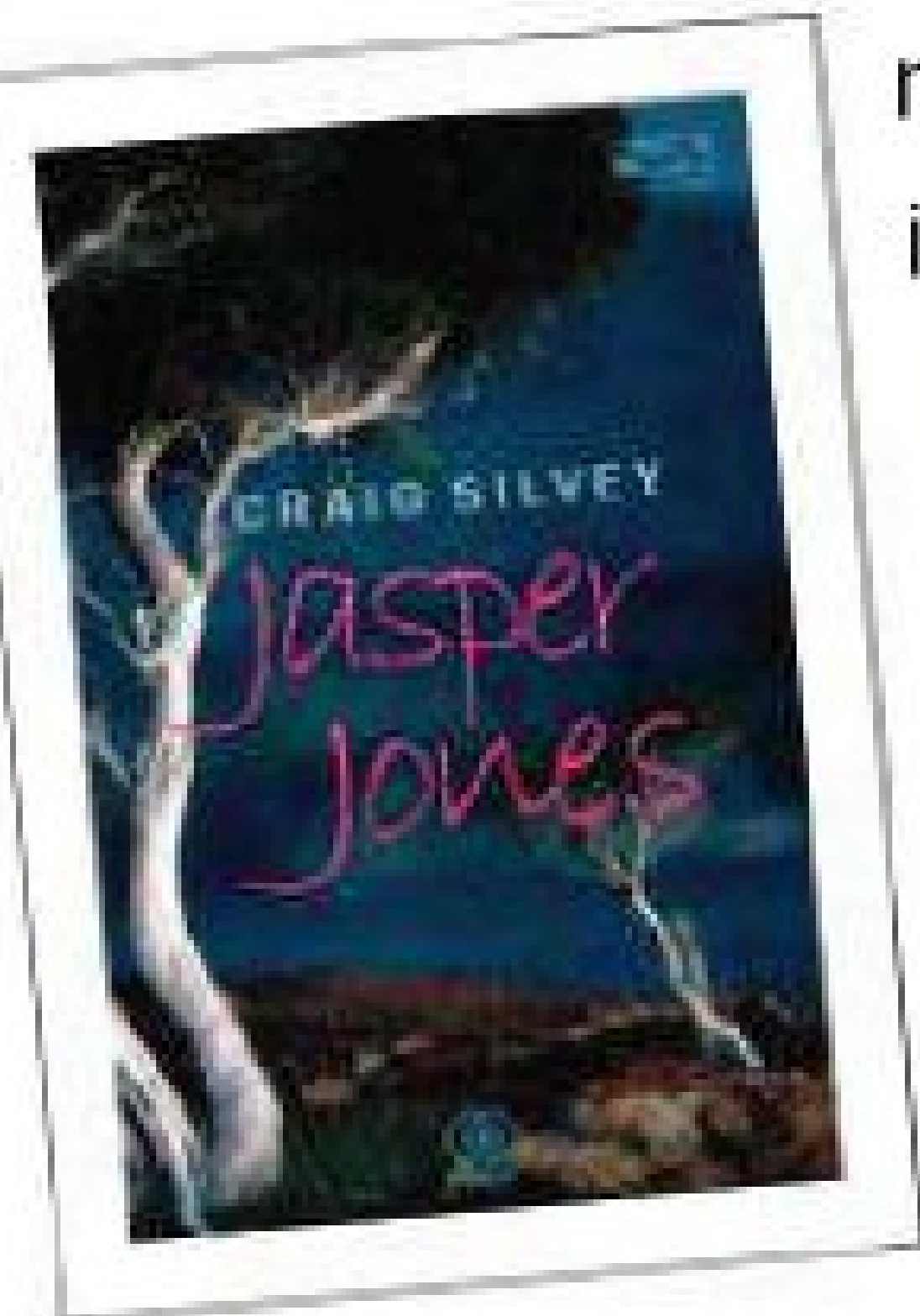
nie przekraczany budżet sprawdzą księgowi, skoczył z dachu nowojorskiego Marriotta. W *Komiksie erotycznym* znajdziecie więcej takich historii, ale przede wszystkim oszałamiające niepoprawną wizją i artystycznym poziomem rysunki. Okazuje się, że dzieje ich ewolucji mogą być sposobem na opowieść o przemianach XX-wiecznej kultury: rozwój rynku wywołany popytem u żołnierzy obu wojen światowych, utarczki z cenzurą lat 50., boom nieustraszonego undergroundu lat 60. i artystyczne perwersje lat 70. A że dziś większość tych prac byłaby oskarżona o seksizm... Jak mawiał Robert Crumb: „Tak, chyba można powiedzieć, że jestem seksistą. Próbowałem obudzić swoje sumienie, Bóg mi świadkiem... (...) Na swoje usprawiedliwienie mam jedynie to, że mówię prawdę o sobie, bez względu na konsekwencje”.

1. *Dh, wicked Wanda!* Rona Embletona łączył seks z ciętą satyrą na świat pop i wielkiej polityki
2. *Historia O* w interpretacji włoskiego sułtana perwersji Guido Crepaxa
3. Historietas z Meksyku sprzedają się w nakładach 20 mln egzemplarzy miesięcznie

Craig Silvey
Jasper Jones

Wyd. Rebis

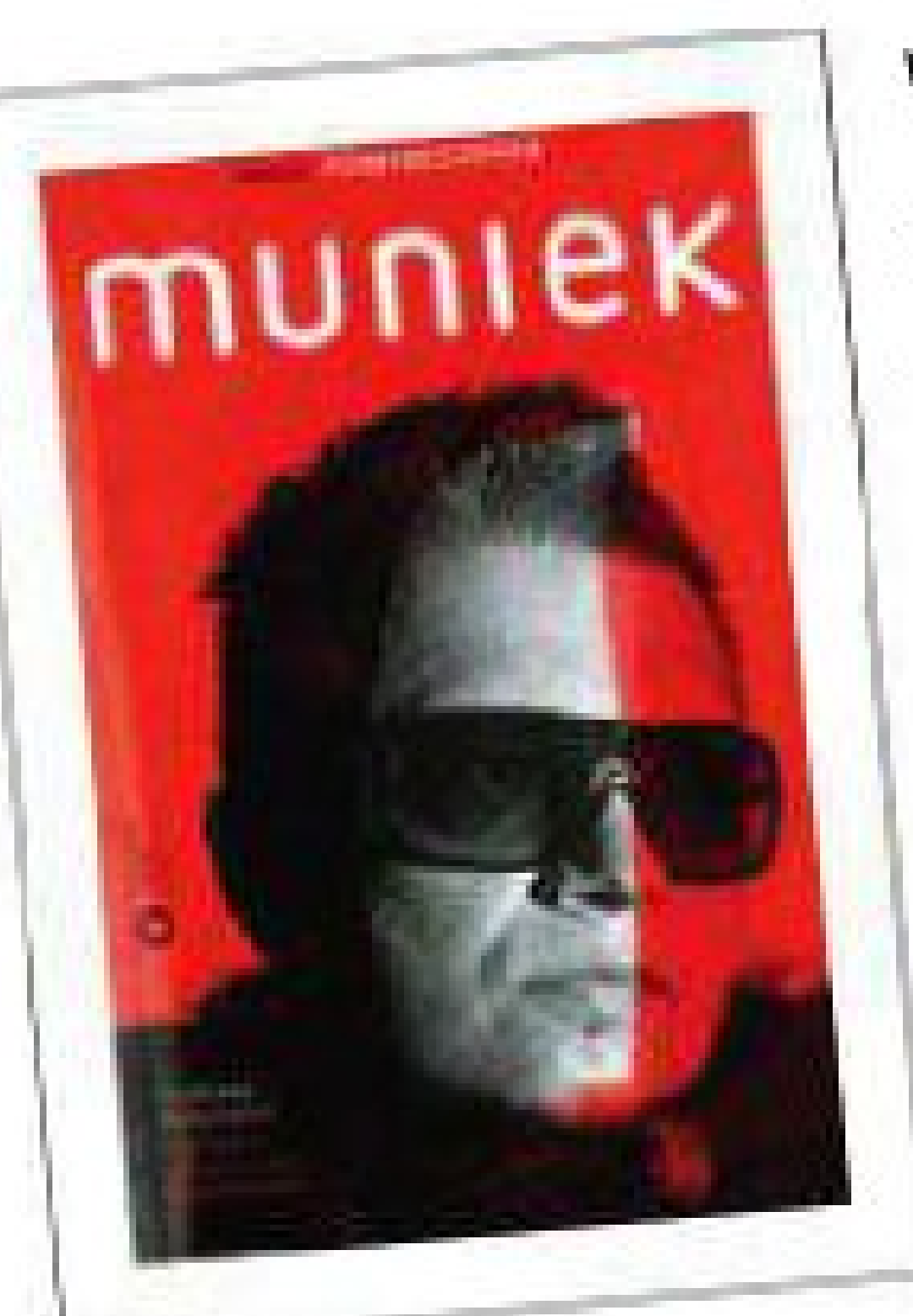
Craig Silvey (ur. 1982), uważany za nadzieję literatury australijskiej, swoją drugą powieść napisał o dojrzewaniu w mieście Corrigan. Gdzie w tym nadzieja? Przede wszystkim w sprawności, z jaką Silvey łączy gatunki literackie, co daje dobrze pojętą powieść inicjacyjną. W stosownych momentach przywołuje nienachalnie podbijające nasze czytelnicze ciśnienie nazwiska i tytuły: Twain, Capote, *Lot nad kukulczym gniazdem*. Tytułowy Jasper Jones, najlepszy kumpel narratora, znajduje swoją dziewczynę martwą. Obaj młodzieńcy razem topią zwłoki w rzece i rozpoczynają własne śledztwo. Od tej chwili Corrigan staje się krainą mroczną i grząską, a bohaterowie poznają wiele mało przyjemnych prawd o świecie, tym najbliższym, i tym, do którego w konsekwencji będą chcieli uciec.

Zygmunt Staszczuk,
Grzegorz Brzozowicz
Muniek

Wyd. Czerwone i Czarne

Kto liczył na mocne wyznania, może być nieco rozczarowany. Jak na lidera T.Love, zespołu, który w branży ma opinię ostrych imprezowiczów, historie z kręgu „sex & drugs” ser-

wuje Muniek z wyczuciem dyplomaty. Szczerością imponuje za to na innym froncie, okazuje się bowiem pierwszym tuzem polskiej estrady, który konkretnie mówi o swoich zarobkach. Okrągłymi sumami, mimowolnie, puentuje etos „working class hero”, jaki buduje wokół siebie podczas tej serii rozmów z Grzegorzem Brzozowiczem. Ale naj-



lepsze i tak pozostają anegdoty z burzliwych lat 80. i 90., te z podwórka, akademika, zarobkowych wyjazdów za granicę, no i muzycznej sceny. Więcej mówią one o polskich realiach niż opinie wygłaszane wprost, z którymi w miarę rozwoju akcji Muniek rozpędza się ponad miarę.

Mikołaj Łoziński
Książka
Wyd. Literackie

Młody i ceniony prozaik postawił sobie bardzo trudne zadanie: napisać książkę o swojej znanej

rodzinie. Już sam tytuł świadczy o tym, że chciał nietypowo potraktować temat. I wyszło. Łoziński skupił się na drobiazgach, z których jak archeolog odtworzył spory kawałek historii rodzinnej, nie zapominając o tym, żeby jednak była to dobra literatura.

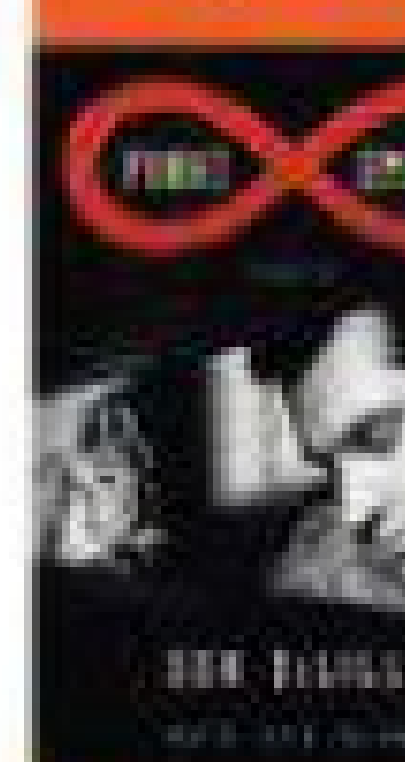
Pieter Aspe
Kwadrat zemsty
Wyd. Videograf

Ten kryminał przyjechał do nas z Flandrii. W scenerii starej Brugii mamy do czynienia z dziwnym włamaniem. Sprawcy włamują się bowiem do sklepu jubilerskiego po to, żeby rozpuścić w wodzie królewskiej całą biżuterię, która jest na składzie. Stąd już blisko do templariuszy i mrocznej przeszłości. Nietypowy rytm, nietypowa historia, przyjemna lektura.

Roberto Bolano
Amulet
Wyd. MUZA

Powieść *Dzicy detektywi* znokautowała polskich czytelników, podobnie jak wcześniej

inne nacje. *Amulet* rozwija jeden z jej epizodów, historię kobiety zamkniętej w toalecie podczas pacyfikacji uniwersytetu w Mexico City w 1968 r. Daje to punkt wyjścia dla historii meksykańskich poetów, w której godząc liryzm i konkret, Bolano wyciska z życia samą esencję.

Don DeLillo
Punkt omega
Wyd. Noir sur Blanc

Tym razem DeLillo wyraźnie stawia na współpracę z czytelnikiem, który powinien być także doświadczonym

widzem, a przynajmniej znać *Psychozę* Hitchcocka. Ten film w spowolnionej wersji (trwająca dobie projekcja będąca autentyczną instalacją Douglasa Gordona) obrał sobie za środek, który robi z nami dziwne rzeczy.



Zabierz bliskich do Play, a dostaniesz PlayStation 3 lub netbook HP Mini 110 za **1 zł!**



I będziecie mogli rozmawiać za darmo ze wszystkimi w sieci Play 4G w taryfach All Inclusive.

www.playmobile.pl

Najszybciej rozwijająca się sieć w Polsce.



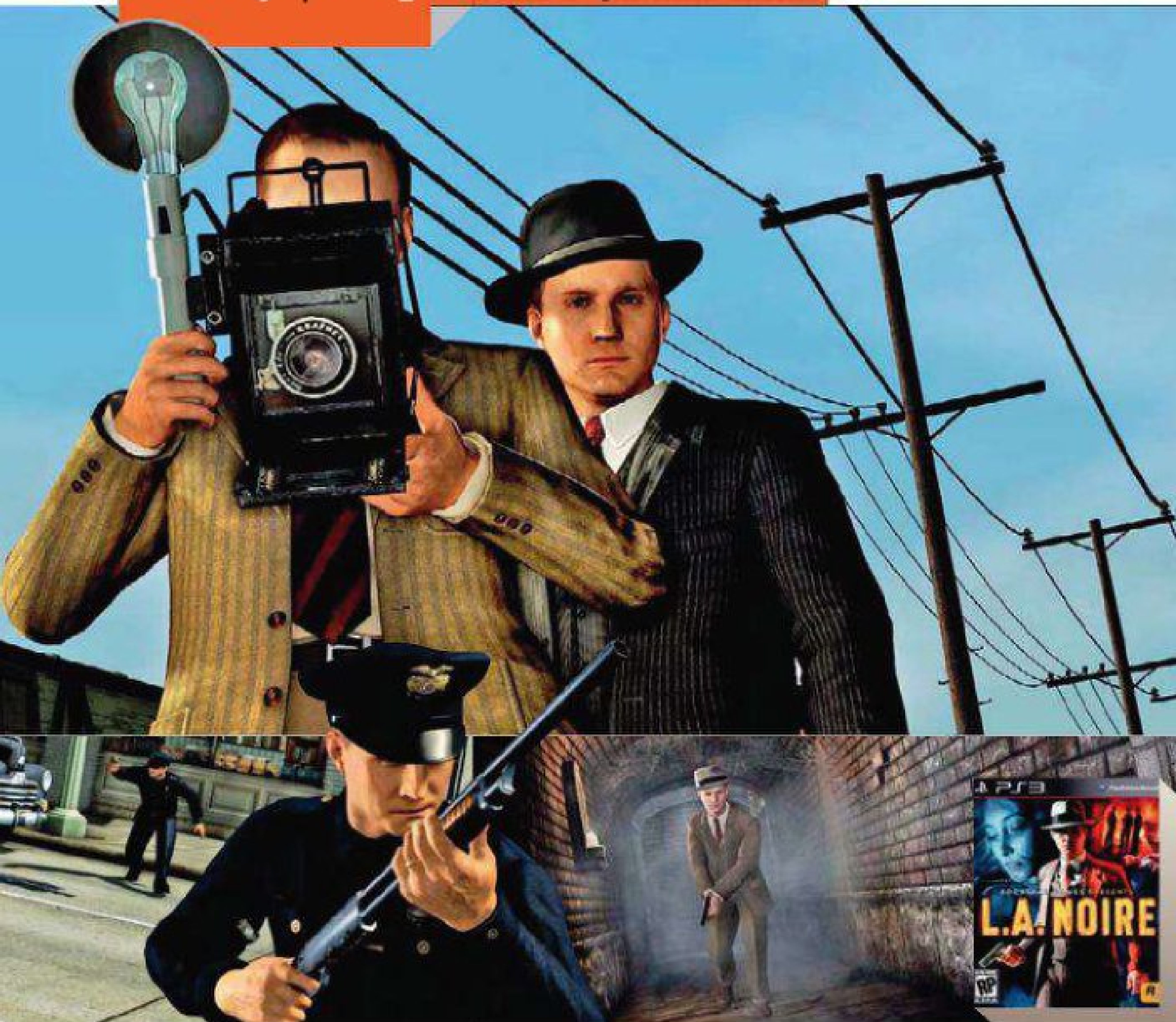
Zestaw PlayStation 3
z grą Gran Turismo 5
za **1 zł**

PS3
PlayStation 3



Netbook
HP Mini 110
za **1 zł**

PLAY



L.A. Noire

Ambitny thriller, który czerpie garściami z formuły *Grand Theft Auto*, jednak to całkiem inna gra, w której chodzi o co innego. O co? Dobry śledczy już się domyśla.

Team Bondi (Cenega)

PS3, X360

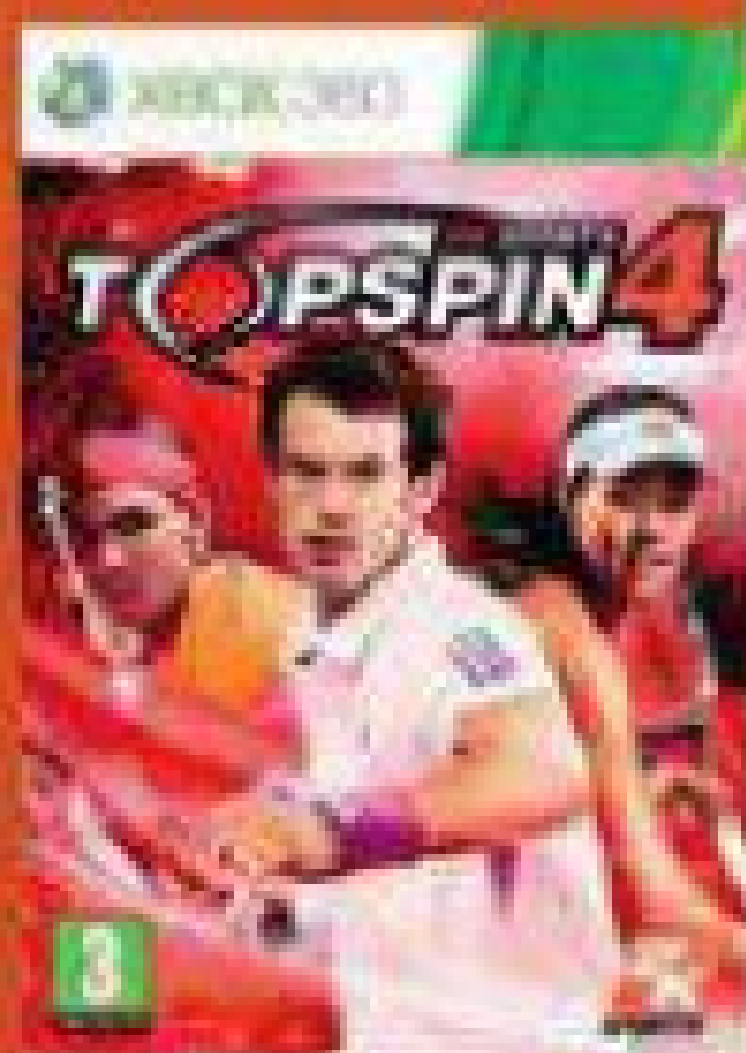
Elementy wspólne GTA i *L.A. Noire* to duży świat, po którym można swobodnie się poruszać, i część rządzących nim mechanizmów. Tu mamy mroczne, skorumpowane Los Angeles z lat 40. Nie wcielamy się jednak w gangstera, a robimy karierę jako stróż prawa. Są strzelaniny i pościgi jak w *GTA*, ale nie te elementy stanowią oś rozgrywki. Najważniejsze są śledztwa. Badanie miejsca przestępstwa, rozmowy ze świadkami, szukanie poszlak – pomyślano tutaj o wszystkim! Największe wrażenie robią same przesłuchania, a to dzięki niespotykanemu wcześniej odwzorowaniu ekspresji twarzy (technologia MotionScan). Wygląda to fantastycznie i pozwala poznać czy delikwent mówi prawdę, kłamie lub coś ukrywa. Oczywiście bohater ma na to szeroki zestaw reakcji. Wstępne testy zrobiły na nas niesamowite wrażenie – premiera jeszcze w maju.

Trzeba znać!

Top Spin 4

2KCzech (Cenega) PS3, X360(Wii)

Najnowsza odsłona tego świetnego cyklu symulatorów trafiła do sklepów w połowie marca, po blisko trzech latach oczekiwania. Rozmach, świetnie odwzorowana fizyka, dobra animacja i wygodne sterowanie robią wrażenie nie tylko na fanach tego sportu. Chociaż trudno na początku ogarnąć system gry, wrażenie zagubienia szybko ustępuje dzięki rozbudowanym opcjom treningowym. Obecność gwiazd w tak dobrej grze to tylko miły dodatek. Niestety wersja na Wii jest znacznie słabsza. Nie należy zapominać też o debiutującej niebawem kolejnej części konkurencyjnego Virtua Tennis.



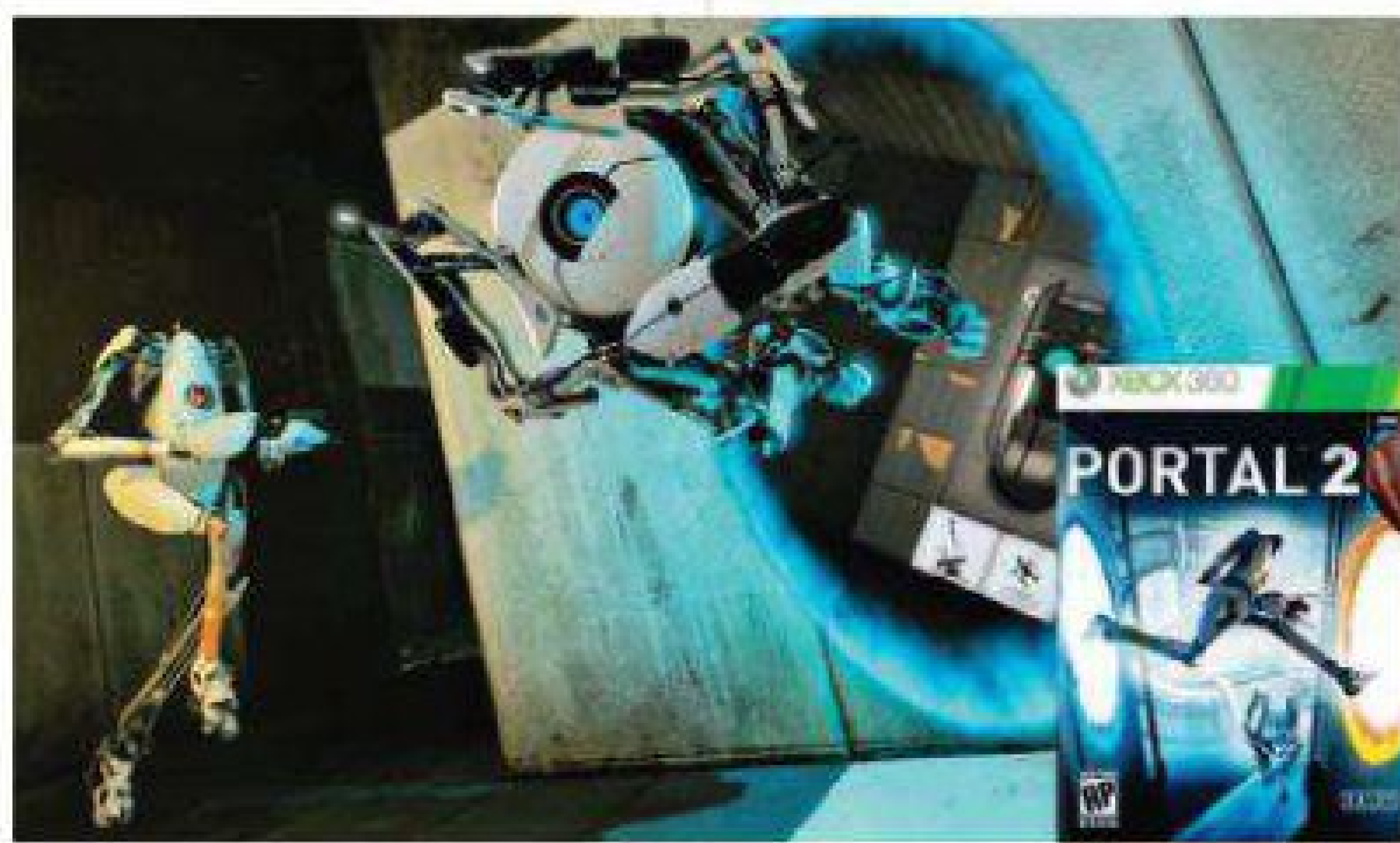
Lista gwiazd obejmuje tych obecnych i dawnych mistrzów

Minecraft

Markus Persson / Mojang

MAC, PC

To jeden z największych fenomenów wśród produkcji niezależnych. Program wrzuca nas do losowo wygenerowanego świata, a my możemy go modyfikować. Możliwości są ogromne, a jedynym ogranicznikiem jest tutaj wyobraźnia. Wystarczy rzucić okiem na YouTube i takie perełki jak Reichstag. Tytuł jest ciągle udoskonalany, na oficjalnej stronie (minecraft.net) można sprawdzić darmową wersję. Nie dajcie się zwieść pierwszemu wrażeniu – stworzenie czegoś pięknego z tak brzydkich elementów to dopiero wyzwanie!

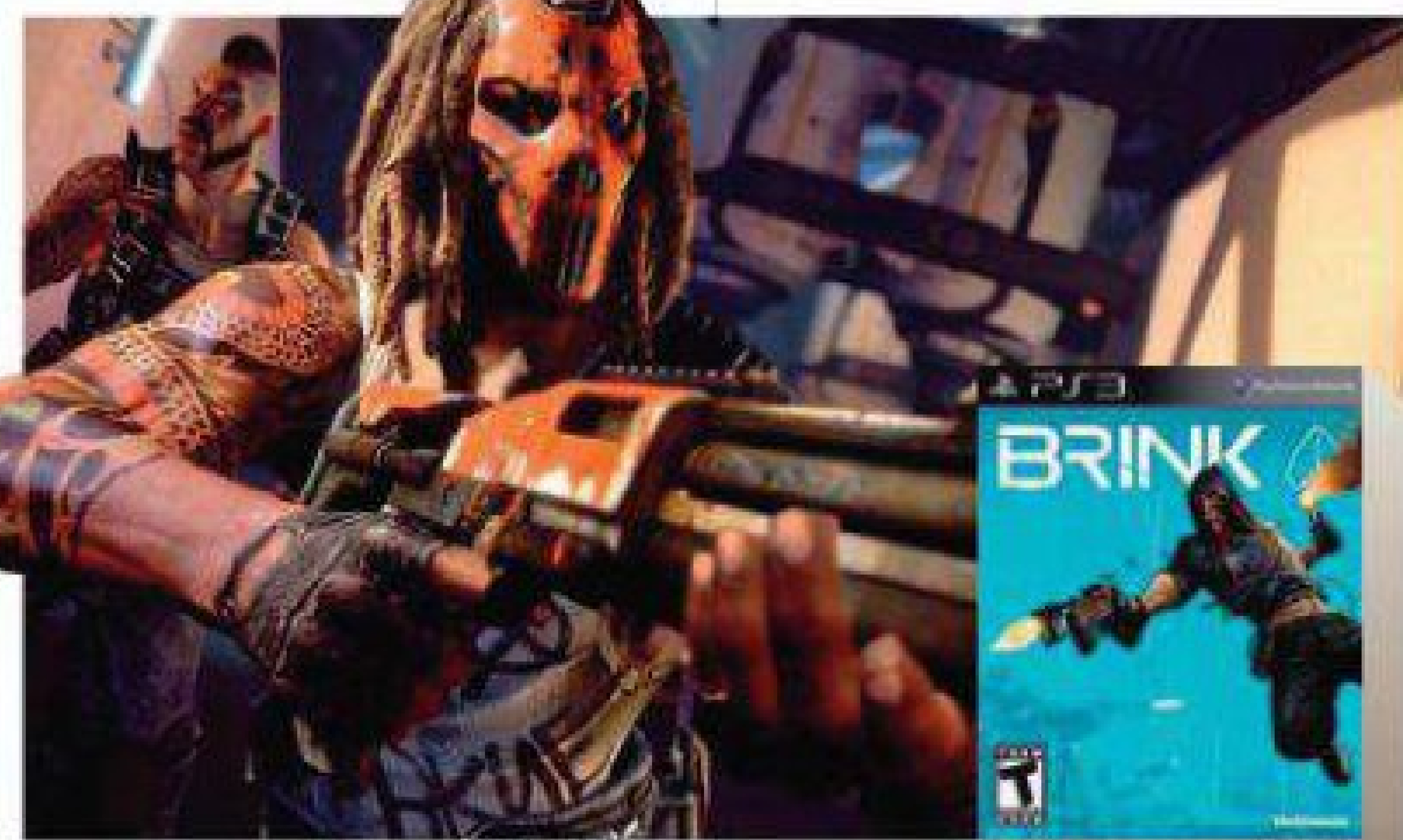
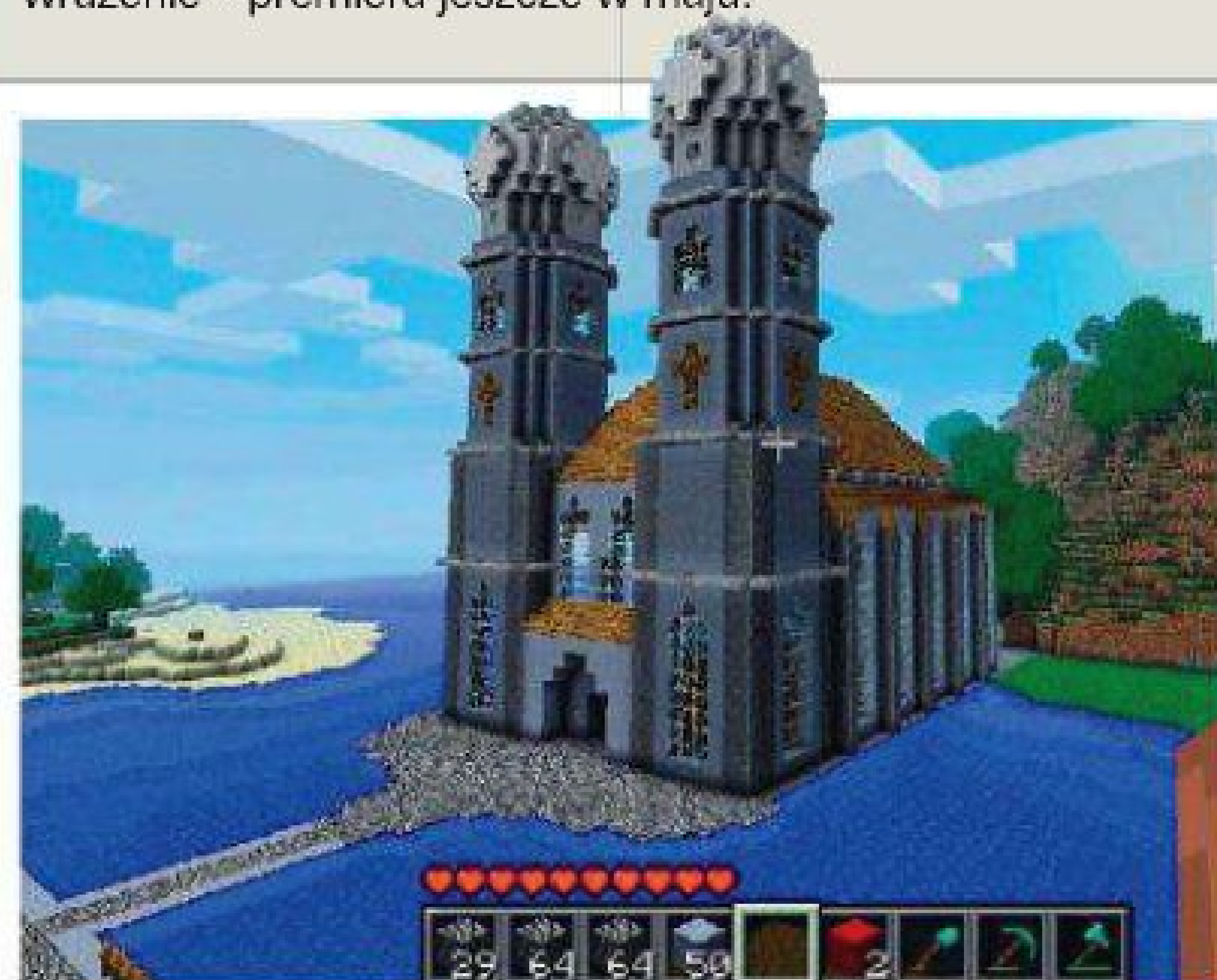


» PORTAL 2

Valve [EA]

MAC, PC, PS3, X360

Kontynuacja jednej z najbardziej oryginalnych i urzekających pozycji ostatnich lat. To gra logiczna z widokiem z pierwszej osoby, w której musimy poradzić sobie z różnego typu przeszkodami w kompleksie naukowym. Zdradzenie szczegółów fabuły byłoby jednak zbrodnią przeciw tym, którzy nie grali w pierwszą część. Danie główne stanowi tutaj urządzenie do tworzenia portali. Jak to działa? Przykładowo jedno przejście robisz w ścianie, kolejne w suficie, następnie przechodzisz przez to pierwsze i wylatujesz z drugiego. A to tylko wierzchołek góry lodowej, bo ciekawych pomysłów jest tutaj od groma.



» BRINK

Splash Damage (Cenega)

PC, PS3, X360

Producent to specjalista od strzelanin FPP, przeznaczonych głównie do zabawy w sieci, odpowiedzialny chociażby za *Wolfenstein: Enemy Territory*. Tym razem stawia jednak na nowe uniwersum, a nie korzysta z dorobku firmy id. *Brink* pęka w szwach od ciekawych pomysłów: ogromne możliwości tworzenia postaci, złożone zadania ze zmieniającymi się na bieżąco priorytetami czy obiecane płynne przejście pomiędzy trybami gry pojedynczej, zespołowej i rywalizacji. Ciekawie prezentuje się też system, który pozwala za pomocą jednego przycisku szybko i sprawnie przemieszczać się po planszy – akcje w stylu parkur.

Potęga smaku i aromatu.
Nowa era dla koneserów kawy.

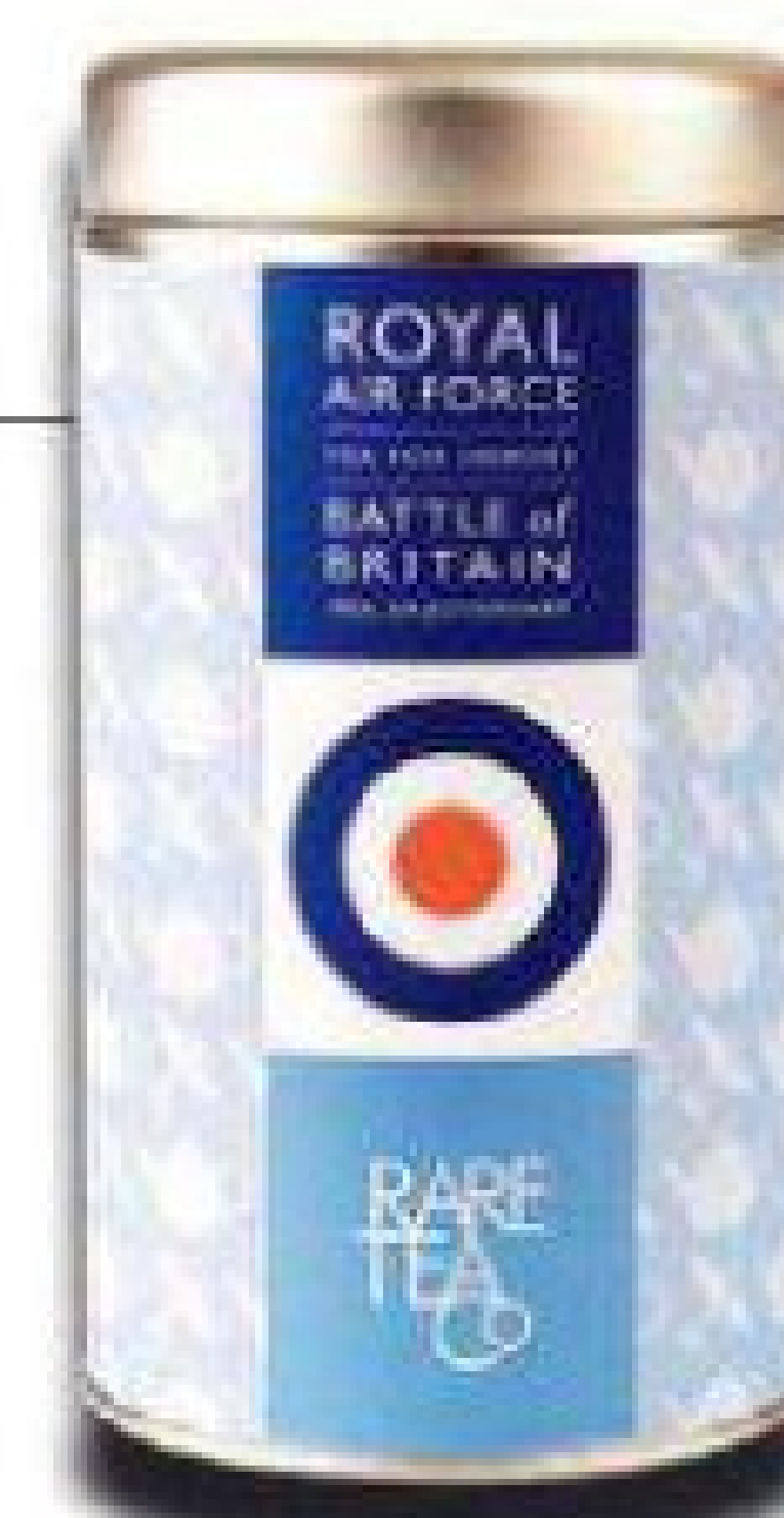


sensoFlow System aromaPressure System aromaDouble Shot singlePortion® Cleaning autoWhirl Plus directWhirl creamCleaner
oneTouch Function® individualCup Volume creamCenter creamCenter Cleaner autoValve System silentCeram Drive ceramDrive

Ekspresy EQ.7 Plus i EQ.5 otwierają nowy rozdział w kulturze picia kawy. Ich zadaniem jest precyzyjne spełnianie najbardziej wyszukanych potrzeb miłośników kawowych specjałów. Służą temu innowacje w ekspresie EQ.7 Plus: **individualCup Volume**, **aromaDouble Shot**, czy **oneTouch-Function®**. Te profesjonalne rozwiązania dostarczają nowych doznań ściśle według indywidualnych wymagań. Również ekspres EQ.5 bez trudu zrealizuje wszelkie oczekiwania użytkowników dzięki funkcji **aromaDouble Shot** z dokładną regulacją mocy kawy oraz wbudowanemu systemowi **autoWhirl Plus**, wytwarzającemu idealną mleczną piankę. Przyjemność delektowania się aromatycznymi napojami potęguje też komfort obsługi oraz ekskluzywny design. Wejdź na www.siemens-kawa.pl i zobacz, co znaczy smak, aromat i styl.

The future moving in.

SIEMENS



HERBATA ASA

Jaki produkt od razu kojarzy się z Wielką Brytanią? Herbata! Którą polecamy? Może spróbujecie herbaty... patriotycznej Henrietty Lovell? Założona przez nią firma Rare Tea Company sprzedaje „Royal Air Force, Tea for heroes”, czyli specjalną mieszankę przygotowaną z okazji 70. rocznicy bitwy o Anglię. Szczęśliwcy, którzy w swojej puszcze znajdą złoty pasek, mogą liczyć na nagrodę specjalną – lot prawdziwym samolotem myśliwskim Supermarine Spitfire! Więcej informacji na www.madeinengland.org.pl

Ogniem po wodzie

No, nie do końca chodzi o płomień. Pływać ogniem to potocznie znaczy również „pływać szybko”. Dokładnie do takich celów przeznaczono Jetridera XT. Ta pływająca jednostka z USA wymyka się znanym i powszechnie używanym definicjom. Równie dobrze możecie ją nazwać kajakiem z silnikiem spalinowym lub minimotorówką, bo służy – przynajmniej tak chce producent – do wożenia na krótkich dystansach miłośników sportów wodnych lub wędkarzy. Grunt, że Jetrider jest szybki (pływa nawet 50 km/h), bardzo zwrotny, ma niewielkie rozmiary i masę. Dzięki temu można przewozić go bez przyczepki, na dachu samochodu. Aha, dla pamięci – pływadło prowadzi się jak samolot, za pomocą joysticka...



WROOM

Jeśli lubicie ekipę Ferrari (Felipe Massa, Fernando Alonso) lub słynnego Valentino Rossiego (w tym roku został liderem zespołu Ducati), to zamiast kosztownej wyprawy na Grand Prix polecamy raczej wizytę w Madonna di Campiglio. Co roku odbywa się tam impreza z cyklu Wroom – prezentacja nowych składów Ferrari i Ducati oraz wyścig najlepszych kierowców po torze lodowym (teraz wygrał Fernando Alonso). Miejsce w hotelu na przyszły rok warto rezerwować już teraz.



STEROWANA PRZYJEMNOŚĆ

W każdym facie drzemie odrobina dzieciaka, dlatego pokazujemy NitroTek VRX-1E, zdalnie sterowane elektryczne autko, które może się rozpędzić do... 110 km/h! Przyspieszenie takiej 4,5-kilogramowej maszyny jest porównywalne z motocyklem! To oczywiście zasługa specjalnego bezszczotkowego silnika i baterii odpowiednich akumulatorów. Cena? Nieco ponad tysiąc złotych.



Zastrzyk świeżego powietrza

Wygląda jak kubek termiczny, ale nie można się z niego napić – nieco przewrotnie chwali się Sharp w swoich materiałach prasowych. Urządzenie Plasmacluster IG-BC2J-B służy do... oczyszczania powietrza w samochodzie. Generator jonów sprawia, że znika nieprzyjemny zapach nikotyny, a urządzenie równie znakomicie reguluje poziom wilgotności, eliminując niekorzystne działanie klimatyzacji. Jonizatory to także alternatywa dla nietrwałych bądź zbyt intensywnych zapachów samochodowych! Cena 700 zł, ale takie cudo – co ciekawe – będzie można kupić wyłącznie w Polsce. Czyżby producent chciał nam dać coś do zrozumienia?

Neo-holender

Van Moof to w zasadzie tradycyjny dwukołowiec do miasta. Nie znajdziecie w nim jednak żadnych wiszących przewodów, wystających lampek, linek hamulca itp. Wewnątrz aluminiowej ramy ukryto nie tylko reflektor diodowy, ale też akumulatory (ładowane przez baterię słoneczną lub przewód USB) oraz zintegrowany system antykradzieżowy Abus Lock. Van Moof jest wyposażony w siodełka kultowej firmy Brooks, a każdy rower w najlepszej wersji „over the top” otrzymuje trzybiegową przerzutkę w płaszcie oraz hamulec rolkowy działający na przednie koło.

Cena 880 euro
(vanmoof.com)



POCZUJ RADOŚĆ TWORZENIA

...weź udział w konkursie Mazda Design
i zaprojektuj flakon
dla perfum Zoom-Zoom.



Jesteś designerem? A może zajmujesz się zupełnie czymś innym, ale drzemie w tobie dusza artysty? Weź udział w ogólnopolskim konkursie Zoom-Zoom Mazda Design „Poczuj radość tworzenia”. Mile widziani są zarówno profesjonaliści, jak i osoby, które nigdy wcześniej nie próbowały swoich sił w projektowaniu.

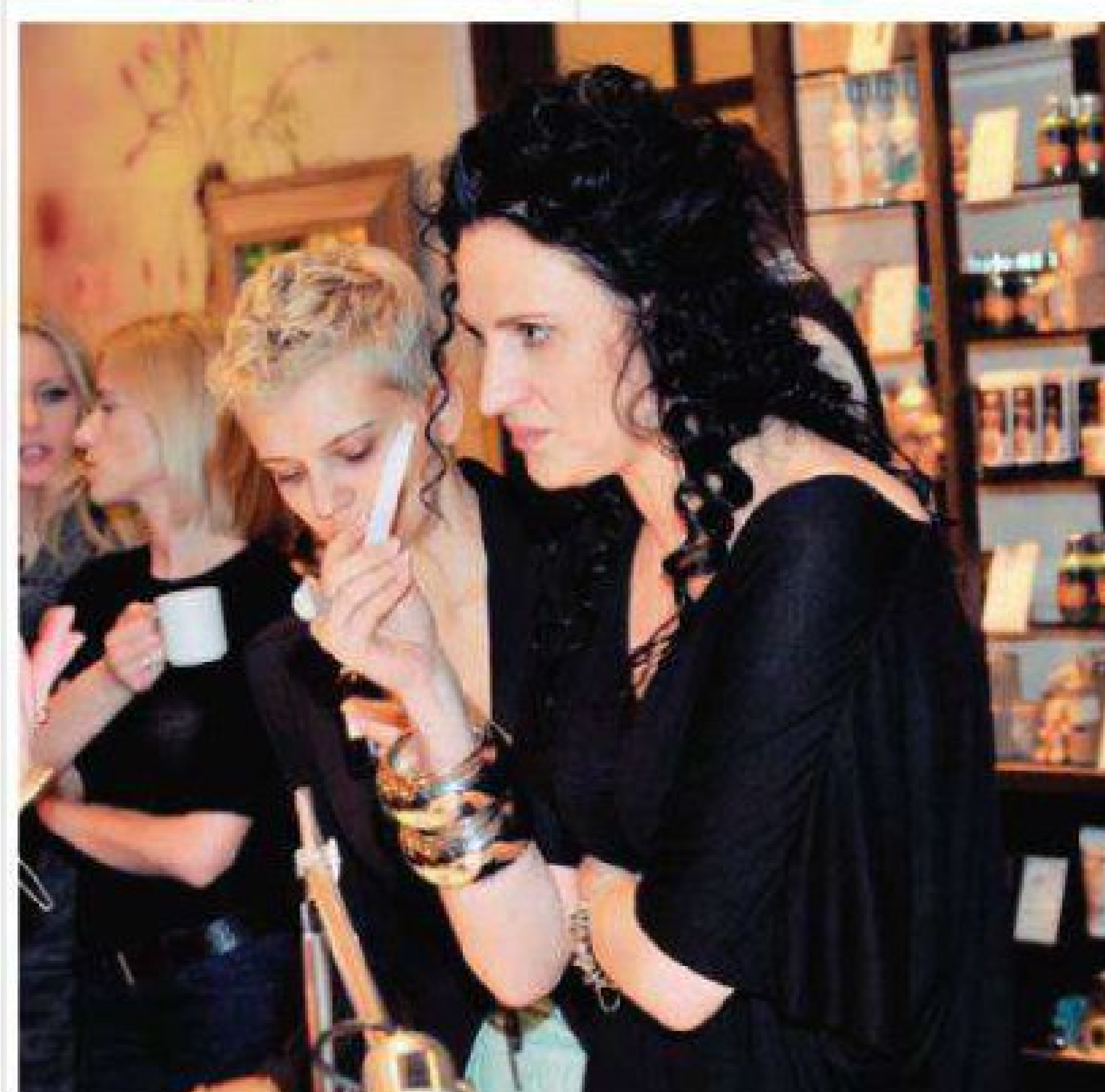


Zadaniem uczestników jest zaprojektować flakon dla perfum Zoom-Zoom (wersji dla kobiet i mężczyzn). Oba zapachy zostaną stworzone wspólnie z Kayah i perfumierią Douglas. Będą odzwierciedleniem koncepcji Zoom-Zoom, jedyne w swoim rodzaju, pełne energii, ekspresji i radości. Nagroda główna to roczne stypendium na studiach podyplomowych w zakresie Design Management na wybranej uczelni w Polsce lub 10 000 zł. Więcej informacji o konkursie na stronie: www.mazda.pl



Zapach Zoom-Zoom
ma być świeży
i energetyzujący.

**Mazda
inspiruje,
polscy
projektanci
stworzą
flakon,
a Kayah
i Douglas
– perfumy.**





Kelnerka Laura Kellett z londyńskiej lodziarni Icecreamists reklamuje prozdrowotny deser Baby Gaga

> Testosteron zgubą młodzieży

W celu popisania się przed kobietami mężczyźni od zawsze lali się na wszelkie sposoby. Historia zna setki przykładów. Oto najnowszy: w Truesdell Middle School w Wichita w stanie Kansas wprowadzono oddzielne lunchy dla dzieci w wieku 11–14 lat. Efekt? Liczba bójek, ordynarnych odzywek, rzucania się ziemniakami, podkładania pinezek i niby-to-niechący wytrącania sobie tac z posiłkami spadła niemal do zera.

> Skypesele

Były śluby pod wodą, przed Elvisem w Las Vegas i na szczycie góry. Pewna para z Kalifornii pobrała się ostatnio przez Skype'a. 27-letni Samuel Kim i Helen Oh zaprosili gości (w większości z Korei Płd. i Nowego Jorku). Ale Kim poważnie się rozchorował. Lekarze wykluczyli, by mógł się z kimkolwiek kontaktować, musiał przebywać w izolacji. Nie chcąc odwoływać uroczystości, para złożyła przysięgę via internet. Zabrakło niestety triumfalnego odjazdu samochodem z przyczepionymi puszkami i hasłem „Just married”.



Lody prosto od mamki

Londyńska restauracja Icecreamists z Covent Garden rozpoczęła serwowanie lodów z kobiecego mleka. Mikstura nazywa się baby Gaga i jest reklamowana przez twórcę i właściciela lokalu Matta O'Connora jako organiczna, zdrowa i smaczna. Mleko na pierwsze lody pozyskano od 15 kobiet, które zgłosiły się z ogłoszenia. Porcja rzekomego przysmaku kosztuje aż 14 funtów, ale właściciel ma nadzieję, że wraz ze wzrostem zainteresowania, a tym samym dostaw półproduktu, znacząco spadnie. Smacznego!

> Dildo bomb

I śmieszno, i straszno. Nękani atakami terrorystycznymi Rosjanie stali się troszkę przewrażliwieni (wg nas słusznie: lepiej dwa razy sprawdzić niż raz wylecieć w powietrze). Każde podejrzané wydarzenie, pakunek, zachowanie raportują do odpowiednich służb. Ostatnio pracownicy poczty w Pietrozawodsku wezwali antyterrorystów i postawili na baczność pół miasta, bo jedna z paczek wydawała niepokojące dźwięki. Okazało się, że był w niej zamówiony w sieci wibrator. W przeciwieństwie do wszystkich innych na świecie, tym razem producent postanowił dołączyć baterie.



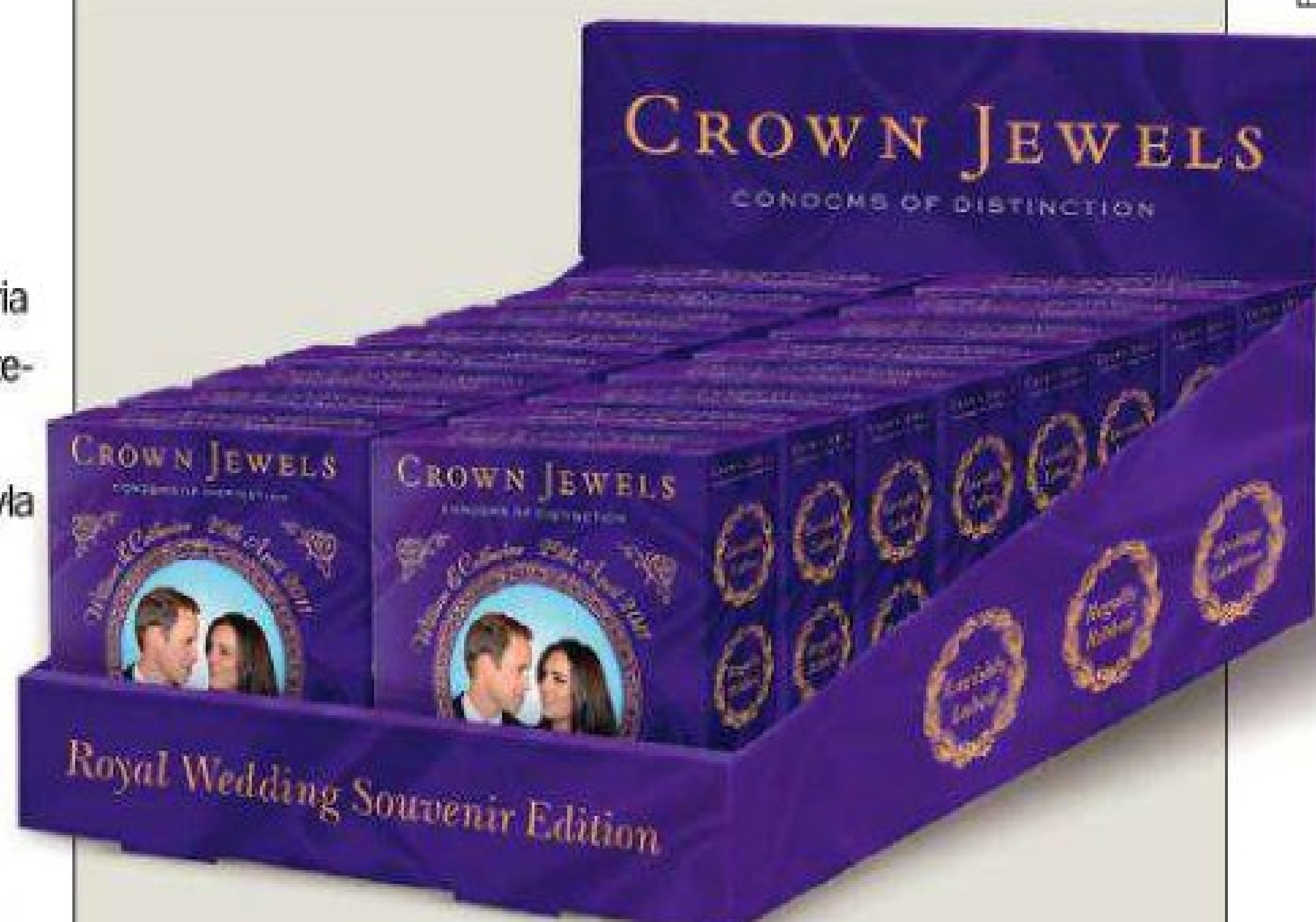
> Po flirt do Aten

Badania przeprowadzone przez portal Badoo.com wykazały, że najlepiej flirtować w Atenach. Stolica Grecji wyprzedziła blisko 200 miast z całego świata. Drugie miejsce zajęła Moskwa, Rzym był 8., Madryt 31., Paryż 38., Londyn 57., Berlin 79., a Nowy Jork dopiero 89. (Warszawa, Rio de Janeiro i Praga znalazły się w drugiej setce). Poproszona przez agencję Reuters Victoria Kyriakopoulos, autorka przewodnika The Lonely Planet Encounter po Atenach, nie była zdziwiona. – Ateny do miasta, w którym prowadzi się dość hedonistyczny tryb życia – stwierdziła. To już chyba wiadomo, dokąd w tym roku na wakacje.

Książęce gumki



Szał na punkcie ślubu księcia Williama i Kate Middleton ogarnął nie tylko Zjednoczone Królestwo, ale cały świat. Jednak to Wyspiarze przodują w czynieniu z wydarzenia okazji do zarobku. Tamże, oprócz pamiątkowych kubków, talerzyków, lalek, albumów i wszystkiego innego, pojawiły się również prezerwatywy w wizerunkiem szlachetnie urodzonego pana młodego. Producent nie zdradza, skąd wziął rozmiar gumek.



Dodaj sobie skrzydeł



GOLASY

Co to są naked bikes? To motocykle, które nie mają wielkich owiewek aerodynamicznych. Przy maszynach sportowych wydają się całkiem nagie, ale nie można lekceważyć ich możliwości.

Naked bikes nadają się prawie do wszystkiego! Można nimi pojechać do pracy, zrobić sobie miły weekendowy wypad lub – tak, tak – zorganizować (całkiem długą) wakacyjną wyprawę. „Golasy” to bez żadnej wątpliwości maszyny wszechstronne. Dajmy na to Honda CB600F Hornet. Wygląda jak rasowy *street fighter* (szóstka za styl!), ale opanuje ją każdy: kierowca bez specjalnego doświadczenia, jak również... kobieta. Honda jest zwinna, ma dobrze rozłożoną masę, komfortowo zestrojone podwozie (nie znaczy, że miękkie, ale dobrze sprawuje się na każdym podłożu).

Honda CB600F Hornet ma wytrzymałą jednostkę napędową z elektronicznym wtryskiem paliwa, pojemność 599 cm³, moc 102 koni; silnik płynnie i przy najmniejszym ruchu manetki wchodzi na obroty.
Cena ok. 35 tys. zł

Coś mocniejszego? CB1000R. Ostatnia litera od razu wskazuje na charakter maszyny – R to skrót od racing. „Erka” dynamicznie przyspiesza, ma wysoki moment przy niskich obrotach oraz stały przyrost mocy w pełnym zakresie pracy. W dodatku wyposażono ją w specjalny zawór IACV, który sprawia, że motocykl nie szarpie przy wolnej jeździe.

A jeśli bardziej cenicie wygodę w trasie? Cóż, nie należy naked bikes mylić z motocyklami turystycznymi, ale Hondą CBF1000 – po wyposażeniu jej w tylne kufry – spokojnie da się pojechać bardzo daleko. Aż 368 policyjnych patroli jeździ CBF1000 wcześniejszej generacji! Lepszej rekomendacji chyba nie trzeba.



Honda CB1000R – 4-cylindrowy silnik pochodzi z CBR1000RR Fireblade, na którym ekipa Hondy triumfowała w World Superbike Championship



Honda CBF1000 – silnik o mocy 107 koni i z momentem obrotowym rzędu 96 Nm gładko reaguje na manetkę gazu, z kolei lekka i sztywna aluminiowa rama pozwala na precyzyjne kontrolowanie jednoślada na zakrętach.
Cena ok. 38 tys. zł




Triss Merigold

GWIAZDA 

zdjęcia: GERALT Z RIVII

Dziewczyna Wiedźmina

Legendarna czarodziejka Triss Merigold. Partnerka Geralta z Rivii z wchodzącej właśnie na rynek drugiej części gry *Wiedźmin*. Kusząca, seksowna i NAGA – to możliwe tylko w PLAYBOYU, tego nie zobaczycie w komputerze, bo takich póz Triss w grze nie przybiera. Oto wyjątkowa sesja zrobiona wyłącznie dla PLAYBOYA. Przekonajcie się, jak bardzo zatarła się granica między tym co wirtualne, a tym co realne. 



PLAYBOY Na całym świecie czytają o tobie miliony ludzi, a twoją komputerową postać oglądają kolejne. Czy sesja dla PLAYBOYA nie była przypadkiem chęcią zaimponowania koleżankom-czarodziejkom?

TRISS Nie podejrzewaj mnie o tak niskie pobudki. Przyznaję, czarodziejki wkładają mnóstwo energii, też magicznej, by wkurzyć swoje koleżanki – po to te wszystkie suknie, klejnoty, pachnące mikstury i miłosne podboje, ale ja jestem ponad to.

PLAYBOY Wybacz podejrzliwość, ale wcześniej nigdy nie nosiłaś nawet głębokich dekoltołów, bo podobno po jednej z bitew miałaś na piersi bliznę. A teraz taka sesja? Jak to możliwe? Magia?

TRISS Zachowujesz się jak dziecko; przecież sposoby, jakich kobiety używają by dobrze wyglądać, to wyłącznie nasza sprawa.

PLAYBOY Skąd pomysł na sesję?

TRISS Widziałam w PLAYBOYU zdjęcia wielu pięknych kobiet, ale jeszcze nigdy nie pozowała dla was czarodziejka. Chciałam być pierwsza.

PLAYBOY Dla Geralta nie byłaś pierwsza...

TRISS Ooo, szczurzy języku! Jeszcze jedno takie słowo a kurzajka wielkości ropuchy wyrośnie ci w gębie!

PLAYBOY Bez urazy, ale kto zna Wiedźmina, wie, że gustuje w czarodziejkach. Nie boisz się, że będziesz tylko kolejną na jego długiej liście?

TRISS Nie martwię się tym, póki go mam. Geralt nie pamięta swoich byłych związków, a ja potrafię zatroszczyć się o to, by myślał przede wszystkim o mnie.



Triss M

ZDA 



StoreMags.com - Free Magazines Download in True PDF format



PLAYBOY Powiedz tylko, czy w sypialni oczy Geralta też zmieniają kształt, jak podczas walki.

TRISS Ja naprawdę mogę jednym zaklęciem sprawić, że twoje przyrodzenie skręci się jak świński ogon. Więc nie przeginaj.

PLAYBOY Ale wszyscy chcieliby wiedzieć, w czym Wiedźmin jest lepszy od zwykłych śmiertelników w sprawach łóżkowych.

TRISS Powiem tylko, że Geralt doskonale włada nie tylko swoim mieczem. I to musi wam wystarczyć!

PLAYBOY Ty wiesz o nim dużo więcej niż on o tobie. Na dodatek wiele przed nim ukrywasz. Nie chcemy powiedzieć, że stałaś się cyniczna, ale na pewno dużo zmieniło się od czasów, gdy byłaś młodą czarodziejką...

TRISS Czyli jednak chcesz mieć z przodu świński ogon?

PLAYBOY Daj spokój. To powiedz coś o sesji. Rozbierało cię aż siedmiu artystów. Nie było to dla ciebie krępujące?

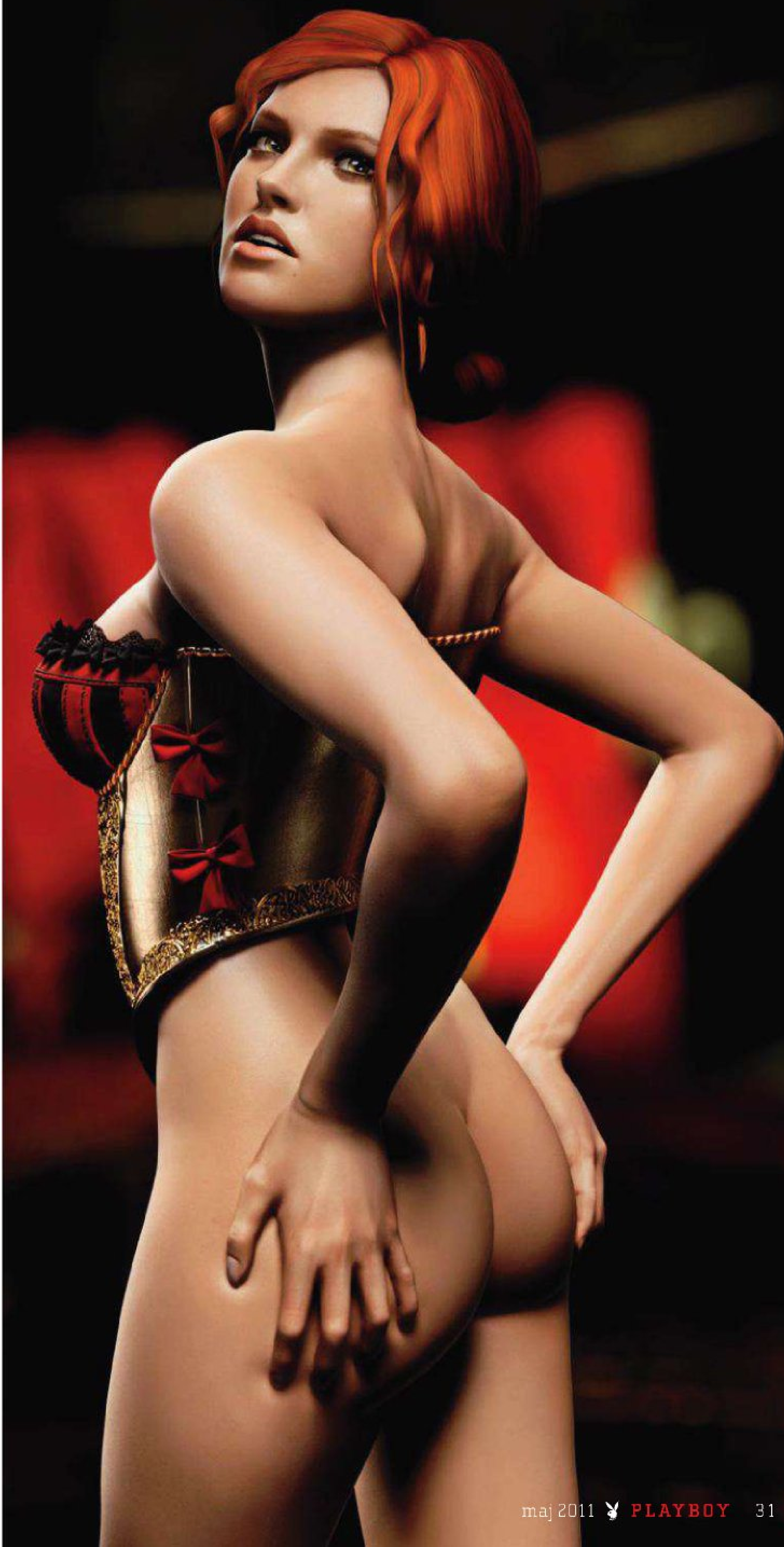
TRISS Wcale. To moi wirtualni... ojcowie, więc nie mam przed nimi tajemnic.

PLAYBOY Jak to wirtualni? To chyba ty jesteś wirtualna?

TRISS Z mojego punktu widzenia mój świat jest prawdziwy, a wasz jest iluzją, choć cieszy mnie, że oba coraz bardziej się przenikają.

PLAYBOY No właśnie chciałem na koniec zapytać o grę. W Wiedźminie 2 to gracze decydują, czy staniesz się kobietą Geralta czy nie. Dlaczego powinni postawić na wasz związek?

TRISS Oczywiście dla dobra Geralta i jego przyjemności (śmiech). Ale tych, którzy nie chcą czekać z decyzją do premiery gry, postanowiłam przekonać już teraz. Na łamach PLAYBOYA. ■





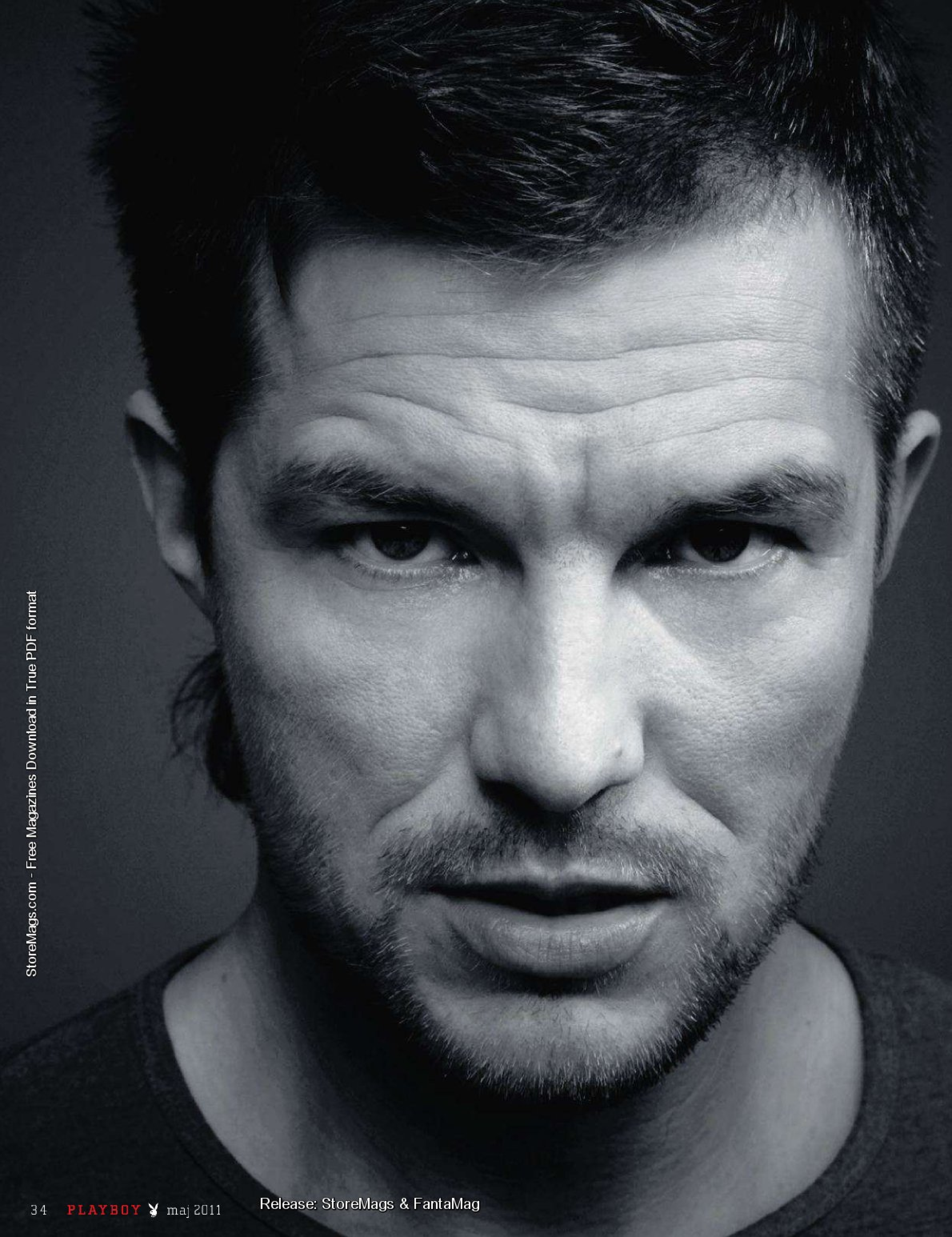
Zdjęcia:
Geralt z Rivii
Modele i oświetlenie:
Marcin Błaszczak,
Grzegorz Chojnacki,
Marian Chomiak,
Bartłomiej Gaweł,
Arkadiusz Matyszewski,
Paweł Mielniczuk,
Dominik Milecki
Produkcja:
Marcin Iwiński,
Paweł Mielniczuk,
Paweł Palikot

Za pomoc w realizacji sesji
dziękujemy:
CD Projekt Red
ul. Jagiellońska 74 budynek E
03-301 Warszawa
www.cdprojekt.pl

CDPROJEKT:







ADAM SZTABA

Tekst: Bartosiak & Klinke Zdjęcia: Andrzej Świeżalik

Niespełniony piłkarz, akwarysta, filatelista i maszynista. Mógł być każdym z nich, ale na drodze stanęła ona. Stracił dla niej głowę i już jako 12-latek zagrał na klawiszach sylwestra w Mielnie. W wieku 16 lat był kościelnym organistą, a dwa lata później wystawił wielki spektakl muzyczny, który otworzył mu drzwi do kariery. Do dzisiaj ona, czyli muzyka, zabiera mu większość życia. Mógł być instrumentalistą, ale wrodzone cechy przywódcze nie dały mu wyboru – musi dyrygować w każdej sytuacji. Przed wami facet, który (prawie) zawsze stoi tyłem – Adam Sztaba.

PLAYBOY Czy dziewczyny lecą na batutę?

SZTABA Kiedyś recepcjonistka w hotelu, patrząc mi głęboko w oczy, powiedziała: „Uwielbiam, jak pan wymachuje tą swoją pałką...”. Raczej wyrafinowany komplement (*śmiech*). Panie częściej zakochują się w gitarzystach i wokalistach. Dyrygent zawsze stoi tyłem i nie ma szans na kontakt wzrokowy.

PLAYBOY Nie macie swoich groupies?

SZTABA Myślę, że mój wielki idol Leonard Bernstein miał. Ale on imponował wszystkim. Był wspaniałym dyrygentem, showmanem, świetnie komponował. Łączył estetyki, tak jak Tarantino robi to w kinie, przeskakując z jednej konwencji w drugą. Kobiety go uwielbiały. Nie były to jednak klasyczne groupies, tylko rozkochane w artyście intelektualistki. Jeśli chodzi o typowe groupies, które jeżdżą na wszystkie koncerty „i nie tylko”, to ja się z tym „i nie tylko” nie spotkałem (*śmiech*). Oczywiście jest parę nastolatek, które interesują się moją pracą i życiem bardziej niż przeciętnie. Zwykle jednak wyrastają z tego tuż po maturze.

PLAYBOY A jak z członkiniami orkiestry?

SZTABA To już prędzej (*śmiech*). Nikogo nie zaskoczę, jak powiem, że zawsze najbardziej ponętne wydawały mi się wiolonczelistki. Pewnie z powodu specyficznej postawy przy instrumencie. Z tego samego powodu dużą ciekawość wzbudzają harfistki. Jednak ani z wiolonczelistką, ani z harfistką nigdy nic mnie nie łączyło. Uważam, że takie zawirowania w obrębie orkiestry nie służą pracy. Przypominałem sobie – niektórych facetów kręca flecistki. Podobno znakomicie całują. W końcu stosowny aparat jest szkolony od wczesnego dzieciństwa i na dodatek nieustannie pracuje, utrzymując formę w stanie permanentnej perfekcji.

PLAYBOY Nie śmiej się, sam zaczynałeś na flecie.

SZTABA To był dodatkowy instrument. Grałem na prostym, poprzeczny to wyższa szkoła jazdy. Mnie od samego początku ciągnęło do klawiszy. Mając 12 lat zagrałem z zespołem sylwestra w Mielnie. Zarobiłem na kurtkę z Peweksu.

A w wieku 16 lat byłem organistą w koszalińskiej katedrze. Lubilem odpalać wszystkie piszczałki o 7 rano, strasząc rozmodlone babcie. Kiedyś „zatkał się” jeden basowy dźwięk i co jakiś czas dolatywał nieprzyjemny zapach. Okazało się, że na jednej z piszczałek usiadła jaskółka. Słup powietrza wciągnął ją do środka i dokonała żywota. Piękna artystyczna śmierć!

PLAYBOY Najbardziej lubiłeś pewnie grać po mszy.

SZTABA Głównie na to czekałem! Ludzie wychodzili z kościoła, a ja grałem improwizacje. Same ciężkie dźwięki... Kiedyś po gościnnym graniu w kościele w Szczecinku zostałem zaproszony na kolację na plebanię. Proboszcz spojrzał na mnie i zapytał: „To pan jest organistą?! Ma pan taki niekatolicki wygląd”. Nosilem wówczas włosy do pasa.

PLAYBOY Miałeś inne pasje poza muzyką?

SZTABA Tak, ale gdy muza zaczęła być najważniejsza, w jednej chwili odpadły piłka nożna, akwarystyka, filatelistyka i informatyka. Do dziś została mi tylko młodzieńcza miłość do kolejniectwa. Kocham lokomotywy i tory, a szczególnie rozjazdy. Mam absolutną korbę na punkcie pociągów. Całe dzieciństwo byłem pewien, że będę maszynistą. Potem myślałem, że w lokomotywie zainstaluję pianino...

PLAYBOY A gdzie „instalowałeś” pierwsze randki? Na Górze Chełmskiej czy nad Dzierżęcinką?

SZTABA Nad Dzierżęcinką, z moją pierwszą dziewczyną. Jak ja się wtedy wstydzilem! Kiedy szliśmy razem za rękę, a na horyzoncie pojawiali się jacyś znajomi, od razu ją puszczałem. Wybitna dojrzałość! Ten związek wydobył mnie z ciągu pracowego związanego z młodzieńczym spektaklem *Fatamorgana*?. Potrafiłem wówczas siedzieć w szkole do pierwszej w nocy i pisać nuty. Aż rodzice zaczęli się niepokoić, czy nie wpadłem w złe towarzystwo. Dzięki mojej dziewczynie dostrzegałem inne aspekty życia niż pisanie muzyki.

PLAYBOY *Fatamorgana*? stworzyłeś ze szkolnymi kolegami jako 18-letni chłopak. Przedstawienie



Adam Sztaba

36-letni koszalinianin. Kompozytor, aranżer i dyrygent. Absolwent szkół muzycznych w Koszalinie i warszawskiej Akademii Muzycznej. W wieku 18 lat skomponował muzykę do musicalu *Fatamorgana?*, który stał się przepustką do kariery. Jako 19-latek został asystentem Janusza Stokłosa w Studiu Buffo, by rok później stać się pianistą i kierownikiem muzycznym w zespole Maryli Rodowicz. Po raz pierwszy szersza publiczność zauważyła go w *Idolu* – był pianistą i kierownikiem muzycznym. Był nim też w *Tańcu z gwiazdami*, gdzie zajmował się też aranżacjami i dyrygował swoją własną orkiestrą. W 2003 r. został współtwórcą tanecznego show *Opentaniec*. Pracował przy *Fabryce Gwiazd*, a teraz jest jurorem w programie *Must be the music*. Adam jest zajęty zawodowo i prywatnie. Mieszka ze swą partnerką Dorotą.

z powodzeniem udało się wystawić na deskach teatru. Czy dzisiaj byłoby to możliwe?

SZTABA Raczej nie. Dzisiaj jest więcej możliwości, ale paradoksalnie jest trudniej. Młodzi ludzie mają tak wielki wybór, że pojawia się problem z koncentracją na jednym pomysle. Wtedy, na początku lat 90., nikt z nas nie planował kariery, nie kalkulował, na ile opłaci się to, co robimy. Mam wrażenie, że dzisiejsi 18-latkowie każdą działalność zaczynają od takich kalkulacji. Dla nas musical *Metro* był potężną inspiracją. Mieliśmy tak wielki wzór, że nic innego nie rozpraszało naszej uwagi. Niosła nas spontaniczność i bezinteresowność. Nikt przecież nie myślał, że do Koszalina przyjedzie Janusz Józefowicz i zachwyci się naszym musicaliem.

PLAYBOY Zrządzenie losu?

SZTABA Ale i kłopot. Ten spektakl odmienił nasze życie i wyznaczył przyszły zawód. Ludzie z *Fatamorgany?* śpiewali później m.in. w stołecznej Romie czy Buffo. Chłopak grający główną rolę chciał naprawiać telewizory, a dziś jest śpiewającym głosem w większości telewizyjnych bajek w Polsce. Kolega, który zaraził mnie pomysłem musicalu i napisał libretto, czyli Marcin Perzyna, jest dziś dyrektorem festiwalu Top/Trendy. O Reni Jusis nawet nie trzeba wspominać. Już wtedy było wiadomo, że jest postacią wyjątkową. *Fatamorgana?* to mój największy sukces, a minęło dokładnie 18 lat od premiery. Mam z tym chyba podobny problem jak Janusz Józefowicz z *Metrem*, który nie przebił już tamtego

sukcesu. Co więcej, nie przebił go nikt w Polsce. I to jest duży problem dla artysty. Jak się zaczyna z tak wysokiego pułapu, zaburza się naturalny proces osiągania kolejnych, coraz większych celów. Dzisiaj uważam, że wolniejsza, ewolucyjna droga do sukcesu zawodowego jest zdrowsza.

PLAYBOY Jakie ksywki miałeś w tamtym czasie?

SZTABA Wołali na mnie Sztabulec, potem byłem Bulcem, a następnie Bulim – była wtedy taka bajka (*Bouli – przyp. red.*). Dopiero w Warszawie Ela Ząpendowska zaczęła na mnie mówić „Sztabowy”, przez co moja dziewczyna została „Sztabową”.

PLAYBOY Sztabulec łobuzował?

SZTABA Sztabulec bardzo mocno łobuzował. Do dziewczynek, które mnie denerwowały, krzychałem: „Ty dziwko!”. Nie znałem znaczenia tego słowa, ale podobało mi się jego mocne brzmienie. Usłyszałem je po raz pierwszy w serialu *Dynastia*, w którym Blake Carrington często je stosował. W szkole dostałem nawet uwagę: „Adam przezywa dziewczynki m.in. »dziwka«”. Zamazałem „dziwkę” długopisem i pokazałem uwagę mamie, która dopiero na wywiadówce dowiedziała się, co tam tak naprawdę było napisane. Po przyjeździe mamy do domu usłyszałem: „Synu, czy ty wiesz, kto to jest dziwka?!”.
PLAYBOY Jak się czułeś w stolicy jako student Akademii Muzycznej i jednocześnie asystent Janusza Stokłosa w Buffo?

SZTABA Do Warszawy przyzwyczajałem się dwa lata. Wszystko mnie tu przerażało: zgiełk, tramwaje, tempo życia. Gdybym od razu nie zaczął intensywnie pracować, miałbym co drugi dzień doła. Jakies trzy lata po dyplomie spotkałem w bufecie Akademii Muzycznej kolegę dyrygenta. Spytałem go, czy robi może drugi fakultet. A on odpowiedział, że przychodzi tam po nic, z przyzwyczajenia. I takich osób jest całkiem sporo – nic nierobiących, niepracujących, tylko dzień w dzień pokazujących się na uczelniach, aby kogoś spotkać, w jakiś sposób spędzić czas. Niczadbanie o swoją pracę jeszcze w czasie studiów często kończy się tragicznie.

PLAYBOY Za zadbaniem idą sensowne zarobki?

SZTABA W Polsce niewiele osób w tym zawodzie dobrze zarabia. Jeżeli muzyk chce się ograniczyć do naszych lokalnych orkiestr, ma małe szanse na godne życie. Solistom i dyrygentom jest już nieco łatwiej, ale też bywa z tym różnie. To bardzo nierówny zawód. Grasz 4 koncerty w miesiącu, potem czekasz 4 miesiące na kolejny. Recitale i uznanie za granicą dają znacznie szersze perspektywy. Żeby utrzymać się w Polsce w zawodzie muzyka, trzeba pracować bardzo intensywnie, często na wielu frontach i w wielu rolach jednocześnie.

PLAYBOY Krótko mówiąc, nie każdy zostaje Maksymiukiem.

SZTABA Taka postać rodzi się raz na wiele lat. Z panem Jerzym spotkałem się kilka lat temu na planie *Szansy na sukces*. Było nas trzech dyrygentów: on, ja i Zygmunt Kukla. Było to wielkanocne wydanie programu polegające na tym, że znane osoby wraz ze swoimi dziećmi wykonywały różne ludyczne przyspiewki w stylu *Szła dziewczeczka...* Gdy na scenę wyszła Ania Popiek z dwiema słodkimi córeczkami i zaczęła śpiewać, pan Jerzy zaczął mruczeć pod nosem: „Nie, nie, nie, nic z tego nie będzie...”. Oczywiście śmiertelnie poważnie.

Po paru chwilach usłyszałem kolejne pomruki: „Po co ja tu przyszedłem?! Co ja tu robię?!”. Staraliśmy się z Zygmuntem przekonać go, że to tylko zabawa. Nie był jednak w stanie, do werdyktu nie dotrwał. Myślę, że był to dla niego ból fizyczny. Facet ma słuch absolutny, który często przeszkadza w normalnym życiu.

PLAYBOY A ty cierpisz, gdy słyszysz dzisiejsze hity?

SZTABA Nie znoszę muzycznej głupoty i tandety. Jak tak dalej pójdzie, za 20 lat większość ludzi będzie reagować na twórczość Stinga czy Steviego Wondera tak, jak dziś przeciętny człowiek reaguje na Warszawską Jesień. Ta muzyka będzie się po prostu wymykała ludzkiej percepcji. Nie można ludzi wychowywać na tak prostej muzyce! Ale kogo obchodzi dziś czynnik edukacyjny... Wierzę natomiast w siłę internetu, który może nas przed tym ocalić. Ostatnio usłyszałem, jak czołowy polski kompozytor muzyki poważnej powiedział w wywiadzie: „Proszę zauważyć, że ani razu nie wdepnąłem w rozrywkę. A mógłbym ją robić lewą nogą”. Czy w świecie muzyki poważnej nie ma złej muzyki? Otóż jest i to całkiem sporo, tylko znacznie mniej osób będzie w stanie to stwierdzić. Muzyka rozrywkowa potrafi być żenująco niskich lotów, ale to nie oznacza, żeby ją lekceważyć i nie doceniać prawdziwych mistrzów gatunku. Niepotrzebne jest dzielenie muzyki na gatunki ważniejsze i mniej ważne. Chłtura może zdarzyć się również w filharmonii. Smutne, ale prawdziwe.

PLAYBOY Jeszcze smutniej byłoby, gdybyśmy zapytali cię, ile znasz dyrygentek i kompozytorek, którym **PLAYBOY** mógłby zaproponować sesję.

SZTABA Oj, musiałbym się długo zastanawiać. Nie dlatego, że brakuje w tych zawodach pięknych kobiet, ale dlatego, że brakuje ich w ogóle. Sami odpowiedzcie sobie – ile znacie kompozytorek?

PLAYBOY Grażynę Bacewicz.

SZTABA Wspaniała kompozytorka, ale nie żyje od ponad 40 lat. A wy pytacie o żyjące panie, które spełniałyby kryteria **PLAYBOYA**. Mamy zdolną i wszechstronną Agatę Zubeł. To chyba jedyne nazwisko, które może znać przeciętny czytelnik. Rzeczywiście przez lata studiów na wydziale kompozycji spotkałem może dwie lub trzy dziewczyny. Z czego to wynika, nie mam pojęcia. Kiedyś nawet wdałem się w dyskusję na ten temat z moją narzeczoną. I jak się skończyło?

PLAYBOY Awanturą i mordobiciem.

SZTABA Blisko. Zostałem wyzwany od szowinistów... Moja teoria była taka, że kobietom trudniej się

skupić na zajęciach, które nie przynoszą szybkiego efektu. A komponowanie to robota, której efekt widać nieraz po kilku miesiącach. Minutę muzyki orkiestrowej zapisuje się w nutach jakieś 3–4 godziny. Dochodzi szukanie pomysłów, a z tym bywa różnie. Napisanie utworu trwającego godzinę to cała wieczność. Z drugiej strony znam wiele cierpliwych kobiet, więc obawiam się, że jednak błędę.

PLAYBOY To damy ci szansę wyjścia na prostą. Którą z kobiet, z którymi pracowałeś, mógłbyś nam polecić jako przyszłą playmate **PLAYBOYA**?

SZTABA Dominikę Kublik z Tańca z gwiazdami – połączenie talentu i kobiecości. Poza tancerkami, wielkim zainteresowaniem w mojej orkiestrze cieszy się skrzypaczka Patrycja Jopek, siostra Anny Marii. Dostaję wiele maili z prośbami o udostępnienie kontaktu do niej. Może ją namówicie...

PLAYBOY To ty jesteś jej szefem.

SZTABA W takie rejony się nie zapuszczam. Przypomniało mi się właśnie, jak jedna z waszych playmate – Kasia Sowińska prowadziła kiedyś festiwal Top/Trendy. Była mocno stremowana, zaliczała kolejne wpadki i przejęzyczenia. Wraz z Piotrkim Cugowskim byliśmy wtedy jurorami, a przed nami stała wielka plazma z piękną Kasią na pierwszym planie. Po jej kolejnej wpadce spojrzałem na Piotrka, który – wpatrzony w tę plazmę – mówił w amoku: „Nie szkodzi, nic nie szkodzi” (śmiech).

PLAYBOY Czy orkiestra jest w stanie poradzić sobie bez dyrygenta?

SZTABA Chwilami tak. Ale ktoś musi im wskazać moment, w którym na przykład trzeba zamknąć długi dźwięk. Poza tym dyrygent to psycholog, który musi okiełznać grupę zdolnych ambitnych i często nadwrażliwych egocentryków. Jeżeli w orkiestrze nie ma „prezesa”, nie ma dobrej orkiestry. Zdolności przywódcze są chwilami ważniejsze niż muzyczne. Jedni muzycy oczekują wielu uwag od dyrygenta, inni ich nie znoszą, zwłaszcza wypowiedzianych przy całej orkiestrze, jeszcze inni obrażają się. Trzeba zebrać wszystkich i uformować organizm, który będzie podążał za dyrygentem i jednocześnie go szanował. To trudne zadanie.

PLAYBOY Można „usłyszeć” ten szacunek?

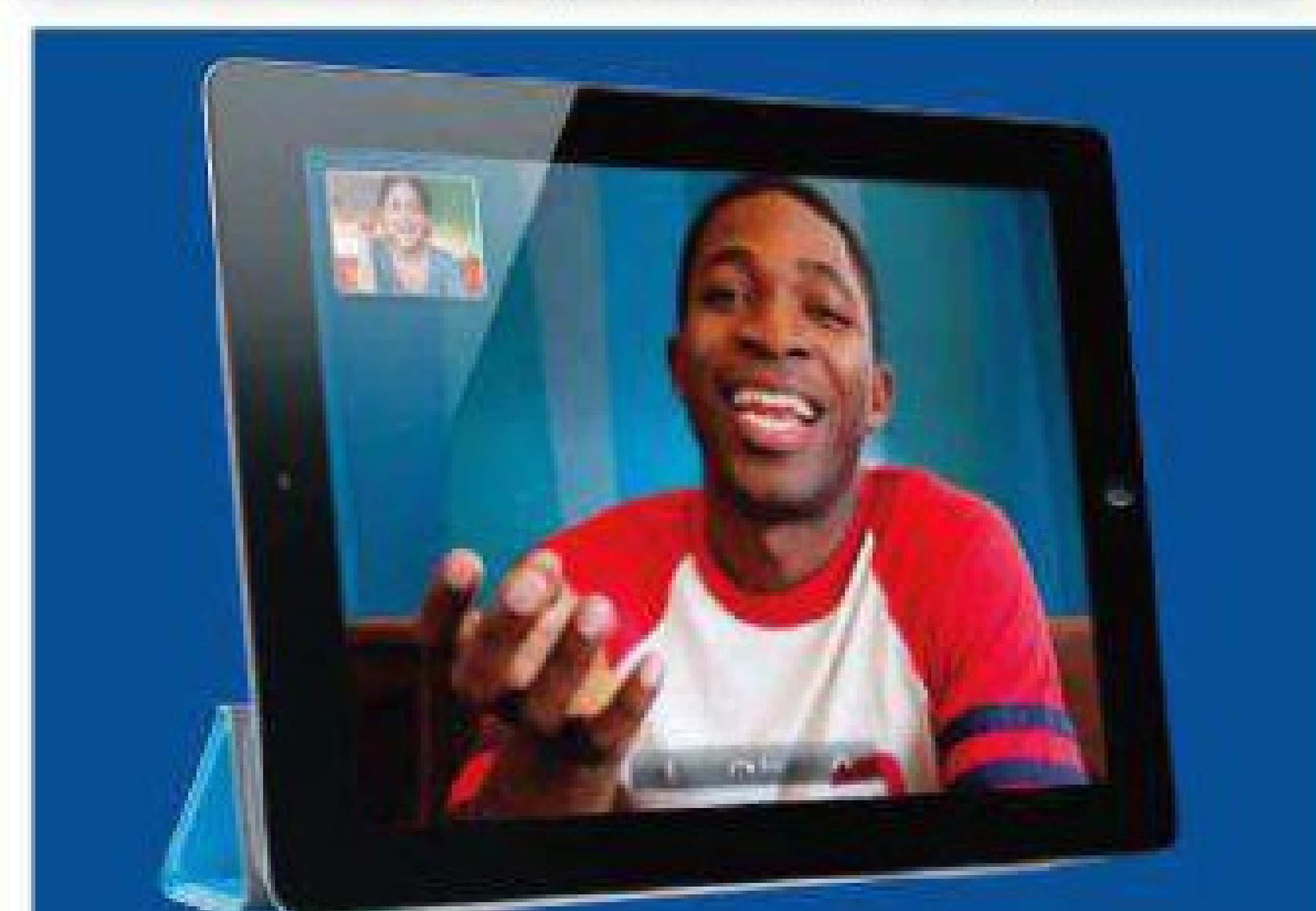
SZTABA Oczywiście. Chodząc do filharmonii staram się zawsze obserwować pracę dyrygentów. I najciekawsze jest to, że ta sama orkiestra potrafi zabrzmieć w tym samym utworze zupełnie inaczej z różnymi dyrygentami. To, czy dyrygent jest szanowany w orkiestrze, słyszać w muzyce. Zresztą konflikty w orkiestrach są bardzo częste.

Telewizja przyszłości

Dowiedz się, czym zaskoczy nas UPC i wygraj iPad-a 2 16 GB!



Wkrótce do oferty UPC dołączy unikalna na polskim rynku usługa, która pozwoli klientom Telewizji Cyfrowej UPC na zaplanowanie nagrywania ulubionych programów z dowolnego miejsca za pomocą strony www, iPhone'a i iPada. Bez względu na to, czy jesteś na wakacjach, w pracy, czy na spacerze, masz kontrolę nad telewizyjną ramówką i swoim wolnym czasem. Więcej na www.upc.pl



KONKURS! Wygraj iPad-a 2 16 GB!

Usługa Zdalne Nagrywanie UPC powstała specjalnie z myślą o tych, którzy lubią mieć pełną kontrolę nad swoim wolnym czasem. Dostosowywanie się do ramówki telewizyjnej to przeszłość. Dziś możemy maksymalnie korzystać z potencjału telewizji i efektywnie planować swój czas wolny, tak by nic godnego uwagi nam nie uciekło. **Napisz, jaka według ciebie będzie telewizja najbliższej przyszłości?** Swoją odpowiedź wyślij SMS-em pod numer **72112** (2 zł 2/46 zł z VAT). Najpierw wpisz: IPAD, potem kropkę i treść odpowiedzi bez polskich znaków. Na SMS-y czekamy do 30 maja 2011 r. Nagrodzimy najciekawszą odpowiedź. Regulamin na www.marquard.pl

PLAYBOY Ty również je masz?

SZTABA Miałem. W pewnym okresie byłem szczególnie wymagający. Muzycy zwracali mi uwagę, że traktuję ich jak roboty. Wyciskałem z nich maksimum. Twierdziłem, że skoro ja mogę nie spać, to oni też. Musiałem to w sobie przytępić, bo miałbym muzyków, którzy nie mają siły wydobyc dźwięku. Drugim zarzewiem konfliktów było przedkładanie zarobków nad to, co jest istotą naszej pracy. Dziś współpracuję z muzykami, dla których najważniejsza jest pasja i chęć grania, a stawka za najbliższy koncert jest sprawą drugorzędną. Po prostu robimy coś, co jest dla nas ważne.

PLAYBOY Zadanie dla czytelników – sprawdzić, kto grał i kto dziś gra w Orkiestrze Adama Sztaby.

SZTABA (Wybuch śmiechu) Doceniam złośliwość.

PLAYBOY Dużo gracie?

SZTABA Jest nas sporo i rzadko gramy otwarte koncerty. Organizatorów po prostu nie stać na opłacenie tak licznej ekipy. Tylko telewizje i wielkie korporacje potrafią udźwignąć taki koszt. Często dostaję pytania, czy mogę przyjechać z mniejszym składem. Nie godzę się, bo wtedy to nie będzie orkiestra...

PLAYBOY Gracie na tak zwanych okazjach?

SZTABA Z zasady nie gramy na imprezach okolicznościowych, np. na weselach czy urodzinach bogatego biznesmena.

PLAYBOY A gdybyś, jak Celine Dion, dostał propozycję zagrania dla sułtana?

SZTABA Jeśli rozdałby muzykom drinki postawione na nowiutkich iPadach, byłaby szansa (śmiech).

PLAYBOY Zastanawiamy się, czy gdybyś był utalentowanym brzydalem, w ogóle byśmy rozmawiali?

SZTABA Nie mam pojęcia. Prawdopodobnie rzadziej pojawiałbym się w telewizji. Kandydat, którego proponowałem na swoje miejsce do Tańca z gwiazdami, odpadł dlatego, że nie spodobał się w kamerze. Kiedy odszedłem, zorganizowano casting na dyrygenta. Pomyślałem, że świat zwariował. Okazało się, że o wyborze dyrygenta do popularnego telewizyjnego show decyduje wygląd – tzw. telegeniczność. Kandydatów było chyba ośmiu. Wszystkim kazano stanąć przed kamerą i dyrygować...

bez muzyki. Producenci chcieli zobaczyć, jak kandydaci prezentują się w obiektywie. Z jednej strony totalna bzdura, ale z drugiej – telewizja to przede wszystkim obrazek i trzeba się z tym pogodzić.

PLAYBOY Jak się to wszystko skończyło?

SZTABA Spytałem, co będzie, jeśli dobrze wyglądający dyrygent nie będzie sobie radził z pisaniem na orkiestrę? Odpowiedź była prosta: „Ktoś napisze za niego”. Na szczęście mój następca Tomek Szymuś skutecznie połączył oba aspekty. Opisuję mechanizm, który stał się powszechny. To się zaczęło mniej więcej od Spice Girls: nieważne, że nie potrafią śpiewać – ktoś zaśpiewa za nie. Dzisiaj słuchając płyt, nie możemy mieć pewności, czy to głos artysty, czy kogoś innego, czy też dźwięk z komputera. Dlatego wielu popularnych artystów, zwłaszcza tych sezonowych, nie zobaczymy na koncertach.

PLAYBOY Patrz występ Mandaryny w Sopocie.

SZTABA Byłem dyrygentem na tym festiwalu, dzieliliśmy jedną scenę. Już po próbie wiedziałem, co się wydarzy. W trakcie jej występu, w którym orkiestra oczywiście nie grała, zszedłem ze sceny. Nie chciałem być łączony z tym „wyczynem”. Ale to nie jest tylko problem dziewczyny, której wmówiono, że potrafi śpiewać. Wystarczy porównać piosenki Feela i Ich Troje z utworami Grechuty lub Niemena, które dawno temu wygrywały Sopot i Opole. Różnica jest więcej niż kolosalna.

PLAYBOY Te tancerki i ty macie jedną wspólną cechę, która świetnie się sprzedaje na ekranie: pięknie się uśmiechacie.

SZTABA Moja radość i uśmiech podczas dyrygowania wypływają ze mnie naturalnie. Taki też był mój wizerunek – miły, grzeczny i uśmiechnięty chłopak. Ci, którzy znali mnie z pracy, raczej mieli inne zdanie. Na próbach jestem mocno skupiony na muzyce. Szczerze mówiąc, miałem dość tego wyidealizowania. Tym razem muszę otwarcie krytykować, co oczywiście ma swoje konsekwencje, bo stałem się obiektem anonimowej krytyki. Na przykład dostałem kilka obraźliwych e-maili po emisji odcinka, w którym jury skrytykowało uczestnika za wykonanie patriotycznej piosenki Andrzeja Rosiewicza. Nasza krytyczna ocena została przez niektórych odebrana jako atak na uczucia patriotyczne i Polskę w ogóle. Ciekawy okazał się e-mail

z Kanady takiej mniej więcej treści: „Gdyby ktoś w taki sposób krytykował patriotyzm kanadyjski, byłby skończony w mediach. Co w zamian proponujecie? Umiłowanie Moskwy czy Berlina? Spadaj z Polski, volksdeutschu!”. Grzecznie odpisałem: „Mimo eleganckiej formy Pana listu, śpieszę donieść, że w programie Must be the music oceniamy zarówno wykonanie, jak i dobór repertuaru, a ta piosenka, choć pisana w szczytnym celu, jest kiczowata i pełna tandetnego patosu”. Odpowiedź przyszła natychmiast: „Chciałbym Pana przeprosić za poprzedni komentarz. Cała ta sprawa mnie tak naprawdę nie interesuje. Niestety dałem się ponieść emocjom po wypowiedzi tej kurwy w okularach”. Zrozumiałem, że niepotrzebnie odpisywałem.

PLAYBOY Żałujesz, że zgodziłeś się na występy w nowej roli?

SZTABA Nie. Ale dość długo zastanawiałem się, czy przyjąć tę propozycję. To cholernie odpowiedzialne zadanie, bo można jednym niefortunnym zdaniem skrzywdzić kogoś utalentowanego na resztę życia. Chronicznie nie znoszę konkursów i oceniania artystycznych wykonania, dlatego staram się nie postrzegać tego programu w kategoriach konkursu. Warto przesłuchać tysiące uczestników, aby znaleźć jeden prawdziwy talent. To po prostu wielka szansa na zaistnienie dla przyszłych artystów, o których bez telewizyjnego show moglibyśmy nigdy nie usłyszeć.

PLAYBOY Czy ludzie poznają cię na ulicy?

SZTABA Tak, a najbardziej zaskakuje mnie to, że reaguje na mnie starsza część społeczeństwa, ale w końcu to główni widzowie Tańca z gwiazdami.

PLAYBOY A jesteś z kimś mylony?

SZTABA Raczej nie, ale w przypływie dobrego nastroju lubię czasami przedstawiać się nieznajomym: „Piotr Rubik”.

PLAYBOY Masz pewnie od tego całego machania trochę większe mięśnie niż przeciętny Kowalski.

SZTABA Mam piękne duże motyle.

PLAYBOY Kontuzje?

SZTABA Ciągłe podnoszenie rąk i machanie jest mocno nienaturalne, w związku z tym dyrygentom padają plecy i barki. Za parę dni mam USG barku.

PLAYBOY Długość batuty ma znaczenie?

SZTABA Kto co lubi. Są batuty długie, średnie, krótkie, ciężkie, lekkie, drewniane, plastikowe oraz tanie i drogie... Niektórzy dyrygenci w ogóle jej nie używają. Chciałbym kiedyś wprowadzić na rynek

Muzycy symfoniczni są niejednokrotnie dużo bardziej imprezowi niż rockandrollowcy.

batuty będące jednocześnie pendrive'ami. Może się uda? Stąd już niedaleko do batuty, która sama dyryguje ręką dyrygenta. Uwielbiam zdobycze technologiczne. Np. nuty wyświetlam na specjalnym tablecie A4 obsługiwanych dotykowo. Mocno ufam technologii, chyba za mocno. Bo gdyby się zastanowić, co by było, gdyby laptop odtwarzający metronom dla całej orkiestry nagle wyłączył się podczas programu na żywo? Na szczęście jest człowiek...

PLAYBOY Który za dużo pracuje. Jeździsz czasem na wakacje?

SZTABA Tak, ale nie wyobrażam sobie dwutygodniowej przerwy. Uczę się odpoczywać i jeszcze długa droga przede mną. Nawet na wakacjach sporo czynności traktuję zadaniowo: czytanie książki, słuchanie płyty, pójście na plażę.

PLAYBOY Jaki jest twój rekord w braku snu?

SZTABA Nie liczyłem, ale pamiętam okresy, kiedy przez wiele dni spałem po 2–3 godziny. Mój organizm przeszedł ekstremalne próby. Wynikało to z wrodzonej chęci poprawiania i ulepszania oraz cotygodniowego pręgierza w postaci terminu programu. Być może też podświadomie doprowadzałem do sytuacji, w której czułem, że nie zdążę.

PLAYBOY Z czym ci się kojarzy koreańska wojskowa orkiestra dęta?

SZTABA Z tym, że zrobiła nam niezłe „paparara” (śmiech). Wszystkie gromy spadły na Edytę, ja byłem nicznany. Nikogo nie obchodziło, czyja była ta słynna aranżacja hymnu. Nikogo też nie obchodziło, że zamiast 70-osobowej orkiestry symfonicznej Koreańczycy wystawili amatorską wojskową orkiestrę dętą. Dyrygent nie mówił po angielsku, nie reagował na jakiegokolwiek uwagi. Filmowa, nieco disneyowska aranżacja w wykonaniu tej orkiestry zabrzmiała jak żart z Monty Pythona. Edyta chciała zrezygnować, ale na myśl o fali krytyki po nagłej rezygnacji, podjęła wyzwanie.

PLAYBOY Na koniec chcielibyśmy zadać kłam stereotypowi, że muzycy symfoniczni to nudziarze.

SZTABA W orkiestrach symfonicznych zasiada bardzo duży procent rozwodników. Wynika to ze specyficznego trybu życia, poza tym związki na odległość właściwie się nie udają. No i muzycy symfoniczni są niejednokrotnie dużo bardziej imprezowi niż rockandrollowcy.

PLAYBOY A czym różnią się perkusiści w orkiestrach od tych z zespołów rockowych?

SZTABA Perkusiści w orkiestrze są jak saper. Mogą się pomylić tylko raz. No dobra, dwa. ■



Your Life. Your Jeans.



Na pożarcie

Mężczyźni są wzrokowcami. Choć z opakowania przypominam kobietę, w głębi duszy jestem mężczyzną, więc i ja lubię popatrzeć na to i owo u tej i tamtej. Tzw. uprzedmiotawianie kobiet, z którego powodu obrońcy godności obrzucają nas wzrokowców (zboczków?) pogrozkami, sprawia mi przyjemność od kiedym w kolebce łeb urwała hydrze. Lecz wryła mi się w pamięć piętnująca uwaga pewnej koleżanki. Czytałam sobie tzw. kobiecy magazyn, gdy ta nad wyraz wykształcona i świadoma złowrogich mechanizmów marketingowych koleżanka zwróciła mi uwagę na jedną z reklam, mówiąc: „Popatrz, co za ohyda, na co drugiej fotce prezentują półgołą kobietę, a obok niej stoi facet ubrany po uszy. Babka w mini i z dekoltem, a on w garniturze, a temperatura na zewnątrz taka sama dla nich obojga”. Czy naprawdę wolałabyś, aby było po równo lub, o zgrozo, na odwrót? Goli faceci otoczeni kobietami w wełnianych swetrach? Tak, reklamodawcy uprzedmiotawiają panie częściej niż panów, choć zmienia się to szybko i dziś perfumy często reklamowane są przez panów, którzy zgubili koszulki, a majtki ledwo trzymają im się na kółkach biodrowych. Wystarczyłby lekki zefirek, a majty spadłyby jak zmęczony jesienny listek.

Patrzenie na piękne dziewczyny cieszy szczególnie takich skąpców jak ja. Patrzyć można sobie jeszcze za darmo. W biurze na kółczanki, w sali wykładowej na profcsora, w siłowni na trenerkę, na mszy w kościele na innych singli leżących krzyżem. Ale ja patrzę równie intensywnie na napisy, które często pobudzają fantazję bardziej niż obrazy. W bibliotece przy ul. Koszykowej (tak, przychodzą tu wiosną pyszne maturzystki), gdzie by wam regularnie pod pretekstem pisania felietonów, cieszy me oko napis: „Słowniki, encyklopedie i inne książki stojące na regałach na sali po wykorzystaniu prosimy odkładać na wózek”. Słuszne podejście, które stosować powinniśmy częściej w stosunku do partnerek

i partnerów. Po wykorzystaniu należy odkładać, niekoniecznie aż na wózek, ale gdzieś na bok. Po co zabierać do domu? Po co ograniczać dostęp innym korzystającym. Swoją drogą bibliotekarki to muszą być kobiety z żelaza, a bibliotekarze muszą być facetami, którym odessano testosteron. Codziennie przewijają się przez bibliotekę setki pięknych czytelników i czytelniczek, a ci w spokoju realizują rewersy. Na bibliotekarstwie może do dyplomu paniom dodają gratisowe pasy cnoty, a panom kisiel z bromem?

Co zrobić, jeśli nasza skłonność do gapienia się na ładne okazy czy nasze komentarze w stylu „niezła sztuka z tej Madzi” stają się powodem do zmasowanej krytyki holistycznych obrońców godności ludzkiej, zarzewiem konfliktu. Ataki należy odpierać, powołując się na wielkich malarzy. Gdyby Edvard Munch nie lubił sobie popatrzeć i swoich licznych kochanek nie pożerałby wzrokiem, nie mielibyśmy dziś jego arcydzieł. W PLAYBOYU zdarzają się fotografie, które nas podniecają, ale gdy ostatnio zastanawiałam się, które akty podniecają mnie najbardziej, doszłam do wniosku, że pornografia, którą zabrałabym z sobą na bezludną wyspę, to chyba *Madonna* Edvarda Muncha. Zdarzało się Munchowi malować kobiety ubrane – głównie siostrę i ciotkę. Munch kochał kobiety namiętne, więc na szczęście nie ożenił się. Próbowala go wprowadzić do ożenku zachęcić pewna dama, ale wprost wyznał jej, że sztuka jest dla niego najważniejsza. Niezła sztuka i to niejedna. Erotyzm Muncha opiera się głównie na pożeraniu. Dosłownie – namalował np. kilka prac pt. *Wampir*. I mniej dosadnie.

Na obrazach *Wampir* widzimy nagą rudą długowłosą kobietę pochylającą się nad karkiem mężczyzny w czarnym garniturze (widać tylko jego profil), jej włosy otulają tego faceta niczym ramiona, wchłaniają go. Właściwie nie wiadomo jednak, kto jest w tej parze wampirem – ona czy on. Gdyby nie tytuł, można by sądzić, że to nie motyw wampiryczny tylko scena pocieszenia. Jednak mamy do czynienia z konsumpcją – akt miłosny jest u Muncha konsumpcją. Smaczną, ale niekiedy przerażającą. Kochając się, biorąc kogoś, oddając się komuś coś zwykle tracimy. Nie tylko soki cielesne, ale czas, tożsamość, niezależność. Obłądnie zmysłowej *Madonnie* towarzyszą zapiski Muncha: „Ułożył swe ramiona wokół jej talii – jej głowa była tak blisko niego – to było takie niesamowite mieć jej oczy – jej twarz, jej piersi tak blisko, że widoczna była każda z jej rzeź – potem ten zielony odcień jej oczu. Dotknął palcami jej ust – jej miękkie ciało pozwalało na dotyk...”. Dalej nie cytuję, bo nie chcę psuć Państwu przyjemności obejrzenia *Madonny* i erotycznych zapiszków Muncha na żywo w Muzeum Muncha w Oslo. Zapiski i sam obraz oddają to, co w konsumpcji i uprzedmiotawianiu najpyszniejsze, czyli ten moment na chwilę przed pożarciem. *Madonna* Muncha to kochanka, która stoi kilka centymetrów od nas, za moment ją posiądziemy, ale bierzemy krok w tył, by popatrzeć na jej fragment. Danie jest jeszcze pięknie zakomponowane, świeżo zamówione, Munch chce zatrzymać je pod powiekami.

W Muzeum Muncha powinny być wynajmowane pokoje dla podnieconych do czerwoności zwiedzających. Jednak dodam, że ten skandynawski malarz sypiał po całej Europie z taką intensywnością, że aż wylądował na kilka lat w szpitalu. Nie z powodu opryszczki tylko załamania psychicznego. Z jedną ze stałych kochanek wdał się w taką łózkową awanturę, że aż postrzelił ją w dłoń (czywiście później tę scenę namalował). Drodzy wzrokowcy, patrzmy na siebie, portretujmy się, bo apetyt rośnie w miarę patrzenia. ■

Agata Passent
pisarka i felietonistka



DON'T
BE
LAZY

LET'S
GO
CRAZY



Orgazm ze śmiechu?

Ostatnio odbyłem inspirującą rozmowę. Otóż znajoma z Nowego Jorku, efektowna blond singelka, po obejrzeniu mojego one-man show *Seks polski*, powiedziała mi w restauracji: „Wiesz, to bardzo dziwne, ale w połowie twojego przedstawienia nabrałam takiej ochoty na seks, że teraz nie wiem, co z tym faktem zrobić...”. – Rzeczywiście to zastanawiające – odparłem. – W zasadzie zrobiłem ten show dla śmiechu, żeby rodacy mogli odetchnąć po trudach dnia codziennego. A co cię konkretnie podnieciło?

Niestety nie uzyskałem odpowiedzi, bo w tym momencie weszła moja żona i powiedziała, że jakiś fiut tak zaparkował, że ona nie może teraz wyjechać...

Ten krótki szczery dialog z inteligentną kobietą zaintrygował mnie. Czyżby śmiech miał aż taką siłę sprawczą, że – jak mówi bohater *Testosteronu* – kobietom „wilżą się landryny”? Coś w tym jest. Tezę tę potwierdza fakt, że jedną z cech cenionych przez kobiety u mężczyzn jest właśnie poczucie humoru. Mężczyzna obdarzony poczuciem humoru jawi się kobiecie jako osoba inteligentna, spontaniczna, z dystansem do siebie i do świata. Z dowcipnym facetem z pewnością nie będzie nudno. A jeżeli jeszcze nazywa się Jim Carrey, to na sto procent jest bogaty! Ale czy to przekłada się na seks? A mówiąc kolokwialnie: czy jajecznicę podnieca? Lew-Starowicz mówi, że udany związek to miłość, przyjaźń, seks i poczucie humoru. A zatem panowie dowcipnisie – już na starcie macie przewagę nad braćmi ponurakami. Teoretycznie. Albowiem rodzi się pytanie, czy humor i seks to przenikające się materie? Ile razy mówimy o jakimś śmiesznym zdarzeniu, że to było katharsis albo że ta czy

inna komedia była „orgazmiczna”? Ale patrząc z drugiej strony, **jak żyję, nie słyszałem, żeby ktoś spuścił się ze śmiechu. Zesrał owszem. Zsiakał tym bardziej. Ale szczytował?**

Z psychologii wiadomo, że męskie poczucie humoru najbardziej potrzebne jest kobietom w codziennych relacjach. Pomaga rozładować napięcie po kłótni o brak kwiatów w miesięcznicę zaręczyn, czy naprawić atmosferę po obsikaniu deski klozetowej. Z humorem po prostu łatwiej się żyje. To wie nawet zwykły radny PiS-u! Ale co z seksem? Czy tu humor jest przydatny?

Teoretycznie tak. Dziewczyna chętniej poda numer pokoju hotelowego facetowi, który powie: „Znasz to, mała? Idą dwa koty po pustyni, a jeden mówi – stary, nie ogarniam tej kuwety, he, he..., à propos, gdzie jest twój pokój, muszę odcedzić kartofelki”, niż temu, który zagai: „Kocham zwierzęta. Mam kota po wylewie, którego muszę sam wysadzać, bo do kuwety już nie może trafić... Mam za dobre serce, żeby go uśpić...

Idźmy dalej w naszych rozważaniach. **Czy opowiedzenie dobrego dowcipu może działać jak afrodyzjak?** I tu kłopot. Mam w tym temacie pewne doświadczenie i pomimo wieloletniej praktyki nie usłyszałem nigdy: „Chcę iść z tobą do łóżka, tak fajnie żartujesz o Żydach”. Albo: „Po twoim żarcie o garbatym kolarzu, który opowiedziałeś mi przez telefon, całą noc bawiłam się wibratorem”. A już na pewno nie jest możliwe, żeby w czasie stosunku partnerka zwróciła się z prośbą: „Przypomnij mi, kotku, puentę dowcipu o bacy i kozie, bo nie mogę dojść...”. Ale może byłem zbyt niecierpliwy i domagałem się natychmiastowego efektu. Być może śmiech sprawdza się jako znakomity element gry wstępnej, jako preludium? Ale tutaj też pojawiają się wątpliwości. W trakcie klasycznej minuty możemy oczywiście niezobowiązująco zażartować: „Dwie lechtaczki spotykają się na krakowskim rynku, piją kawę i jedna mówi do drugiej – chodzą słuchy, że ty niewrażliwa jesteś. A druga na to – och, to mówią bardzo złe języki”. No tak, tylko że w praktyce jest to niewykonalne. Nawet David Copperfield nie jest w stanie robić tych dwóch rzeczy naraz. Ale nie poddawajmy się. Załóżmy, że ona uwielbia się śmiać i wchodząc do sypialni, rozśmieszamy ją do rozpuku żartem o faccie, który owinał chomika bandażem, żeby ten się nie rozpadł, kiedy facet będzie go dymał. Bingo, ona zatacza się ze śmiechu. Wszystko pięknie, tylko że mogą pojawić się skutki uboczne. Partnerka dostaje czkawki, szczególnie po alkoholu. A z czkawką do łóżka nie bardzo. **Wyobrażacie sobie robienie łoda z czkawką?** Brrrr. O wypadek nietrudno! A żeby czawkę zlikwidować, trzeba dziewczynę przestraszyć lub kazać jej nie oddychać przez minutę... Nie muszę tłumaczyć,

czym to się może skończyć. Intuicyjnie wyczuwam też, że śmiech powoduje rozprężenie i głupawkę. Taki stan jest wskazany raczej w trakcie spowiedzi, a nie w sypialni, gdzie ważne są detale i chirurgiczna precyzja.

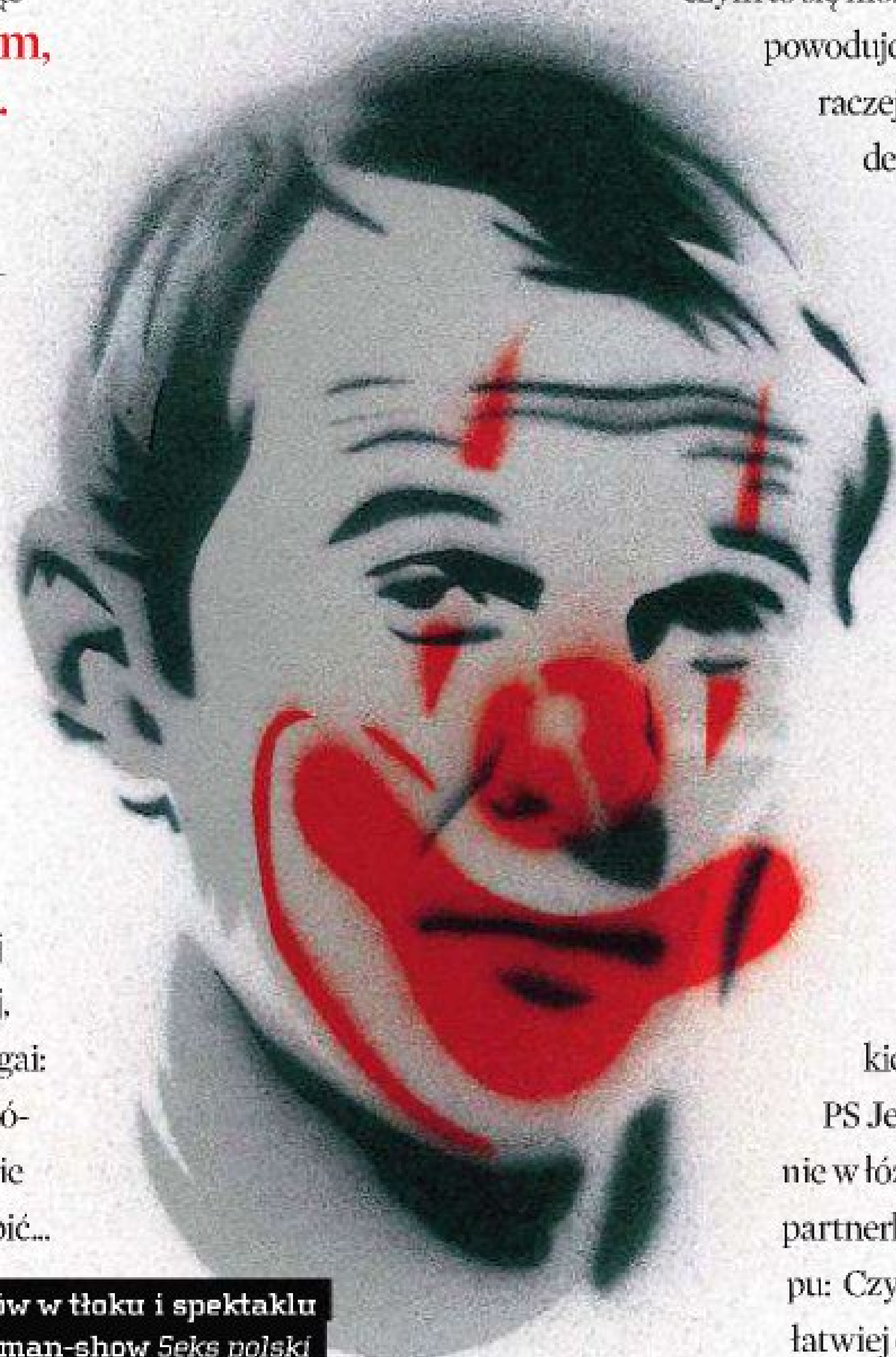
A zatem, jeżeli już chcemy żartować w łóżku, to kiedy? Nie ma gotowej recepty. Być może tylko wtedy, kiedy jesteśmy w ubraniu. Ale czy to wystarczy, żeby uchronić partnerkę przed zdradliwym ruchem przepony? Nago też możemy doprowadzić mimowolnie do ataku śmiechu. Na przykład jeżeli w pośpiechu zapomnimy zdjąć skarpety lub, nie daj Boże, mamy wygolone łono w znaczek Legii.

Rozciągnięta prezerwatywa na sflaczałym przyrodzeniu również może zniweczyć nastrój powagi i skupienia. Nie wspominając o mimowolnych łaskotkach, sapaniu, dziwnych minach czy niespodziewanym bąku. Wszędzie czyhają pułapki!

Zatem co robić? Wniosek wydaje się logiczny:

kiedy penis już w pochwie, żarty na bok! Mówię poważnie!

PS Jeżeli jednak uda nam się zachować powagę i skupienie w łóżku, czeka nas nagroda. Po stosunku zadowolona partnerka z wyrozumiałością wysłucha klasycznego dowcipu: Czym się różni małżeństwo od więzienia? W więzieniu łatwiej o anal. Dobranoc Państwu. ▀



Rafał Rutkowski, aktor znany m.in. z *Rozmów w tłoku* i spektaklu *Dzieci polski*, teraz można go oglądać w one-man-show *Seks polski*



Aby mieć doskonałą formę każdego dnia!

Technologia **m·BALANCE**™ to źródło pozytywnej energii dla każdego, niezależnie od wieku i stylu życia.

Nasze zdrowie i samopoczucie zależy m.in. od ilości jonów ujemnych w naszym otoczeniu.

Czy wiesz, że **m·BALANCE**™ jest naładowana 1000 jonów ujemnych, które wpływają pozytywnie na nasz organizm?

Dzięki ujemnej jonizacji możesz zapomnieć o ciągłym zmęczeniu, senności i złym samopoczuciu. Jony ujemne wpływają również pozytywnie na wydajność psychofizyczną naszego organizmu.

Dołącz do grona ludzi pozytywnie naładowanych!



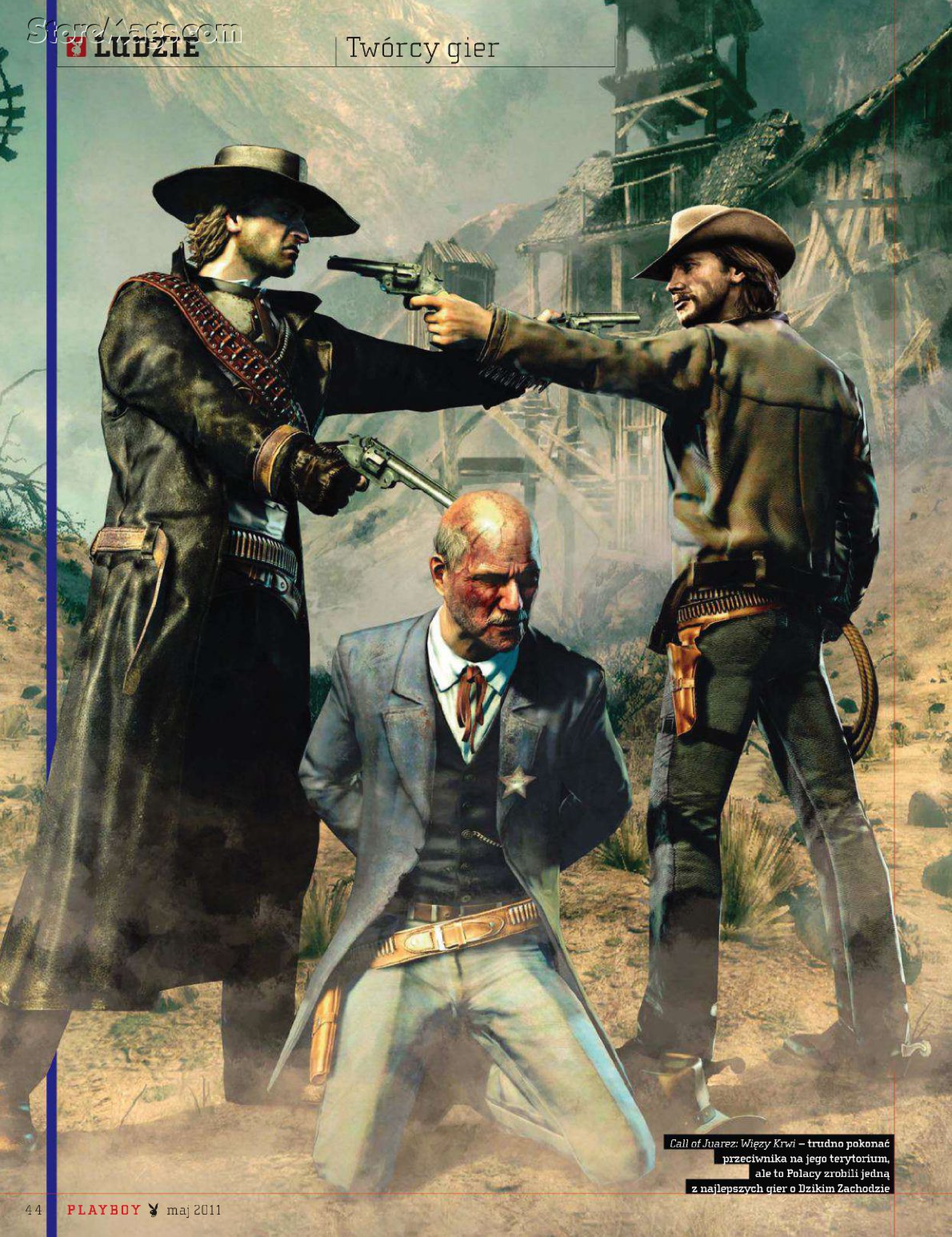
life • sport • business
www.m-balance.com



Zapraszamy do współpracy handlowej!

Telefony kontaktowe: 518 515 500, 501 778 526

Release: StoreMags & FantaMag

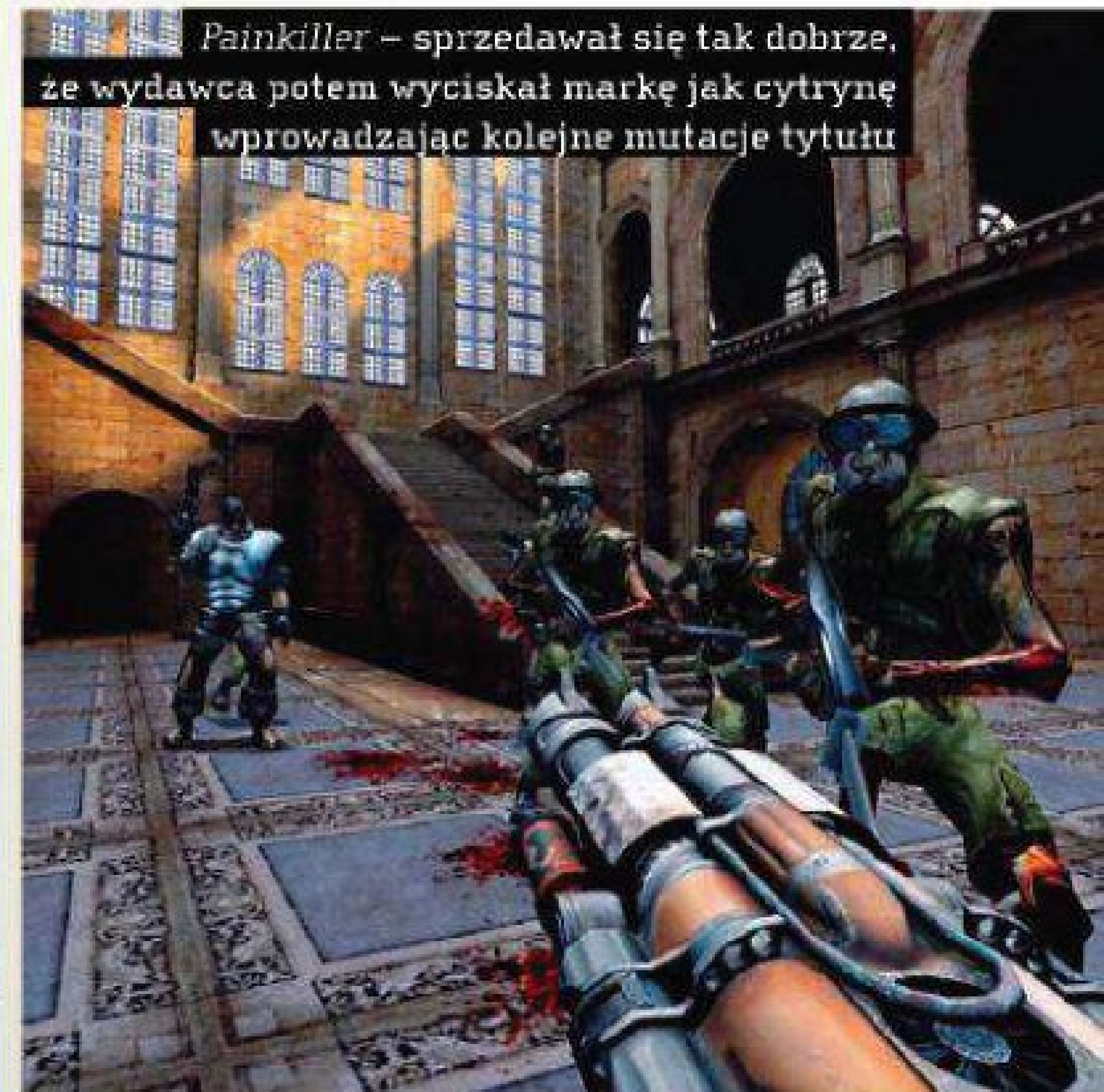


Call of Juarez: Więzy Krwi – trudno pokonać przeciwnika na jego terytorium, ale to Polacy zrobili jedną z najlepszych gier o Dzikim Zachodzie

Game boys

Tekst: Marcin Klimkowski

Painkiller – sprzedawał się tak dobrze, że wydawca potem wyciskał markę jak cytrynę wprowadzając kolejne mutacje tytułu



Polskie gry komputerowe podbijają świat. Z powodzeniem konkurują z produktami z USA czy Japonii. Dla światowych mediów nie są już ciekawostką z Europy Wschodniej, ale po prostu bardzo dobrym produktem.

Kim są ich twórcy? Czy to faceci w typie informatyków z pierwszego roku polibudy? A może biznesmeni odziani w garnitury z najnowszych włoskich kolekcji?

Skąd się wzięli? Załadujcie ten tekst, a przekonacie się sami.

Adrian Chmielarz, 40 lat. Urodził się w Lubinie, siedzibie KGHM, studiował w nieodległym Wrocławiu, po latach zamieszkał w Warszawie. Dziś szefuje założonej ze współnikami firmie People Can Fly, która od kilku lat jest oddziałem światowego giganta Epic Games. Niedawno na rynek trafiła stworzona przez PCF gra *Bulletstorm*. Amerykańska stacja Fox News natychmiast przypuściła na nią bezpardonowy atak. Wbrew pozorom nie za brutalność, ale za seksualne, niepoprawne politycznie odniesienia (w założeniu mają śmieszyć) w grze. Fox News to symbol konserwatyzmu w amerykańskich mediach – ostrzeliwanie głowy co 10 sekund im nie przeszkadza, ale z powodu gołych pośladków organizują krucjatę. Ale nie to nie dało i *Bulletstorm* sprzedaje się doskonale, a krytycy na całym świecie nie mogą się gry nachwalić. Dziś w People Can Fly pracuje na stałe 70 osób. Przy *Bulletstorm* – łącznie z podwykonawcami – było ich kilkaset.

MAGNAT Z KASETAMI

Jak to wszystko się zaczęło? Cofnijmy się o ponad 20 lat. Jest początek lat 90. Polska wolna i demokratyczna. Młody licealista Adrian prowadzi szkolną gazetkę, w której zdarza mu się krytykować nauczycieli. Czy to wyraz buntu? – Nie buntu dla samego

buntu, ale pewnej niezgody na absurd. Tkwiła we mnie zawsze i mam ją w sobie i dziś – przyznaje Chmielarz, zaciągając się elektronicznym papierosem.

Po liceum Adrian idzie na studia, na Politechnikę Wrocławską, wydział organizacji i zarządzania. Szybko okazuje się, że on i jego rówieśnicy należą do „straconego pokolenia”. Jeden z wykładowców bez ogródek mówi, że są ostatnim rocznikiem z „debilnym programem”, który wkrótce ma zostać zmieniony na bardziej odpowiadający nowym czasom.

Tylko że Chmielarz zarządzanie i organizację już zna. Początek lat 90. to przecież czasy przedsiębiorczych. – Byłem jednym z nich – przyznaje. Jeszcze na przełomie dekad, widząc co dzieje się na powstających wszędzie bazarach, jak rosną nowe fortuny, postanawia dołączyć do kapitalistów. Na starym magnetowidzie kopiuje kasety (o piractwie i prawach autorskich nikt wówczas nie słyszał) i w dwóch pudełkach znosi je na targowisko.

– Oczywiście, jak w komedii, traf chciał, że tego dnia przyszły wszystkie nauczycielki, znajome rodziców, itd. Zostałem pogardzanym „handlarzem”. Ale wszystkie kasety sprzedałem. Po kilku miesiącach był już na bazarku „magnatem”. Kasety przegrywali dla niego ludzie, po magnetowidy jeździł do Niemiec. Z rodziną mieszkali na 30 m² w 4 osoby – magnetowidy pracowały całą dobę, a on wstawał w nocy co 2 godz., żeby zmieniać kasety. – Gdyby nie decyzja o studiach, byłbym bogaty dużo szybciej – śmieje się.

FIRMA Z AKADEMIKA

Jednak decyzja o studiach zapadła. Kasetowy biznes Chmielarz scedował na brata, a sam udał się do śląskiej metropolii. Po zaaklimatyzowaniu się w akademiku natychmiast założył z kolegami spółkę handlującą komputerami. – Mając siedzibę w domu studenckim i działając na wariackich papierach, przez kilka miesięcy skutecznie konkurowaliśmy z JTT, która po latach stała się ogólnokrajowym potentatem. Ale to były takie czasy, że sprzedawało się wszystko, a nasze produkty były naprawdę dobrej jakości – wspomina Chmielarz.

Z działalności, jaką prowadzili, można było żyć bardzo dostatnio. Jednak właśnie wówczas pojawił się pomysł, żeby założyć inną firmę, która będzie zajmować się wyłącznie grami. We trzech powołali więc Gambit, a po niedługim czasie (gdy okazało się, że jeden z trójki raczej nie ma cech i zdolności biznesmena) – Metropolis. Ta ostatnia miała już jasno sformułowany cel – tworzyć gry w 100 procentach. Od kodu przez fabułę, muzykę po grafikę.

Dlaczego własne gry, skoro handel komputerami i cudzymi grami wyglądał tak obiecująco? – To trochę niewytłumaczalna miłość – mówi Chmielarz. – W młodości czytałem dużo literatury SF. Moja mama, osoba bardzo otwarta, wspierała mnie w tej pasji. Pochłaniałem „Fantastykę”, jeździłem na jej konwenty już jako 16-latek. Kiedy w Son-dzie pokazywali cokolwiek z nowych technologii,



Twórcy gier



< ADRIAN CHMIELARZ

40-letni lubinianin, który od lat mieszka w Warszawie. Jest szefem założonej przez siebie firmy People Can Fly, która od kilku lat jest oddziałem światowego giganta Epic Games. Ostatnio na rynek weszła jej gra *Bulletstorm*.

patrzyłem jak urzeczony. Podobnie gdy zobaczyłem mikroskopijne zdjęcie z jakiejś gry na ostatniej stronie „Przeglądu Technicznego”. Mogłem wpatrywać się miesiącami, poważnie – przekonuje.

W połowie studiów Chmielarz musiał dokonać ostatecznego wyboru, co chce robić w życiu: pisać („Fantastyka” wydrukowała jego debiutanckie opowiadanie), reżyserować („Z takim przemysłem filmowym dobrze, że tego nie wybrałem” – mówi dziś) lub tworzyć gry. – W połowie z miłości, a w połowie z wyrachowania, tak podjąłem tę decyzję. Z miłości, bo w tamtych czasach tworzenie gier to był towarzyski obciach, dziewczyny uciekały natychmiast, gdy się o tym dowiadywały. A z wyrachowania, bo bogaty chciałem być od zawsze – przyznaje Chmielarz.

ZDRADA I NARODZINY

Wybór okazał się trafny. Kolejne lata to dla Chmielarza ciągły rozwój. Z *Metropolis* była dobra zabawa i pokonywanie kolejnych schodków. Każdy nowy projekt miał większy budżet. Aż do dnia katastrofy, kiedy Chmielarz dowiedział się, że wspólnik chce go oszukać. Zнали się od liceum, przyjaźnili, mieli wspólny zespół muzyczny. Jednak plotki okazały się prawdziwe. – Dziś mam to gdzieś, ale wtedy mną tąpnęło. Odszedłem, zostawiłem firmę, co z perspektywy czasu okazało się błędem.

Nastąpiło kilkuletnie zawieszenie. Prace przy różnych projektach, czasami bardzo ambitnych i fajnych, ale nie u siebie (m.in. w Lemon Interactive). Wszystko zmieniło powstanie People Can Fly.

– Staliśmy się parasolem dla naprawdę dobrych ludzi z różnych firm, którzy zamierzali sobie, żeby zawałczyć globalnie. Takich sfrustrowanych, że stać ich na więcej, a nie mają miejsca, by to pokazać – mówi Chmielarz. W tej chwili on i jego dwóch partnerów mają mniejszościowe udziały w PCF. Większościowe – Epic. Kiedy pierwszy raz rozmawiali, giganci z USA ocenili ich jako utalentowanych, ale amatorów. I nie chodziło wcale o kreatywność w tworzeniu gier czy umiejętności techniczne, bo te doceniono, raczej o zorganizowanie samej firmy. – A jednak po pewnym czasie zdecydowali się w nas zainwestować. Efekt jest taki, że odpowiadam za gry w firmie, której spora część jest moja, a która ma największego wydawcę na świecie (*Electronic Arts* – przyp. red.) – nie bez dumy stwierdza Chmielarz.

A prywatnie? Po latach historii jak z *Harlequina* (jego własne słowa) ożenił się z koleżanką z liceum, z którą ma córkę Wiktorię. Tak jak zawsze marzył – jest zamożny, choć na wymarzoną wycieczkę w kosmos jeszcze pieniędzy nie odłożył. Co dalej? – Dużo zależy od *Bulletstorma* i tego, jak sobie poradzi. Jeśli dobrze, to z nami będzie jeszcze lepiej. Wierzę w to – mówi.

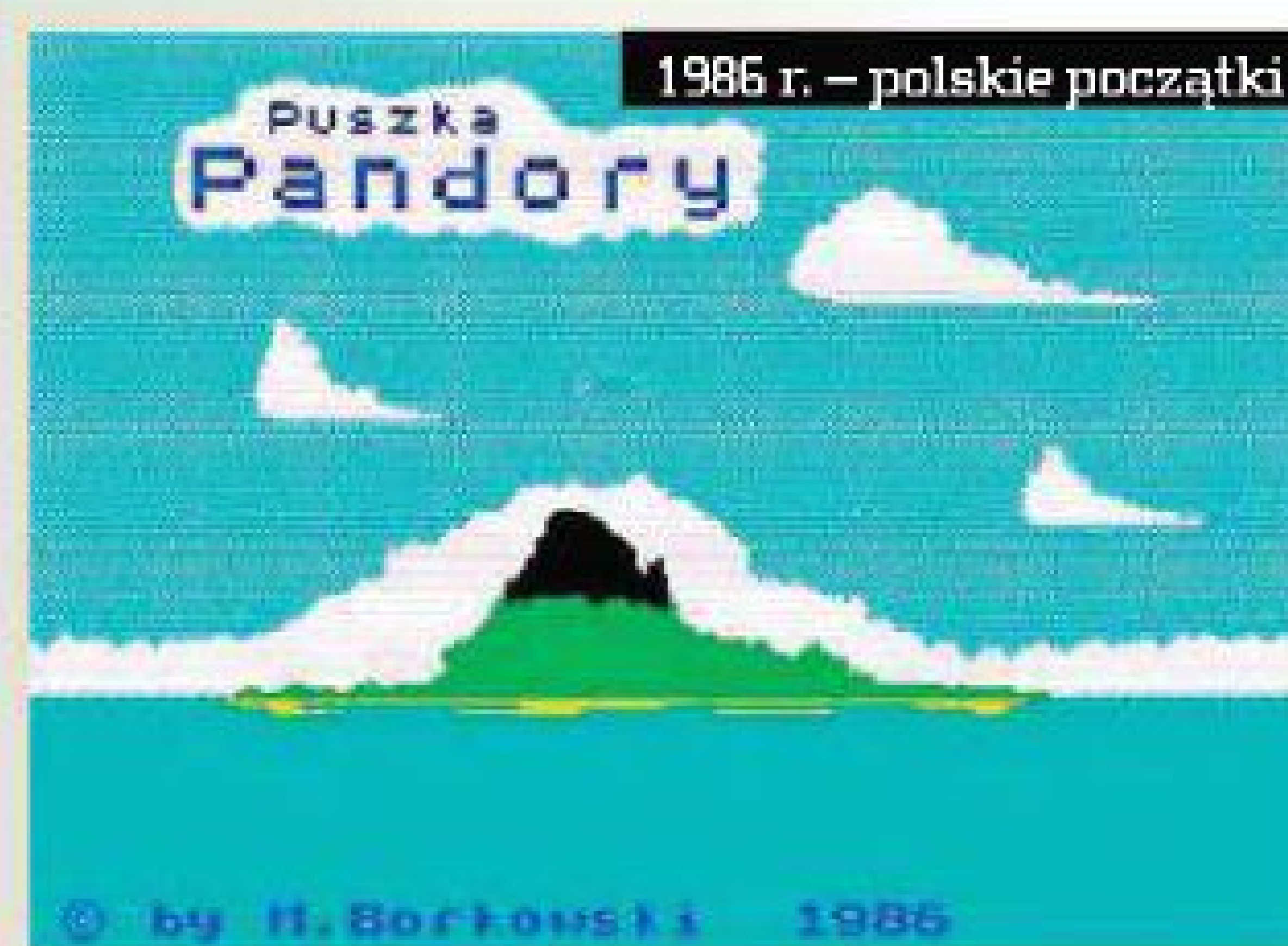
Marcin Iwiński. 36 lat. Współzałożyciel grupy CD Projekt i członek zarządu Optimus SA (w którego skład wchodzi CD Projekt – wydawca i dystrybutor gier w Polsce, CD Projekt RED – twórca gry *Wiedźmin* oraz GOG.com – cyfrowy dystrybutor gier na całym świecie). Jadę na spotkanie z tym słynnym w branży biznesmenem i doczytuję informacje o jego firmie. Spółka giełdowa, która przejęła giełdowego Optimusa. Ostro, myślę. Spodziewam się raczej faceta w garniturze, który wgniecie mnie w ziemię ekonomiczną terminologią. Tymczasem w warszawskiej siedzibie firmy podchodzi do mnie uśmiechnięty koleś w moim wieku, w dżinsach i koszulce polo z logo *Wiedźmina 2*. Proponuje jaśminową herbatę, pod ręką ma iPada. – Grasz? – pytam. – No jasne – zapala się Iwiński. – W tej chwili głównie na iPadzie albo Nintendo DS. Następne 15 minut upływa nam na rozmowach, co warto zakupić w Apple Store, a na co warto wydać pieniądze w brytyjskim Amazonie. Opowiadając o grach, Iwiński zachowuje się jak nastolatek, a nie biznesmen, od którego decyzji zależy los ponad 200 osób pracujących w różnych spółkach CD Projekt, nie mówiąc o akcjonariuszach.

Bulletstorm – polska megaprodukcja, która powstawała blisko 4 lata i kosztowała ponad 20 mln dol.; ukazała się 25 lutego i przez pierwszy miesiąc sprzedało się niemal milion sztuk

Wielka polska gra

Rozgłos, jaki zdobywają na świecie polskie gry, jest w pełni zasłużony. Awans do pierwszej ligi wywalczyliśmy sami – kreatywnością, talentem i wizjonerstwem.

Tekst: Marek Pajonkowski



W kilkadziesiąt lat po trzeciej wojnie światowej, która spustoszyła świat, pozostali przy życiu ludzie zbrali się na kontynencie Ameryki Południowej, by na jej wschodnim wybrzeżu założyć Miasto. (...) mimo pozorne-go szczęścia jego mieszkańcy nie spali spokojnie po nocach. Przeszkadzała im w tym przepowiednia (...). Mówiła ona, że rząd któregoś z małych państw kazał na jednej z wysp Oceanu Spokojnego wybudować system rakietowy, przeznaczony do zniszczenia wszystkiego tego, co przetrwa nieuniknioną wojnę atomową. (...) – takimi słowami wita nas *Puszka Pandory* z 1986 roku, uznawana za pierwszą polską grę godną odnotowania. Stworzona na komputer ZX Spectrum przez **Marcina Borkowskiego** należy do gatunku tekstówek – obecnie niemal zapomnianego, ale święcącego niegdyś niemałe sukcesy. Polecenia bohaterowi wydaje się tutaj przez wpisanie komendy (wyraz lub krótkie zdanie), a następnie program opisuje skutek wykonanej czynności. Zadaniem gracza jest odnalezienie i unieszkodliwienie wspomnianego systemu rakietowego. Gra powstała w spartańskich warunkach, przy użyciu prostych narzędzi i przyniosła niewielkie zyski. Nie dość, że już wtedy docierały do graczy bardziej zaawansowane tytuły z zagranicy, to gry można było sobie skopiować czy to na giełdzie czy w sklepach, bo odpowiednia ustawa weszła w życie dopiero w 1994 r. Paradoksalnie *Puszka Pandory* to rzekomo efekt uboczny prac autora nad zagadnieniem kompresji tekstu, a dokładniej: możliwością zmieszczenia na jednym bicie więcej niż jednego znaku. Borkowski to jedna z legendarnych postaci – chociaż nie stworzył już więcej gier, był redaktorem naczelnym magazynu „Top Secret”, pisał programy dla dyslektyków, chemików i inne.

Pierwszym naprawdę rozpoznawanym polskim tytułem na świecie był *Painkiller* (2004) – debiutancka gra założonego w 2002 roku warszawskiego studia **People Can Fly**. Jego pracownicy zdobywali wcześniej doświadczenie przy takich rodzimych produkcjach jak *Tajemnica Statuetki*, *Teenagent* czy *Księżę i Tchórz*. *Painkiller* to strzelanina FPP, która stawiała na odskulowe podejście, nawiązując do takich tuzów gatunku jak *Doom* czy *Quake*: dynamiczna i brutalna zabawa, żadnych zagadek, udziwnień, tylko gracz i tysiące przeciwników do zlikwidowania. Gra stała się dyscypliną e-sportu, na całym świecie organizowano turnieje, w których można było wygrać duże pieniądze. Tryby do zabawy w sieci były chwalone przy każdej okazji chociażby przez Johnatana Fatal1ty Wendala, w swoim czasie najbardziej znanego profesjonalnego gracza na świecie. Jakość *Painkillera* zrobiła także wrażenie na ekipie studia Epic (to jeden z behemotów branży, odpowiedzialny za serie *Unreal* i *Gears of War*). Firmy zaczęły współpracować, aż w końcu Amerykanie wykupili większość udziałów. Dzięki temu najnowszy projekt PCF – *Bulletstorm* kosztował ponad 20 mln dolarów i powstawał blisko 4 lata!



Coraż większą popularność zdobywają małe proste gry na różne platformy, głównie komórki. Ich fenomen polega na niskiej cenie oraz nieskomplikowanych zasadach i obsłudze, przez co grono odbiorców jest duże. To także plusem dla producenta, bo skala ryzyka jest znacznie niższa, wymaga mniejszych nakładów i liczby zatrudnionych osób. Również w tej kategorii Polacy radzą sobie całkiem nieźle. Skupmy się jednak na konkretnym przykładzie – grze *I Must Run!* firmy **Gamelion** ze Szczecina. Bohater musi uciec z więzienia, aby uratować żonę. Ładna grafika 2D i proste zasady wciągają bardzo szybko.

Po kolejnym kwadransie okazuje się, że jesteśmy ziomkami z jednego osiedla. Nasze podstawówki konkurowały ze sobą, która jest lepsza na Saskiej Kępie (Iwiński chodził do SP nr 17), a licea o prymat w Warszawie (mój rozmówca skończył Czackiego).

Właśnie wtedy wszystko się zaczęło. W połowie lat 80. ojciec Iwińskiego, wówczas producent filmowy, a dziś dziennikarz, który testuje łódzie dla miesięcznika „Żagle”, kupił mu na wyprzedży w Niemczech komputer Laser 210, na którym nic nie działało. – Dopiero po czasie dowiedziałem się, że miał za mało pamięci. Ale i tak, mając go, byłem najfajniejszy ze wszystkich kumpli – śmieje się Iwiński.

Widząc pasję syna, ojciec podarował mu na Boże Narodzenie wymarzonego ZX Spectrum 48. – Wtedy wsiąknę – mówi Iwiński. – Jeszcze nie do końca były na niego gry, jeszcze nie do końca istniał rynek, ale jakoś się kombinowało.

GRECKIE WESELE

Takim miejscem do kombinowania w Warszawie była giełda komputerowa przy ul. Grzybowskiej. Jak ją dziś nazywa Iwiński – „inkubator przedsiębiorczości”. Tam wymieniano się oprogramowaniem i gry, tam nawiązywało kontakty.

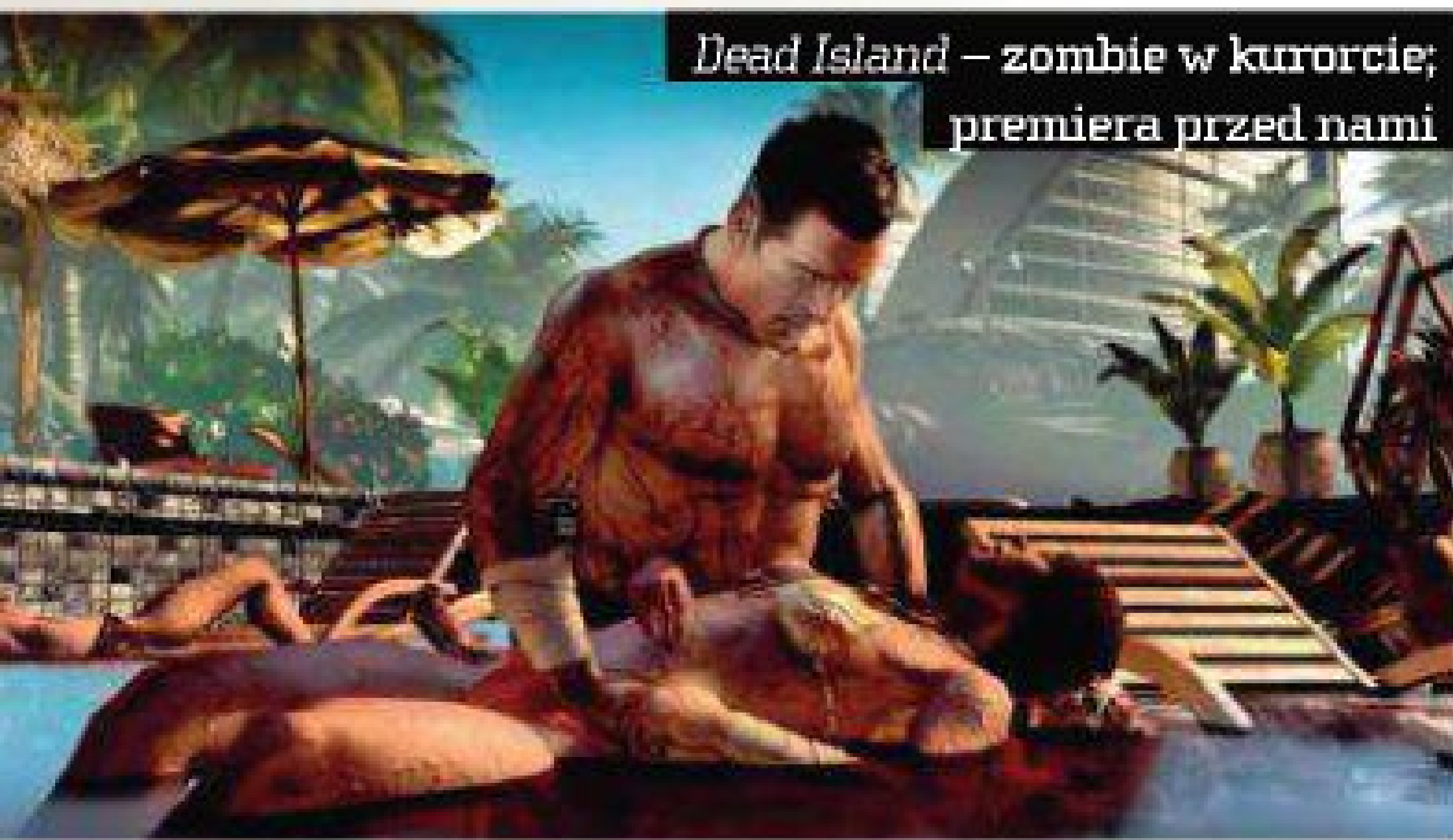
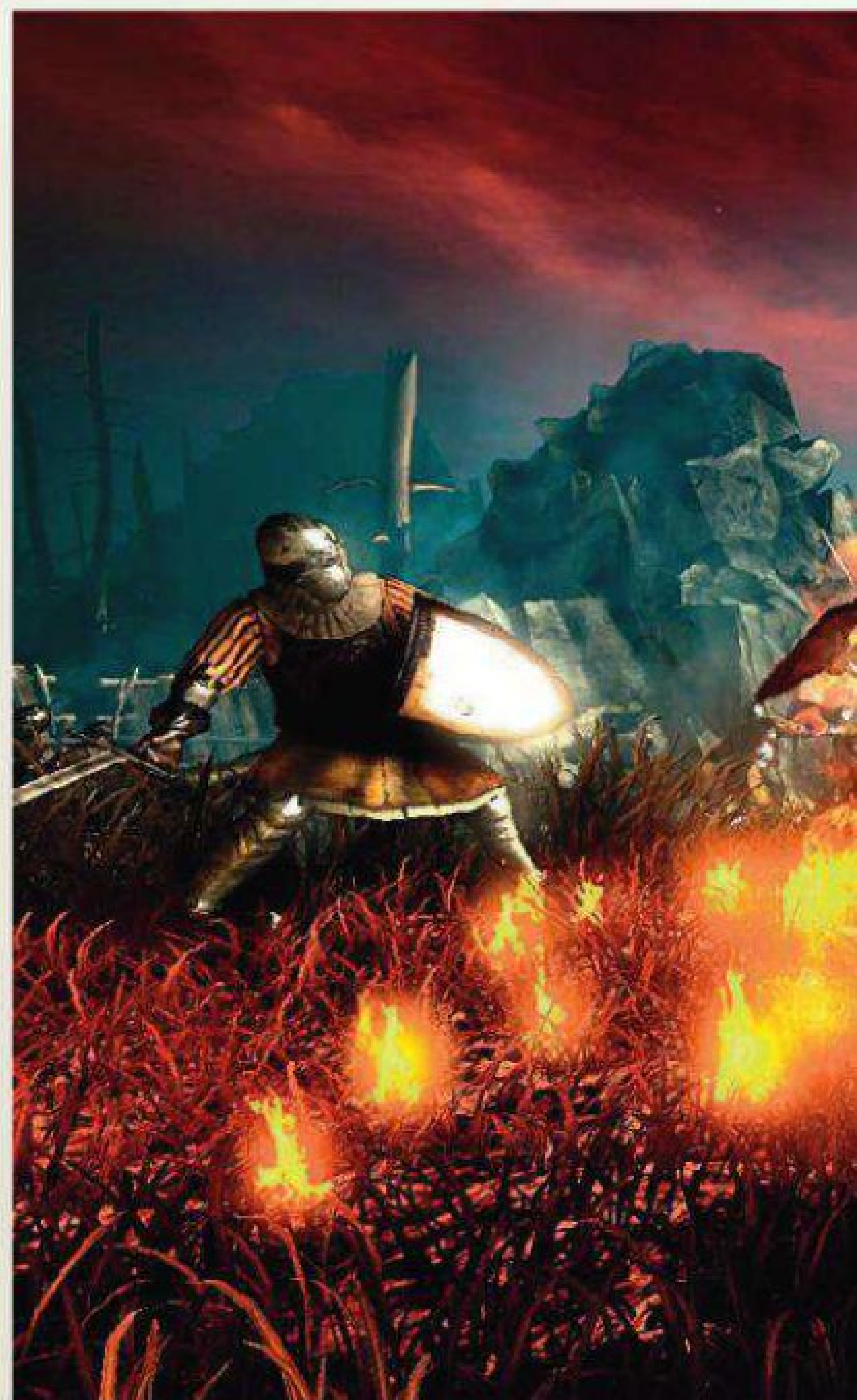
– Traf chciał, że w piśmie „Your Sinclair” natrafiłem na ogłoszenie pewnego Greka. Z głupia frant napisałem do niego list łamaną angielszczyzną,

Mimo że rodzimy rynek rozkwita z roku na rok, dalej możliwości studiowania w tym kierunku, rozwoju czy wysokiego zarobku są lepsze na Zachodzie. Jednym z najbardziej uzdolnionych rodaków, którzy zrobili karierę za granicą, jest grafik komputerowy **Maciej Kuciara**. To artysta koncepcyjny – osoby na tym stanowisku dostają wstępną wizję gry i mają zilustrować świat i postaci. Efekty tej twórczości wykorzystuje praktycznie cała ekipa – projektanci poziomów, modelarze itd. Kuciara zdobył wiele nagród, a jego prace były wykorzystywane w fachowych publikacjach. Warto odwiedzić jego stronę internetową (maciejkuciara.com), bo większość jego prac wywołuje automatyczny opad szczęki. W latach 2004–2005 pracował w People Can Fly przy dodatku do *Painkillera*. Później dostał się do Crytek i w trzy lata ze zwykłego concept artysty awansował na dyrektora artystycznego. To ekipa odpowiedzialna za stworzenie strzelaniny *Crysis* na PC, technologicznego potwora, który w momencie premiery zawstydził całą konkurencję. Pomimo że od premiery minęły 4 lata, gra dalej wygląda fantastycznie i należy do najładniejszych na rynku! Od 2010 r. pracuje w Naughty Dog – studio Sony, które dostarcza gier na PlayStation: na PS1 oraz PS2 były to platformówki – odpowiednio *Crash Bandicoot* i *Jak and Daxter*. Obecnie pracują nad trzecią częścią *Uncharted* na PS3.

Twój



Art autorstwa
Macieja Kuciary

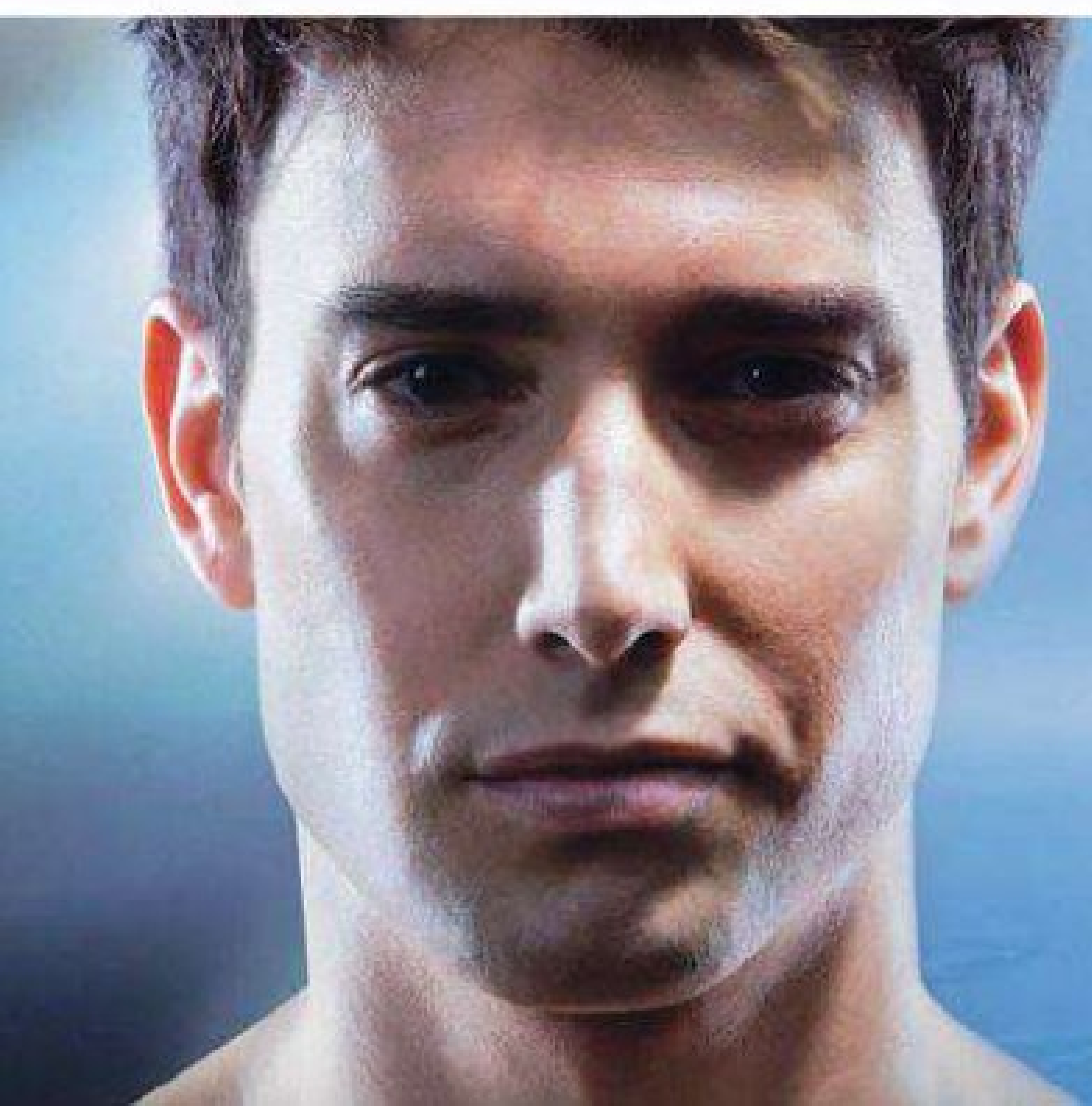


Dead Island – zombie w kurorcie;
premiery przed nami

Najbardziej produktywnym polskim producentem, biorąc pod uwagę też wysoką jakość, jest wrocławski **Techland**. Dostarczył m.in. takie pozycje jak *Xpand Rally* czy *Call of Juarez*. Ostatnio trailer gry *Dead Island*, nad którą Techland pracuje już ładnych parę lat, wywołał nie-malą sensację. Starcie rodzinki z grupką zombie w hotelu robi piorunujące wrażenie – było to jedno z najbardziej komentowanych wydarzeń ostatnich miesięcy w branży.

Na koniec trzeba też wspomnieć o firmie **Reality Pump** z Bielska-Białej. To oni stworzyli grę *Polanie II* i serię RTS-ów *Earth 21xx*, a ostatnio dobrze sprzedającą się serię RPG – *Two Worlds*.

że chciałbym grać, ale nie mam w co. I on zaczął mi regularnie wysyłać pocztą gry. Ja mu czyste kasety, a on mi gry – wspomina Iwiński. Te greckie gry okazały się pierwszym kapitałem przyszłego biznesmena. Mógł je wymieniać, przegrywać, wreszcie robić z nimi to, czym dziś zajmuje się CD Projekt – dystrybuować. Potem zaczął uczyć się języka i nawiązał kontakty z Amerykanami. Wraz z kolegą z ławki w Czackim Michałem Kicińskim (to drugi z założycieli CD Projekt) zaczął sprowadzać gry zza oceanu, na Commodore i Amigę. Pojawiły się pierwsze pieniądze. – Nie było tego dużo, ale w kultowym pubie Guinness przy ul. Koszykowej mogłem



MÓJ WYBÓR

GŁADKA SKÓRA
ZERO PODRAŻNIEŃ
PORYWAJĄCY ZAPACH

Pierwszy Wiedźmin powstał cztery lata,
drugi trzy i pół roku



< MARCIN IWIAŃSKI

36-letni warszawiak. Współzałożyciel (wraz z Adamem Kicińskim) grupy CD Projekt i członek zarządu Optimusa SA. 17 maja 2011 roku na rynek wchodzi stworzona przez CD Projekt Red gra Wiedźmin 2.

pozwoić sobie na więcej niż jedno piwo. Na wakacyjne wyjazdy też wystarczyło – śmieje się.

Dalej poszło szybko. Weszła ustawa o prawach autorskich i wolny handel się skończył, ale dwaj rzutcy licealiści przestawili się już na sprowadzanie CD-ROM-ów, lekceważąc dyskiety. Byli pierwsi, doskonale wyczuli trend, marże wynosiły 200–300 procent, mimo że napędy były horrendalnie drogie. Nie obyło się bez kłopotów, zwłaszcza szkolnych. Zaniedbali naukę. Komisyjny egzamin z matematyki dla Iwińskiego skończył się dobrze, ale Kiciński musiał zmienić szkołę i maturę zdać w słynnej „Sorbonie” – Centrum Kształcenia Ustawicznego nr 1.

Biznesowego zapachu to nie zgasiło. Zdecydowali się powołać firmę. Z wcześniejszych zysków kupili kasę pancerną i komputer, wynajęli pokój przy ul. Wiejskiej i ruszyli z dystrybucją na większą skalę. –Wtedy już studiowaliśmy, ja zarządzanie na Uniwersytecie, a Michał filozofię, ale biznes pochłaniał nas prawie bez reszty – mówi Iwiński.

Kiedy od sprzedawania gier przeszli do ich robienia? – To był bardzo długi i skomplikowany proces – wyjaśnia Iwiński. – My byliśmy prekursorami. CD-ROM-y otworzyły nowe możliwości, m.in. pozwoliły udźwiękować gry. Wzięliśmy grę, *Baldur's Gate* i zdecydowaliśmy się zaangażo-

wać znanych aktorów – Wiktora Zborowskiego, Mariana Opanię, Gabrielę Kownacką – do stworzenia jej polskiej wersji. W planach było sprzedać 3 tys. egzemplarzy, a pierwszego dnia poszło 18 tys. Hurtownicy ustawiali się w kolejki – wspomina Iwiński. CD Projekt postawił też na agresywny marketing, co wówczas nie było takie oczywiste.

POTWORY ZABIJAKA

Dopiero na fali tego sukcesu zdecydowali się zrobić własną grę. Wybór padł na *Wiedźmina* – postać z kultowych książek fantasy autorstwa Andrzeja Sapkowskiego, znaną na całym świecie.

FOT.: ADAM JAGIELAK



NOWY
BALSAM PO GOLENIU STR8



◀ PAWEŁ MARCHEWKA

38-letni parczewianin (niewielka miejscowość niedaleko Ostrowa Wielkopolskiego), który mieszka dziś we Wrocławiu. W wieku 18 lat założył firmę Techland, która ma oddziały w Warszawie, Ostrowie i Wrocławiu, a zatrudnia kilkaset osób. Jej najsłynniejsza gra to *Call of Juarez*.

– Produkcja trwała 5 lat. Na początku byliśmy pełni wiary, ale potem okazało się, że to było jednak bardzo buńczuczne. Gdyby nie kontakty w branży i znajomości (jeszcze z czasów *Baldur's Gate*) z firmą Bioware, nie mielibyśmy silnika do pierwszej części *Wiedźmina*. Współpraca z Bioware bardzo też pomogła nam w pierwszym przedstawieniu gry światowym mediom. Użyczyli nam kącika na swoim stoisku na największych światowych targach branży gier – E3 w Los Angeles. Potem było już znacznie łatwiej i tak naprawdę od tego E3 media, którym gra się bardzo spodobała, wspierały nas – mówi Iwiński.

Po pięciu długich latach *Wiedźmin* trafił na rynek, wywołując sensację.

Marcin Iwiński prowadzi mnie do studia. Prawie 100 osób pracuje w oszklonych pokojach nad ostatnimi zadaniami związanymi z *Wiedźminem 2* (premiera 17 maja).

– Najtrudniejsze to skończyć, bo ci ludzie mogą poprawiać w nieskończoność, dążenie do perfekcji to świetna cecha, ale w pewnym momencie trzeba powiedzieć stop – mówi Iwiński, a ja zastanawiam się, z czego się bardziej cieszy: że wkrótce na rynek trafi gra stworzona przez powołaną przez niego firmę, a do kieszeni jego, wspólników i akcjonariuszy popłynie rzeka pieniędzy, czy że będzie mógł rozpakować pudełko i w nią zagrać.

Paweł Marchewka. 38 lat. Miejsce urodzenia: Parczew, niedaleko Ostrowa Wielkopolskiego. Dziś mieszka we Wrocławiu, a jego firma Techland, jest jedną z trzech najlepszych w Polsce w tej branży. Ma oddziały w Warszawie i magazyny w Ostrowie, we Wrocławiu studio i własny biurowiec, który już zrobił się zbyt mały dla wszystkich zatrudnionych.

Jako dziecko Paweł Marchewka miał szczęście w nieszczęściu. Szczęście, że pochodził ze stosunkowo zamożnej rodziny – rodzice mieli własne szklarnie. A nieszczęście? Urodzenie się i mieszkanie na wsi w latach 80. to nie było najlepsze, co mogło się przytrafić chłopcu szalejącemu za komputerami.

Rodzice zrozumieli jednak, że z pasją nie ma co walczyć i szybko kupili uczniowi podstawówki komputer. – Najpierw to było Atari 65 XE. Wybraliśmy go bardzo starannie, długo odkładaliśmy. Wreszcie pojechaliśmy do Chorzowa, żeby kupić maszynę w Peweksie. Niestety, bez magnetofonu, bo go w sklepie nie było – opowiada Marchewka. Po tygodniu ręcznego wpisywania kodów z gazet (sic!) ublażał ojca, żeby jednak dokupili magnetofon. Pojechali na giełdę do Warszawy i nabyli magnetofon z Turbo 2000, przy okazji orientując się, że zakup komputera w Chorzowie to nie był interes życia. – Teraz się

z tego śmieję, ale wtedy byłem załamany. Za te pieniądze w Warszawie mogłem kupić Atari 130 i to z magnetofonem – mówi Marchewka.

Ale nic to, wielka gra się rozpoczęła. Paweł od komputera odrywa się tylko, żeby popracować u rodziców na roli lub pojechać do ostrowskiego empiku, powymieniać się na gry i pogadać z innymi pasjonatami mającymi sprzęt. Rosną jego wymagania sprzętowe. W końcu tata zgadza się pojechać z nim do Niemiec i kupić kolejny przedmiot marzeń – Commodore 64. – To był przełom podstawówki i szkoły średniej. Granie wciąż było tylko moim hobby. W technikum takich jak ja było już zdecydowanie więcej – mówi.

MŁODY WILK

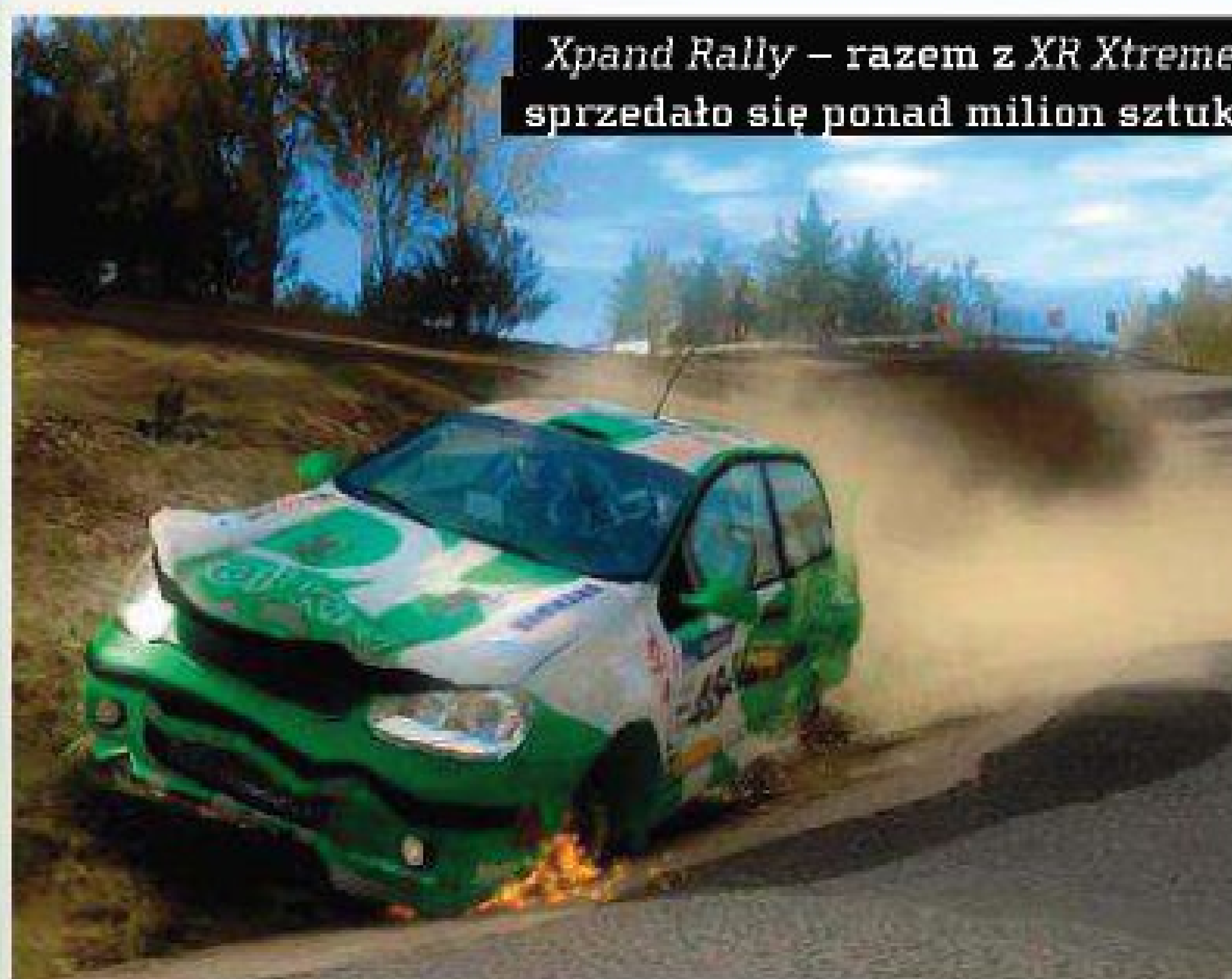
W drugiej klasie kupuje Amigę, trochę oprogramowania i... zakłada własną firmę. Jak to, po co? – Kolega, który został dj-em na dyskotekach, kupił sobie malucha. Ja też chciałem mieć źródło przychodów – wyjaśnia. Zna się na grach, ma ich sporo, wie, jak kupować i sprzedawać je z zyskiem, więc wchodzi właśnie w ten biznes. Wykorzystuje ogromne zapotrzebowanie na oprogramowanie. Z plecakiem wybiera się do Wrocławia i przywozi gry do Ostrowa. Potem zaopatruje sklepy w Poznaniu. Wreszcie zatrudnia pomocników. – Gdy przyszła piąta klasa technikum i matura, nawet nie chciałem

Sprzedaż *Call of Juarez* to ponad 1 mln sztuk na świecie, a drugiej części (*CoJ: Więzy Krwi*) – grubo ponad 1,5 mln sztuk na świecie i wciąż rośnie

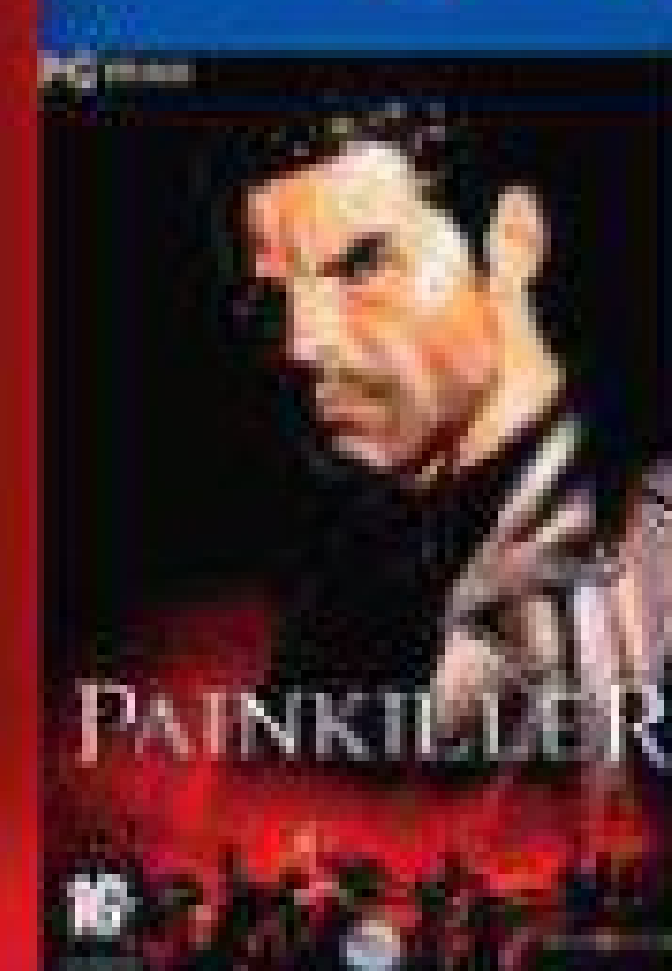


PlayStation 3 i Xboxa 360, a jej szef wciąż inwestuje – teraz już w najlepszych, najbardziej kreatywnych na rynku programistów i grafików. Z powodzeniem – Techland jest na 58. pozycji w prestiżowym angielskim zestawieniu Develop 100, gdzie brane są pod uwagę przychody z gier w ciągu roku. Techland jest jedynym developerem z Europy Wschodniej, który znalazł się w zestawieniu. **W**

Xpand Rally – razem z *XR Xtreme* sprzedało się ponad milion sztuk



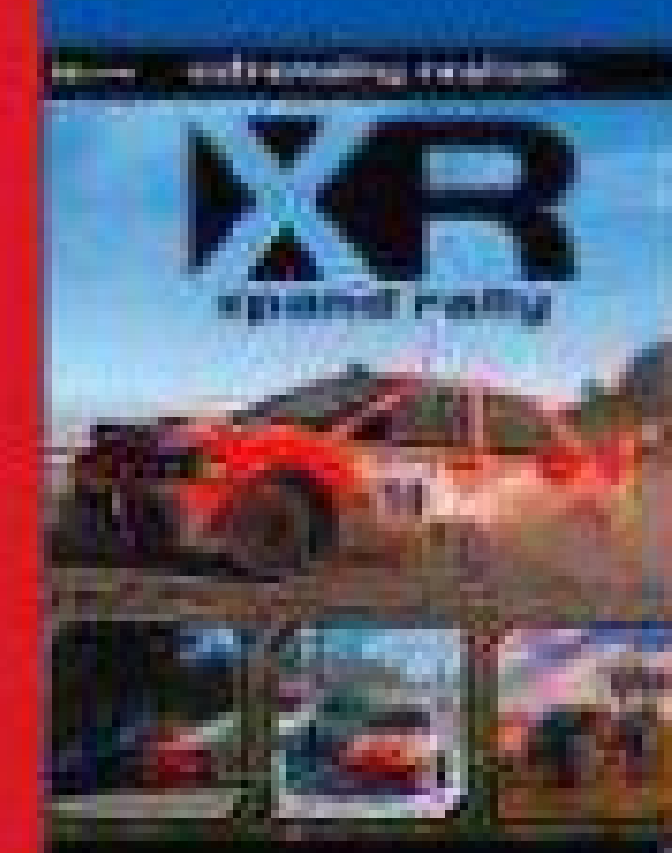
Najlepsze polskie gry



» **PAINKILLER** (2004)
PEOPLE CAN FLY

PC [Xbox]

Zmarły tragicznie bohater trafia do czyśćca, żeby odkupić swoje grzechy musi stawić czoła siłom piekielnym. Fantastyczna oprawa audio-wideo oraz fizyka, ciekawe projekty postaci i poziomów, kapitalna broń.



» **XPAND RALLY** (2004)
TECHLAND

PC

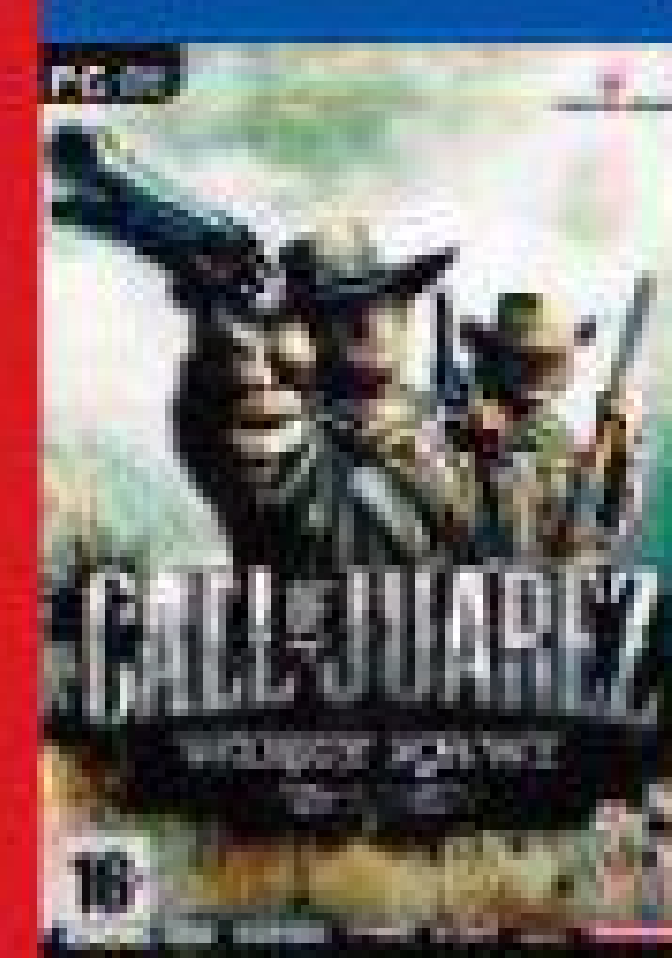
Najbardziej niedoceniona polska gra, ale tylko pod względem popularności, bo oceny krytyków były wyłącznie pozytywne. Chwalono m.in. świetną grafikę, model zniszczeń, fizykę czy edytor tras.



» **WIEDŹMIN** (2007)
CD PROJEKT RED

PC

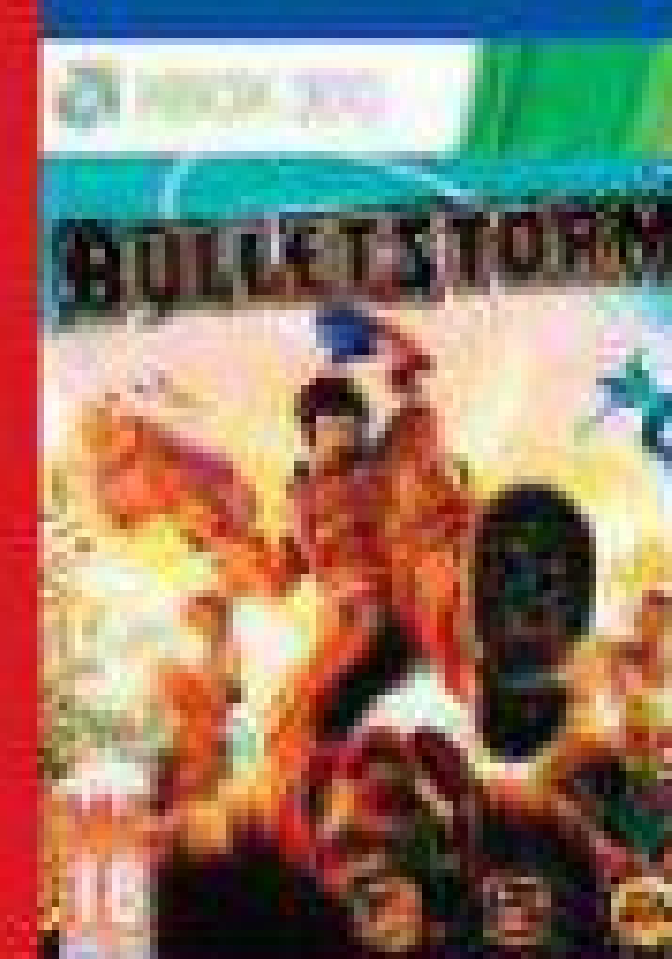
Jedna z najlepszych pozycji RPG z 2007 roku! Do dzisiaj nazwanie jej najlepszą grą stworzoną w Polsce nie byłoby przesadą. Fani twórczości Andrzeja Sapkowskiego po wątpliwej jakości filmie zostali ukontentowani.



» **CALL OF JUAREZ: WIĘZY KRWI** (2009)
TECHLAND

PC, PS3, X360

Druga część świetnego cyklu strzelanin, osadzonego w realiach Dzikiego Zachodu. Do czasu premiery wybitnego *Red Dead Redemption* uznawana nawet przez wielu za najlepszą grę w westernowych klimatach.



» **BULLETSTORM** (2011)
PEOPLE CAN FLY

PC, PS3, X360

Kolejna porcja brutalnej i dynamicznej masakry wirtualnego ścierwa od twórców *Painkillera*. System wynagradzający graczy za jak najbardziej efektowne i pomysłowe zabijanie wprowadził nutkę świeżości do gatunku FPS.

jej zdawać. Ostatecznie to zrobiłem, ale na studia już nie poszedłem. Dopiero po latach skończyłem zarządzanie we Wrocławiu i zdobyłem dyplom MBA. Powód był prozaiczny – skoro interes idzie tak dobrze, trzeba go rozwijać. W 1995 roku Techland był jednym z największych replikatorów gier w Polsce. – Zabawa skończyła się wraz z wejściem praw autorskich. Marze pospadały, interes przestał być dochodowy. Niby handel legalnym oprogramowaniem był dochodowy, ale to już nie było to.

PRZEŁOM NA LEGALU

Właśnie wtedy zapadła decyzja, żeby rozpocząć produkcję własnego oprogramowania. Młody biznesmen zatrudnił programistę i zespół. Na rynek wprowadzili *Speedway Managera*, a potem *Prawo Krwi* i jeszcze *Crime Cities*. – Byliśmy trochę jak dzieci we mgle. Niby wiedzieliśmy, o co nam chodzi, byliśmy bardzo kreatywni, ale nie mieliśmy obowiązkowości. Latami trwało, zanim zamknęliśmy projekt w pudełko – wspomina pionierskie czasy Marchewka.

Musiał nadejść przełom. I nadszedł. Jeśli chodzi o tworzenie gier dla Techlandu, była nim gra *Call of Juarez*. Świetne recenzje, dobra sprzedaż. – Techland stał się szanowanym developerem, a nie tylko dystrybutorem i wydawcą – mówi Paweł Marchewka. Dziś firma tworzy gry na PC,



bezpłatne
noce

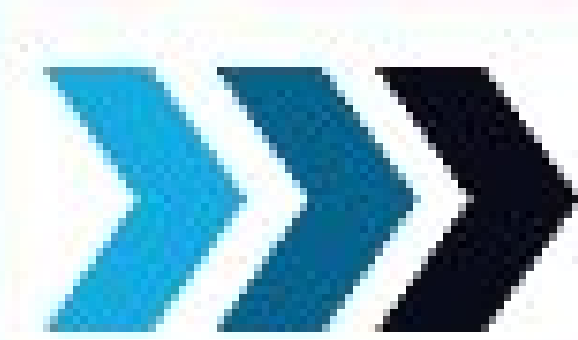
internet mobilny
Orange Free



W wygodnym surfowaniu po sieci od 00:00 do 8:00 przyda Ci się mały i poręczny netbook **HP Mini 210 od 1 zł**. Oferta jest dostępna dla nowych Klientów i dla tych, którzy przedłużają umowę w Orange Free.

szczegóły na www.orange.pl

dziś zmienia się z **orange**



BALL CHAIR

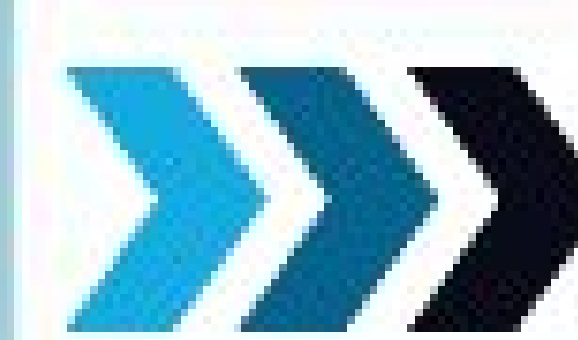
Cena: **1195 dol.** (www.pgmod.com)

w Polsce: **2897 zł** (www.decolab.pl)

Na podstawie:

BALL CHAIR BY EERO AARNIO, 1966 r. (5860 dol.)

Projekty fińskiego projektanta Eero Aarnio zapoczątkowały nową erę funky futuryzmu. W latach 60. jego meble były świadkami i ważnymi rekwizytami wielu swinger-skich imprez. Fotel Ball Chair, na którym siedzi modelka Heather Rae Young, pojawiał się wszędzie: od serialu *The Prisoner* (1967) i rock opery *Tommy* (1975) aż po *Facetów w czerni* (1997) i *Piąty element* (1997). Mimo to nadal wygląda futurystycznie.



LC4 CHAISE LOUNGE

Cena: **845 dol.** (moderncollections.com)

w Polsce: **1799 zł** (www.dkwadrat.sklep.meble.pl)

Na podstawie:

LC4 BY LE CORBUSIER, 1929 r. (3200 dol.)

Le Corbusier, jeden z najwybitniejszych modernistycznych architektów, był także filozofem, pisarzem, rzeźbiarzem i malarzem. Jego LC4 wywarł wielki wpływ na świat meblarzy, był katalizatorem rewolucji designu w połowie ubiegłego wieku. Le Corbusier nazywał swój fotel również Maszyną do Odpoczywania (faktycznie doskonale się do tego nadaje). Poza tym nie zawadzi mieć w domu czegoś wzorowanego na przedmiocie ze stałej ekspozycji nowojorskiego Museum of Modern Art. A ta ślicznotka na fotelu to Hiromi Oshima, która w czerwcu 2004 r. została pierwszą japońską playmate w amerykańskim PLAYBOYU.



Kiedy zapraszasz dziewczynę do siebie, wygląd mieszkania mówi jej więcej niż dźwięki wypływające z twoich ust. Co powinien jej przekazać? „Przywiązuję wagę do wystroju, już nie mieszkam z kolegami, możesz spokojnie zostać na noc”. Taki efekt najłatwiej uzyskać dzięki meblom od topowych designerów, ale te mają niemiłą przypadłość – wyrwają dziury w portfelach. Jednak dzięki uproszczonej produkcji i drobnym zmianom pozwalającym na poszanowanie praw autorskich powstają kopie klasycznych już mebli. Złośliwi mogą nazwać je podróbkami, my raczej uznajemy je za hołd dla designerów i to hołd złożony za rozsądne pieniądze.

SZTUKA W FOTELU

Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia

Tekst: **Scott Alexander** Zdjęcia: **Michael Williams**





EGG CHAIR CLASSIC

Cena: **579 dol.** [euromoderno.com]

w Polsce: **2050 zł** (puffashop.com)

Na podstawie:

THE EGG BY ARNE JACOBSEN, 1958 r. (5940 dol.)

W latach 60. nie można było wejść do sklepu meblowego, by nie natknąć się na coś projektu Arne Jacobsena (oczywiście w USA). Jacobsen projektował wszystko: od hoteli po fotele, a nawet sztuce do 2001. *Odysei kosmicznej* Stanleya Kubricka (w tym łyżki dla praworęcznych). W 1956 roku rozpoczęto konstrukcję jego największego projektu – hotelu SAS Royal w Kopenhadze. Jacobsen zaprojektował tam dosłownie wszystko: od samego budynku przez materiały na ścianach aż po fotele w lobby. Tam właśnie wykorzystał tę ślicznotkę – mowa oczywiście o fotelu, a nie siedzącej w nim Miss Marca 2009 Jennifer Pershing. The Egg miał oferować odrobinę prywatności w publicznym miejscu. Naszym zdaniem tworzy intymną atmosferę również w zaciszu salonu. A hotel SAS? Dziś to Radisson, który został poddany gruntownej dejacobsenizacji. Wyjątkiem jest pokój 606 – pozostawiony cały w jego stylu. Rezerwacje róbcie z wyprzedzeniem.



StoreMags.com

Design

SZTUKA 



EAMES STYLE LACHAISE

Cena: **1700 dol.** (pgmod.com)

w Polsce: **2997 zł** (www.decolab.pl)

Na podstawie: **LA CHAISE**

BY CHARLES AND RAY EAMES, 1948 r. (9475 dol.)

Ten dziwnie fascynujący fotel z włókna szklanego i drewna zaprojektowali Charles i Ray Eamesowie. Inspirowany rzeźbą przedstawiającą leżącą nagą kobietę zajął pierwsze miejsce w konkursie designerskim zorganizowanym przez nowojorskie Museum of Modern Art. Okazał się jednak tak trudny w produkcji, że jego cena byłaby kosmiczna. Dlatego zaczęto go wytwarzać dopiero w 1990 r., kiedy technika dogoniła wizjonerskie pomysły Eamesów. Piękne krągłości? Modelka z majowej okładki PLAYBOYA 2006 Alison Waite też nie może narzekać – ma na czym usiąść.



MARSHMALLOW SOFA BY NELSON

Cena: **999 dol.** (moderncollections.com)

w Polsce: **2997 zł** (www.decolab.pl)

Na podstawie: **MARSHMALLOW
BY GEORGE NELSON, 1956 r.** (3100 dol.)

Cytując George'a Nelsona: „Design jest odpowiedzią na zmiany społeczne”. Według nas również zmiany społeczne mogą następować pod wpływem designu. Już tłumaczmy: możesz poprawić swoje życie towarzyskie, gdy postawisz takie чудо w salonie. Serio. Czy można patrzeć na tę sofę i się nie uśmiechać (i to nie tylko ze względu na leżącą na niej Miss Czerwca 2004 Hiromi Oshimę)? Nelson, jako architekt i jeden z prekursorów amerykańskiego modernizmu, dzięki swoim artykułom zapoznał Amerykanów z pracami Le Corbusiera i Ludwiga Miesa van der Rohe. To również on powiedział, że „design to nie nauka i nigdy nią nie będzie”. Święte słowa.





mb m·BALANCE™
PERFORMANCE TECHNOLOGY

KONKURS!

Chcesz wygrać opaskę M-Balance?

Nic prostszego!!!

Wystarczy, że wyślesz ze swojego
telefonu komórkowego SMS
i odpowiesz na pytanie związane z **M-Balance**.
Sprawdź się, wyślij SMS o treści **KOD.MB** na nr **7255**,
odpowiedz poprawnie na otrzymane pytanie.

Wygraj **M-Balance!!!**

Nagradzamy tylko najszybszych!
25 opasek czeka na Twoją szybką odpowiedź!
Nie zmarnuj szansy! Nie wahaj się!
Opaska **M-Balance** może być Twoja!!!

Szczegóły konkursu na stronie:
www.m-balance.com

Sprawdź jak działa opaska naładowana jonami ujemnymi.
www.m-balance.com

Zapraszamy do współpracy handlowej!

Telefony kontaktowe: 518 515 500, 501 778 526

Release: StoreMags & FantaMag

SPORTY NA FALI

Tekst: Rafał Jemielita

Świat nienawidzi bezruchu, a my nie potrafimy żyć bez rywalizacji, zwyciężania, zdobywania przewagi oraz liczenia sekund, metrów czy kilogramów. Dlatego nie ustajemy w poszukiwaniach sposobów, żeby wycisnąć z siebie jeszcze więcej potu. Przed wami dyscypliny dziwne i ekstrawaganckie, o których – prawie na pewno – jeszcze nie słyszeliście.



BEZ DODATKOWEGO SPRZĘTU SIĘ NIE OBEJDZIE

Bodyboarding

Można pływać na desce windsurfingowej, latać na kajcie lub – co ciągle nowe i u nas nierozpowszechnione – uprawiać bodyboarding, czyli pokonywać fale na bardzo małej prostokątnej desce. Na tym prostokącie wielkości kartki A3 nie da się stanąć, ale dzięki dużej wyporności (wewnątrz deski kryje się pianka poliuretanowa) pływać na nim może każdy, nawet najbardziej solidny playboy. Jak zapewniają zwolennicy bodyboardingu, na desce pływa się znacznie prościej niż na kajcie czy zwykłym surfingiem. Jedyna wada – potrzebne są solidne fale.

Brzmi fajnie, ale niektórzy pewnie pomyślą, że to dyscyplina całkiem zwyczajna, rekreacyjna. Nic bardziej błędnego! Na body-desce można wykonywać ekstremalne triki: wielokrotne obroty dookoła własnej osi, skoki w powietrzu i pływanie na stojaka. Dla tych, którzy szukają adrenaliny – w sieci znajdziecie deski do bodyboardingu z własnym napędem! Można na nich szaleć bez fal, choćby po Zalewie Zegrzyńskim...

www.bodyboarder.com

Polo i golf na monocyklu

Grać w polo na końskim grzbiecie to żadna nowość. Całkiem wygodne wydaje się również polo na rowerze, które w dodatku zostało wymyślone bardzo dawno, bo już w... 1891 r! Gorzej, gdy do utarczki z kijami w rękę stają zawodnicy na unicyklach – rowerach jednokołowych, zwanych też monocyklami. Znacie? Pewnie tak, bo rowery z jednym kołem są względnie tanie (dla początkujących już za 300–400 zł) i coraz częściej widuje się je również na naszych ulicach. Polo na unicyklu wymaga doskonale rozwiniętego zmysłu równowagi, a także odporności na ból (upadki, zwłaszcza na początku, będą dosyć częste).

Kolejny krok dla bardziej doświadczonych to golf na jednym kółku. Nie potrafimy sobie jednak wyobrazić jak kiwając się celnie uderzyć i jeszcze trafić do dołka.

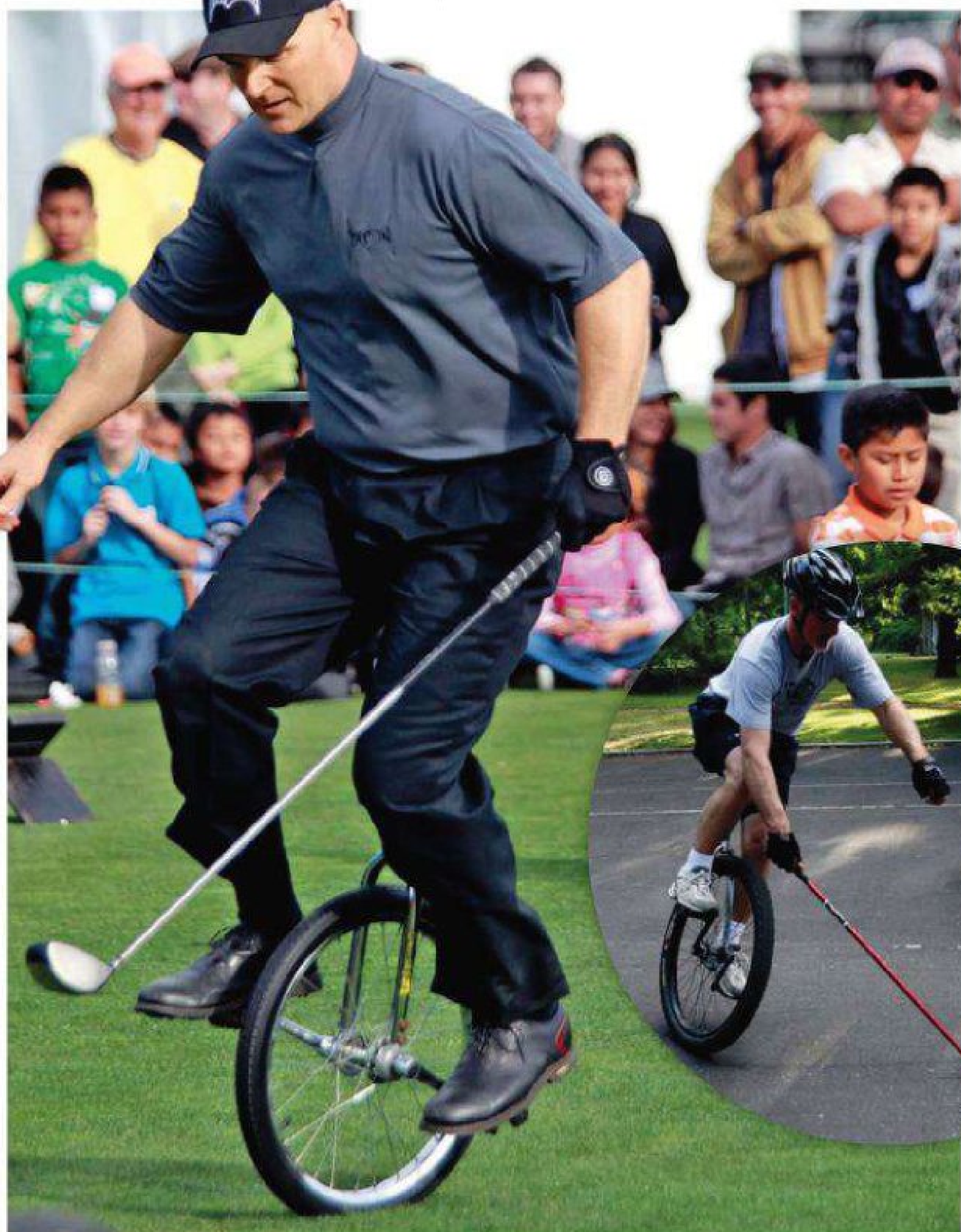
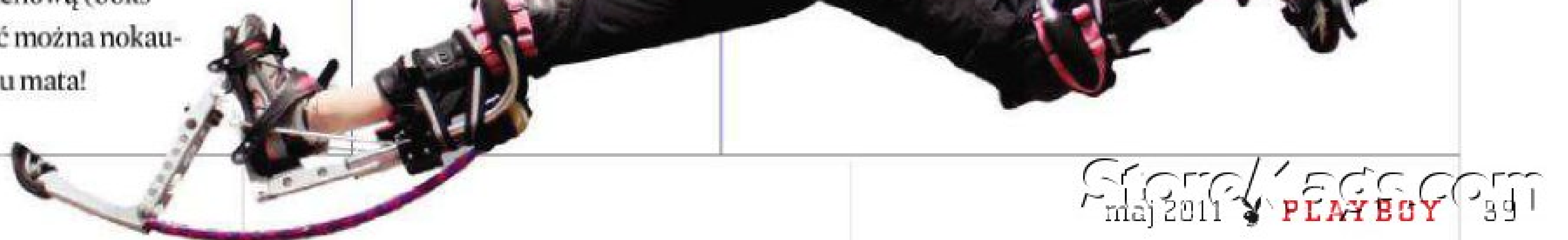
www.monocykl.eu



Szachoboks

Żeby wygrać trzeba mieć nie tylko silną pięść, ale również sprawnie działające szare komórki. Na taki pomysł wpadł Francuz Enki Bilal i stworzył chess boxing, czyli – po naszymu – szachoboks. Walka podzielona jest na 11 rund. Pięć to prawdziwe starcie bokserów, sześć zaś pięściarze poświęcają na rozgrywkę szachową (boks i szachy na przemian). Wygrać można nokautując przeciwnika lub dając mu mata!

www.chessboxing.com



Powerbocking

Chodzenie na szczudłach to rozrywka stara jak świat, prawda? Fakt, ale dzięki Niemcowi Aleksandrowi Böckowi, który w miejsce sztywnych szczudła zastoso-

wał odpowiednio wygięte elementy elastyczne (przypominają podzespoły samochodowych resorów piórowych), człowiek zyskał... siedmiomilowe buty.

Wybaczenie to dziecinne porównanie, ale z użyciem szczudła konstrukcji herr Böcka nawet lebiega pobiegnie 30 kilometrów na godzinę, będzie robił 3-metrowe kroki i skoczy nawet 2 metry wwyż. Zestaw superszczudła, np. firmy Poweriser czy uznawanych za najwyższej jakości Powerskips, kosztuje 1400–3500 zł.

www.poweriser.com



WYSTARCZY PIŁKA I... Blo-ball i beer pong

Wystarczy znaleźć się przy stole do gry w ping-ponga, żeby pobawić się w blo-ball. Potrzebna jest jeszcze piłeczka. Rakietek ani siatki nie trzeba, bo w blo-ball piłeczkę między polami przerzuca się za pomocą własnego oddechu. Dla wygody warto jednak zastosować nieco wyższe nogi do stołu, bo gra na kolanach jest niewygodna... Gdybyście chcieli ten pomysł kopiować, warto mieć na uwadze, że blo-ball został opatentowany. Od 1993 r. prawa do tego „sportu” posiada niejaki Kenny Weiland.

Ze stołem pingpongowym wiąże się jeszcze jedna dyscyplina – beer pong. Po obu stronach w piramidkę ustawia się kubki z piwem. Atakujący rzuca piłeczką tak, aby trafić do pustego kubka-celu należącego do przeciwnika. Każde trafienie punktowane jest oczywiście piwem, a zabawa i sportowe emocje pojawiają się wraz z konsumpcją. Jak widać powyżej, zabawę promuje znana z Króliczków PLAYBOYA Holly Madison.

Piłka w błocie

Finowie twierdzą, że piłka na zwykłym boisku jest dla mięczaków – ci mocni grają w futbol jedynie w błocie lub w bagnie. Pomysł takiej zabawy należy do Jyrki Väänänen, który w swoim środowisku jest nazywany „Bagiennym Baronem”. Pomysł ma jednak wielu ojców i wcale nie jest nowy – dla wzmocnienia hartu ducha i mięśni od lat w ten sposób ćwiczą żołnierze oddziałów specjalnych. Swamp football rozpowszechnił się



w całej Skandynawii, jest też popularny w Holandii, Rosji i Brazylii (zdaniem dziennikarzy portalu Topendsports.com na ziemskim globie działa aż 260 klubów, które promują tę dyscyplinę). W Polsce też dałoby się zagrać, bo reguły nie są specjalnie skomplikowane – do gry potrzeba kawałka mocno rozmięklej łąki (nogi powinny się zapadać do pół łydki) o rozmiarach 60 na 35 m. Zasady są jak w zwykłym futbolu, ale drużyny mają tylko po 6 osób i gra się krócej – dwa razy po 13 minut. Nie wolno zmieniać butów w czasie meczu, a bramkarz może wychodzić i zatrzymywać piłkę tylko w odległości do 3 metrów od bramki.

Ślepy futbol

Sport genialny w swojej prostocie. Do tej zespołowej zabawy – prócz piłki, bramek i kawałka boiska – potrzeba tylko szczelnej zasłony na oczy. Reszta jest oczywista. Gra się na słuch, a widzieć piłkę mogą tylko bramkarze.

Fistball i kickball

Na koniec dwie gry zespołowe, których nazwy wprawdzie brzmią bardzo podobnie, ale za to wyraźnie różnią się regułami. Fistball wywodzi się ze starożytnego Rzymu i łączy elementy tenisa z siatkówką. Gracze muszą przerzucić piłkę ponad wąską siatką lub wstęgą tylko pięścią lub otwartą dłoń. Piłka może odbić się od ziemi tylko raz, później musi zostać wybita na połowę przeciwników. Punkty traci się, jeśli piłka odbije się więcej niż raz lub po uderzeniu spadnie poza boiskiem. www.ifa-fistball.com

Kickball to odmiana baseballu, w której zamiast kija do odbicia piłki używa się własnych nóg. Zasady tej gry wymyślono w początkach XX wieku, żeby dzieciaki z Ameryki łatwiej przyswajały zasady baseballu. Proste? I w dodatku genialne, i dla wielu graczy – na boisku kickballowym jednocześnie może się bawić nawet 30 zawodników. www.kickball.pl

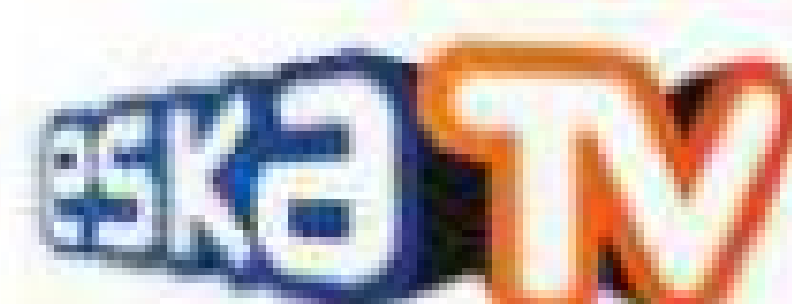
eska

MUSIC AWARDS KATOWICE 2011

28 MAJA ZOBACZ MUZYKĘ
KATOWICE: SPODEK//TVP2 GODZ.20:00 NA ŻYWO

SŁUCHAJ ESKI.WYGRAJ BILETY
WIĘCEJ NA WWW.ESKA.PL

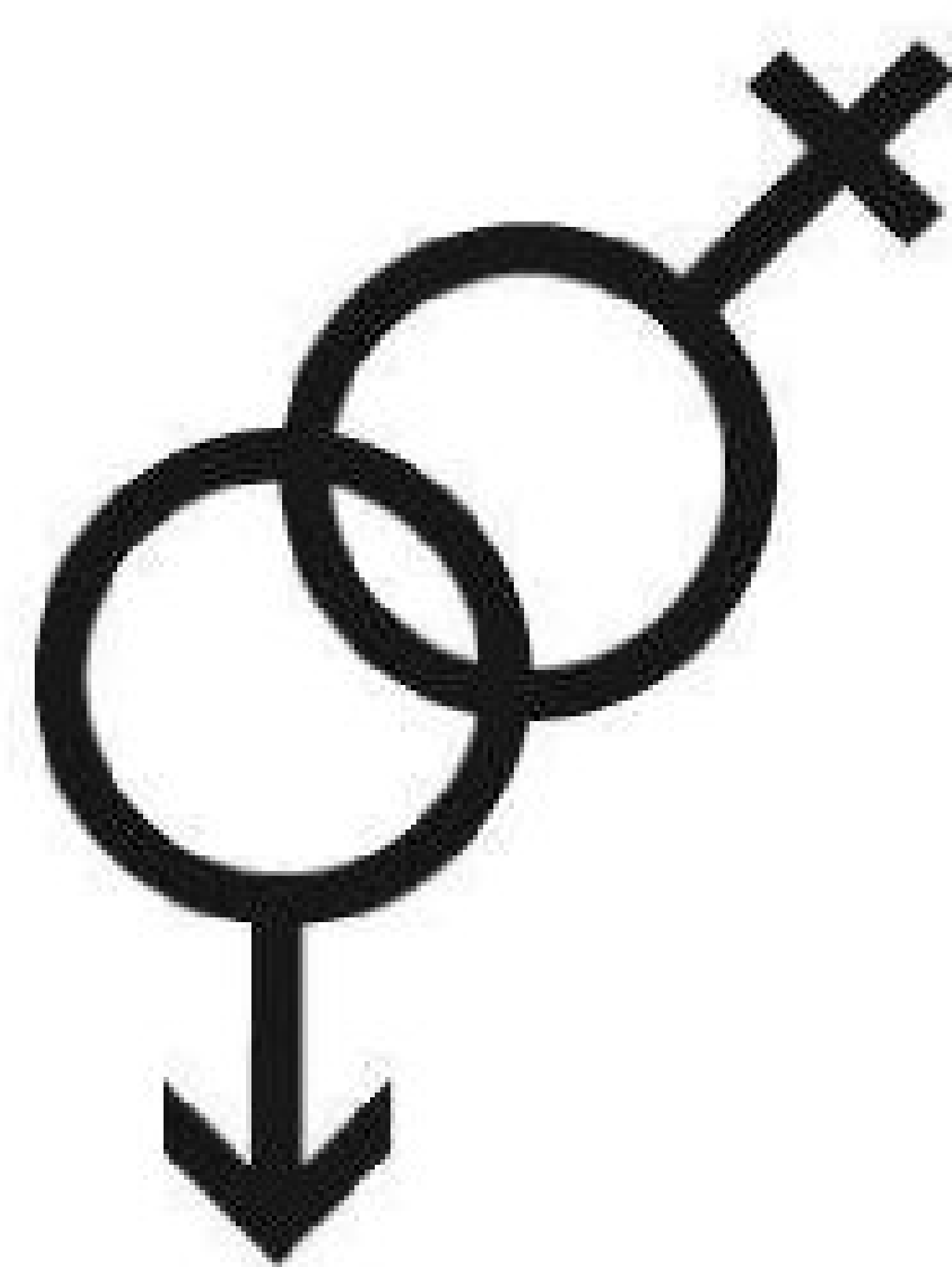
SPONSOR GŁÓWNY





Niewierni czy zdrójcy

Tekst: Peadar de Burca Kolaż: Wac



Rozmawiałem z 250 mężczyznami, którzy zdradzali swoje partnerki. Zbliżyłem się do nich, bo musiałem zobaczyć ten... koszmar. Prawdziwy koszmar. Ale ja szukałem humoru, bo przeprowadzanie wywiadu z cudzołożnikiem jest jak obserwowanie narkomana w roli linoskoczka – przerażające, ale jednocześnie zabawne. Z moich badań zrodziła się sztuka teatralna, a potem książka.

Przez pięć lat pytałem facetów, jaka była „ta druga”, jaki miała charakter i jak wyglądała. Jedna cecha łączyła wszystkie kobiety, z którymi mężczyźni zdradzali partnerki – każda miała dłuższe włosy niż żona. Dłuższe włosy. Teraz już wiecie, dlaczego kobiety zawsze prawią komplementy innym po wizycie u fryzjera – o kolejną potencjalną rywalkę mniej.

Zdrada to instynkt pierwotny.

Mężczyzna, który zdradza, sam oddala się od domowego ogniska i cywilizacji, i... zanim pójdziemy dalej, musimy sobie jasno wytłumaczyć, że zdradzają tylko mężczyźni. Możecie krzyczeć, że kobiety też zdradzają, ale to nieprawda. W ogóle nie ma dowodów na to, że kobiety zdradzają. Kobiety mają romanse, a to oznacza, że wiele czynników musi zaistnieć w idealnej kombinacji, zanim kobieta pójdzie w tango: potrzebuje odpowiedniego partnera, odpowiedniego nastroju, odpowiedniej bielizny, nastrojowych świeczek, jeszcze więcej świeczek i jeszcze żeby Enya z płyty śpiewała w tle. A faceci? Nam wystarczy tlen.

Pierwotny samiec oddychał, polował i rozsiewał swoje nasienie. Zwykle w tej kolejności. Szukał kobiet z długimi włosami, bo to oznaka młodości i płodności. Włosy musiały być naprawdę długie, bo jego kumple też byli długowłosi, a pierwotny samiec miał zbyt wiele zmartwień, by jeszcze roztrząsać kwestię swej orientacji seksualnej. Powstawały plemiona, mężczyźni z północno-środkowej Europy polowali ze skutecznością, ale

bez poczucia humoru, ci z południa spali do późna i zrodziło się słowo „stereotyp”.

Stereotyp to mało wymyślne określenie na „zwyczaj”. Po tym jak ożeniłem się z praktyczną Ślązatką, polską ziemię usianą hałdami nazywam domem. Jeśli istnieje stereotyp polskiego cudzołożnika, to go odkryję, bo pisząc te słowa czekam na rozmowę z jednym z nich. Noc się zbliża. On obiecał, że przyjdzie i porozmawia ze mną. Obiecał.

Nie wiem nawet, jak wygląda. Jest Ślązakiem, więc zgodnie ze stereotypem powinien mieć wąsy, w których ukryłaby się cała rodzina borsuków. Po co Ślązacy noszą to futro nad górną wargą? Może wąsy mają podwójne działanie: drapią żony i łaskoczą kochanki w zależności, gdzie się je przykładą?

Każdy kraj ma swe mroczne zwyczaje dotyczące zdrad.

Francuzi podchodzą filozoficznie. Nie widzą niczego szokującego w zdradzie: „To naturalna część życia, jak siwiejące włosy – jednym przydarza się wcześniej, ale każdego to czeka” – stwierdził Luc. On zdradza, bo dla niego bycie z jedną kobietą przez 2/3 życia nie jest normalne. Jego ojciec zdradzał tak samo jak ojciec jego ojca. Żona często przyłapuje Luca z innymi kobietami. Kilka razy nakryła go całkiem nagiego, że tylko jajkami mógł zakryć swój wstyd. Za pierwszym razem było to w pralni. Żona śledziła go aż do domu kochanki i szukała ich we wszystkich pokojach, wrzeszcząc niczym drapieżny ptak. Zostały jej ostatnie drzwi w domu, do pralni. Otworzyła je i zobaczyła go uśmiechniętego,

szczęśliwego jak świnia na trampolinie. Co jej powiedziałaś? – zapytałem. Co powiedziałem? Zdjąłem okulary i powiedziałem: „Mnie tu nie ma. Wyobrażasz to sobie. To tylko sen. Idź do domu i wszystko będzie w porządku” – Luc opowiada to nie jako dowcip, ale jak życiową deklarację. „Moje ciało było z kochanką, ale myślami byłem z żoną”. Francuzów trzeba kochać. Sprzedają pierdy z takim wdziękiem, że tylko oni mogliby namówić kogoś, by zaniósł swą głowę na gilotynę.

Ale gdzie jest ten polski cudzołożnik?

Sprawdzam telefon. Nie ma wiadomości. Słyszałem, że Polacy mówiąc o niewierności używają słowa ZDRADA. Cholernie dobre słowo. Oddaje mój obecny nastrój. Francuzi też nie używają słowa „cheat” (oszukiwać). Sugeruje ono coś taniego i przelotnego. To przypomina mi o Anglikach. Rozmawiałem z Harrym, byłym piłkarzem z Londynu, który nie zrobił wielkiej kariery. Poczucie życiowej porażki pchał wszędzie ze sobą jak taczkę pełną pogiętych gwoździ. Piłkarze to samolubni goście. Sprawdźcie „soccer” w słowniku, jest między „sob story” (wyciskacz łez) a „sociopath” (socjopata); w polskim słowniku „piłkarz” jest między „paranoja” a „płaczek”. Ten facet za swoje niepowodzenia winił innych: żonę, trenera, agenta. Zdradzał, bo: „zbyt często byłem zdolowany, a dzięki zdradom o tym zapomniałem”. Jego twarz przypominała mi sofę, na której usiadła jedna osoba za dużo, jednak dzięki swojej profesji mógł się pochwalić, że spał z „setkami kobiet”.

Zaliczył wszystkie typy: od Hindusek po Żydówki, od Eskimosek po dziewczyny z Essex, a jestem pewny, że robił to też z przedstawicielkami Wookie, Smerfów i Trolli.

Dla Francuza Luca cudzołóstwo to wykwintny posiłek, który się celebduje, a dla Anglika Harry'ego to odpowiednik pizzy z dodatkowym serem, połykaniej w pośpiechu przy ostrym świetle jarzeniówek. Gdy jego kariera przemijała, zdrady osiągnęły apogeum i był w stanie przyprowadzać na noc dziewczynę do domu, gdy reszta rodziny spała w swych łóżkach.

Teraz, gdy kariera się skończyła, synowie z nim nie rozmawiają, żona wykopała go z domu, a on – człowiek widmo – zamieszkał w ponurej kawalerce, w której jedyne światło pochodzi z mrugającego neonu pizzerii.

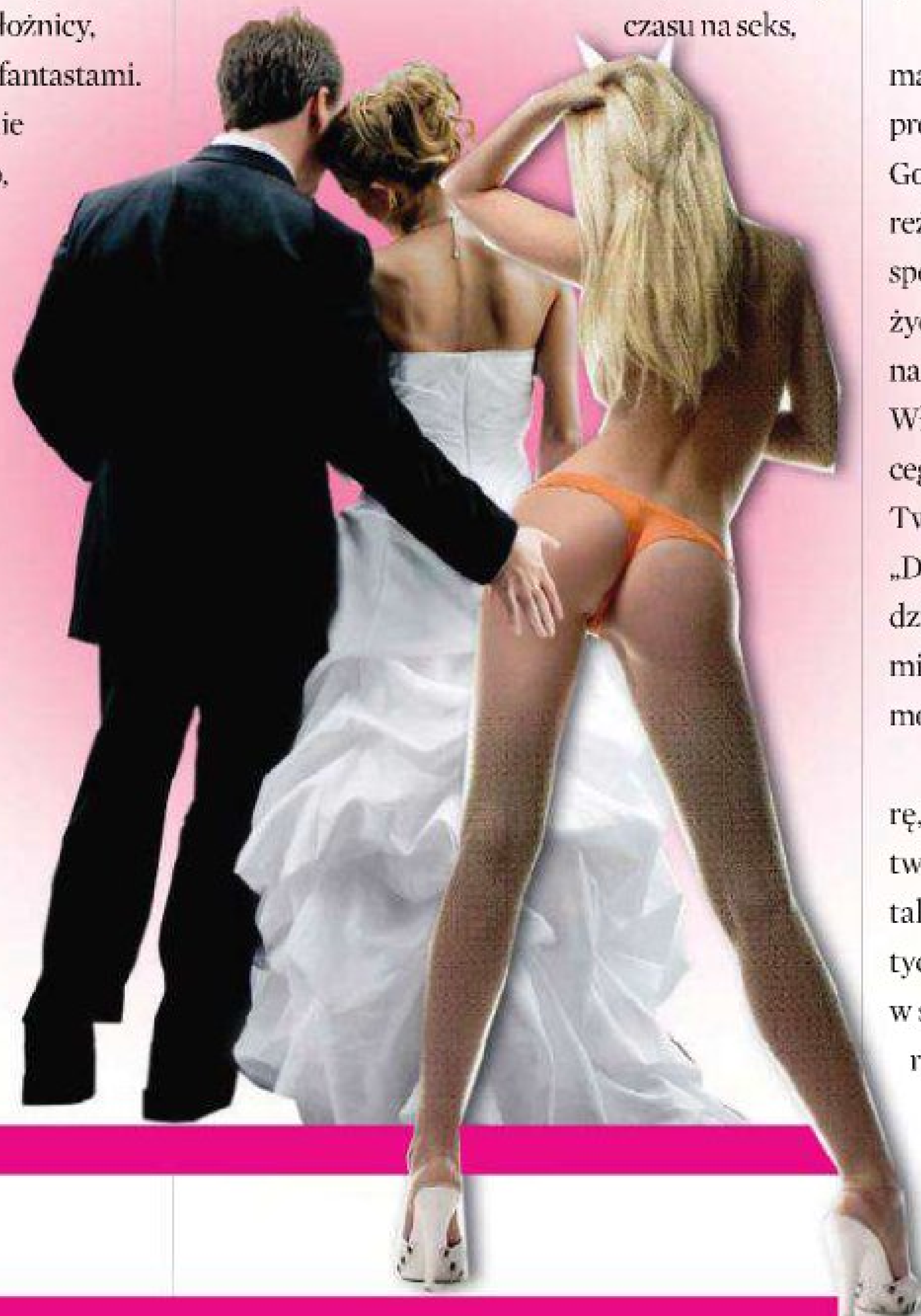
SMS. Polak przeprasza za spóźnienie, ale pisze, że dotrze. Czekam sam z mą wyobraźnią.

Pewien Irlandczyk powiedział mi: „każdy cudzołoży, choćby fantazjując o innej osobie, ale takie zdrady są OK, bo wszyscy to robią”. Nie zgadzam się z tym, ale irlandzcy cudzołożnicy, z którymi rozmawiałem, byli wielkimi fantastami. Zawsze wyobrażali sobie, że to, czego nie zrobili, byłoby o wiele fajniejsze od tego, co zrobili. Irlandczycy mają takie podejście na każdym kroku i jest wspólne dla wszystkich uciskanych nacji. To niepewność, którą próbujemy utopić w alkoholu.

Poznajcie Michaela, faceta, który nie tylko zdradzał, ale i wypijał trzy butelki wina dziennie. W innym kraju byłby bezrobotnym, ale w Irlandii zarabiał ponad 750 tys. euro rocznie. Teraz już wiecie, dlaczego mój kraj ma takie problemy finansowe. „Znudziła mnie żonka” – wyznał mi. „Zacząłem porównywać ją z innymi kobietami, które wydawały mi się bardziej seksowne i zabawne. Dzięki temu łatwiej było mi ją zdradzać. Ale kochanki też mi się nudziły, zaczynałem je porównywać z innymi kobietami i też je zdradzałem”.

Chcecie statystyk? To macie:

90 proc. zdrad zostaje wybaczona, ale spotkałem tylko jednego cudzołożnika, który przestał zdradzać, a i to z powodów medycznych. To wspomniany właśnie Michael. Ten facet fizycznie nie jest zdolny do zdrady. Rzadka to przypadłość, ale się zdarza. A teraz najlepsze – Michael nie może nawet fantazjować o zdradach. Jeśli sądzicie, że to z powodu jego alkoholizmu, to się mylicie. Michael cierpi na narkolepsję, chorobę objawiającą się nagłymi niekontrolowanymi atakami senności, kiedy się... podnieci. Michael zwała winę na stres związany z prowadzeniem dziewięciu romansów jednocześnie. Tak. Dziewięciu. Możecie sobie wyobrazić ten stres. Boże, wołałbym już zagrać z małpą w rosyjską ruletkę. Kochanki Michaela czuły się urażone, kiedy pojawiły się u niego pierwsze symptomy narkolepsji. „Były elegancko ubrane, inicjowały seks i zzzzzzzzzzzzzzzzzzzzz – zasypiałem na ich ustach. Lekarz przepisał mi tabletki, ale powodowały tylko wymioty i chrapanie”. Kobiety go opuściły, a narkolepsja nie. Kiedyś Michael wstawał wcześniej rano, żeby mieć więcej czasu na seks.




Polki nie krzyczą. Po prostu robią to spojrzenie, które mówi ci, że wkrótce zobaczysz film, a będzie to *Czas, kurwa, Apokalipsy!*

teraz ma szczęście, jeśli wstanie przed wieczorem. Unika wszelkich emocji. Może czytać tylko określone książki. Saga *Zmierzch* (to o nastoletnich wampirach) jest odpowiednia. Z filmami jest trudniej, ale wszystko z Benem Affleckiem lub Davidem Caruso jest OK. Historia Michaela to historia Irlandii. Dla niego, podobnie jak dla naszego pogrążonego w kryzysie kraju, to koniec zabawy. Światło zgasło.

Michael musiał zrezygnować z pracy. Był lekarzem. To zawód, którego przedstawiciele zdradzają najczęściej. 18 procent facetów, z którymi rozmawiałem, było lekarzami. Jak myślicie, skąd się to bierze? Bo mają takie poważanie w społeczeństwie? Bo dobrze zarabiają? A może dlatego, że otacza ich śmierć i choroby? Amerykański doktor stwierdził: „Zdradzam, bo moja praca uświadamia mi, że życie jest krótkie. Jeśli nadarza się okazja do zabawy, to ją chwytam”. Niezbyt chwalebny powód, ale pomyśl jak byłbyś wierny, gdybyś codziennie tyrał na ostrym dyżurze?

Wciąż ani śladu mojego rozmówcy. Niebo marszczy nade mną swe czarne brwi i teraz już prędzej spodziewam się przybycia teatralnego Godota. Przedstawienia to mój świat. Kiedyś je reżyserowałem, teraz w nich gram. Dużo czasu spędzam w towarzystwie kuglarzy. Przy ich stylu życia cudzołóstwo często jest numerem jeden na liście sprawunków. Wyobraźcie sobie aktora. Włoskiego aktora. Czyż jest coś równie olśniewającego? Taki Pietro, palący papierosa za papierosem. Twierdzi, że Włochami kieruje chęć rewanzu. „Dlaczego zdradzam? Aby zemścić się na mojej dziewczynie po awanturze” – jego śmiech przypomina odgłos kroków na żwirze. Gdy pytam, czy mówił poważnie, odpowiada: „Tak”.

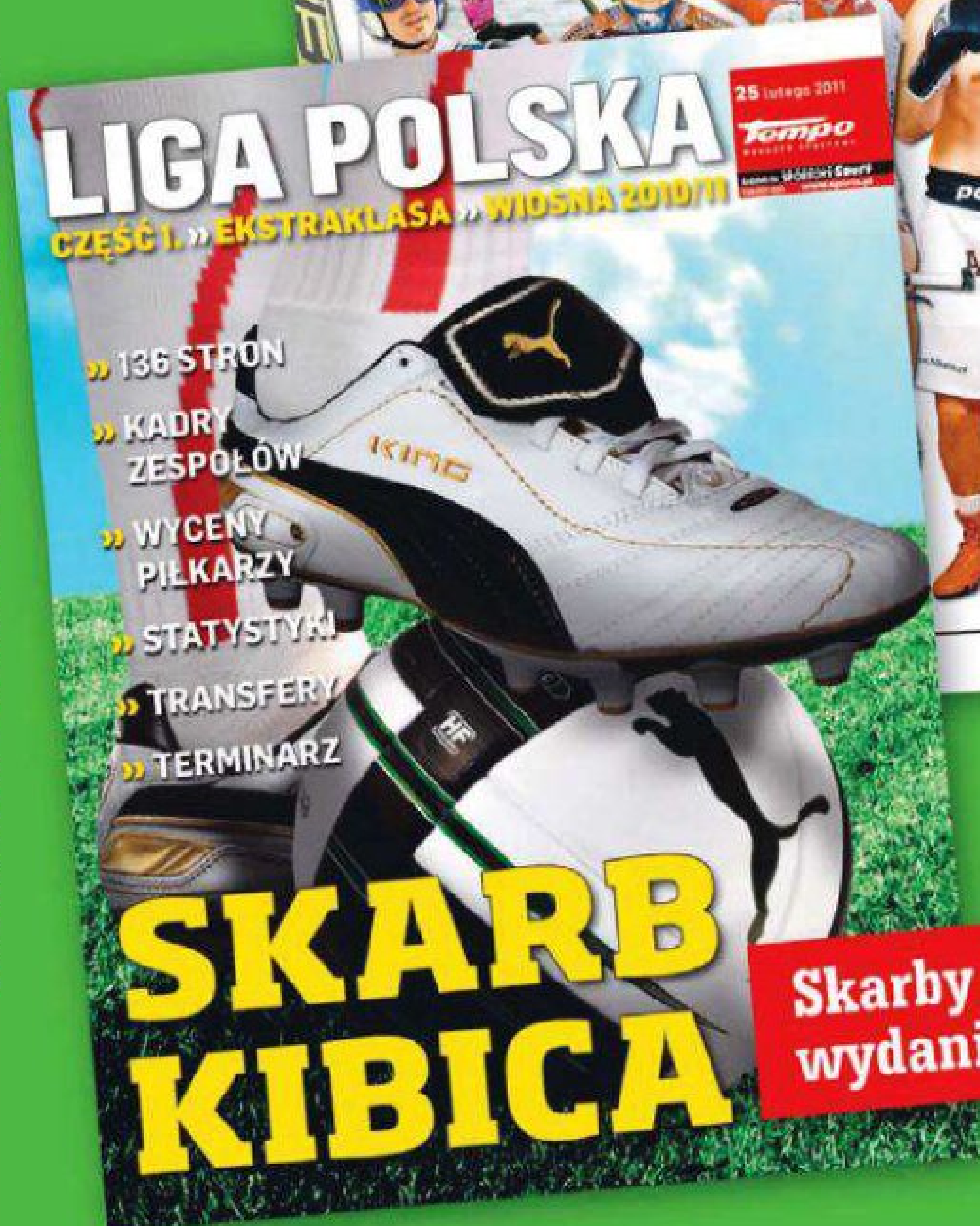
Następnym razem, gdy zobaczycie awanturę, zaobserwujcie jak cofa się ewolucja: dzięki twarze, obnażone zęby – prawdziwi neandertalczyki. Próbowaliśmy klócić się z moją praktyczną śląską żoną i nic z tego. Wkraczam w świat cierpienia. Polki nie krzyczą. Po prostu robią to spojrzenie, spojrzenie, które mówi ci, że wkrótce zobaczysz film, a będzie to *Czas, kurwa, Apokalipsy!*

Dla facetów z Europy Zachodniej częstą reakcją na klótnie są zdrady. Chciałem dowiedzieć się, czy tak samo jest również w Polsce, ale krzesło obok wciąż jest puste. Chcę iść do domu, czekam już zbyt długo. Pójdę. Ruszam w kierunku świateł miasta. Oglądam się. Wiem, że on tam jest w ciemnościach. I wiem co robi. Zdradza. 

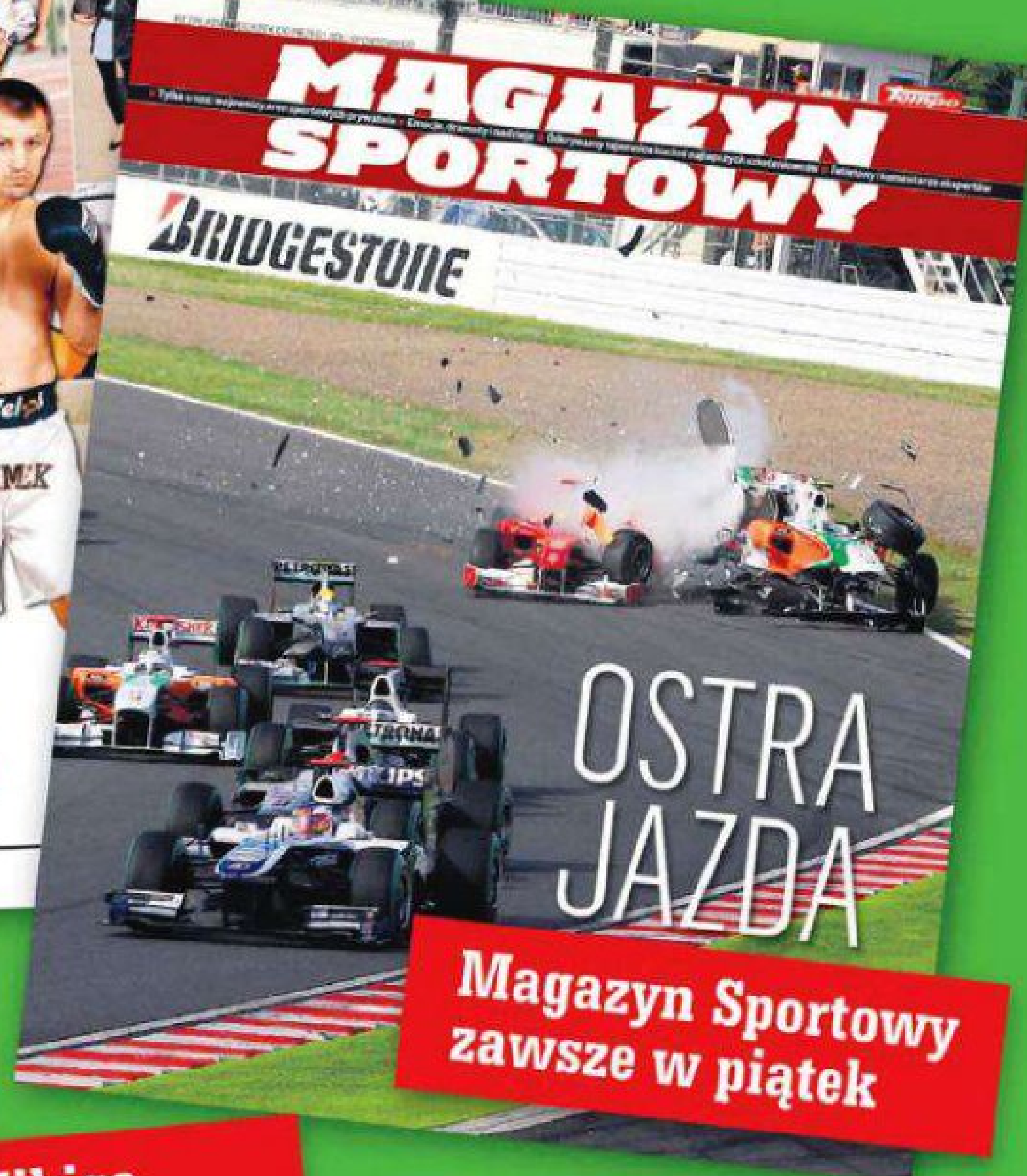
Kibicujemy najlepszym!



Przegląd Sportowy
codziennie



Skarby Kibica
wydania specjalne



Magazyn Sportowy
zawsze w piątek

PRZEGŁĄD 90lat SPORTOWY

Release: StoreMags & FantaMag

Anthony Bourdain (55 l.) szkolił się w CIA. To nie żart. Naprawdę jest absolwentem Culinary Institute of America. Jest kucharzem celebrytą, z czego kpi. Prowadzi telewizyjne programy, pisze książki kulinarne i takie pokazujące restauracje od kuchni, ale też kryminały. Jego teksty publikowały m.in. „New York Times”, „The Times”, „Observer” i „Independent”. Facet, który wie co mówi (i pisze), bo przeszedł wszystkie szczeble kariery kucharskiej, od pomywacza do szefa kuchni.

Tekst:
Anthony Bourdain

tłumaczenie:
Wioletta Lamot

Kill Grill 2

Najbardziej pieprzny szef kuchni powraca z dokładką do bestsellerowego Kill Grill. Specjalnie dla was wybraliśmy soczysty i pikantny kawałek. Będzie jedzenie, seks i muzyka.

JEDZENIE I GRZECH to dwa słowa, które – przynajmniej w świecie anglojęzycznym – są od dawna nierozdzielnie ze sobą związane. Jedzenie jest jedną z cielesnych rozkoszy i kiedy człowiek wie, że za chwilę zje coś dobrego, w jego ciele zachodzą zmiany fizjologiczne podobne do tych, jakich doświadczamy przed... innymi przyjemnymi czynnościami. Wargi nabrzmiewają, ślina gęstnieje, puls przyspiesza. Dawni moralisci, którzy uważali, że rezultatem nadmiernej przyjemności z jedzenia jest nieuchronne zepsucie charakteru – lub co gorsza, seks – mieli (przynajmniej w najlepszym przypadku) absolutną rację. Sama restauracja sprzyja takiemu rozwojowi wydarzeń: od ciepłego, nastrojowego oświetlenia, które sprawia, że wyglądamy bardziej pociągająco i atrakcyjnie, przez kompozycje kwiatowe i wystrój wnętrza, aż po wyraźne zachęty do zamawiania win i mocniejszych alkoholi. Tak jak w rock and rollu wszystko to ma sprawić, abyśmy czuli się dobrze i wydali jak najwięcej pieniędzy.

Ci sami ludzie (lub bardziej współcześni im podobni), którzy patrzyli z dezaprobatą na nieposkromione łakomstwo, równie szybko uznawali muzykę – szczególnie jazz, blues czy rock and roll – za wrogą, złą moc, która może spowodować ich synów i córki na drogę grzechu, pełną nieodpowiednich znajomości, niechcianych ciąż i „dzikich” zachowań. Pod tym względem również, jak już dawno ustalono, mieli rację.

Dobre jedzenie rzeczywiście prowadzi do seksu. Przecież o to chodzi. W idealnym świecie muzyka również prowadzi do seksu.

Z pewnością więc nie jest to żaden przypadek, że ulubiona muzyka większości szefów kuchni i kucharzy to dokładnie te same brzmienia, które można usłyszeć właśnie w miejscach budzących lęk wspomnianych rodziców. Szefowie kuchni, których osobiste gusta rzadko ograniczają się do jedzenia, od zawsze

mieli i nadal mają zdrowe i entuzjastyczne podejście do innych przyjemności oferowanych przez życie. W końcu pracujemy w przemyśle przyjemności! Naszym zadaniem jest dostarczać przyjemność naszym klientom. Należałoby więc zapytać, jak można oczekiwać od nas, abyśmy systematycznie i niezawodnie dawali przyjemność, jeśli sami nie doświadczamy i nie rozumiemy jej w pełni – w jej wszelkich dziwnych i wspaniałych odmianach?

Być może warto, byś o tym pamiętał, kiedy następnym razem natkniesz się późną nocą na szefa kuchni, który po pracy będzie podrygiwał w pijackim amoku przy jakimś starym kawałku AC/DC, na prostej drodze do tego, aby przyłapano go in flagranti z kierowniczką sali, która zajmowała się tobą podczas poprzedniej kolacji. To nie znaczy, że szef ten „wygłupia się” lub „odreagowuje” czy nawet, że „się źle zachowuje”. On właśnie spełnia swój psi obowiązek: by w pełni zrozumieć temat, przeprowadza badania.

Jeśli jedzenie może prowadzić do seksu i jeśli muzyka także może prowadzić do seksu – i jeśli te trzy elementy często występują razem... Czy istnieje bezpośrednie połączenie między jednym a drugim? Czy muzyka, której słuchają szefowie kuchni podczas gotowania i po pracy, kiedy mogą zacząć włączyć się jak dzikie, nieokiełznane bestie, którymi – jak przecież wiemy – są, sprzyja w jakiś bezpośredni sposób kulinarnej kreatywności? Czy szefowie kuchni uznają muzykę, miejsca i związany z nią styl życia za inspirację, czy jest to dla nich zaledwie okazja do relaksu?

Po latach własnych obserwacji i badań oraz po wielu osobistych rozmowach z najbardziej uznanymi szefami kuchni w Stanach doszedłem do pewnych wniosków.

Zawsze słuchałem dwóch różnych płyt: jednej do pracy za dnia, a drugiej po pracy, kiedy nakręcony nadmiarem adrenaliny, szedłem z moimi współpracownikami do klubów lub barów, gdzie piliśmy i omawialiśmy miniony dzień. Opowiadaliśmy sobie historyjki, skarżyliśmy się, narzekaliśmy na naszych szefów i klientów i robiliśmy to, co zawsze robią szefowie kuchni i kucharze, gdy wychodzą gdzieś razem: rozmawialiśmy o pracy.

Wszystko, co gotowałem, i wszystkich ludzi, których znałem, kojarzę z konkretnymi piosenkami, zespołami, klubami nocnymi, których już dawno nie ma, barami, tymi prawie zapomnianymi i tymi, które jeszcze istnieją. Miejsca i piosenki zmieniły się, ale niektóre zwyczaje przetrwały.

Rankami, gdy praktykanci opiekali kości i kroili warzywa na bulion, a pozostali kucharze przygotowywali swoje stanowiska pracy, porcjowali rybę i zaprawiali sosy, był to czas na dość melodyjną strawę muzyczną. Kuchenny system nagłośnienia, czyli zazwyczaj oblepiony jedzeniem kaseciak po przejściach, grał coś, co nie było zbyt hałaśliwe lub działające na nerwy: piosenki Curtisa Mayfielda, Isaaca Hayesa, Depeche Mode, Neila Younga

– sentymentalne, klimatyczne brzmienia, które potrafiły sprawić, że czuliśmy się dobrze nawet przy czyszczeniu kalmarów lub sprawianiu przegrzebków. W czasie wydawania potraw (kiedy większość szefów kuchni nie pozwala słuchać muzyki, ale czytajcie dalej) dominowała zwykle wszechobecna reprezentacja latynoska: salsa, soca, mariachi i meksykański pop. Kiedy godziny szczytu minęły, gdy spływały już tylko ostatnie, pojedyncze zamówienia, a kucharze zaczynali uprzątać stanowiska, zazwyczaj wkraczałem z głośniejszymi, nihilistycznymi dźwiękami, wybranymi specjalnie po to, by przeprowiły nas przez ostatnie godziny żmudnego sprzątania, tak byśmy wyszli do barów wciąż żywi. Była to głównie muzyka punk z przełomu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych: The Clash, The New York Dolls, moi ukochani Ramones i inni,

których nadal kojarzę ze swoimi wczesnymi, szczęśliwymi latami w roli zawodowego kucharza w Nowym Jorku. To były zespoły, na których koncerty wtedy chodziliśmy, po zamknięciu kuchni i po kilku darmowych drinkach przy barze. Większości z tych miejsc, a tak naprawdę wszystkich, już nie ma: Kansas City u Maxa, CBGB's, Mudd Club, Club 57, Hurrah, tak samo jak otwartych do późna AM/PM, The Nursery i The Continental. Przez cały dzień staraliśmy się zachować kontrolę i utrzymać w ryzach produkty, stanowisko pracy i personel. A po pracy chodziło przede wszystkim o utratę tej kontroli.

Przez te lata nie zmieniła się tylko **moja podstawowa, żelazna zasada dotycząca muzyki, zarówno w pracy, jak i poza nią: w kuchni, w której ja rządzę, obowiązuje surowy zakaz słuchania Billy'ego Joela i Grateful Dead.**

Jeśli zostaniesz rozpoznany jako miłośnik tej muzyki, czy to w godzinach pracy, czy nawet po godzinach, możesz opróżnić swoją szafkę. Wylatujesz.

Jak wielu moich rówieśników jestem teraz dużo starszy i może nawet nieco miłszy, mam też już trochę dość klubów nocnych i wszelkich miejsc, gdzie bywają tłumy lub gdzie się tańczy. Ludzie, z którymi piję i słucham muzyki, zwykle nie spotykają się w klubach, ale w wybranych spelunach, gdzie muzyka i wnętrze baru odpowiadają naszemu gustowi i charakterowi. Dobra szafa grająca to podstawa.

W każdym mieście w Ameryce, gdzie są restauracje, są też bary, do których chodzą szefowie kuchni wraz z kucharzami, by się zrelaksować i odprężyć. Bary te nigdy nie są eleganckie czy ekskluzywne, znajdują się zazwyczaj w podziemiach, w miejscach, gdzie nikt nikogo nie osądza i gdzie wybaczają się sporadyczne ekscesy (i zwykle nie odmawiają ci też następnej kolejki). Knajpy te są zawsze otwarte do późna, wpisują się w nasz rytm pracy, pozwalają nam też spotkać się z kolegami po fachu, którzy prowadzą podobny styl życia. Możemy tam zobaczyć się z ludźmi, którzy rozumieją, co udało nam się osiągnąć i wytrzymać podczas ostatnich dziesięciu, dwunastu lub siedemnastu godzin pracy, i nikomu nie przeszkadza unoszący się wokół nas zapaszek wędzonego łososia czy czosnku.

W Nowym Jorku, na Zachodniej Czterdziestej w dzielnicy Hell's Kitchen, jest Siberia Bar, ciemna, nędzna, prawie pozbawiona wystroju nora. Bez żadnego szyldu, tylko z czerwoną żarówką nad drzwiami. W środku podniszczone, ohydnie poplamione kanapy, przyjaźni barmani obeznani z knajpianą klientelą i jej dziwactwami, a na parterze i w wilgotnej ceglancej piwnicy – szafy grające, wypełnione po brzegi klasycznymi kawałkami Dead Boys, Jamesa Browna, The Stooges, Modern Lovers i Velvet Underground. W Chicago jest też rozkosznie paskudny Rainbow Club i małe Matchbox Club, gdzie można znaleźć kucharzy z restauracji Tru, Blackbird lub z kuchni hotelowych słuchających dobrze dającej po uszach muzyki. W Nowym Orleanie ostatnim przystankiem dla

kucharzy włączających się po knajpach jest cudownie zaniedbany i momentami przerażający Snake and Jake's Christmas Club Lounge. Migocące światełka bożonarodzeniowe, motyw z filmu *Shotgun*, ezoteryczna lista przebojów i elastyczne godziny pracy przyciągają tu najznamienitszych praktyków sztuki kulinarnej. [...]

Być może Norman Van Aken z restauracji Norman's w Coral Gables na Florydzie najlepiej potrafi podsumować, co dla szefów kuchni oznacza muzyka i czas spędzony przy muzyce po pracy. Choć on też gra w zespole (z kolegami po fachu: Deanem Fearingiem i Robertem Del Grande), kiedy tylko może, po godzinach lubi „pojechać do Key West i rozejrzeć się, co się dzieje niemal na końcu wyspy, za ulicą Duval, w małych zaułkach. Uwielbiam szafy grające – w przydrożnych zajazdach czy piwnicznych spelunkach. Nieważne gdzie”. Podsumowuje rzecz po prostu: „Poza rodziną dwie rzeczy uratowały mi życie. Gotowanie było jedną z nich”. ■



Anthony Bourdain
Głodne kawałki.
Czyli musztarda
przed obiadem.
Kill Grill 2
Książka ukaże się
1 czerwca nakładem
wydawnictwa W.A.B.



zdjęcia: AGNES KUBICKA

Ruchome piaski

A

trakeje Słowińskiego Parku Narodowego to przymorskie jeziora, bagna, łąki, torfowiska, nadmorskie bory i lasy. Nas jednak najbardziej zafascynowały ruchome wydmy i choć teoretycznie to co innego niż ruchome piaski, nas wciągnęły tak, że obiektywu nie mogliśmy oderwać. Dzięki pięknej Gosi przypomniały nam się beztrudnie czasy fascynacji babkami z piasku. ■



PLAYMATE 







PLAYMATE MAJ 2011

Gosia Gałkowska

StoreMags.com - Free Magazines Download in True PDF format









PLAYBOY



Imię i nazwisko:

Małgorzata Gałkowska

Biust: 88 cm

Talia:

61 cm

Biodra:

88 cm

Wzrost:

180 cm

Waga:

59 kg

Urodzona:

28 maja 1987 r. w Bydgoszczy

Ambicje:

osiągnąć w życiu jak najwięcej

Lubię:

zdecydowanie lubię jeść

Nienawidzę:

fałszywych ludzi

Moi ulubieńcy:

to moi przyjaciele

W wolnym czasie:

uczę się jujitsu

Marzę o:

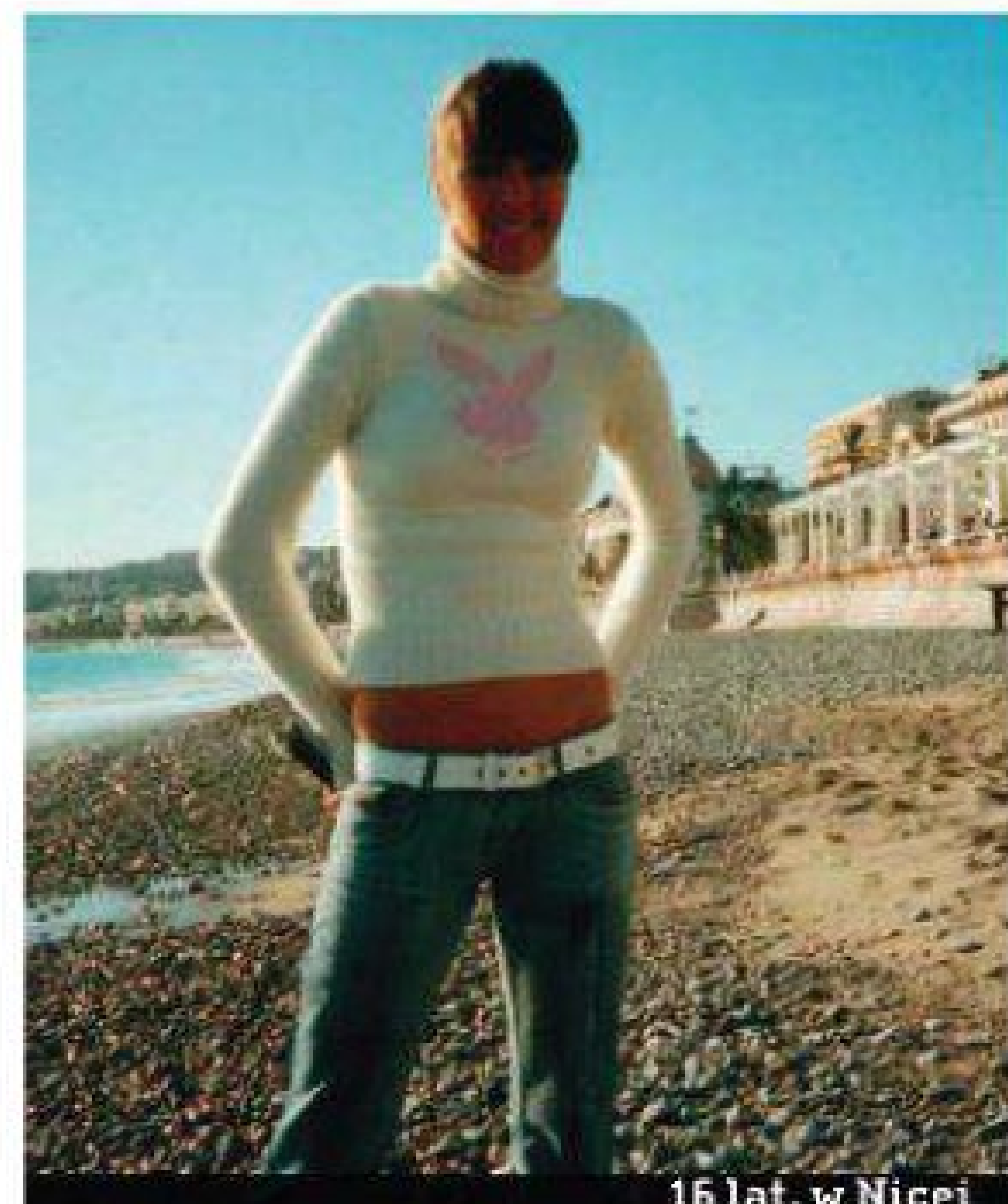
własnym klubie fitness



5 lat – pierwsza sesja zdjęciowa:



Dziesięciolatka



16 lat, w Nicei

Zdjęcia: **Agnes Kubicka**
www.agneskubicka.pl
Asystent fotografa: **Michał Dek**
Project Manager: **Martin Sliwa**
Stylizacja: **Agata Bucka**
Makijaz i fryzury: **Vincent Meldo**

Akcesoria:
River Island
C&A
New Yorker

Za pomoc przy realizacji sesji dziękujemy:

Słowińskiemu
Parkowi Narodowemu
za możliwość zrealizowania
sesji zdjęciowej
www.slowinski.pl

Feniks SC
przewozy melexami
na terenie SPN
www.wydmy-leba.pl

Mercedes-Benz Polska
www.mercedes-benz.pl







W pewnej wsi żył sobie młynarz. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby młynarz nie był bardzo jurny. Zaliczał po kolei wszystkie kobiety w okolicy. Mieszkańcom wsi bardzo to przeszkadzało, ale milczeli. Aż w końcu któregoś dnia młynarz przeleciał córkę sołtysa. Miarka się przebrała! Wieśniacy zebrali się na naradę, jak tu młynarza ukarać. Sprawa była bardzo delikatna, bo był to jedyny młynarz w okolicy. Jeszcze gotów się obrazić i wynieść z wioski. Bez niego zaś będzie ciężko. Tak więc uradzili, że kara powinna być na tyle delikatna, by młynarza nie urazić. Pyta więc sołtys:

– Ma ktoś propozycję?

Zapada głucha cisza. W końcu podnosi się do góry wielka, włochata łapa:

– Słuchamy, kowalu.

– To może spuścić mu łomot?

– Nie, kowalu, młynarz wtedy na pewno odejdzie od nas. A że jest tylko jeden młynarz, to będzie ciężko. Musimy znaleźć inny sposób. Znow zapada cisza i znow w górę wędruje ta sama łapa kowala:

– To może spuścić łomot stolarzom?

Ich jest dwóch...

Słuchaj, czy patrzysz swojemu mężowi w oczy podczas stosunku?

– Hmm, raz spojrzałam... Stał w drzwiach.

Dwa głodne niedźwiedzie miotają się po lesie w poszukiwaniu jedzenia. Niestety, ani żywego ducha, nawet mrówki, nic.

– Chodźmy do miasta – proponuje jeden.

– Tam jest masa ludzi, będzie co jeść.

Okazuje się, że w mieście też ani duszyczki.

Wszyscy, jakby się pod ziemię zapadli.

– W takim razie poszukajmy na cmentarzu. Tam muszą być jacyś ludzie do zjedzenia – mówi jeden z niedźwiedzi.

– Nie! – natychmiast protestuje drugi.

– Człowiek z gruntu jest zły!

Facet wchodzi do baru. Siada przy wyjątkowo atrakcyjnej kobiecie. Co jakiś czas na nią zerka, po czym od razu patrzy na zegarek.

Kobieta pyta:

– Co, twoja randka się spóźnia?

– Nie, testuję na tobie zegarek, właśnie go kupiłem, to bardzo zaawansowany technicznie gadżet, naszpikowany elektroniką stosowaną w promach kosmicznych.

– A w jaki sposób testujesz go na mnie?

Facet wyjaśnia: – Zegarek komunikuje się z moją podświadomością poprzez fale alfa.

– I co ci teraz mówi ten twój zegarek? – pyta uśmiechając się kobieta.

– Że nie masz na sobie majtek – odpowiada facet zerkając znowu na zegarek.

Kobieta na to: – Musi być zepsuty, bo mam na sobie bieliznę.

Facet dokładnie ogląda zegarek, po czym przystawia go do ucha i w końcu mówi:

– Skubany spiesz się o godzinę...

– Z jakiego kraju pochodzi gość, który wchodzi do restauracji i zjada kartę dań?

– Z Jemenu.

Wiszą na drzewie trzy leniwce i kłócą się który z nich jest bardziej leniwy.

Pierwszy mówi:

– Idę sobie ulicą, patrzę, a tu worek najprawdziwszego złota leży, nawet nie chciało mi się go podnieść...

Drugi na to:

– A ja przechadzając się po plaży, natknąłem się na nagą Pamelę Anderson. Zachęcająco do mnie machała, uśmiechała się, ba, nawet zagadywała, że dawno takiego przystojniaka nie spotkała, nawet się nie zatrzymałem...

Trzeci:

Ostatnio byłem w kinie, na bardzo śmiesznej komedii, ale przez cały film płakałem...

– No co ty, na komedii płakałeś?

– Usiadłem sobie na jajka, a nie chciało mi się wstać, żeby poprawić...

Rozmawiają dwaj przyjaciele:

– Kto ci podbił oko?

– Wyciągałem dziewczynę z wody...

– I ona cię tak urządziła?

– Nie, akurat wtedy żona weszła do łazienki...

Ostra impreza. Za oknem już świta. Towarzystwo bawi się w najlepsze.

Nagle dzwoni domofon:

– Kto tam?

– Policja!

– Ale my nie wzywaliśmy policji, dzwonił do agencji po dziewczyny...

– Bo to nie wy po nas dzwoniłście, tylko sąsiedzi z dołu!

– Tak? To niech oni teraz was pukają.

Mąż przyniósł wypłatę i położył ją przed lustrem. Mówi do żony:

– To co przed lustrem moje, a co w lustrze twoje.

Żona rozebrała się do naga, stanęła przed lustrem i oznajmia mężowi:

– To co w lustrze twoje, a co przed lustrem sąsiada z dołu...

Wchodzi pijany facet do domu.

Podchodzi do niego żona i pyta:

– Gdzie byłeś?

– Na dożynkach – odpowiada mąż.

– Na dożynkach w styczniu?!

– Tak! Taka jest moja wersja i będę się jej trzymał!

Wpada szara komórka do głowy mężczyzny, a tam pusto, nikogo. Krzyczy: hop! hop! jest tu kto? Nic. Wrzeszczy znowu, nagle pojawia się druga szara komórka i mówi:

– Spokojnie, przestań wrzeszczeć, wszystkie jesteśmy na dole.

Zięć spotyka teściową:

– A mama dzisiaj bez stanika?

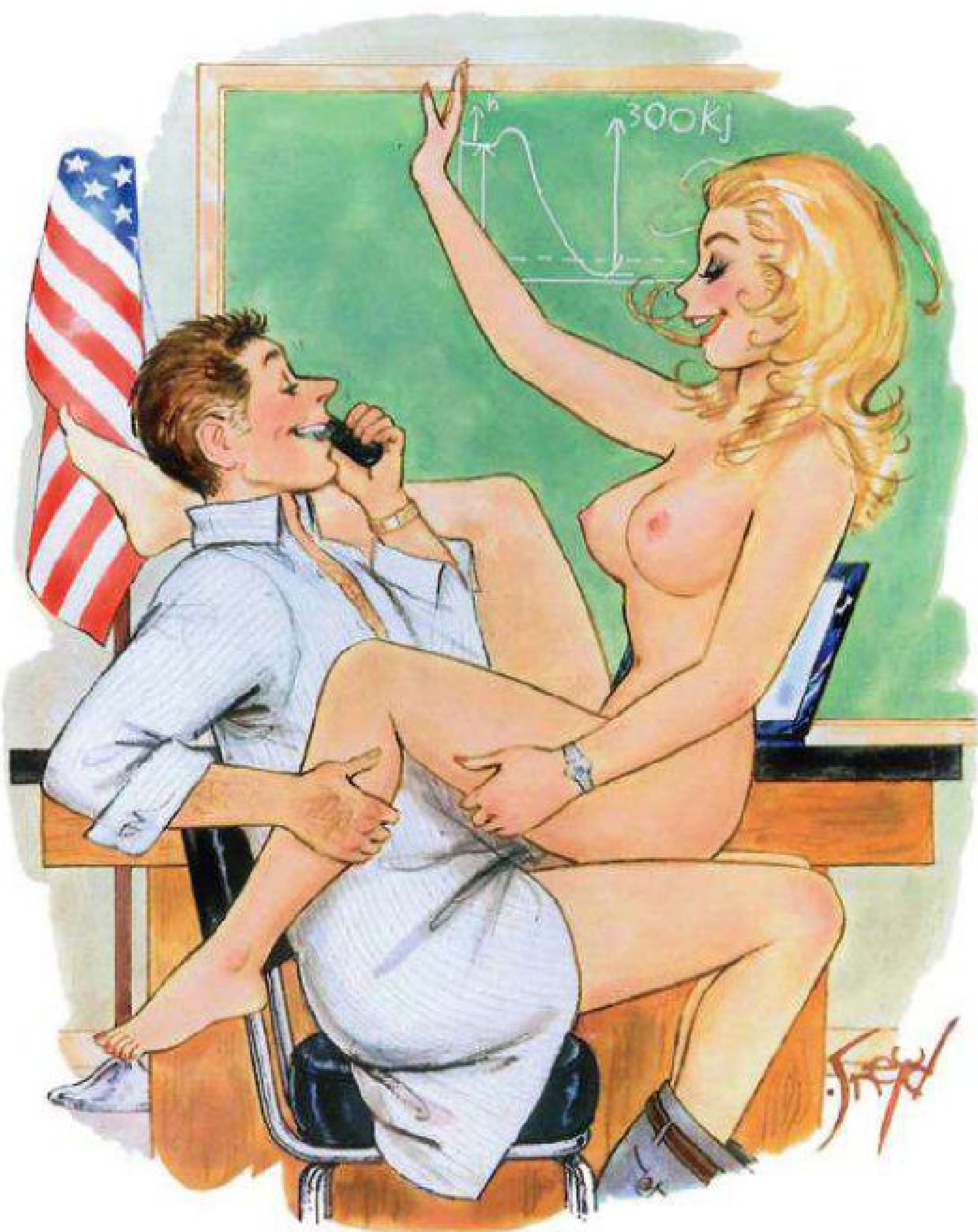
– A ty skąd to, u licha, wiesz? – dziwi się teściowa zerkając na swą grubą bluzkę.

A zięć z dumą w głosie:

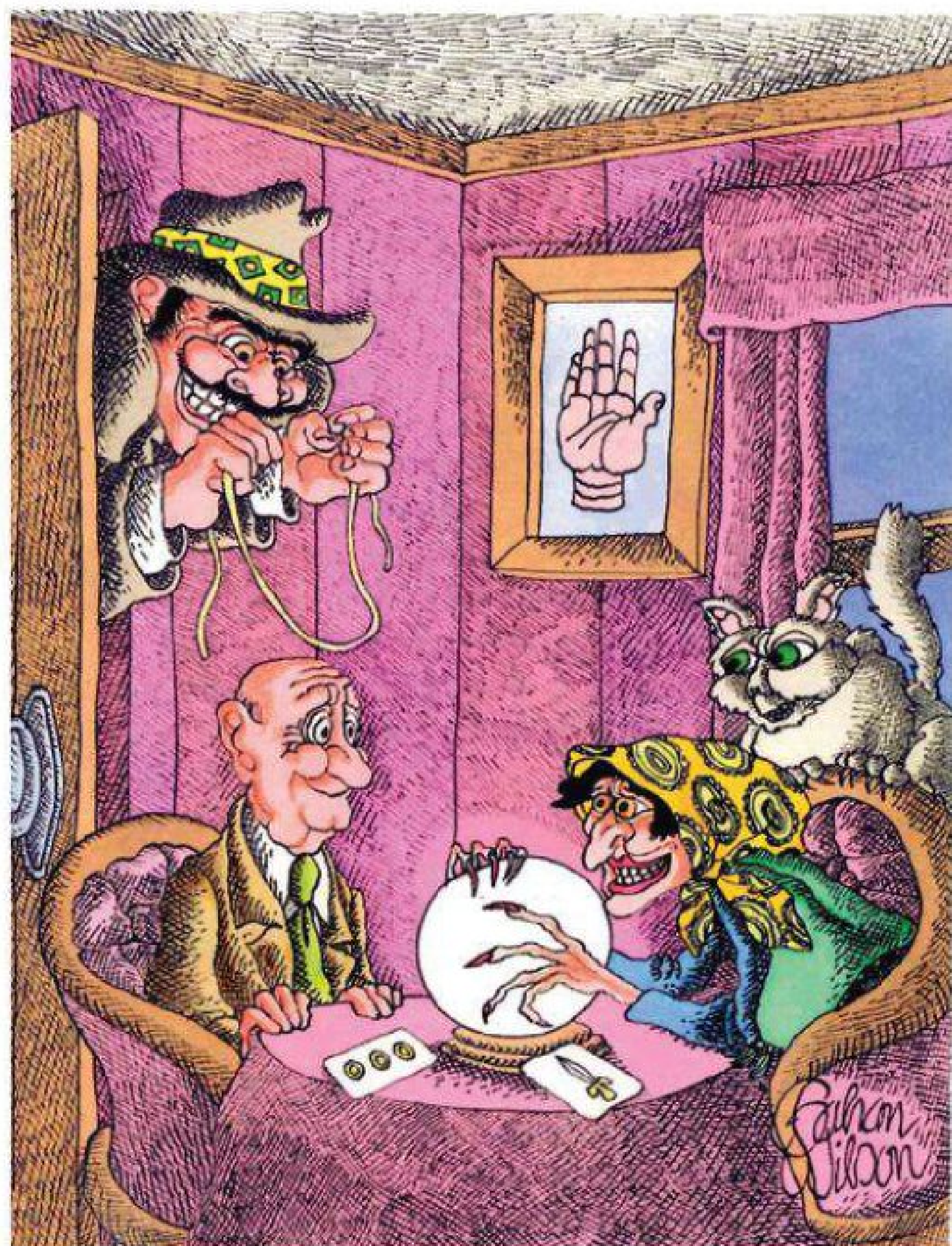
– Bo się mamusi zmarszczki na twarzy i szyi wygładziły.



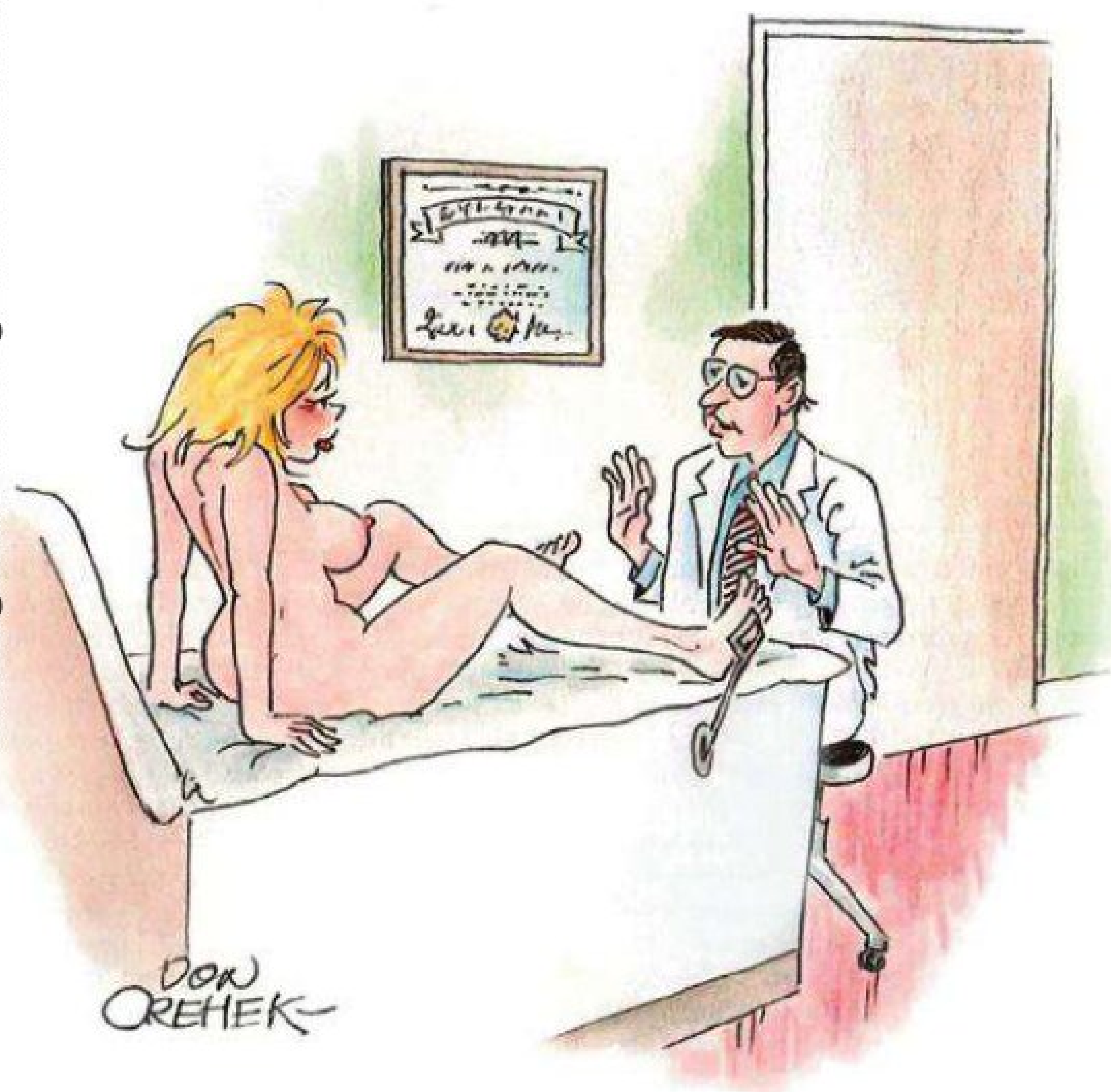
Wojciech



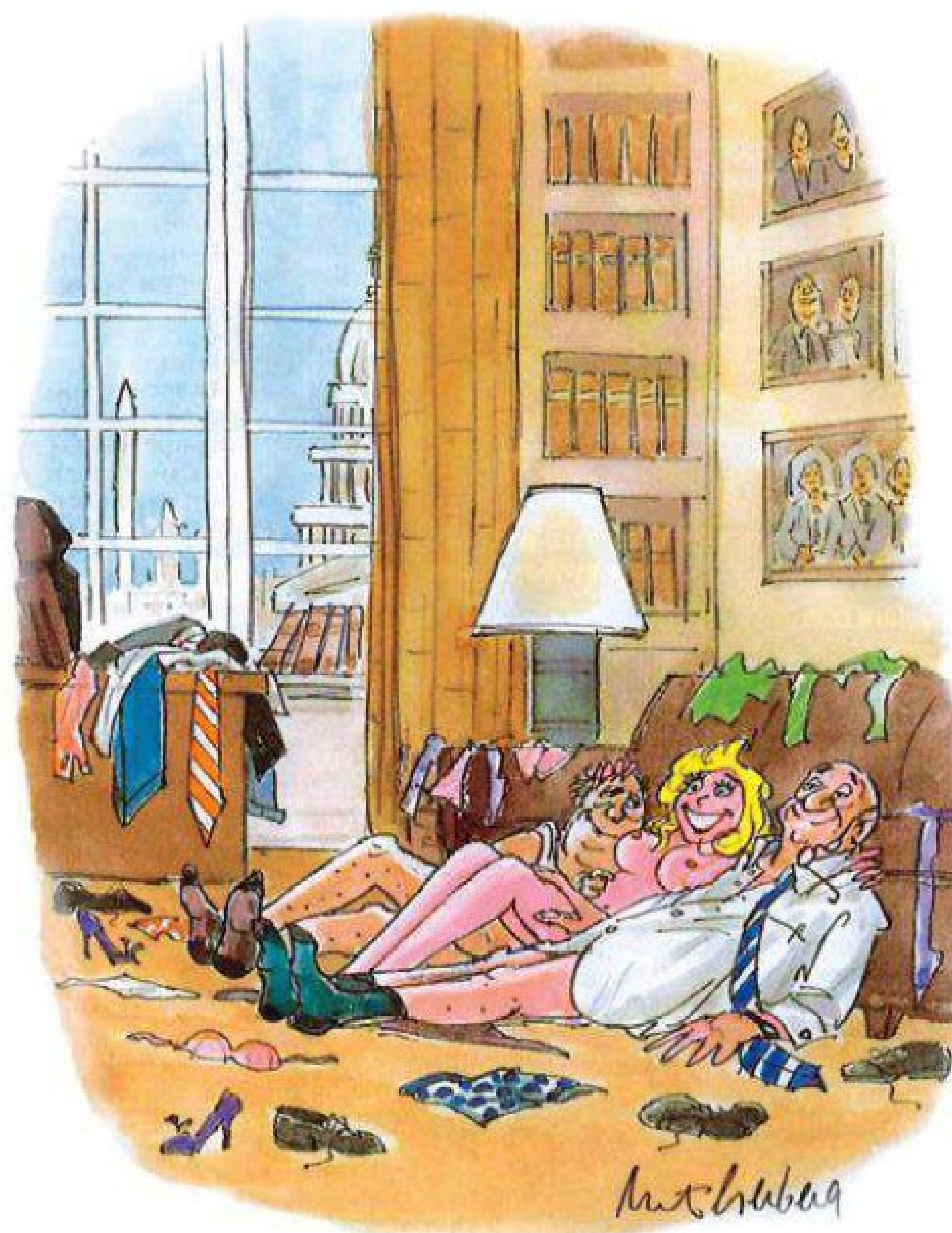
- Dziś już nie dam rady wpisać kolejnego zaliczenia.



- Widzę bliski koniec twoich problemów.



- Nie musi pani powtarzać: „O, tak!”.

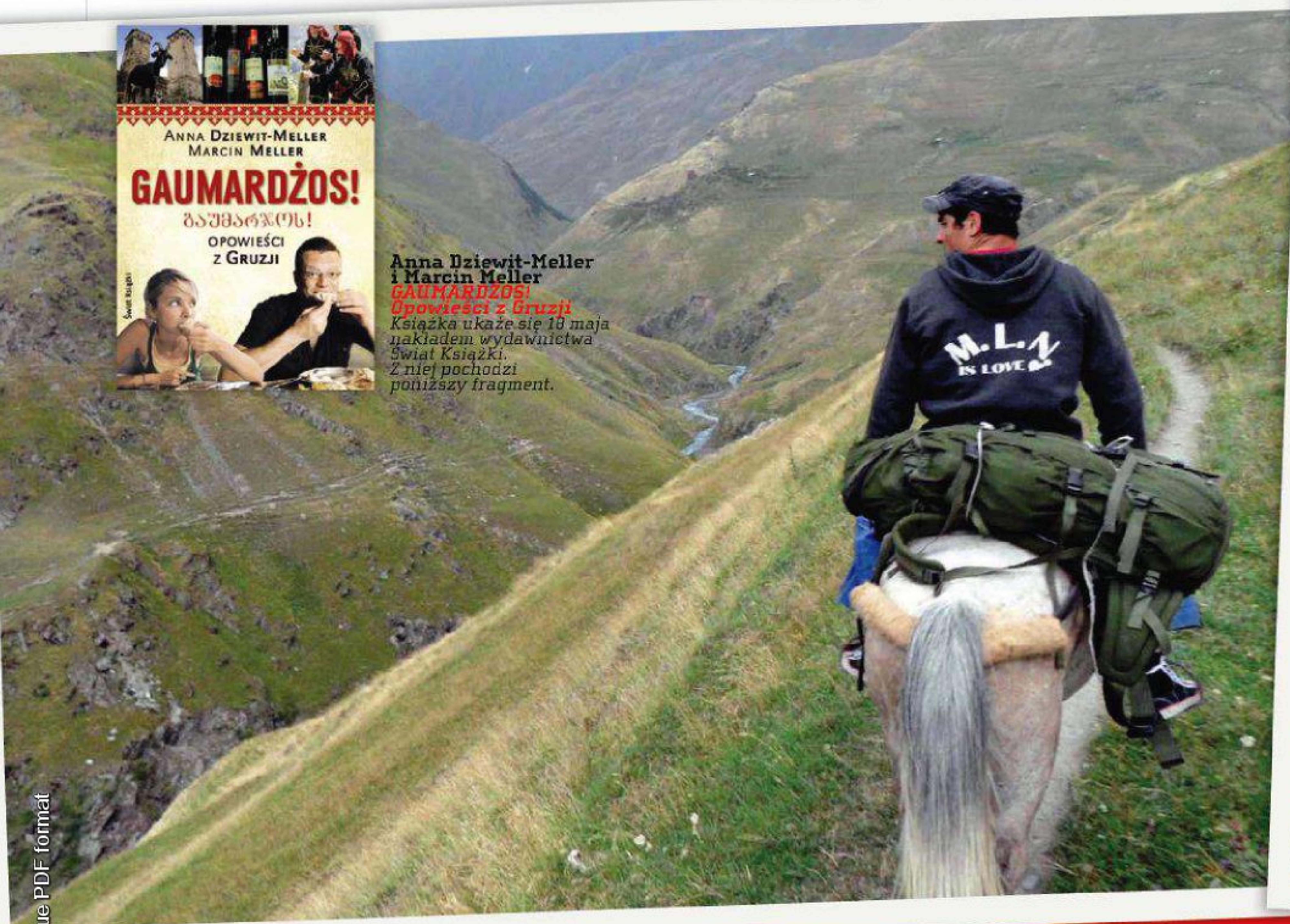


- Jak widzicie, można pogodzić interesy obu partii.



Anna Dziewit-Meller
i Marcin Meller
GAUMARDZOS!
Opowieści z Gruzji
Książka ukaże się 18 maja
nakładem wydawnictwa
Świat Książki.
Z niej pochodzi
poniższy fragment.

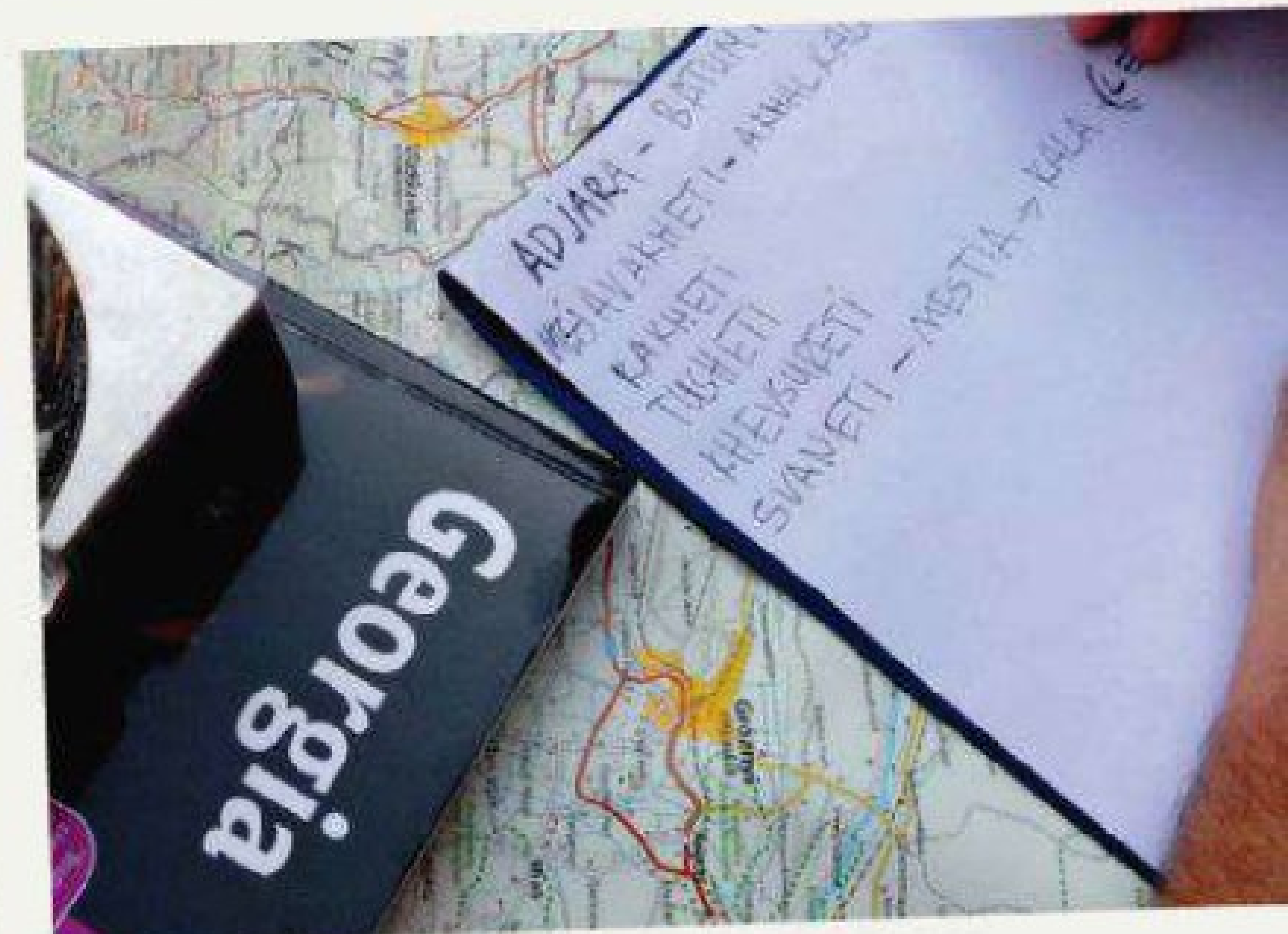
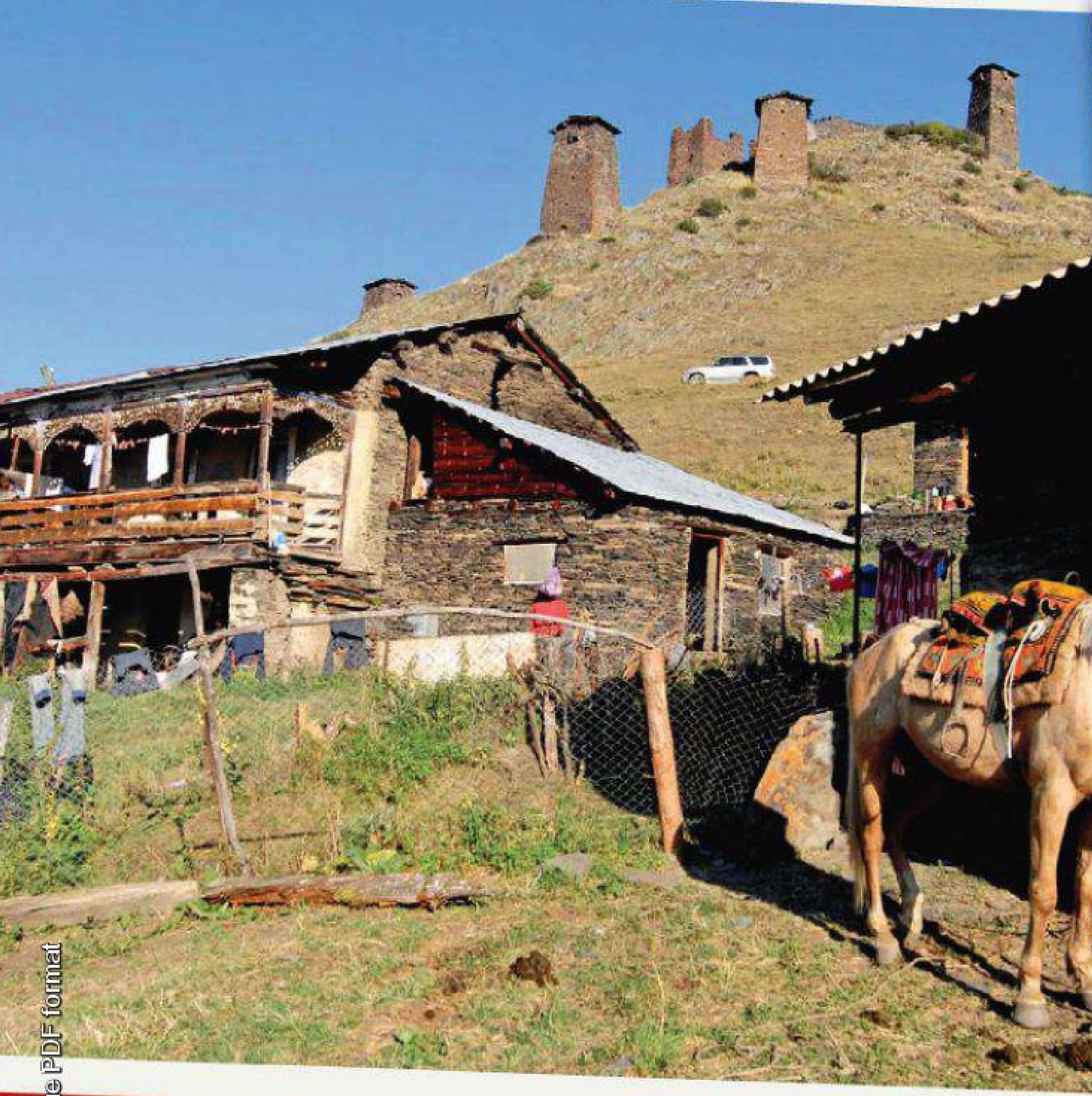
StoreMags.com - Free Magazines Download in True PDF format



Georgia Maybe Time

Ta wyprawa od początku miała w sobie coś z groteski, bynajmniej nie czarnej, lecz uroczo gruzińskiej. Zaczęło się od konia, a w zasadzie jego braku. Za dwa dni miałem ruszyć z Omalo do Szatili, wzdłuż czeczeńskiej granicy, przez piękne, wielkie i niemal kompletnie puste góry Tuszeti i Chewsuretii.

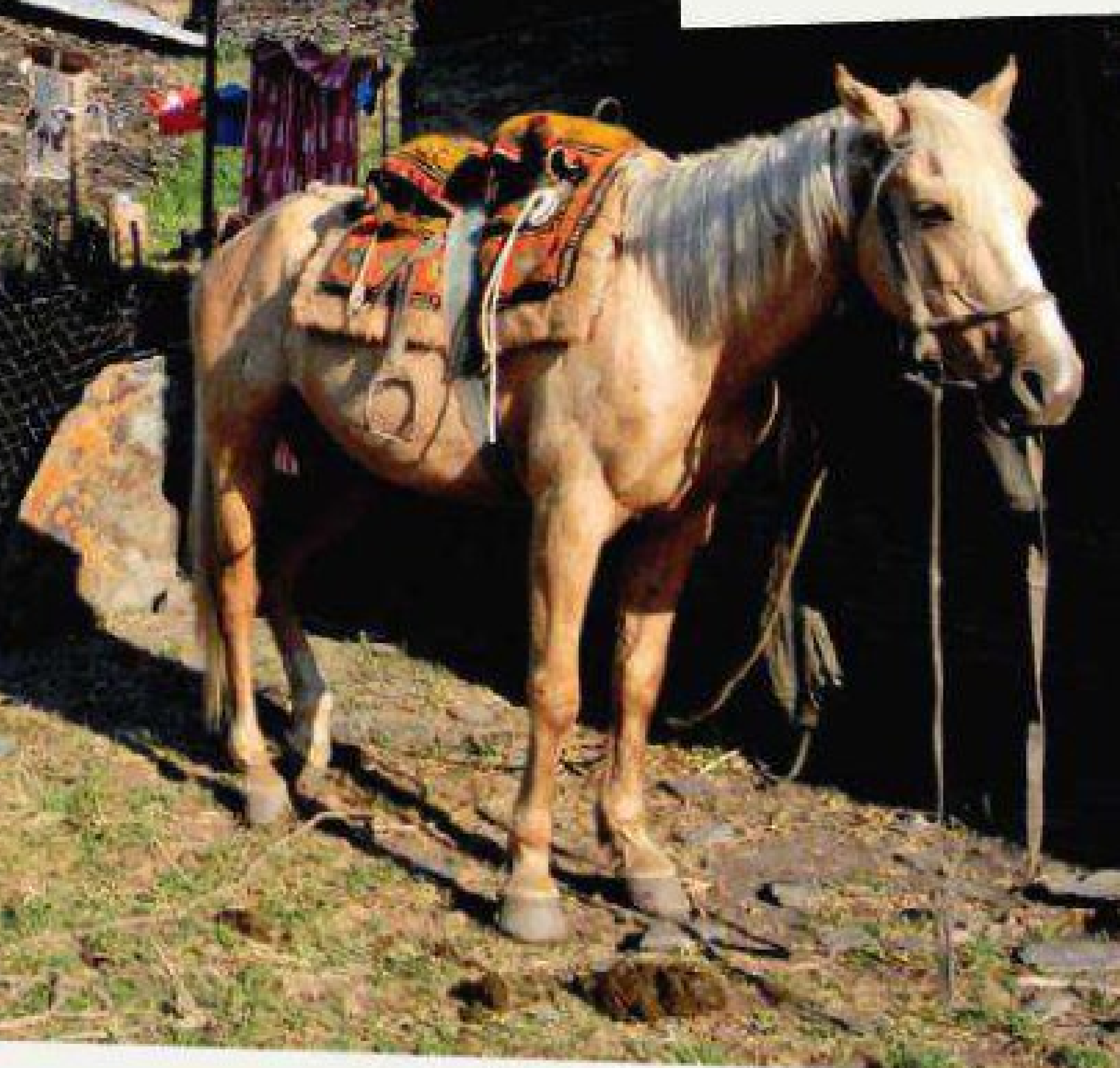
Tekst i zdjęcia: Anna Dziewit-Meller i Marcin Meller



Powyżej: Planowanie wyprawy w góry Tuszetii i Chewsuretii

Na lewej stronie: W stronę Chewsuretii. Tak się zastanawiałem: a jakby konik nagle dał w lewo?

Ranek w Omalo zanim dosiadłem mego konika, czyli piękne bolesnego początki



Nana, koleżanka mojego gruzińskiego przyjaciela Giorgiego, kiedyś ochroniarza i instruktora narciarskiego, dzisiaj menadżera, myślała, że pójdę pieszo, coś się nie zgadaliśmy dokładnie, ona nie zadzwoniła do znajomego w Omalo, no i konia nie było. A na piechotę, jakby to powiedzieć, miałem może szansę na dotarcie do pierwszego siola za Omalo, ale raczej bym już tam pozostał pod jednym z pogańskich kurhanów, które tak pięknie zdobią okoliczne zbocza. Nie o to chodzi, że się nie da. Spotykałem później dzielnych piechurów, zwłaszcza Izraelczyków, Czechów i Niemców, ale lata, które oni poświęcali na trekkingi w różnych regionach świata, ja celebrowałem kolejnymi kartonami wypalonych papierosów. Jakkolwiek by patrzeć, bez konia byłem w ciężkim anusie. Ale Giorgi powiedział: „Nie to! Kuzyn załatwi ci konia”. To pojechaliśmy do kuzyna. Kuzyn jednak właśnie wyszedł, zaś komórkę zostawił.

Ale byli kuzyni kuzyna, a że gość z Polski, to grzechem byłoby nie wyciągnąć trzech gąsiorków wybornego zeszłorocznego wina. Plus chleb w kształcie kanoe, ser suluguni, pomidory i zieleni-

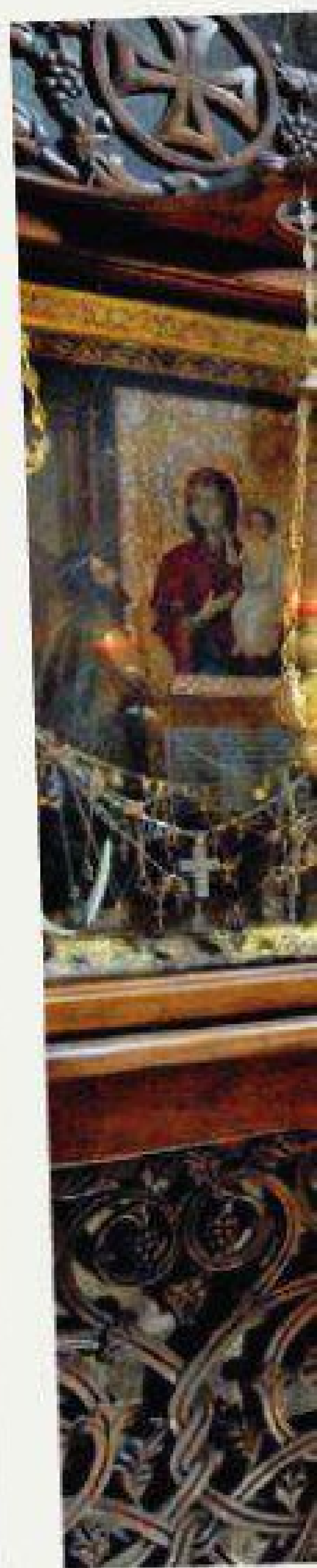
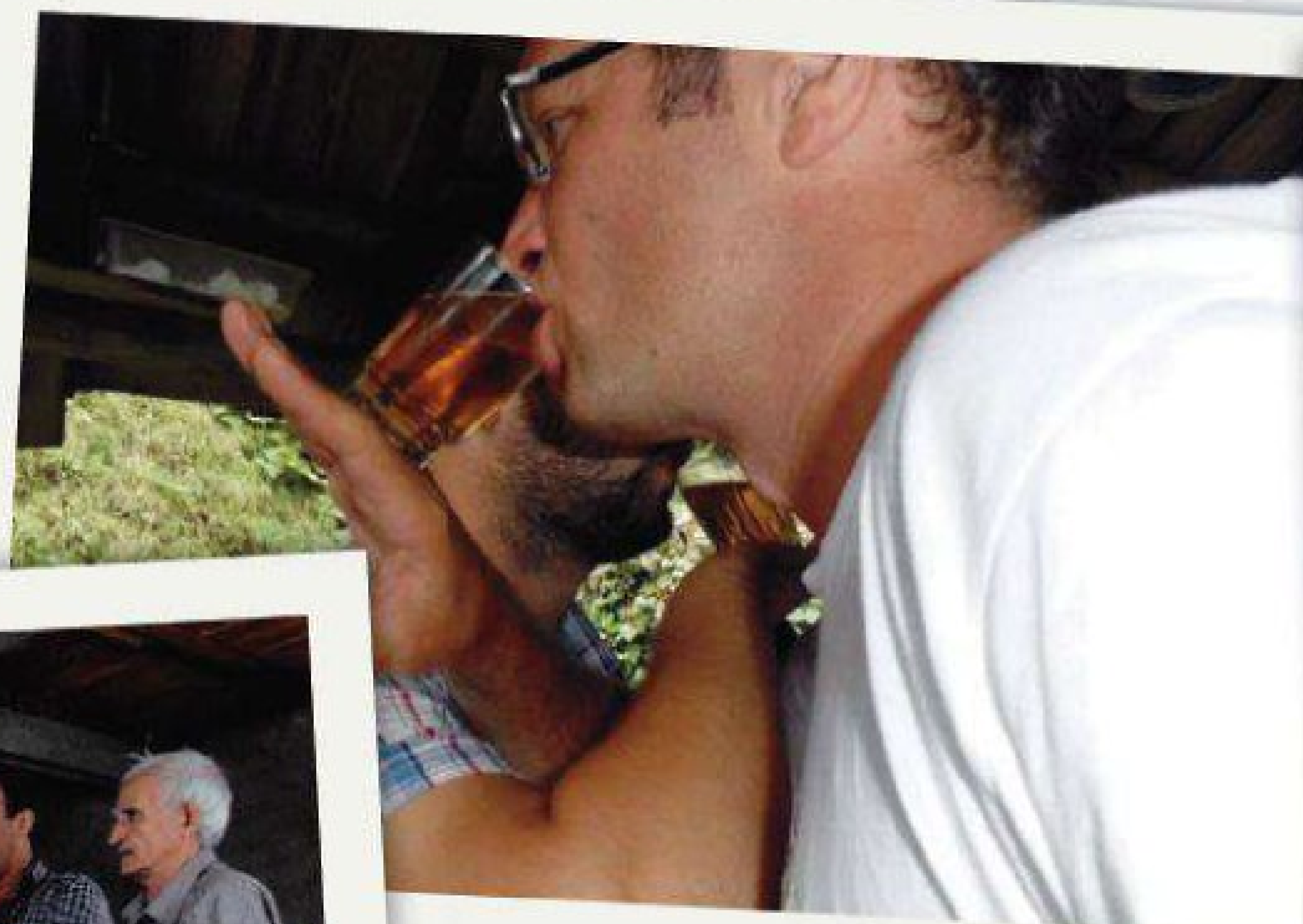
na. Kiedy kończyliśmy pierwszy gąsiorek (działał bardzo efektywnie w piekielnym żarze sierpniowego południa w Tbilisi), wrócił kuzyn numer 1, ale uznał, że koń nie zajac, a ugoszczenie sprawa poważna. Tak więc wzniesiliśmy mnóstwo poetyckich toastów za Gruzję, Polskę, świętego Jerzego, naszych przodków, kobiety, dzieci, tych, co mieli przyjąć, ale nie przyszli, przyjaźń, miłość i nasze matki i **szkoda wielka, że nie wypiliśmy za konia, ale prawdę mówiąc, zupełnie o nim zapomnieliśmy.**

Przyszli bowiem kuzyni (fala numer 3) kuzynów z fali numer 2 i okazało się, że te trzy gąsiorki to była dopiero rozgrzewka.

Część właściwa tego nieplanowanego, acz przemilego spotkania towarzyskiego okazała się również cenna poznawczo, gdyż nauczyłem się pić wino z klosza lampy naftowej. Oto darmowa porada: podkładacie dłoń pod dolny otwór, górnym ktoś wam wlewa, ile chce, wina (jeżeli jesteście cudzoziemcem, to z pewnością naleją ile się da, w końcu upijanie przyjeźdnego ze skutkiem agonizującym jest tutejszym sportem narodowym) i wtedy wy jak najszybciej wlewacie w siebie dusz-

kiem całą zawartość. Takiego kielicha oczywiście przed wysuszeniem odstawić się nie da, podobnie jak popularniejszego rogu, ale róg można przynajmniej trzymać w dłoniach, zyskując na czasie. Klosza nie można, bo cieknie między palcami. Do tego sierpniowego południa za swój gruziński rekord uważałem osiągnięcie z wiosny 2007 roku, kiedy w pewnej wiosce pod Gori opróżniłem róg o objętości circa 1,25 litra na raz. Wydaje mi się, choć stosownych miar nie pobrałem, że do klosza wla mi więcej. A gdyby nawet nie, to moje podium gruzińskich ekstrawagancji winnych wygląda następująco: 1) klosz, 2) róg, 3) dachówka. Co tu robi dachówka? To samo. Musi być długa i wypukła, a raczej wklęsła, bo do wgłębienia wlewa się z góry wino, a z dołu otworem paszczowym wchłania się płyn. Amen.

Nie wiem, jak skończyłby się ten piknik imienia przyjaźni polsko-gruzińskiej i poszukiwanie konia, gdyby nie niezawodny Aczikko, mój przyjaciel a przy okazji gwiazda gruzińskiego rocka. Wyrwał nas z tego słonecznego piekła gruzińskiej gościnności i, co najważniejsze, zadzwonił do Amirana.



Susząca się baranina nie wyglądała zbyt apetycznie, ale potraktowana ogniem okazała się zadziwiająco delikatna

Trzeci od lewej to Acziko Guledani; dla Gruzinów gościnność to rzecz święta, spełnialiśmy kolejne toasty, a koń... Jaki koń?

Po prawej: Amiran, jak większość Gruzinów, jest głęboko religijny

Amiran Kodijaszwili miał 45 lat, zupełnie niegruzińską urodę, blond włosy, chłopięcą twarz i takież uśmiech. Pod wieloma względami był antytezą kaukaskiego wzoru macho. Cichy, nieco wycofany, delikatny w obęjściu i niespecjalnie pijący, co miało okazać się w naszej przyszłej podróży brzemienne w skutki. Warszawski kumpel, komentując kiedyś moje zamięłowanie do hucznych zabaw, brak umiaru w różnych dziedzinach, głośnie mówienie, nadmierną gestykulację, przeklinanie, obżarstwo i picie do dna, powiedział, że chyba w poprzednim życiu mieszkalem na Bałkanach. Amiran myślał podobnie, snując domysły, że kiedyś w dzieciństwie musieli nas podmienić, bo to, co jego w Gruzji sprawia o zgryzoty, mnie doprowadza do ekstazy. Krótko mówiąc, ogólna przesadność. Barok życia.

Amiran przez blisko 20 lat pracował w Parku Narodowym Waszlowani na azerbejdżańskiej granicy, dochodząc od funkcji prostego rangera do stanowiska zastępcy dyrektora parku. Zarabiał nędznie, ale kochał swoją pracę ponad wszystko, co mogłem – ku swemu utrapieniu – zaobserwować, jeżdżąc z nim potem wielokrotnie po kraju. Najmniejsza ptaszynka była powodem, by zatrzymać samochód, wyciągnąć białoruską lunetę i wpatrywać się w boże stworzonko. Czasem 10 km pokonywaliśmy w ponad godzinę, akurat nie dlatego, że droga była fatalna, i nawet nie z powodu przelatującego właśnie orła, tylko dlatego, że Amiran zatrzymywał się, by podnieść każdą walającą się torebkę foliową lub butelkę. Kiedy piknikowaliśmy, a bawiący się nieopodal Gruzini śmiecili (a śmiejąc jeszcze

bardziej niż my, Polacy), Amiran krążył wokół nich i zbierał odpadki. Patrzyli na niego jak na wariata, a kiedy go pytałem, po co to robi, skoro i tak nie biorą z niego przykładu, odpowiadał: „Żeby ich zawstydzić. Może następnym razem się zastanowią”.

Amiran to po gruzińsku Prometeusz i tak jak w przypadku słynnego imiennika, skłonność do pomagania ludziom wychodziła czasem naszemu przyjacielowi bokiem. Nie przykuto go wprowadzić do skał Kaukazu, ale bywało blisko.

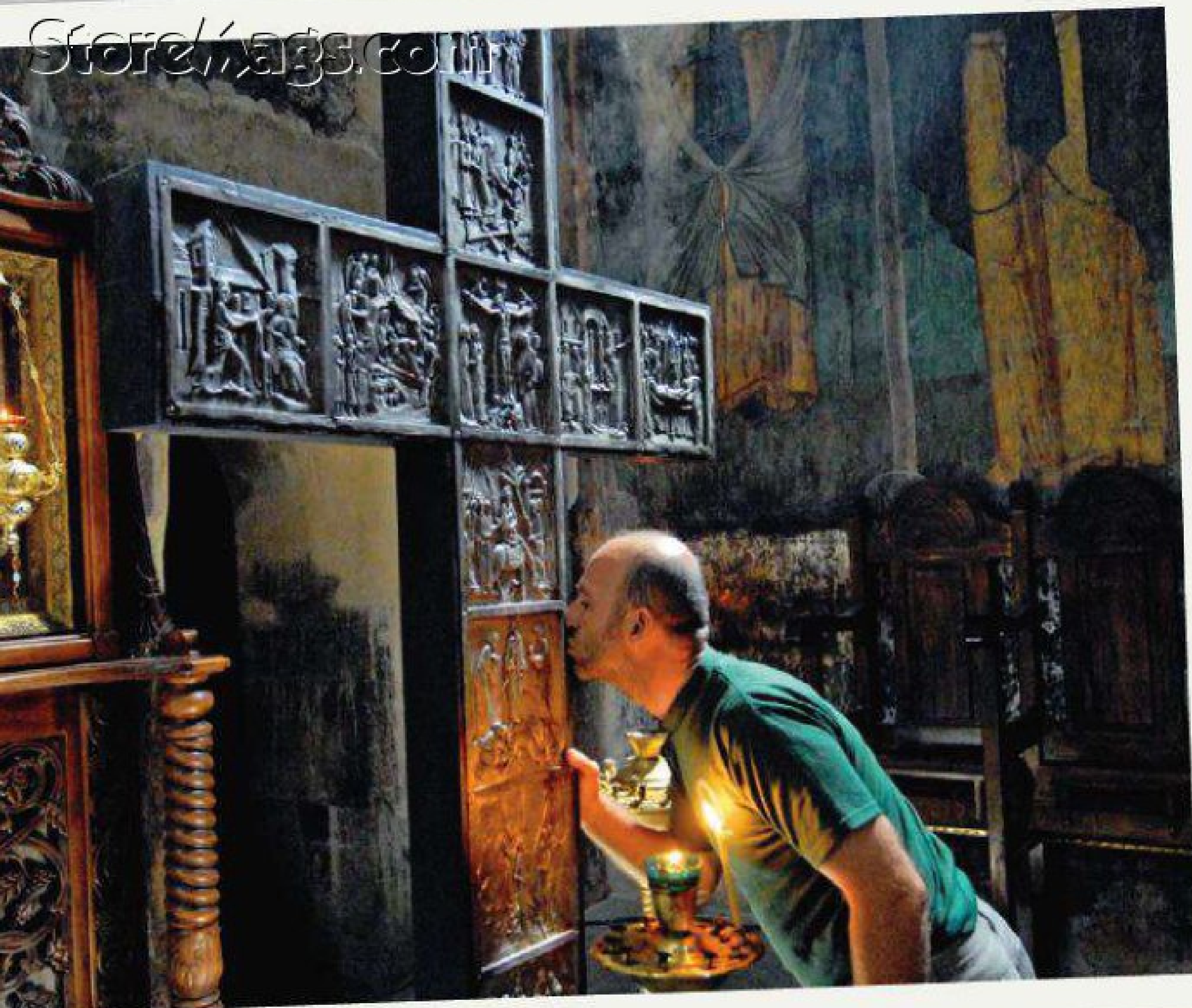
Zimy w mikroklimacie Waszlowani z reguły są srogie i śnieżne, ale ta była szczególna. Dzień w dzień, wracając z parku swoim UAZ-em, Amiran natykał się na zakopane samochody i uwięzionych ludzi. Przy każdym się zatrzymywał, pytał, czy dadzą radę wyjechać, czy pomóc, zaczepiał linkę i ciągnął. Po kilku tygodniach takich codziennych prac społeczno-interwencyjnych już nawet nie podchodził do samochodu, tylko migiem wyskakiwał, przyczepiał hol i dawaj!

Aż tu któregoś wieczoru, gdy błyskiem założył linkę na hak zarytego na poboczu samochodu i szedł już do swojego, że środka uwięzionej maszyny zaczął się drzeć kierowca: „Co ty wyprawiasz, człowieku?! O co ci chodzi?!”. Radosny jak zawsze Amiran odkrzyknął: „Jak to co?! My, Gruzini, musimy sobie pomagać!”, i pognął do swego UAZ-a. Po chwili holował już nieszczęśnika, który, kiedy zatrzymali się już na płaskim i bezpiecznym odcinku drogi, nawet mu nie podziękował za pomoc, a prawdę mówiąc, wyglądał na takiego, co chciałby Amiranowi zrobić jakąś krzywdę. No cóż, ludzie to dziwne

bestie, pomyślał Amiran i niezrażony odjechał cieszyć się zimowym wieczorem w rodzinnym cieple.

Kilka miesięcy później do sklepu z częściami samochodowymi prowadzonego przez przyjaciela naszego gruzińskiego Prometeusza w jego rodzinnej miejscowości Dedoplistskaro wszedł uczciwie zbudowany mężczyzna. „**Podobno gość, co jeździ jasnozielonym UAZ-em, to twój przyjaciel?**” – zagaił. „**A o co chodzi?**” – dyplomatycznie spytał sprzedawca. „**Powiedz mu, że jak go dorwę, to zabiję**”. Przyjaciel Amirana zaniepokoił się nie na żarty i zarazem zdziwił, że jego spokojny i przyjaźnie nastawiony do świata druh może budzić tak złe emocje. „A cóż on takiego ci uczynił?” – spytał przejęty. „No posłuchaj tylko – zasapał mister fitness. – W mojej wiosce jest dziewczyna, piękna, świetne cycki, od kilku lat próbowałem ją podejść, a ona nic. Nawet na spacer nie dała się wyciągnąć. No i któregoś dnia usłyszałem, że wybiera się autobusem do miasta. Powiedziałem, że jadę w tym samym kierunku i mogę ją podrzucić, tyle że późnym popołudniem. Zgodziła się”.

Plan był prosty. Przypakowany Werter w którymś momencie na pustkowiu udał, że samochód zarzuciło, wjechał w zaspę, wykonał kilka dramatycznych prób cofnięcia, okrążył maszynę, trochę w nią pokopał, po czym oświadczył, że trudno, muszą zostać do rana, kiedy ktoś będzie jechał, ale nie ma problemu, benzyny starczy na grzanie całą noc, a tak się przypadkiem złożyło, że ma kanapki i gorącą herbatę w termosie, a nawet butelczynę koniaku.



dym razem, gdy opowiadał o Waszlowani, słychać było w jego głosie bezbrzeżny żal.

Kiedy jeszcze pracował w parku, któregoś dnia pojawiła się ekipa telewizyjna i Pan-Gwiazda-Muzyki-Prowadzący-Akurat-Program-O-Urokach-Gruzji, czyli Acziko Guledani. Mimo wszystkich różnic mężczyźni od razu przypadli sobie do gustu (może sprawił to ten liryczny smutek w ich oczach?) i tak zrodziła się przyjaźń. To dlatego Acziko dzwonił do Amirana, kiedyśmy z Giorgim ponieśli dumną klęskę na koniskim froncie. Umówiliśmy się więc na spotkanie o jedenastej rano przy parku Wake.

Polubiłem jego szczerą twarz od pierwszego spojrzenia. Przywitaliśmy się serdecznie (w końcu przyjaciel mojego przyjaciela to już prawie mój przyjaciel). Kiedy zdziwiłem się żartem, że **jak na Gruzję Amiran jest obłędnie punktualny – spóźnił się tylko pół godziny, ale zadzwonił, by o tym uprzedzić, czyli praktycznie można uznać, że przybył przed czasem**

– uśmiechnął się promiennie i powiedział, że wie, iż my, ludzie z Zachodu (o! jestem człowiekiem z Zachodu!) przywiązujemy dużą wagę do punktualności, a on chce przełamywać stereotypy na temat Gruzinów. Pięknie.

Już się pakowałem do samochodu, kiedy Amiran powiedział, że jeszcze sekundka, bo musi na chwilę podskoczyć do banku za rogiem wpłacić pieniądze. OK, nie ma sprawy. Pół godziny później, smażąc się przy samochodzie (40 stopni w cieniu), stwierdziliśmy z Acziko, że lepiej się przenieść w cień parku, co też uczyniliśmy i kupiliśmy po supersłodkiej lemoniadzie. Po godzinie zadzwoniliśmy do Amirana. Okazało się, że w banku jest straszna kolejka, więc poszedł do drugiego, parę ulic dalej. Gdy dochodził do okienka, zawiesił się system komputerowy i teraz Amiran zastanawia się, czy czekać, czy wracać do pierwszego banku, czy może szukać trzeciego. Szkoda, że nie ma z nami Wacho, mego przyjaciela basisty, pomyślałem, byłby zachwycony, widząc minę swojego Kurta (jak z niemiecka mnie nazywał, uważając, że na standardy gruzińskie mam zgoła germańską obsesję planowania i porządku, ja, bałaganiarz pierwszej klasy!). Amiran przyszedł po dwóch godzinach, uśmiechnął się promiennie, wzruszył lekko ramionami i powiedział: – No wiesz, Marcin, to jest Georgia Maybe Time!

I jak było go nie kochać? 

Autorzy dziękują firmie Panasonic za użyczenie Toughbooka, który wytrzymał bezlitosną eksploatację w górach Kaukazu.

„No i na początku waliła mnie po łapach, ale powolutku, powolutku i bluzkę rozpiąłem i spodnicę podwinąłem i byłem tuż, tuż i nawet nie zauważyłem podjeżdżającego samochodu, kiedy nagle patrzę, a jakiś dureń hol mi zaczepia. No i wrzeszczę, co on u licha wyprawia, a ten zafajdany, uśmiechnięty kretyn krzyczy, że my, Gruzini, musimy sobie pomagać! Wyobrażasz to sobie?!”.

„I co? I co?” – zapytał przejęty właściciel sklepu, ale tym razem nie Amiranową dolą, lecz egzystencjalnym dramatem przybysza. „Co? Jajco. Próbowałem ratować sytuację, zaproponowałem, że gdzieś pojedziemy, ale ona zrobiła się cała sztywna i kazała odwieźć się na miejsce. Próbowałem jeszcze później, u nas na wsi, atakować, ale nawet nie chciała ze mną rozmawiać. Ech... No nic, powiedz temu swojemu koleźce, że lepiej dla niego będzie, jak się nie spotkamy”.

Pewnie by Amiran lata jeszcze pracował w parku, ratując zimą kierowców ku ich radości bądź desperacji, gdyby nie reformy wymyślone w dalekim Tbilisi. Młodzi prawnicy od prezydenta Saakaszwilego, zapatrzeni na Zachód, a zwłaszcza na Amerykę, gdzie często studiowali, a nie do końca znający realia prowincji własnego kraju, wymyślili nowy scentralizowany system organizujący pracę parków narodowych. Na papierze wyglądało to może i dobrze, ale autorzy nie mieli pojęcia o ochronie przyrody, a już zwłaszcza w warunkach gruzińskich. Protesty wielu dyrektorów, w tym i Amirana, którzy mieli własny plan dbania o zielone bogactwa kraju, zdały się na nic.

„Poczułem, że mam dość – opowiadał nam Amiran. – Mogłem pracować za psie pieniądze, być przez lata w długach, ale robiłem to, co kocham i na czym się znam. A teraz żeby zmienić żarówkę w samochodzie czy postawić wiatę w parku, musiałem prosić o zgodę centralę w Tbilisi i czekać nie wiadomo ile. Czasem w ogóle odpowiedź nie nadchodziła. Stwierdziłem, że to nie ma dalej sensu”.

Kiedy złożył rezygnację, zadzwonił do niego wiceminister ochrony przyrody, zaprosił na rozmowę do Tbilisi i spytał się czemu on, tak ceniony przez wszystkich fachowiec, odchodzi. Amiran wyjaśnił i powiedział, że zostałby, gdyby cofnięto głupią ustawę i wprowadzono rozwiązania szykowane od dawna przez pracowników parków. Minister tylko bezradnie rozłożył ręce. Czego nie mógł powiedzieć, to tego, że z żółtodziobami Miszy, choćby nie mieli pojęcia o ochronie przyrody, żaden Amiran nie wygra.

Tak więc Kodijaszwili założył jednoosobowe biuro turystyczne ze specjalnością ekologia i dzika natura. Za pożyczone pieniądze kupił w Japonii terenowego minibusa z kierowcą po prawej stronie (tym akurat w Gruzji nikt się nie przejmuje) i zaczął działalność. Poszło lepiej, niż się mógł spodziewać. Pojawili się klienci, którzy znali go jeszcze z pracy w parku, przyszli cudzoziemcy (już wcześniej uczył się sam w domu angielskiego), w końcu dołączył Temur, jego ulubiony były podwładny, wybitny kartograf. Wkrótce kupił następnego japończyka. Po raz pierwszy w życiu wyszedł z długów i nawet zaczął zarabiać pieniądze. Ale za każ-

CHARLIE I FABRYKA SAMOZAGŁADY

Tekst: Marek Krześniak Ilustracja: Rafał Piekarski / piekaryo.blogspot.com

Do niedawna był najlepiej zarabiającym aktorem telewizyjnym. Teraz życie Charliego Sheena stało się bagnem, a on stacza się na samo dno. Aktor miota się i każdy ruch pogrąża go coraz bardziej. I choć w tym szaleństwie jest jakaś metoda, to jednak nadal jest to szaleństwo.

Podpisywałem wielomilionowe kontrakty na filmy i uprawiałem seks z playmates, a doszedłem do momentu, kiedy nikt nie chciał mnie zatrudnić i pieprzyć się z..., hmm, meksykańską dziwką w piątym miesiącu ciąży, z wielką blizną po cesarskim cięciu. Nie będę wam tego opowiadał, ale przechodząc z jednej z tych skrajności w drugą, w końcu musisz zastanowić się, jak do tego doszło – to słowa Sheena, które doskonale pasują do obecnej sytuacji. Stają się jeszcze bardziej wymowne, gdy uświadomimy sobie, że pochodzą z wywiadu do *PLAYBOYA* sprzed 11 lat!

Jeszcze kilka miesięcy temu 45-letni Charlie Sheen grał w najpopularniejszym w USA sitcomie *Dwóch i pół*, w którym wcielał się w... Charliego, face-ta lubiącego „pełne butelki i puste kobiety”, czyli tak naprawdę siebie, tylko w wersji soft. Niby nic specjalnego, ale serial od 7 sezonów bił rekordy popularności, a Charlie miał równie rekordowe zarobki – 1,8 mln dolarów. Za jeden odcinek!

To była prawdziwa żyła złota, więc producenci przymykali oczy na ostre imprezy z gwiazdami porno, picie i branie kokainy przez Sheena. Zawieszali produkcję serialu, ale gdy sprawy cichły, wszyscy wracali do pracy. Sheen poczuł się bezkarny i poszedł na całość. Po kolejnej alkoholowo-narkotykowej orgii, która niemal zakończyła się jego śmiercią, już nie zamierzał siedzieć cicho. Szefów, którzy żądali, by poszedł na odwyk, publicznie nazywał „nazistami z AA” i „jawnymi hipokrytami”. Media

lubią skandale, więc nagle wszędzie było go pełno. Dawał wywiady do gazet i telewizji. Tych, którzy do tej pory znali go tylko z filmów, mógł zaskoczyć widok zmęczonej twarzy Sheena i przerysowanej nonszalanckiej pozy podkreślanej papierosami odpalonymi jeden od drugiego. Na zdjęciach w gazetach dał kodeks Anonimowych Alkoholików i opowiadał o swoich dwóch kochankach. Jeśli akurat nikt go nie prosił o wywiad, sam dzwonił z komentarzami do rozgłośni radiowych, atakując pracodawców. Serial *Dwóch i pół* nazywał „rzygami, do których wszyscy się modlą”. O jego producencie i współtwórcy Chucku Lorre już wcześniej mówił per Chaim Levine, choć jego prawdziwe nazwisko to Charles Levine. W końcu szefowie powiedzieli: dość! i wywalili Charliego. Sheen złożył pozew przeciwko wytwórni Warner Bros. Domaga się odszkodowania 100 mln dol. i głośno mówi o tym, że walczy o pieniądze dla innych – w końcu nad serialem pracowało ponad 200 osób. Wcześniej chyba o nich nie pomyślał.

Charlie podzielił Amerykę na tych, którzy mają go dosyć, i na tych, którzy mu kibicują – szczerze lub z ironicznym uśmiechem. Fanów ma nadal wielu. Kilka tygodni po ostatnich skandalach oglądalność jego serialu skoczyła o 30 procent. Gdy Charlie zaczął prowadzić minibloga na Twitterze, w ciągu 25 godzin i 17 minut jego wpisy śledziło już milion osób. To oficjalny rekord Guinnessa! Gdy wymyślił, że ruszy w trasę *Charlie Sheen LIVE: My Violent Torpedo of Truth*, bilety w kolejnych miastach





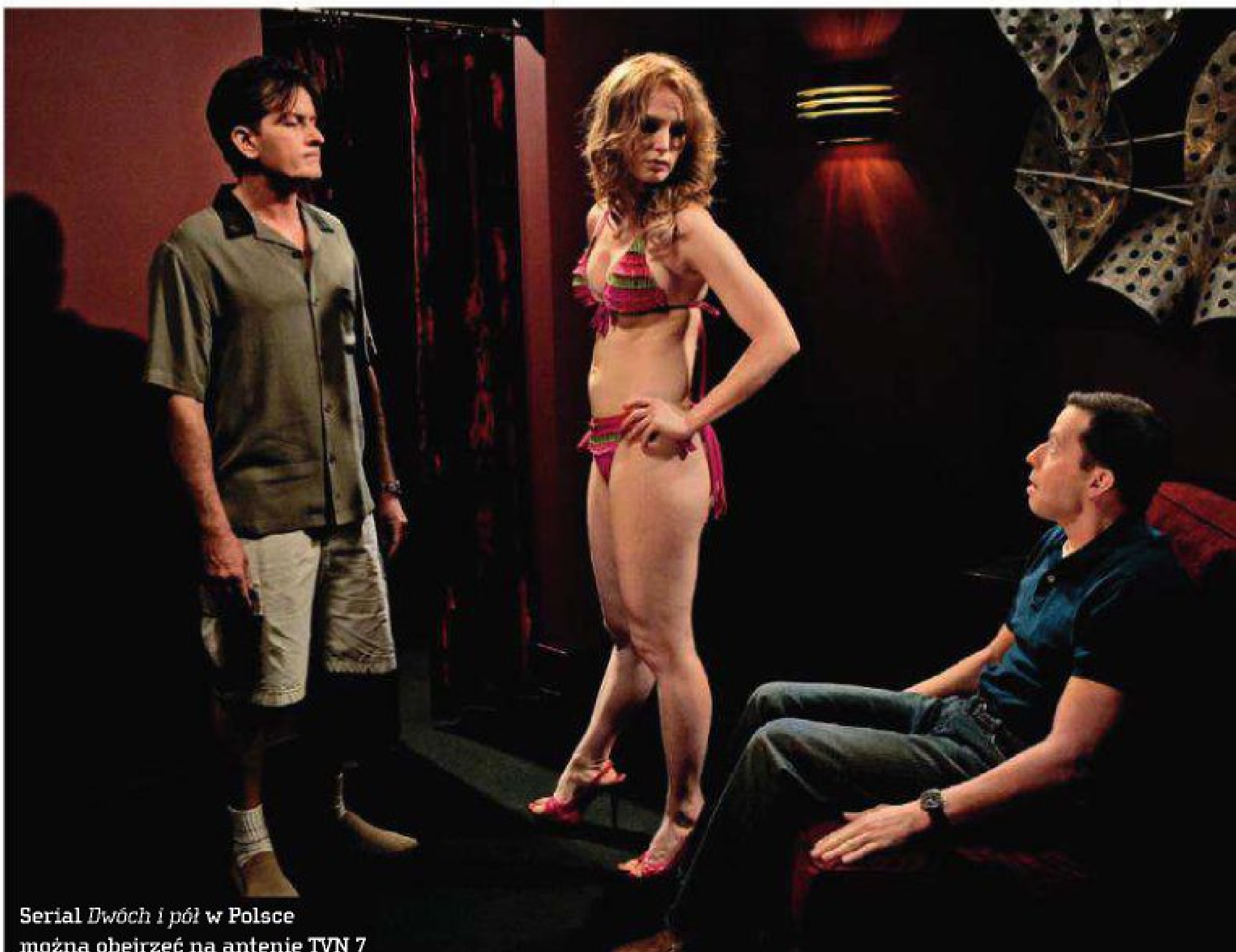
rozchodziły w ciągu kilkudziesięciu minut. Ludzie płacili od 79,50 do 519 dol. za show, którego plan był tylko mgliście zarysowany, jako „prawda o Sheenie”. Już pierwszy występ okazał się kalpą, a na gwizdy aktor zareagował tekstem: „I tak mam już wasze pieniądze!”. Bo Charlie chce zarobić. To, że co chwila pojawia się jego nowy wpis na Twitterze, to nie tylko potrzeba komunikacji. Sheen podpisał umowę z serwisem Ad.ly, który płaci mu 50 tys. dol. za tekścik. Jak wyliczyli dziennikarze z „NYT”, dostaje 357 dol. za wciśnięcie klawisza, nawet jeśli to tylko kropka! Powstała też strona charliesheen.com, na której można kupić T-shirty z podobizną Sheena i jego „złotymi” myślami (po 19,95 dol.). Bo Charlie słynie z chwytliwych powiedzonek: o sobie mówi per „Czarnoksiężnik”, wrogowie to „Trolle”, dwie kochanki, z którymi planuje się ożenić w obrządku sekty wyznającej matkę naturę, nazywa „Boginiami”, powtarza, że to on wciąż wygrywa (*Winninigt!*), a w jego żyłach płynie krew tygrysa. Zresztą i to pewnie zamierza spieniężyć. Gdy został wyrzucony z serialu, urządził imprezę na dachu, krzyczał „Nareszcie wolny!” i udawał, że pije czerwony płyn z butelki z napisem Tiger Blood. Nie zdziwilibyśmy się, gdyby właśnie teraz na rynek wchodził nowy napój o takiej nazwie. No i w końcu Charlie zapowiedział, że napisze książkę „zdradzającą wszystko” – chętni do publikacji już mogą się zgłaszać, a wyjściowa stawka za prawa do druku to 10 mln dol. Widać, że desperacko próbuje przekuć swoją klęskę w sukces. Przynajmniej finansowy.

My tymczasem odbędziemy podróż do jądra ciemności, podróż wstecz przez kolejne etapy jego uzależnienia od alkoholu, narkotyków, seksu i sławy.

ETAP 4 STAN ODURZENIA STANOWI NORMĘ

25 stycznia 2011 r. Kacey Jordan dostaje wiadomość, że Charlie zaprasza ją na imprezę. 22-letnia gwiazdka porno jest podekscytowana – aktor zdążył już wspomnieć, że podziwia jej talent, a sądząc po jego ogromnej kolekcji filmów porno, wie co mówi. Słyszała też, że Sheen podarował jednej z dziewczyn Bentleya. Jej obiecał 5 tys. dol., więc wieczorem zjawia się w jego wartej ponad 7 mln dol. rezydencji w Beverly Hills. Chce poznać przystojniaka z serialu, a otwiera jej zaniebany facet w poplamionym ubraniu. I jeszcze te zęby: – Były złote – opowiada Kacey. – Sheen powiedział, że do filmu zakłada sztuczne.

Impreza trwa w najlepsze. Kacey jest jedną z trzech zaproszonych aktorek porno. Alkohol leje się strumieniami, a Charlie zakłada się, kto szybciej opróżni butelki. W rezydencji zjawia się dealer.



Serial *Dwóch i pół* w Polsce można obejrzeć na antenie TVN 7

Z eleganckiej torby od Gucciego wyciąga 5 paczek kokainy. Każda wielkości pięści. Towaru jest za 20 tys. dol. – Biorę wszystko – mówi Charlie i przez następne 12 godzin ani na moment nie odstawia zielonej fajki. W końcu goście wychodzą i Kacey zostaje z nim sam na sam. Oglądają filmy porno, a Sheen całując dziewczynę wdmuchuje jej do ust kokainowy dym. Kończy się to szybkim numerkiem w sypialni, ale zaraz Charlie prosi: „zrób mi laskę, a ja w tym czasie dam sobie strzał”. Po wszystkim chce, by dziewczyna go przytuliła. „Jest bardzo nieszczęśliwy. Pewnie spotyka się z dziewczynami z branży porno, bo sądzi, że one też są nieszczęśliwe” – podsumowuje Kacey. W końcu, po 15 godzinach z czekiem na 30 tys. dol. szczęśliwa porno-gwiazdka opuszcza dom Sheena.

Następnego dnia o 6.35 rano znajomy Charliego zadzwonił po pogotowie, tłumacząc, że aktor ma silne bóle. Oficjalny komunikat – przepuklina. Ale nikt w to nie wierzył. Jedna z dziennikarek powiedziała wprost: „Przestańmy chrzanić. Trzeba mu pomóc, nim będzie za późno”. Szefowie Warner Bros. mieli dość skandali (jesienią 2010 r. Charlie zdemolował pokój w nowojorskim Plaza Hotel, przerażona 22-letnia porno-gwiazdka Capri Anderson zabarykadowała się w łazience, a rzecznik Sheena tłumaczył, że „była to reakcja alergiczna aktora na leki”).

Tym razem już nikt nie ma wątpliwości, że Charlie jest uzależniony. Sheen miał iść na odwyk – czwarty w życiu, a drugi w ciągu ostatnich miesięcy. Tyle że jak wiemy, on miał to gdzieś.

Przyjaciele tłumaczą, że trzeźwy – jest inną osobą: pamięta o rocznicach ślubu swoich znajomych, pyta o zdrowie ich dzieci i potrafi do rachunku na 40 dol. dać 500 napiwku. Również na planie filmowym jest stuprocentowym profesjonalistą. Tylko okresy, gdy niczego nie bierze, są coraz rzadsze. W ciągu ostatnich sześciu miesięcy wydał 300 tys. dol. na narkotyki i płatny seks. Jak zauważa długoletni przyjaciel Sheena, jego problemem są pieniądze. Dokładnie ich nadmiar. – Inni tracą wszystko i sięgają dna, wypalają się i uspokajają. Z Charliem to niemożliwe, bo ma tyle kasy, że nie jest w stanie jej przehulać – mówi. – Boję się, że w jego przypadku są tylko trzy opcje: odwyk, więzienie lub śmierć – dodaje.

ETAP 3 STAN ODURZENIA STAJE SIĘ CELEM PODSTAWOWYM

W bożenarodzeniowy poranek 2009 r. w górach Aspen rozlegają się krzyki kobiety wołającej o pomoc. Wkrótce pod dom wynajmowany przez Brooke Mueller, żonę Charliego Sheena, podjeżdża radiowóz. Rozhisteryzowana kobieta zeznaje, że mąż wpadł w szal, dusił ją i przykładł nóż do gardła. Obdukcja wykazuje, że oboje okładali się czym popadnie. Co więcej, mimo wczesnej pory kobieta miała we krwi dwa promile alkoholu, aktor mniej.

Brooke twierdziła, że Charlie już wcześniej wpadał w ataki szału i znęcał się nad nią, dlatego wyprowadziła się do Aspen. Święta postanowili jednak spędzić razem, ale pojednanie zaczęli od

awantury. Brooke miała dość zdrad męża i zażądała rozwodu, tyle że czekała z tym aż aktor podpisze kolejne kontrakty, by mogła dostać więcej pieniędzy.

Doradcy Sheena wyjawili, że Brooke, podobnie jak mąż leczyła się z uzależnienia od alkoholu i dwukrotnie była aresztowana – za jazdę po pijaku i za posiadanie kokainy. Sam Charlie w lutym 2010 r. dobrowolnie zgłosił się na odwyk. Co prawda, w związku z tym producenci serialu *Dwóch i pół* musieli skrócić siódmą serię o dwa odcinki, ale Charlie wynegocjował podwyżkę. Szybko okazało się jednak, że gwiazdor do ośrodka dla uzależnionych przychodził tylko na noc i nie pojawiał się na terapii. Odwyk zakończył oświadczeniem, że wyleczył się z uzależnienia... siłą własnego umysłu. Teraz przyznaje bez ogródek:

– Robiłem to na pokaz. Po prostu chciałem wrócić do pracy i zarobić dość pieniędzy, by powiedzieć wszystkim by się odp...dolili, a sam mógłbym znów imprezować jak Errol Flynn czy Frank Sinatra.

I imprezował – jak to się skończyło, już wiemy, a dodatkowo sąd przyznał opiekę nad rocznymi bliźniakami Charliego i Brooke tej „złej” żonie. W maju czeka ich jeszcze rozprawa rozwodowa.

ETAP 2 CZERPANIE PRZYJEMNOŚCI ZE STANU ODURZENIA

20 maja 1998 r. Charlie znudzony wciąganiem i paleniem kokainy sięga po strzykawkę. Podobno cały zestaw przypadkowo zostawił u niego w domu jeden ze znajomych. Charlie, który (jak twierdzi) wcześniej nie brał narkotyków dożylnie, wbija igłę w ramię, wstrzykuje kokainę. Czekaj. Nic się nie dzieje. Wstrzykuje więc ponownie.

– Nagle poczułem takiego kopa, jakbym stracił nogi. Nie byłem w stanie iść. Próbowałem zejść na dół po wódkę (!), żeby się uspokoić, ale nie mogłem. Byłem przerażony. W końcu udało mi się zejść po schodach. Zajęło mi to 20 minut, a czułem jakby to było 20 lat. Byłem spanikowany. Zadzwoiłem do mojego ochroniarza, by wezwał pogotowie. W ambulansie dostałem jakiś zastrzyk i zasnąłem.

Charlie trafił nie tylko do szpitala, ale i na pierwsze strony tabloidów. Przedawkował narkotyki. W dramatycznym apelu jego ojciec, znany aktor Martin Sheen, publicznie zwrócił się do sędziego, aby nakazał aresztować syna i pomóc mu, zanim będzie za późno. Ponieważ Charlie miał już nadzór kuratorski za domniemaną napaść na swoją byłą dziewczynę, skierowano go na przymusowe leczenie odwykowe.

Taki był finał 10-letniego okresu imprezowania. Po sukcesach *Plutonu* i *Wall Street* Charlie miał zaledwie 22 lata i czuł, że świat jest u jego stóp. – Mog-

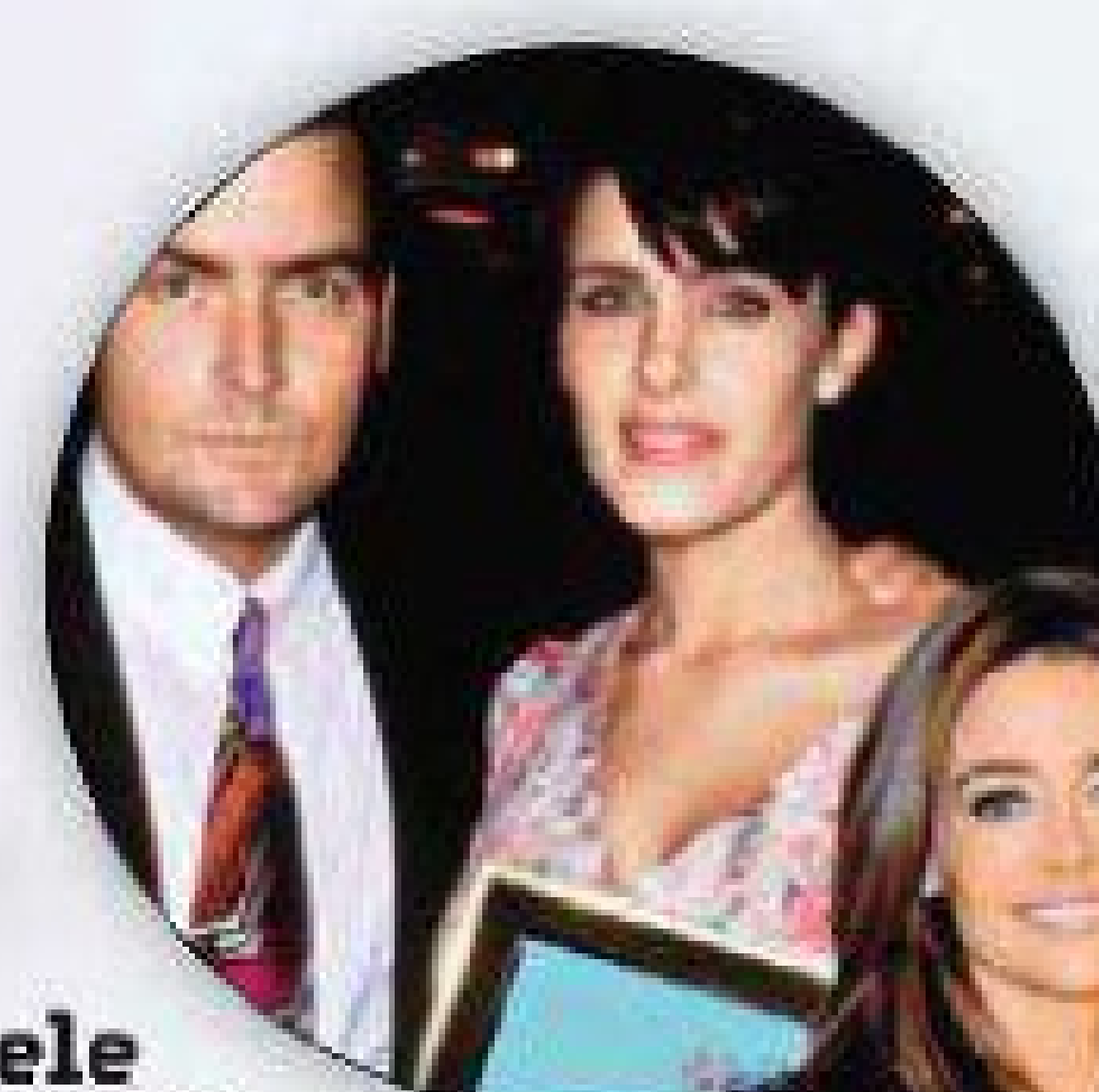


Aniołki Charliego



1. Paula Profit
Dziewczyna Charliego z czasów szkolnych. Jest matką jego córki Cassandry Jade Estevez.

2. Kelly Preston
Aktorka i modelka. Żona Johna Travolty. W 1990 r. była narzeczoną Sheena. Rozstali się po pewnym incydencie: – Przekładała moje spodnie w łazience. Z kieszeni wypadł pistolet, uderzył o podłogę i wypalił. Pocisk strzelił muszle klozetową, a odłamek zranił Kelly (wersja Charliego).



3. Donna Peele
Modelka, aktorka, z którą ożenił się w 1995 r. i rozwiódł się po roku.



4. Denise Richards
Aktorka. Od 2002 do 2006 r. była żoną Sheena. Podczas rozvodu oskarżała go o zdradę, seks z prostytutkami, uzależnienie od pornografii oraz grożenie jej śmiercią. Teraz Charlie ma zakaz zbliżania się do niej na mniej niż 90 m i nie może widywać się z ich córkami.

5. Brooke Mueller
Aktorka, żona Sheena od 2008 r. Ma z nią dwóch rocznych bliźniaków. Po kłótniach i bijatykach wniosła o rozwód. Rozprawa w maju.



6 i 7. Natalie Kenly i Rachel Oberlin
„Boginie” mieszkające teraz z Sheenem. Pierwsza jest była opiekunką do dzieci i graficzką komputerową, druga gwiazdką porno znaną jako Bree Olson. Charlie zapowiedział, że poślubi je obie.



Wylany z roboty Charlie udaje, że wlewa w siebie „Krew tygrysa”

łem pójść z kumplami do najlepszej restauracji bez rezerwacji, powiedzieć, jesteśmy głodni i mimo że był tłok, dostawaliśmy stolik. Po obiedzie dzwoniliśmy na lotnisko, by pilot grzał silniki, bo lecimy do Vegas. Do kasyna wchodziłem nawet bez portfela, a menedżer z miejsca dawał mi 50 tys. dol. kredytu.

Były narkotyki, kobiety i gwiazdy rocka. Podczas trwającej non stop cztery dni imprezy nawet Slash z Guns n' Roses powiedział „musisz przystopować, pójść na odwyk albo umrzesz”. Ale Charlie nie sobie z tego nie robił. Słynął z mocnej głowy. Miał nawet ksywkę „The Machine”, bo na imprezach jako jedyny trzymał się na nogach, gdy wszyscy wokół już padali i to on zachęcał, by bawić się dalej, gdy pozostali chcieli zmykać do domów. Jego żądza alkoholu, narkotyków i seksu (darmowego czy płatnego) wydawała się nie mieć końca. Imprezowe maratony ciągnęły się coraz dłużej, a kace były coraz mocniejsze. Doszło do tego, że Charlie zasypiał na spotkaniach z producentami podczas rozmów o nowych rolach. Mimo to w dwóch filmach *Hot Shots* pokazał jeszcze swój komediowy talent.

Pod koniec lat 90. Charlie wypalał już ponad pół kilograma kokainy miesięcznie. – To dziwne, ale kokaina działała na mnie jak afrodyzjak. Seks z pięcioma kobietami naraz? Tak, raz się zdarzyło po imprezie. Zostałem z pięcioma dziewczynami. „Ja dam radę, jeśli wy jesteście gotowe” – zacząłem. „Taaa, akurat” – usłyszałem. To było jak wyzwanie, więc je podjąłem. Gdy zajmowałem się jedną,



Aktorski klan: Martin Sheen (71 l.) i jego dzieci: Emilio Estevez (49 l.) Ramon Estevez (48 l.) Charlie Sheen (45 l.) i Renee Estevez (44 l.)

pozostałe cztery patrzyły. To było raczej krępujące, więc poprosiłem: „Możecie patrzeć gdzie indziej, czekając na swoją kolej?”. Pięciu naraz nie polecam – trudno się wszystkimi zająć – przyznaje Charlie.

Ale po kolei to co innego. Z kumplem zrobili seks-maraton po Amsterdamie. W dzielnicy czerwonych latarni za cel postavili sobie po 10 dziewczyn każdy. – Brałem wtedy sporo amylu, on napędza apetyt na seks. Amyl i heineken – to była nasza holenderska mieszanina. Koszmar. Cały czas masz erekcję, ale po pewnym czasie już „strzelasz ślepakami” – wspomina. Mimo wyczerpania obaj doszli do dziesiątki!

Sheen wynajmował też dwie dziewczyny i płacił reżyserowi filmów porno, aby na żywo układał dla nich choreografię lesbijskiego seksu. Część tych erotycznych ekscesów wyszła na jaw w 1995 r., kiedy toczył się proces najsłynniejszej burdelmamy Hollywood Heidi Fleiss. Sheen przyznał, że wydał ponad 50 tys. dol. na usługi jej podopiecznych. Sprawa była głośna, spekulowano, że wśród klientów było wiele gwiazd, ale padło tylko kilka nazwisk, wśród nich Charliego. – Byłem młody i wolny, więc przyjąłem tę kulę na siebie, by osłabić atak na całe środowisko – tłumaczy po swojemu Sheen.

ETAP 1 ZAPOZNAWANIE SIĘ ZE STANEM ODURZENIA

1 marca 1977 r. 11-letni Charlie w szpitalu na Filipinach przerażony siedzi przy łóżku ojca. 36-letni Martin Sheen, grający główną rolę w *Czasie Apokalipsy!* dostał już ostatnie namaszczenie od księdza. Serce nie wytrzymało ciężkiej pracy w dżungli połączonej z 3 paczkami papierosów dziennie i upijaniem się do nieprzytomności. Martin jednak jakimś cudem prze-

żył ciężki zawał. Jego syna to traumatyczne przeżycie jeszcze długo będzie prześladować. (A w końcu ich role się odwróciły, gdy na początku tego roku to ojciec stał ściskając w dłoni Biblię pod szpitalem, w którym lekarze ratowali syna).

Mały Charlie był na Filipinach przy ojcu, bo aktor zabierał całą rodzinę tam, gdzie kręcił filmy. Tam starszy kolega wprowadził Charliego w świat marihuany. Był nim młody Laurence Fishburne. – Razem z moim starszym bratem Emilio chodzili do dompas – filipińskich burdeli. I choć czasem dawali mi trawkę, w najlepszych momentach odsyłali do domu. Miałem skończone 10 lat – wspomina.

W Ameryce Sheenowie mieszkali w Santa Monica. W domu nie było luksusów – pieniądze wystarczało od roli do roli. Było za to ciekawe towarzystwo: rodzice przechodzili fazy fascynacji wegetarianizmem i naturyzmem. Bywali u nich różnej maści guru, jogini, religijni zapaleńcy i politycy.

Mały Charlie (czy raczej Carlos Irwin Estevez – bo takie jest jego prawdziwe nazwisko) chciał zostać bejsbolistą. Nawet dobrze się zapowiadał, ale wygrały inne zainteresowania – już jako nastolatek został zatrzymany za posiadanie marihuany i podrabianie karty kredytowej. Z kolci prawdziwą kartą kredytową, tyle że ojca, zapłacił prostytutce z Las Vegas, z którą stracił dziewictwo w wieku 15 lat.

Carlos włóczył się ze starszymi braćmi Emilio i Ramonem oraz ich kolegami. W paczce byli jeszcze bracia Chris i Sean Penn oraz Rob i Chad Lowe. Razem zaczęli od kręcenia amatorskich filmów, dziś wszyscy są znanymi aktorami. Carlos Estevez poszedł ich śladem: podziwiał pracę ojca – to

ze względu na niego przyjął pseudonim Charlie Sheen (obaj bracia i młodsza siostra Renee zostali przy Estevez), ale chciał też, by „rodzice przestali suszyć mu głowę” o szkołę. Był również inny powód. Starsi koledzy dostawali już pierwsze role, mieli powodzenie u dziewczyn, a Charlie zazdrościł.

– Miałem już dość dziewczyn, które zagadywały mnie, bo chciały ich poznać. Chciałem być kimś, a byłem tylko młodszym bratem. Słyszałem „idź już do domu, jutro ci wszystko opowiemy”. To ja chciałem opowiadać ciekawe historie, chciałem, by mnie podziwiano. Chciałem przyćmić kolegów, chciałem zapraszać ich na MOJE imprezy, zabierać ich MOIM odrzutowcem, przedstawiać ich MOIM kobietom i dawać im MOJE prochy.

I popularność przyszła szybko. Zagrał u boku Patricka Swayze w *Czerwonym świecie*, a w wieku 18 lat dostał już główną rolę w *Chłopcach z sąsiedztwa*. Pomimo traumy z filipińskiej dżungli, powrócił tam po niemal 10 latach, by zagrać w *Plutonie*. Reżyser Oliver Stone chciał, by wszystko było realistyczne, więc w scenach z trawką Sheen palił prawdziwą marihuanę. W 1986 r. obraz stał się oscarowym hitem, a 21-letni Charlie trafił na okładkę „Time’a”. Rok później, dzięki kolejnemu filmowi Stone’a stał się megagwiazdą – w *Wall Street* znów mamy nawiązanie do biografii Sheenów – grany przez Charliego Bud Fox odwiedza w szpitalu ojca po zawale (w tej roli Martin Sheen). Scena, którą wcześniej przerobili w życiu, doprowadziła Charliego do prawdziwych łez.

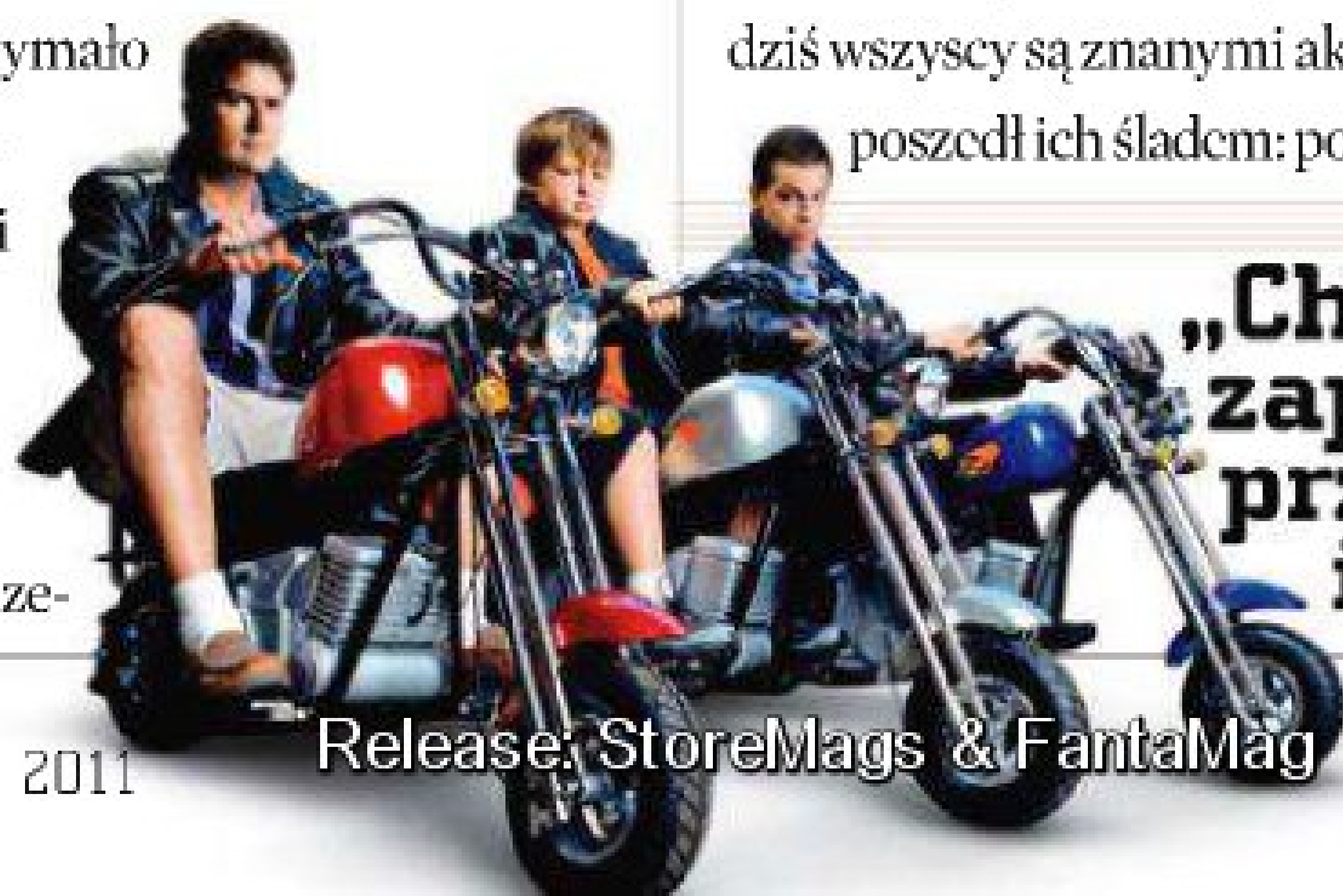
Po sukcesach *Plutonu* i *Wall Street* Sheen ze Stone’em mieli stanowić team jak Martin Scorsese z Robertem DeNiro. Stone obiecał Sheenowi główną rolę w *Urodzonym 4 lipca*. Ostatecznie dał rolę Tomowi Cruise. Podobnie było z *JFK* – po zmianach w scenariuszu rolę dostał Kevin Costner.

Charlie mimo to grał dużo, a imprezował jeszcze więcej. Tyle że nie umiał sobie poradzić ze sławą. Stres topił w alkoholu i w sierpniu 1990 r. w wieku 24 lat po raz pierwszy trafił na odwyk.

A pointą niech będą własne słowa Charliego Sheena: – Nikt nas nie uczy jak radzić sobie z sukcesem – mówił w wywiadzie dla PLAYBOYA.

– Tłumaczmy dzieciom jak znosić porażki: jeśli nie udało ci się tym razem, spróbuj znowu. Gdy dorastamy, ojcowie opowiadają, jak chodzili w śnieżycy do szkoły, w obie strony pod górkę, jak roznosili gazety zarabiając parę centów miesięcznie. Dorastamy w przeświadczeniu, że tylko ciężką pracą można do czegoś dojść. A co, jeśli odniesiesz sukces od razu? ☑

„Chciałem przyćmić kolegów, chciałem zapraszać ich na MOJE imprezy, przedstawiać ich MOIM kobietom i dawać im MOJE prochy”.



ODZYSKAJ
SWOJE
ZYCIE

LIAM NEESON

TOŻSAMOŚĆ

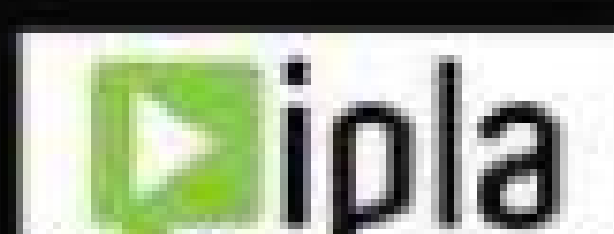
WARNER BROS. PICTURES PRESENTS
IN ASSOCIATION WITH DARK CASTLE ENTERTAINMENT A PANDA PRODUCTION LIAM NEESON DIANE KRUGER JANUARY JONES AIDAN QUINN AND FRANK LANGELLA "UNKNOWN"
MUSIC BY JOHN OTTMAN AND ALEXANDER RUDD COSTUME DESIGNER RUTH MYERS EDITED BY TIM ALVERSON PRODUCTION DESIGNER RICHARD BRIDGLAND DIRECTOR OF PHOTOGRAPHY FLAVIO LABIANO BASED UPON THE NOVEL BY DIDIER VAN CAUWELAERT
EXECUTIVE PRODUCERS SUSAN DOWNEY STEVE RICHARDS SARAH MEYER PETER McALEESE SCREENPLAY BY OLIVER BUTCHER & STEPHEN CORNWELL PRODUCED BY JOEL SILVER LEONARD GOLDBERG ANDREW RONA
DIRECTED BY JAUME COLLET-SERRA

www.tozsamosc.com.pl

W KINACH OD 6 MAJA



wrzuta.pl



Newsweek

PLAYBOY

DEMOTYWATORY.PL

FILM WEB



Release: StoreMags & FantaMag



Manuel Arboleda

Chłopaki też płaczą

Tekst: Maciej Łubieński i Marek Krześniak

Gdy przeprowadzaliśmy tę rozmowę, był jeszcze Kolumbijczykiem, teraz może już jest obywatelem Polski. W jego sprawie nie było nacisków od działaczy – że w trybie pilnym, że trzeba, że dla dobra reprezentacji. Po 5 latach pobytu, jak każdy cudzoziemiec, mógł złożyć podanie o polskie obywatelstwo. Czy teraz trafi do kadry? Cóż, w reklamie Franciszek Smuda powołuje wszystkich, zaczynając od tych z nazwiskami na A, więc Arboleda pewnie też dostanie szansę.

1) Na kogo będziesz głosował, jak zostaniesz obywatelem Polski?

Nie interesowałem się polską polityką, ale chyba będę musiał (*śmiech*).

2) Co wiedziałeś o Polsce, kiedy 5 lat temu tu przyjeżdżałeś?

Szczerze mówiąc, niewiele. Wiedziałem, że „papa” (papież) jest Polakiem, kojarzyłem piłkarzy: Latę i Szarmacha.

3) Co cię tu zaskoczyło?

Pochodzę z Buenaventury nad Pacyfikiem. To blisko równika, cały czas jest gorąco. Do Polski przyleciałem zimą, więc pierwsze zaskoczenie było już w samolocie, kiedy spojrzałem w dół i zobaczyłem, że wszystko jest białe od śniegu. Druga kwestia to ludzie – tu w Europie są bardziej zamknięci niż w Ameryce Płd. No i ten język. Na lotnisku, po wylądowaniu zastanawiałem się: „mój Boże, gdzie ja jestem?” (*śmiech*). Najgorsza jest wymowa. Mam wrażenie, że my mówimy z otwartymi ustami, a wy z zamkniętymi. Koledzy w Lubinie robili sobie ze mnie jaja. Pytałem jak się mówi: „dzień dobry”, a oni na to, że „k...a mać”. No więc witałem się mówiąc „k...a mać”. Aż Michał Chałbiński, napastnik z Zagłębia, oraz ówczesny asystent Smudy, którego nazwiska nie pamiętam, zaczęli mnie uczyć mówić jak trzeba.

4) Miałeś lekcje polskiego?

Miałem lekcje w Lubinie, ale byłem na dwóch. To było we wtorki po treningu siłowym, byłem strasznie zmęczony. Wolę uczyć się rozmawiając z ludźmi. Radzę sobie, rozmawiam po polsku, ale wiem, że powinienem wrócić do poważniejszej nauki.

5) Jak trafiłeś do Polski?

Grałem w peruwiańskiej drużynie Cienciano Cuzco. Dwaj menedżerowie: Paragwajczyk i Niemiec szukali piłkarzy do lig europejskich. Interesowali się moim kolegą, kolumbijskim napastnikiem Herly Alcazarem. On powiedział im, że zna dobrego obrońcę, czyli mnie. Nagrał demo ze mną i przesłał. Niemiec pokazał moją taśmę Franciszkowi Smudzie, spodobałem się i jestem.

6) Jak wyglądało twoje dzieciństwo w Kolumbii?

Mój ojciec nazywa się Diomedes Arboleda, matka – Bienvenida Sánchez. Z ojcem nie byliśmy długo – wyjechał do USA, gdzie ma nową rodzinę. Jego rolę musiała wziąć na siebie mama. To dzięki niej i zasadom, które nam wpajała, jestem tu, gdzie jestem. Było nas czworo rodzeństwa: ja i trzy siostry. Jedna z nich, młodsza, umarła, kiedy miałem 11 lat. Pochodzę z biednej rodziny, ale dzięki Bogu i dzięki pracy mogę im teraz pomagać.

7) Zawsze marzyłeś o tym, żeby być piłkarzem?

Mama opowiada, że kiedy miałem cztery lata, podczas spaceru zobaczyłem piłkę i zacząłem płakać. Od tego zaczęła się moja miłość do futbolu. Uprawiałem potem różne sporty: boks, zapasy, koszykówkę, pływanie, ale piłka to mój żywioł.

8) Byłeś urwisem?

Nie, byłem bardzo spokojny. Nie włóczyłem się, nie szukałem problemów, nie biłem się. Matka wpoila mi, że przemoc nie rozwiązuje niczego.

9) A skąd ta blizna na skroni?

Jak miałem 3 lata, spadłem z mostku na głowę i kawałek drewna wbił mi się właśnie tu.

10) Nosisz aparat na zębach. Chcesz być ładniejszy?

(*Śmiech*) Zawsze przekomarzam się z mamą: „dlaczego po rodzicach dziedziczy się to co najgorsze?”. Ona: „jak to?”. A ja: „a moje zęby?”. Mama przyznaje, że mój tata miał brzydki zgryz.

11) Gdzie poznałeś żonę?

W stolicy Kolumbii Bogocie. Ja grałem w Santa Fe, ona studiowała fizjoterapię. Po meczu poszedłem do supermarketu, akurat na parkingu była jakaś impreza z muzyką. Tam się poznaliśmy. To było prawie 10 lat temu.

12) Podobają ci się Polki?

W Ameryce się mówi, że najpiękniejsze są Wenezuelki i Kolumbijki, a w Europie – Polki i Rosjanki. Jest tu wiele bardzo pięknych kobiet.

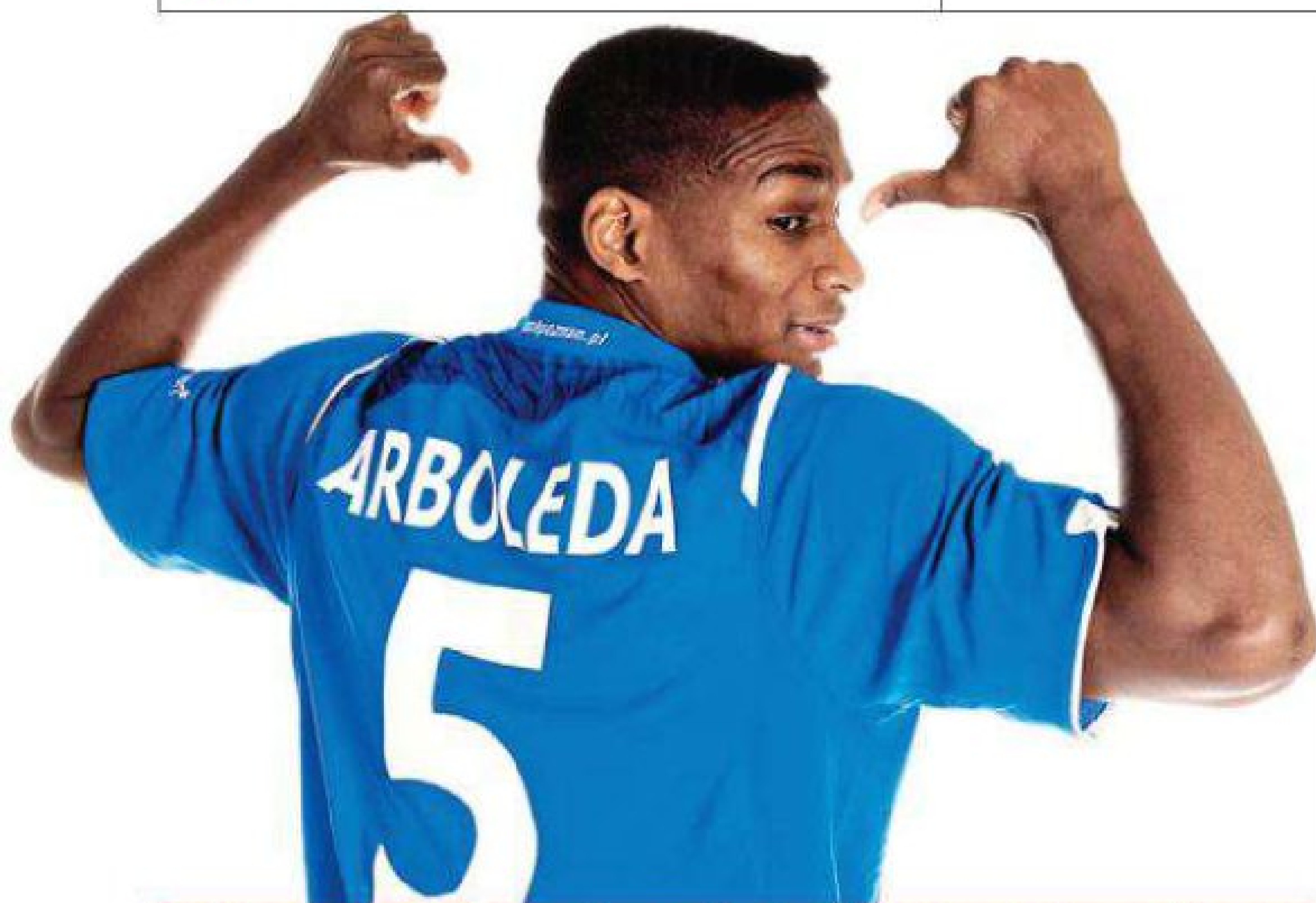
13) Jakie pytania cię wkurzają?

Te biorące się z ignorancji. Tu ludzie mówią: „Kolumbia to kokaina”, a w Kolumbii pytają mnie: „Polska? Tam w ogóle grają w piłkę”? Kolumbia to cudowny kraj. Polakom kojarzy się z mafią i narkotykami, ale jedyne ryzyko to, że się zakochasz i będziesz chciał tam zostać. Masz tam wszystko: dżunglę, plażę, góry, Pacyfik, Karaiby.

14) Za czym tęsknisz?

Brakuje mi mamy, siostr, dalszej rodziny, brakuje mi morza. W Buenaventurze mieszkalem blisko plaży. Ryby, owoce morza – tam są na wyciągnięcie ręki. W Kolumbii na każdym kroku czuć radość życia. Zawsze jest zabawa, wszyscy są na ulicy. Jest z kim pogadać, pożartować. Tu ludzie są zamknięci, trzymają dystans. W tym domu (*w Poznaniu*) mieszkam od dwóch miesięcy i w zasadzie nie znam tu nikogo. W Kolumbii od razu zwaliliby się sąsiedzi i pytali: jesteś nowy, w czym ci pomóc, chcesz coś zjeść, gdzie cię zaprowadzić? Tego mi trochę brakuje.

15) A aguardiente (alkoholu z trzciny cukrowej)?



Manuel Santos Arboleda Sánchez

Urodził się 2 sierpnia 1979 w kolumbijskiej Buenaventurze. Piłkarz, środkowy obrońca. Grał w kilku klubach w Kolumbii i w peruwiańskim Cienciano Cuzco. W 2006 roku trafił do Polski do prowadzonego przez Franciszka Smudę Zagłębia Lubin. Z tym klubem w sezonie 2006/2007 zdobył mistrzostwo Polski. Potem przeszedł za Smudę do Lecha Poznań. W ubiegłym sezonie zdobył z „Kolejorzem” mistrzostwo Polski. W tym roku złożył podanie o przyznanie polskiego obywatelstwa i być może zostanie zawodnikiem naszej narodowej reprezentacji. Żonaty, ma dwoje dzieci: córkę Mangi i synka Ronaldo.

Ja piję bardzo mało. Szampan po zdobyciu mistrzostwa, wino z żoną.

16) Jak zaadaptowała się w Polsce twoja rodzina?

Jesteśmy szczęśliwi. Tylko jak przegramy mecz, moja córka płacze. Dla mnie to poważny problem wracać do domu i tłumaczyć córeczce, dlaczego przegraliśmy. Gram dla kibiców, ale gram też dla rodziny.

17) Córka ma to po tobie, bo też płaczesz po przegranych meczach. W Polsce mówimy, że chłopaki nie płaczą.

Chłopaki płaczą. Płacę, czy to przegrane, czy wygrane. Czy to gniew, czy radość. To są emocje i wyrażam je w ten sposób.

18) Co będziesz robił za 20 lat?

Nie mam takich planów. Żyję z dnia na dzień. Chciałbym być w otoczeniu rodziny. W życiu zawodowym: chciałbym być najlepszym piłkarzem w Polsce, zdobywać tytuły z Lechem. Jeśli dostałbym powołanie do kadry, to marzy mi się mistrzostwo Europy i wyjazd z reprezentacją na mundial w 2014 r. do Brazylii.

19) No właśnie, czy wiadomo kiedy dostaniesz odpowiedź w sprawie obywatelstwa?

To już nie zależy do mnie. Wolę nie zapeszać. (Jednak Manuel zapeszył i tydzień po rozmowie okazało się, że do wniosku o obywatelstwo musi złożyć jeszcze kilka dokumentów).

20) Czy trener Smuda już ci mówił, że gdy dostaniesz polskie obywatelstwo, zostaniesz powołany do kadry?

Wielu ludzi uważa, że jak spotykam się ze Smudą, to rozmawiamy o reprezentacji. Ale 9 na 10 naszych rozmów nie dotyczy futbolu. Mówimy o życiu, rodzinie, o serniku i o kawie. Ja ubóstwiam sernik, a on kolumbijską kawę. Zawsze się wymieniamy. Piłka wypełnia nam obu życie, ale czasem trzeba odpocząć.

21) Kiedy zgłosiłeś gotowość gry dla Polski, pojawiło się wiele opinii, że nie jesteś potrzebny. Czy to cię nie zniechęciło?

Nigdy nie jest tak, że wszystkim się będzie podobało. Nawet jak ktoś pomaga biednym, znajdują się tacy, co będą go krytykować. Nie ocze-

kuje, że cała Polska mnie poprze. Ale na ulicy ludzie dają mi dowody poparcia (Manuel przechodzi na polski): „Fajnie że jesteś z nami, będziemy ci kibicować”. Nie urodziłem się w Polsce, ale naprawdę kocham ten kraj i czuję się z nim związany. Gdy graliśmy sparing z jakimś rosyjskim klubem w Turcji, jeden z ich piłkarzy zaczął prowokować nas mówiąc coś o Hitlerze. Strasznie się wkurzyłem. Mówi mi: „co cię to obchodzi, nie jesteś Polakiem”. A ja (Manuel znów po polsku): „obchodzi, mieszkam tu”.

22) Znasz historię Polski?

Trochę, ale wciąż mało. Fascynuje mnie historia polskiej piłki, a zwłaszcza złota epoka Laty i Szarmacha. Wiem, że historia Polski to historia wojen, historia, którą opowiada hymn o Dąbrowskim, który przybywa z Włoch, by oswobodzić kraj. Ostatnio byłem w Berlinie, widziałem Bramę Brandenburską, na której Polacy w 1945 r. zatknęli swoją flagę. To było niesamowite.

23) Jak reagują Kolumbijczycy na wiadomości o tym, że możesz grać dla Polski?

Wkurzają się, że kraj pozwala wypuszczać dobrych zawodników.

24) Reprezentacja Kolumbii interesuje się tobą?

Parę razy rozmawiałem, tak ogólnie, z różnymi osobami. Jakiś czas temu dzwonił człowiek z federacji piłkarskiej, żeby mi powiedzieć, że mi się przyglądają, że się interesują, ale minęło parę miesięcy i nic.

25) Mówisz, że Smuda jest dla ciebie jak drugi ojciec. Dlaczego więc syna nazwałeś Ronaldo, a nie Franciszek?

Franciszkowi Smudzie jestem oczywiście wdzięczny za pomoc i wsparcie, jakiego mi udzielał i udziela. Ale mój synek ma 3 lata, urodził się niedługo po przyjeździe do Polski, nie znaliśmy się tak dobrze. A Ronaldo jest dla mnie piłkarzem wszech czasów, większym niż Maradona i Pele.

26) Napastnik idolem obrońcy?

Nie wiem, jak to wyjaśnić. Gdy trenuję, żeby się zmotywować, wyobrażam sobie że mam grać przeciw Ronaldo. Myślę, że nie ma obrońcy, który mógłby powiedzieć, że dobrze go przykrył.

27) Jak na obrońcę strzelasz dużo goli, nie wolałeś być napastnikiem?

Kiedyś byłem napastnikiem. W Kolumbii zawodnicy są wszechstronni. Ja grałem na wszystkich pozycjach, poza bramką. W klubie Millionarios Bogota kolega powiedział: „Manuel, jesteś szybki i silny, grasz dobrze głową, dlaczego nie zagrasz na środku obrony”. Spróbowałem, dobrze poszło i tak już zostało.

28) Przeciw któremu napastnikowi grało ci się najtrudniej?

Jak przyjechałem do Poznania, Smuda postawił mnie przeciw Robertowi Lewandowskiemu. „Chcę, żebyś z nim trenował. Grajcie ostro, jak w meczu, wtedy obaj na tym skorzystacie”. Dla mnie Lewandowski to znakomity zawodnik. Wewnętrzna strona stopy prowadzi piłkę jak Ronaldo, ale nie pamiętam, żeby mnie ogrzał (śmiech). Może za pierwszym razem, bo miałem przerwę w treningach. Na boisku najwięcej kłopotów sprawił mi Adebayor z Manchesteru City – w dwóch meczach wpakował nam 4 bramki.

29) Jakiej drużynie (oprócz Lecha) kibicujesz?

Tym, w których grał Ronaldo (śmiech), ale lubię Barcelonę.

30) Na YouTube można zobaczyć, jak tańczysz z cheerleaderkami na stadionie. Nie chciałbyś wystąpić w Tańcu z gwiazdami?

To sympatyczne, miłe, ale nie miałbym czasu. A co do nagrania, ten taniec miał rozruszać ludzi, nie wiedziałem, że ktoś mnie filmuje. Lubię tańczyć. Może jak strzelę jakąś bramkę, znowu zatańczę? ☺



UWAGA!

NIEDOBÓR CHILL OUTU MOŻE PROWADZIĆ
DO ZNACZNEGO OBNIŻENIA POZIOMU RADOŚCI ŻYCIA
I ZABURZAĆ PROCESY MYŚLOWE.

ZBYT NISKIE STĘŻENIE **RELAKSU** W ORGANIZMIE
MOŻE POWODOWAĆ NEGATYWNE SKUTKI ZDROWOTNE I TOWARZYSKIE,
A SPADEK NASYCENIA ŻYCIA **MUZYKĄ I KULTURĄ**
W WIELU PRZYPADKACH MOŻE UTRUDNIAĆ
KONTAKT Z RZECZYWISTOŚCIĄ.



*nastaw się
na chill out*

Warszawa 106,8 FM Gdańsk 92,0 FM Gdynia 101,1 FM Katowice 93,6 FM Kraków 101,0 FM
Koszalin 106,9 FM Łódź 89,6 FM Olsztyn 91,9 FM Poznań 101,6 FM Rzeszów 96,4 FM
Szczecin 104,9 FM Wrocław 106,9 FM Zielona Góra 92,9 i 98,4 FM



Moto

Moto News



Co to znaczy Aventador? Lamborghini kocha tradycję i dlatego najnowszy model otrzymał nazwę od imienia słynnego byka. Aventador po raz pierwszy wbiegł na arenę w 1993 r. w Saragossie i stał się postrachem torreadorów. Projektantom skojarzył się jednoznacznie – był wściekły, a to dla marketingu idealne skojarzenie.

Nadwozie nowego Lamborghini waży (bez wzmocnień dla silnika) zaledwie 147 kg, a więc bez problemów może je podnieść dwóch dorosłych facetów. Niska masa to oczywista zasługa włókna węglowego – cała karoseria Aventadora jest karbonowa. Sztywność, jak po próbach chwala producent, jest kolosalna i wynosi 35 tysięcy Nm/stopień. Jak to przeliczyć na wartość zrozumiałą dla wszystkich? Aventador ma karoserię średnio 1,5 raza sztywniejszą niż zwykajne (nietanie) auta osobowe.



WŚCIEKŁY BYK

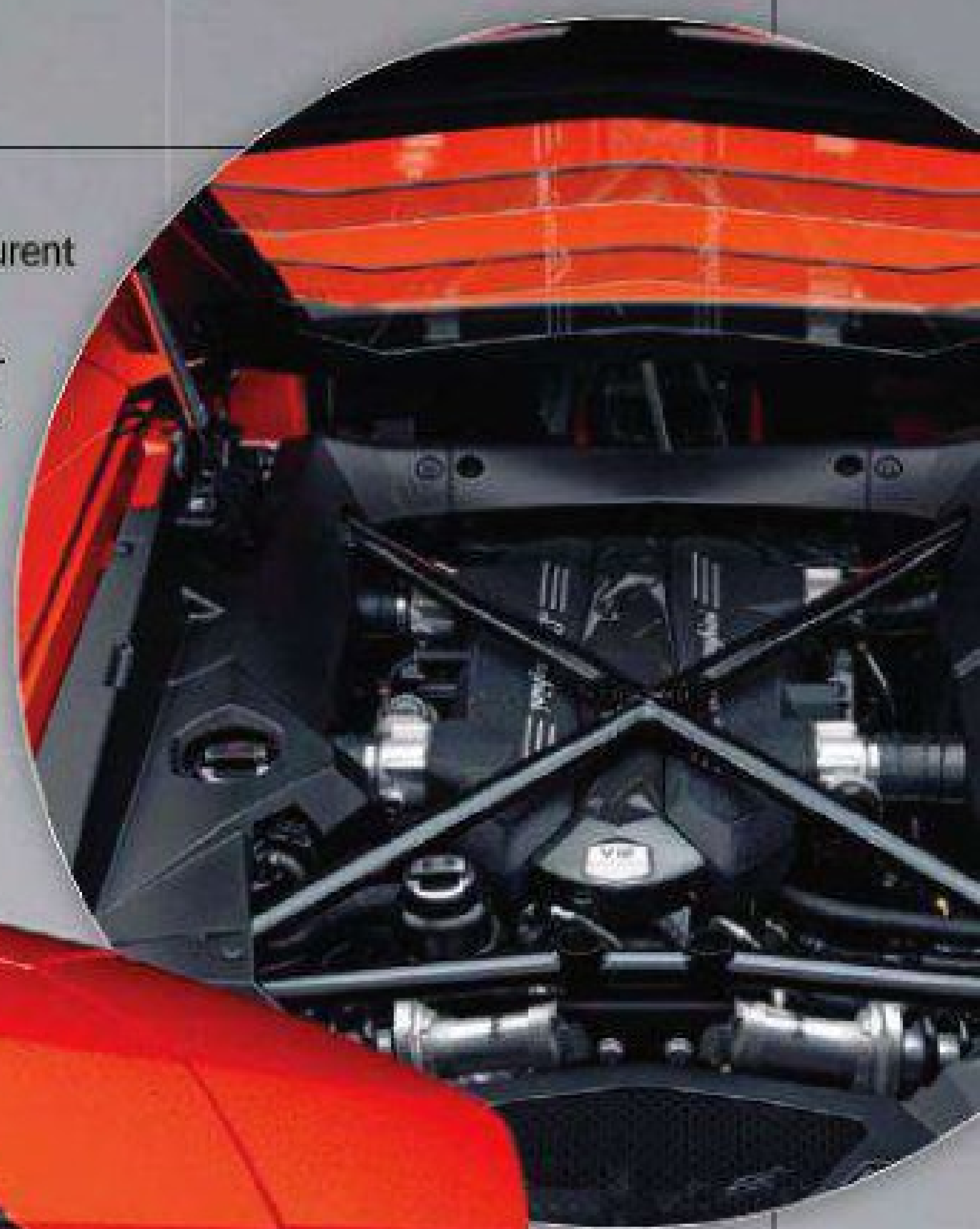
LAMBORGHINI AVENTADOR LP700-4

To prawdziwy samochód marzeń. Najmocniejsze Lamborghini. Ledwie Włosi je pokazali, a cała tegoroczna produkcja Lambo sprzedała się na pniu. Teraz trzeba czekać co najmniej rok, żeby takie cudo sobie kupić. Pod warunkiem, że już dziś, w przedpłacie, wysupłacie 255 tysięcy euro.

Tekst: Rafał Jemielita



Dwanaście cylindrów, pojemność 6,5 litra, moc 700 koni i moment obrotowy prawie 700 Nm. Ferrari, największy konkurent Lamborghini, może się obawiać utraty klientów – Aventador waży zaledwie 1,5 tony, co przy tak dużej rezerwie mocy gwarantuje naprawdę niezłe osiągi. Supersamochód rozpędza się do setki w 2,9 sekundy i jeździ 350 km/h. Ale to oczywiście na niemieckich autostradach, bo w Polsce brakuje prostych, żeby pojechać tak szybko. Szkoda tylko, że auto ma napęd Haldex na wszystkie koła. Tylko na tył – tak byłoby ekstremalnie przyjemnie.



➤ Rzut oka na techniczne statystyki:

- średnica tarcz hamulcowych – 40 cm
- tylne opony Pirelli w tym aucie mają 35 cm szerokości
- do chłodzenia potrzeba 25 litrów płynu
- trzeba wlać 13 litrów oleju silnikowego (niemal trzy razy więcej niż do motoru zwykłego auta)
- w mieście Aventador spali średnio 29 litrów benzyny na 100 km (wartość może być większa, bo producent mierzy spalanie w warunkach idealnych, a tym raczej daleko do rzeczywistości)
- aha, producent nazywa ekologicznym i mniej zanieczyszczającym środowisko niż poprzednicy, ale to niech was nie zwiedzie; na każdy kilometr Aventador „wydycha” aż 398 g dwutlenku węgla.



▼ NA POŻEGNANIE ZIMY

To nie pomyłka. Na zdjęciach widać biel, choć u nas już dawno zrobiła się wiosna. W niektórych rejonach świata śnieg leży nawet do maja. Na przykład na Islandii, gdzie jeździliśmy terenowymi Toyotami Hilux by Arctic Trucks. Polecamy je waszej uwadze, bo dzięki specjalnym balonowym oponom (maksymalny rozmiar 44 cale) i wzmocnieniu zawieszenia to genialne samochody terenowe. Nie tylko zresztą na śnieg! Genialnie pokonują rzeczki, świetnie dają sobie radę na piasku i w błocie – tam, gdzie liczy się odpowiednie rozłożenie masy. Te 2,5-tonowe pojazdy dzięki przeróbkom naciskają na grunt nie bardziej niż stopa dorosłego mężczyzny.

▼ DOBRY WYMIAR – VW JETTA



Duży bagażnik (510 litrów), ale wymiary auta kompaktowego. Taka właśnie jest Jetta, czyli Volkswagenowski „samochód środka”. Wyposażenie? Jak to w autach niemieckich, a więc już w wersjach najtańszych dostaniemy to, czego kierowca potrzebuje (np. 6 poduszek powietrznych, elektrycznie sterowane szyby, klimatyzacja, ESP). Jetta może być także jak limuzyna – jeśli tylko chcecie nieco dopłacić. Volkswagena da się wyposażyć w szklany dach, automatyczny przełącznik świateł drogowych w mijania, skórzaną tapicerkę czy pakiet BlueMotion. A propos tego ostatniego. Jetta tak wyposażona uzyskuje średnie spalanie na rekordowym poziomie 4,2 litra paliwa.



▼ ABARTH W SZKOLE

Jesteście mistrzami kierownicy? Jeśli tak o sobie myślicie, to... warto sprawdzić siły w warszawskiej szkole Abarth Driving Experience. Na specjalnym torze (z płytą poślizgową!), pod okiem instruktora można się tam nauczyć, w jaki sposób pokonywać ostre zakręty, jak omijać przeszkody i hamować awaryjnie, a także co zrobić, żeby uniknąć poślizgu. Co w tym szczególnego? A to, że ćwiczy się za kierownicą naprawdę mocnych aut. Szkoła udostępnia Abarthy 500 i Abarthy Grande Punto. Typowe (najkrótsze) szkolenie trwa dwie godziny. Spróbowaliśmy sami i... nabraliśmy pokory. www.abarth-driving.pl





▼ GUMA NA LATO?

Nadszedł czas kupowania nowych opon i jest w czym wybierać. Oto nasze propozycje:

- Continental ContiSportContact to opona stworzona z mieszanki BlackChilli, która na bieżąco przystosowuje się do warunków na drodze. Wibracje, które występują podczas jazdy i hamowania, są pochłaniane przez jej bieżnik i zamieniane na ciepło, co solidnie zwiększa przyczepność. „Conti” skraca drogę hamowania zarówno na mokrych, jak i suchych nawierzchniach, podczas gdy ich opory toczenia zostały zmniejszone o 1/10.
- Goodyear Eagle F1 Asymmetric 2 z rewolucyjną technologią aktywnego hamowania (ActiveBraking Technology) dzięki specjalnie zaprojektowanemu kształtowi bieżnika zwiększają swoją powierzchnię w czasie zatrzymywania – samochód może zahamować nawet o 3 metry wcześniej niż konkurencja.

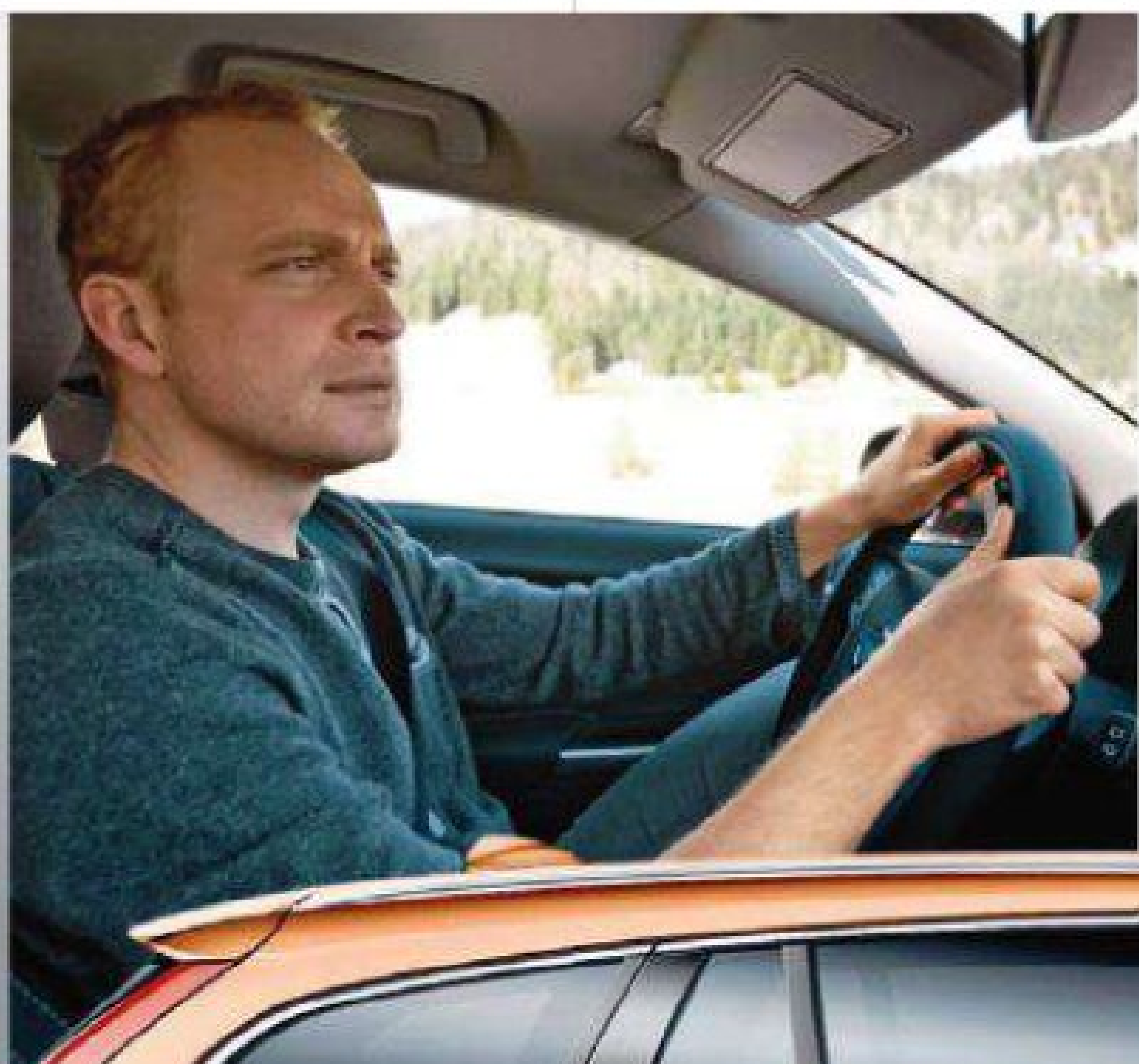


▲ SAMOCHÓD GLOBALNY

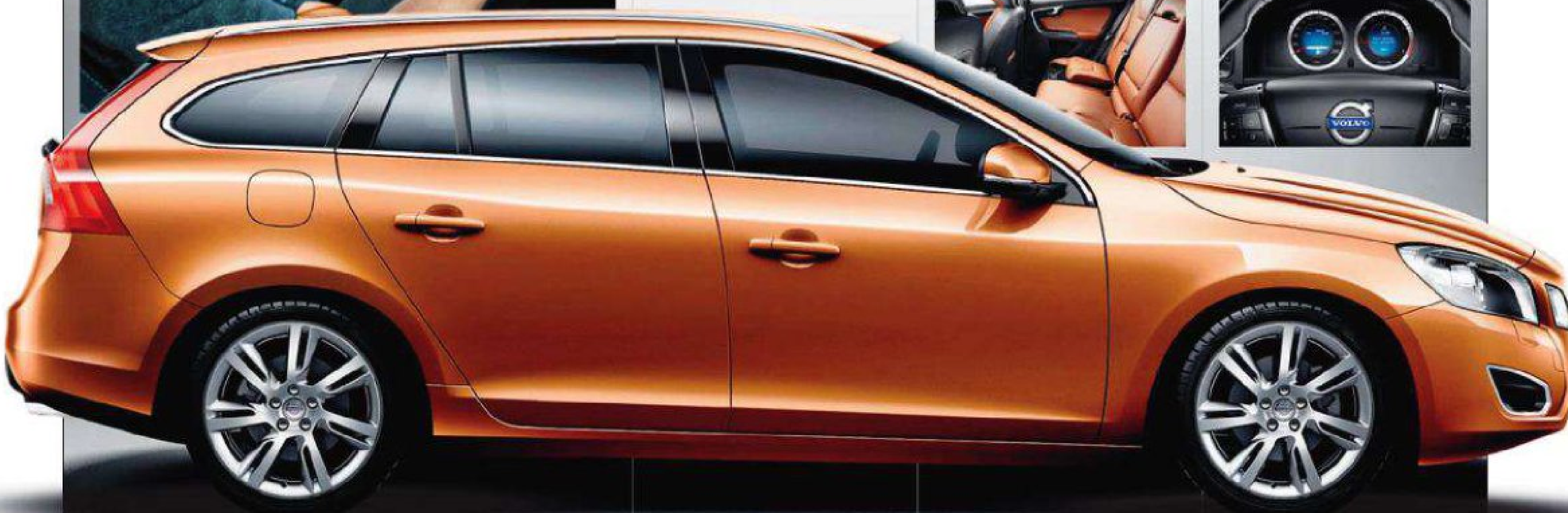


Ford Focus sprzedał się w liczbie ponad 10 milionów egzemplarzy i doczekał się już trzeciej generacji. Prócz najpopularniejszych odmian hatchback, kombi i sedan – będzie oferowany także w wersji ST. Jeśli nie wiecie, tłumaczymy – Focus ST ma wyraźne zapędy sportowe. Dysponuje mocą 250 koni (silnik z turbodoładowaniem), wzmocnionymi hamulcami i zawieszeniem zestrojonym sportowo. Do tego pakiet spoilerów, kubelkowe fotele Recaro, odpowiednie opony i typowy dla Forda pewny układ kierowniczy. Czego chcieć więcej?

▼ TYPOWY SKANDYNAW



Niektórzy myślą, że auta skandynawskie są może ładne, ale strasznie monotonne, proste i wszystkie do siebie podobne. Nic bardziej błędnego, czego dowodem jest choćby nowe Volvo V60. Wygląda (zwłaszcza z pakietem R-Design) naprawdę dynamicznie i nie da się go pomylić z żadnym innym samochodem na ulicy. Do tego bagażnik (430 litrów), silniki o mocy nawet do 306 koni (wersja T6, w dodatku z napędem na wszystkie koła) i komplet gadżetów podnoszących bezpieczeństwo bierne i czynne (w tym np. system wykrywania pieszych). Dla nas liczy się również inny fakt. Do Austrii na testowanie Volvo wybrał się z nami Piotr Adamczyk. Jak aktor ocenił nowe V60? – Nie jestem specjalistą, ale po prostu dobrze się w takim aucie czuję – powiedział. Nas to nie dziwi!



Wnętrze luksusowego
Bentleya Continental Supersports

Tekst: Rafał Jemielita

TOPILESS RAZY DZIEWIĘĆ

Skrzypią, kiedy się nimi jeździ po dziurawych drogach. Brakuje w nich wielkiego bagażnika, a płaci się za takie auta jak za limuzyny. Nie szkodzi. Najważniejsze, że kabriolety są piękne, szykowne i bardzo sexy. Przed wami te, które mają zawojować letnie ulice – dziewięć nowości w pełnym tego słowa znaczeniu topless.

TOP TOPÓW

Bentley Continental Supersports Convertible

Brytyjski kabriolet to król wśród kabrioletów – jest świetnie wyposażony, ręcznie wykańczany, bardzo szybko jeździ i ma imponującą... cenę. Auto jest wielkie (prawie 5 m długości), niezwykle obszerne, choć tylko 4-osobowe, wykończone z użyciem prawdziwej skóry, drewna, włókna węglowego i polerowanego metalu. Pod maską 12 wielkich „garów” – cylindry motoru W12 mają aż 6 litrów pojemności. Samochód ma 621 koni, co daje osiągi błyskawicy: przyspieszenie do setki zajmuje 4,2 sekundy, a maksymalnie da się tym autem pojechać 325 km/h. Continental Supersports jest najszybszym czteromiejscowym convertible na świecie, co ostatnio udowodnił sam Juha Kankkunen. Fiński mistrz rajdów WRC na torze z wygładzonego bałtyckiego... lodu uzyskał prędkość 330,69 km/h. W wynik można wierzyć, bo bicie rekordu odbywało się pod czujnym okiem fińskiej policji.

Porsche 911 Speedster

Nie, nie będziemy znowu pisać, że to najlepsze coupé na świecie. To wszyscy wiedzą. Powiemy za to, że Speedster to najdroższe Porsche bez dachu. W porównaniu ze zwykłą „911” jest szerszy i ma zawieszenie obniżone aż o 6 cm.



Abarth 500C za 76 500 zł



Renault Wind
– we Francji od 15 tys. euro (ok. 64 tys. zł)



Brabus Ultimate Style kosztuje
43 tys. euro, czyli ok. 170 tys. zł

Auto ma też obniżoną przednią szybę, specjalny aerodynamiczny garb za fotelami (poprawia opływ i docisk przy szybkiej jeździe), 408-konny silnik, sportowe fotele i występuje wyłącznie w kolorze niebieskim. Fabryka z Zuffenhausen obiecuje, że nie powstanie więcej niż 356 Speedsterów (liczba ściśle powiązana z legendarnym modelem 356).

MALUCHY

Abarth 500C

Małe samochody bez dachu? Doskonałym przykładem może być słynna „Pięsetka” Fiata, która kiedyś była wszechświatowym hitem sprzedaży. Kiedyś? Tu powinniśmy się zatrzymać i dodać – teraz też. Włosi produkują teraz całkiem nową „500”, którą zalewają dosłownie cały świat. Nie wierzycie? A jednak to prawda – małe fiaty sprzedają się nawet w USA. Także te bez dachu i w specjalnej sportowej odmianie z logo skorpiona na masce. W pierwszym momencie pewnie się przyczepicie, że to nie są prawdziwe kabriolety, bo pozostawiono w nich część dachowej struktury nośnej (konkretnie ramę i boczne słupki). Fakt, ale to mały samochód i coś musiało zagwarantować mu sztywność – weźcie to pod uwagę. Sama przebudowa nie była tania i nie polegała jedynie na wycięciu dziury w – nomen omen – dachu. W uruchomienie produkcji 500C trzeba było



Porsche 911 Speedster
za prawie 1 mln zł



Bentley za 850–900 tys. zł



wpompować aż 80 milionów euro. Czym kusi Abarth 500C? Przede wszystkim wyglądem i mocą! W usportowionej, dodatkowo podkręconej odmianie z pakietem Essecce kierowca tego małego i lekkiego samochodu ma do dyspozycji aż 160 koni, specjalnie wzmocnione hamulce oraz zawieszenie o sportowej charakterystyce.

Renault Wind

To auto wakacyjne. Tak przynajmniej widzą je Francuzi, którzy uznali, że młodym ludziom do szczęścia potrzeba 100–133 koni (dwa silniki do wyboru), zamykanego metalowego dachu oraz – uwaga – bagażnika. Podejście nietypowe, ale Wind przewiezie dwie torby na wakacyjny wojaż (270 l). Teraz ukazała się także specjalna wersja Gordini, wyłącznie w kolorze blue, z białymi pasami i skórzaną kierownicą.

Brabus Ultimate Style

Dwuosobowy „bolidzik” jest dopieszczony w najdrobniejszych detalach, wyposażony jak limuzyny, a w dodatku unikatowy – produkcja nie przekroczy 100 sztuk. W cenie jest specjalny matowy lakier, poprawiany przez akustyków układ wydechowy, 102-konny silnik benzynowy (do setki w 9 s), 18-calowe koła, sportowe spoilery i wspaniała skórzana tapicerka.

ZA OCEANEM

Chevrolet Camaro

Najwięcej kabrioletów można spotkać w USA, nie wiedzieliście? Pierwszy amerykański niekabriolet został zbudowany dopiero w 1910 r. Teraz za 29 tys. dol. (odpowiednik 82 tys. zł plus podatki i opłaty za sprowadzenie oczywiście) będzie można zamówić Chevroleta Camaro. Naszym zdaniem jest sexy i to podwójnie – nie tylko wygląda jak klasyczne *muscle cars* sprzed 40 lat, ale i ma potężne silniki, które my faceci tak kochamy. Ten podstawowy 6-cylindrowy motor ma 312 koni, a najmocniejszy, z serii SS 6,2 litra, aż 426. Amerykanie wiedzą, że facet na ulicy chce się wyróżnić, więc Camaro można mieć z 21-calowymi „gangsterskimi” felgami i zestawem Ground Effect albo w wersji do złudzenia przypominającej *pace cara* (samochód bezpieczeństwa) z wyścigów Indy Car.



Chevrolet Camaro w USA będzie kosztował 29 tys. dol. (ok. 82 tys. zł)

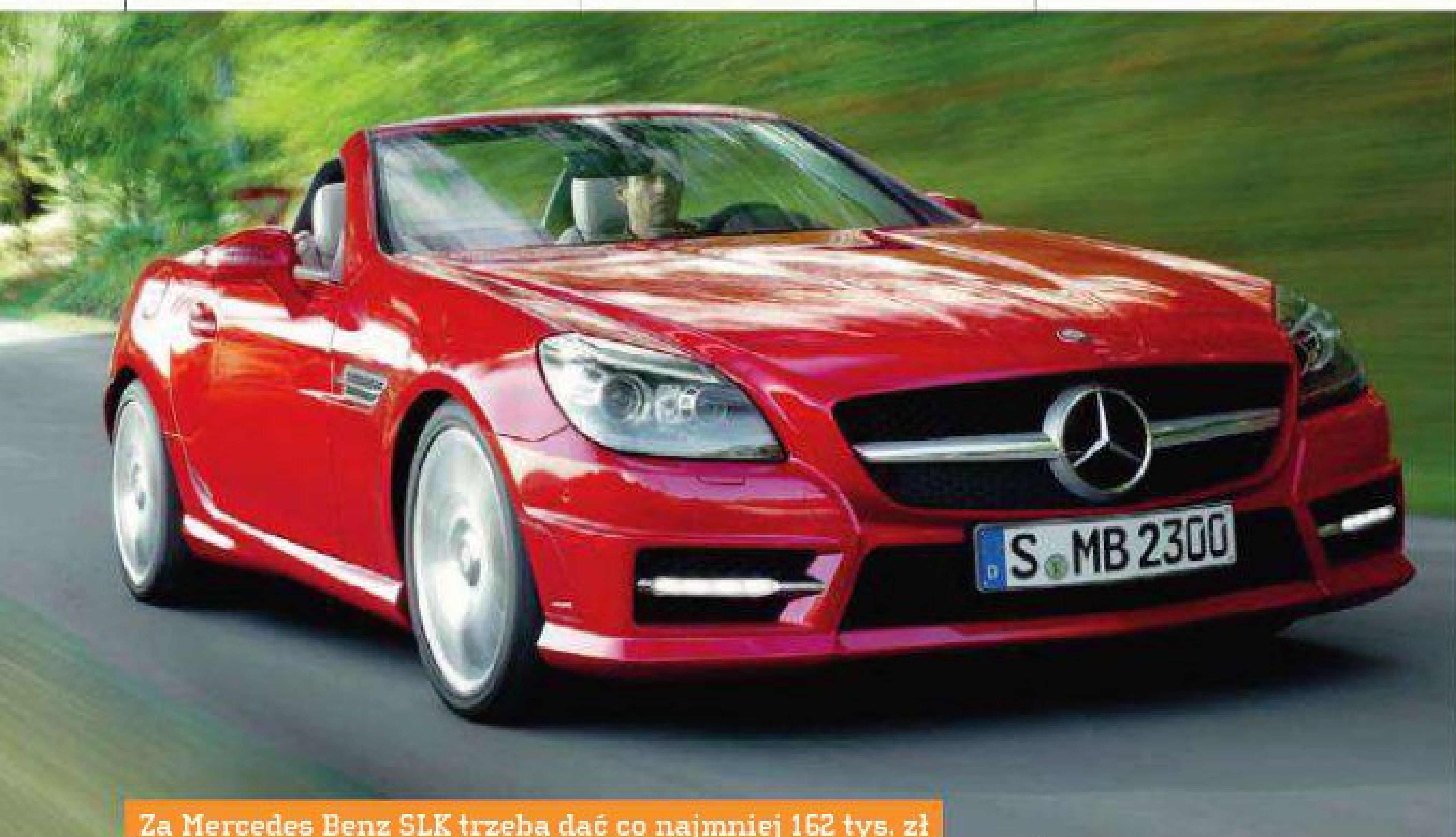
OFF ROAD

Nissan Murano CrossCabriolet

Najnowszy Nissan to nie twardej do jazdy w błocie, ale pozbawiony dachu SUV, w dodatku nietypowy bo dwudrzwiowy. Przeznaczenie? Dojechać polną drogą na grilla lub na pole golfowe. Samochód ma być sprzedawany na rynku amerykańskim, a więc możliwość przewiezienia czterech osób oraz dwóch toreb na kije jest dla potencjalnych klientów niezwykle ważna. Innym powinny spodobać się całkiem niezłe parametry techniczne: 3,5-litrowy sześciocylindrowy silnik benzynowy generuje 265 koni, a że auto od zwykłego Murano jest ciut lżejsze, to i pojedzie całkiem szybko. Wyposażenie? Po amerykańsku bogate: Nissan ma kamerę cofania podłączoną do 7-calowego ekranu ciekłokrystalicznego na desce rozdzielczej, sprzęt Bose i podgrzewaną kierownicę.



Nissan Murano CrossCabriolet – w USA jego ceny zaczynają się od 46 tys. dol. (130 tys. zł), ale trzeba czekać, bo Nissan zbiera pierwsze zamówienia



Za Mercedes Benz SLK trzeba dać co najmniej 162 tys. zł

LUKSUS

Mercedes Benz SLK

Kto jest najbardziej wszechstronnym producentem kabrioletów? Zabrzmiałoby to jak kryptoreklama, ale Mercedes. Niemcy mają w ofercie kilka takich aut w różnych rozmiarach. Najnowszy, a zarazem najmniejszy jest Mercedes SLK zachwalany sloganem „passion meets efficiency”, a więc – w wolnym tłumaczeniu – „pasja spotyka się z wydajnością”. Strasznie po niemiecku, ale trzecia generacja SLK jawi się modelem bezbłędnym. W danych technicznych można wyczytać, że ten samochód pali o jedną czwartą mniej niż poprzednik (ważne, bo najmocniejszy SLK ma aż 306 koni, a takie auta są raczej łakome na paliwo), jeździ pewniej po zakrętach (jedna z wersji ma elektronicznie sterowane tłumienie amortyzatorów), no i jest wyposażony w szklany składany dach „Magic Sky” wykorzystujący słynny patent Maybacha. Wystarczy naciśnięcie guzika, żeby przeszklony dach wskutek działania elektrycznego impulsu zrobił się mlecznoshary. Po co? Żeby słońce was nie raziło, oczywiście.



DLA WSZYSTKICH

Volkswagen Golf Convertible

Niemiecki koncern produkował już co najmniej kilka kabrioletów. Myślimy nie tyle o modelach wojskowych, tzw. kübelwagenach z II wojny światowej czy używanych przez NATO Itisach, ale o tych całkiem cywilnych i świetnie się sprzedających VW jak: Karmann Ghia, Garbus, Eos czy Golf. A skoro już wywołaliśmy temat kompaktowego przeboju VW, to właśnie pokazano odmianę bez dachu na podzespołach Golfa VI generacji. Model convertible jest bardzo bezpieczny – od razu można powiedzieć. Inżynierowie wyposażyli ten samochód w pirotechnicznie odpalane pałaki (wysuwają się błyskawicznie, kiedy czujniki wykryją groźbę dachowania) i poduszkę chroniącą kolana kierowcy. Aha, miękki dach tego auta otwiera się – dzięki zastosowaniu silników hydraulicznych – w rekordowo krótkim czasie 9,5 sekundy. Dach wydaje się delikatny, ale można go otwierać, jadąc z prędkością 30 km/h!

Volkswagen Golf Convertible
– ceny od 23 tys. euro (ok. 92 tys. zł)

JAKIE BĘDĄ KABRIOLETY PRZYSZŁOŚCI

> Widać są różne: futurystyczne i całkiem zwyczajne. Do tych pierwszych można zaliczyć pomysły designerów Smarta, którzy swoje auto Forspeed (z napędem elektrycznym) widzą na kształt roadstera sprzed lat, z wielkimi pałakami bezpieczeństwa i szybą wysokości kilkunastu centymetrów.



> Włosie z Lancii podeszli do kwestii inaczej. Ponieważ jest kryzys, a Fiat jakiś czas temu przejął bankrutującego Chryslera, wykorzystano to, co już było. W ten sposób z projektu otwartego Chylera Sebringa powstała Lancia Flavia Cabrio, która w odróżnieniu od Forspeeda ma szansę na produkcję masową.



Tekst: Dariusz Zawadzki

Premiery

Najnowsze, najdroższe, najciekawsze i najbardziej zwariowane pomysły na elektronikę użytkową

ASUS AUTOMOBILI LAMBORGHINI VX7

Legenda powraca! VX7 to kolejna solidnie podrasowana maszyna w tajwańsko-włoskiej stajni. Na zewnątrz: aluminiowa konstrukcja ze szczelinami chłodzącymi z tyłu (przypominającymi tylne światła oraz układ wydechowy Lambo), przycisk zasilania (nawiązujący do stacyjki) oraz skórzane wykończenie. Pod maską: potężny czterordzeniowy procesor Intel Core i7 drugiej generacji oparty na architekturze Sandy Bridge, procesor graficzny NVIDIA GeForce GTX 460M z 3 GB pamięci wideo, hybrydowy dysk twardy o pojemności 1,25 TB osiągający szybkość około 10 000 obrotów na minutę oraz 15,6-calowa matryca Full HD. Całość waży 3,82 kg i ma wymiary 402 x 309 x 58 mm. **Cena 7999 zł**



IOMEGA SCREENPLAY DX HD

Internet na pilota. Ten niepozorny gadżet dostarcza internet z domowej sieci (beziprzewodowo) wprost do telewizora (gniazdo HDMI). Poza filmami, muzyką, zdjęciami użytkownik ma dostęp zarówno do popularnych serwisów YouTube czy Flickr, jak i do przeglądarki internetowej. Gadżet dysponuje twardym dyskiem o pojemności 2 TB, dwoma gniazdami USB oraz pilotem zdalnego sterowania z klawiaturą QWERTY.

Cena 959 zł



YAMAHA TSX-140

Muzyka z radiobudzika. Najnowsza Yamaha łączy w sobie radio, odtwarzacz CD oraz stację dokującą dla iPod'a / iPhone'a. Wewnątrz: podwójne 8-cm głośniki, wzmacniacz cyfrowy 2 x 15 W oraz wysoka jakość dźwięku (Concert Quality Sound). Złącze USB mini-B ułatwia synchronizację iPhone'a / iPod'a z komputerem, podczas jego ładowania w zintegrowanej stacji dokującej. Urządzenie dostępne jest w 3 kolorach: ceglastym, czarnym i szarym. **Cena 1449 zł**



StoreMags.com

FOT.: MATERIAŁY PRODUCENTÓW

▼ MOBIADO CPT002

Technologia, design, luksus słowem telekomunikacyjny Aston Martin. Na razie to jedynie concept-phone zaprezentowany na tegorocznych szwajcarskich targach zegarków i biżuterii. Poza obowiązkami telefonu komórkowego pełni rolę klucza do Astona Martina (otwiera centralny zamek w chwili zbliżenia do samochodu), automatycznie łączy się z wyświetlaczem auta i przesyła obrazy z kamer umieszczonych na pokładzie samochodu bezpośrednio na Facebooka lub Twittera. Czekamy, aż trafi do produkcji!



▼ PHILIPS FIDELIO SOUNDSPHERE

Designerski duet. To bez wątpienia jedna z najbardziej udanych stacji dokujących dla iPoda / iPada / iPhone'a, jakie kiedykolwiek powstały – naszym zdaniem projekt godny największych

nazwisk w branży. Całość komunikuje się bezprzewodowo (AirPlay), co znacznie uprzyjemnia obsługę. Niestety Philips nie ujawnił jeszcze specyfikacji

technicznej tej maszyny, ale z dobrze poinformowanych uszu wiemy, że gra doskonale.

Cena 799 euro



▼ KRELL S-300I

Brzydal z klasą. Design jak widać, za to wnętrze wykręca uszy z zachwytem! To pierwszy zintegrowany wzmacniacz Krella dopuszczający do głosu iPod'a. Dysponuje mocą 150W przy 8Ω i 300W przy 4Ω, potężnym 750-VA transformatorem toroidalnym i baterią kondensatorów pojemności 38 000 µF! **Cena 10 999 zł**



▼ SHARP SH-06C

Telefon od Sharp'a? Dla wielu to może być zaskoczenie, ale ta firma produkuje świetne telefony komórkowe, niestety, dostępne jedynie na rynku japońskim. Ich najnowsza maszyna nie tylko dzwoni, robi zdjęcia (5 MP), kręci filmy, ale i wyświetla swoją multimedialną zawartość na ścianie. Wszystko za sprawą pokładowego projektora. Cóż, pozostaje mieć nadzieję, że Sharp wprowadzi pewnego dnia swoje telekomunikacyjne gadżety na rynek europejski!



▼ SAMSUNG LED TV D8000

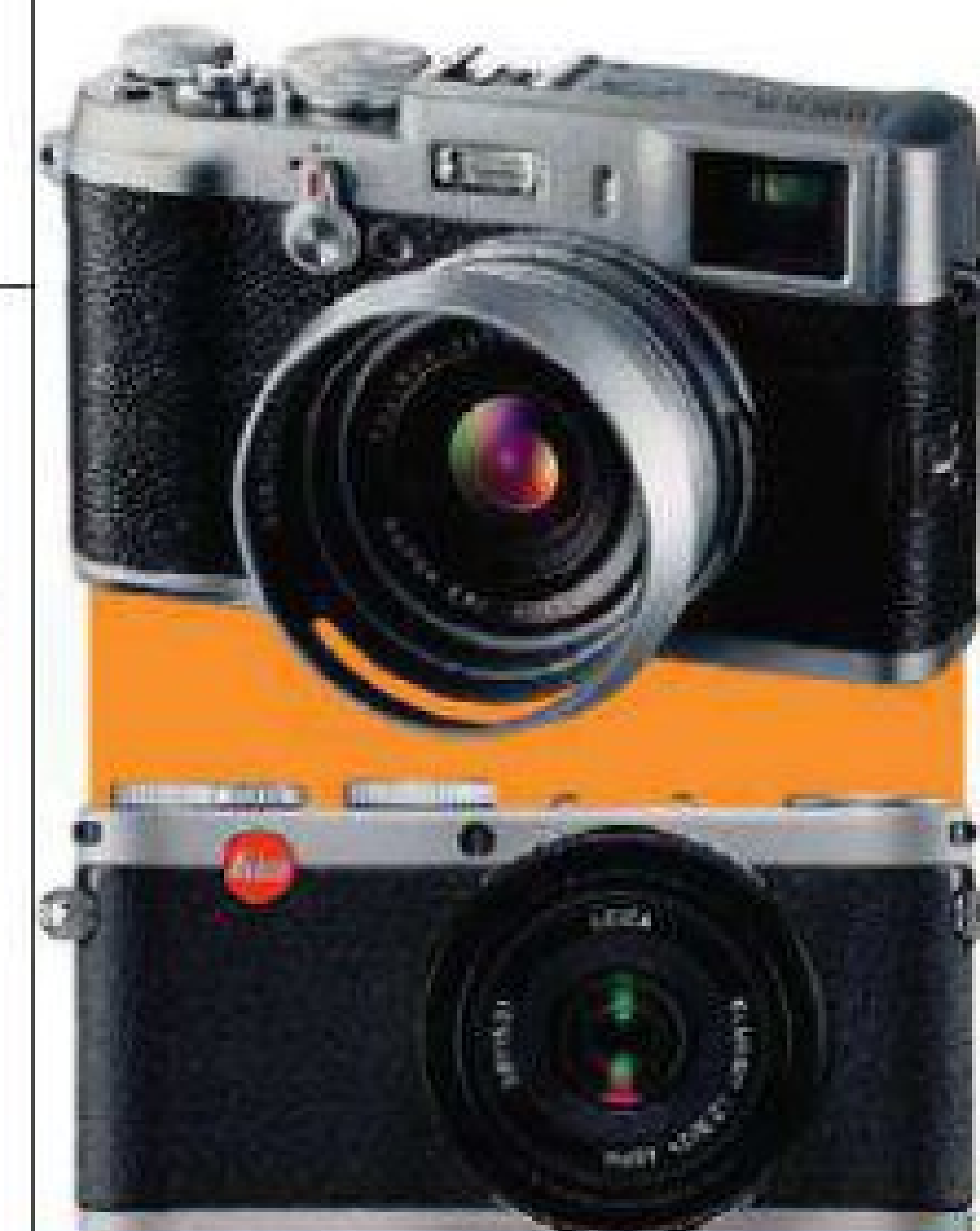
Koreańskie okno na świat. Na zewnątrz: elegancki minimalizm – obraz w ramie ze szczotkowanego aluminium szerokości zaledwie 5 mm, pilot z własnym ekranem LCD (umożliwia oglądanie innego kanału lub przeglądanie internetu), wewnątrz elektronika przetwarzająca obraz 2D w 3D, łączność z domową siecią poprzez Wi-Fi i takie funkcje jak: Search All (ułatwia wyszukiwanie interesujących treści), Your Video (rekomenduje filmy).

**Ceny: 40 cali – 6999 zł,
46 cali – 9499 zł,
55 cali – 14 999 zł**





Samsung SH100 prześle zdjęcia bezprzewodowo dzięki Wi-Fi; cena ok. 700 zł



STYL RETRO

Jeden z ciekawszych trendów na rynku aparatów cyfrowych to wprowadzanie do sprzedaży nowoczesnych kompaktów, które mają obudowy w stylu retro. Dobrym przykładem są tutaj:

- Panasonic LX3 (ok. 1400 zł),
- Canon PowerShot G11 (ok. 1400 zł),
- Fujifilm X100 (na zdjęciu u góry, ok. 4500 zł), a przed wszystkim będące klasą samą w sobie modele:
- Leica X1 (na zdj. powyżej ok. 6000 zł),
- Leica M9 (ok. 23 000 zł).

FOT. MATERIAŁY PRODUCENTÓW



Lumix FP7 Panasonica z opcją Beauty Retouch i trybem Make-up – koniec z hasłem, nie rób mi zdjęć, bo jestem nieumalowana? Na razie niedostępny w Polsce; Cena w przeliczeniu ok. 580 zł



Kompaktowe kombajny

Aparat do rejestrowania zdjęć? Nuda, nawet jeśli potrafi pstrykać w 3D. Przy obecnej konkurencji cyfrowka powinna oferować o wiele więcej. I właśnie tak jest.

Tekst: Grzegorz Kubera

Wyścig na ilość megapikseli to przeszłość. Nawet tanie kompaktki mają ich po kilka milionów. Chcesz aparat rejestrujący zdjęcia 3D? Proszę bardzo, Panasonic, Sony, Olympus czy Fujifilm mają takie modele w ofercie. Najnowsze cyfrowki wyposażono w tyle dodatkowych funkcji, że czasem trudno nawet nazywać je „aparatami fotograficznymi”.

Zdjęcia już po retuszu

Cyfrowki pozwalają już na retusz i dodawanie różnych efektów zaraz po zarejestrowaniu zdjęcia. Nie chodzi jednak o nudne efekty pozwalające na wykonanie fotki czarno-białej czy w sepii. Już w aparacie można np. dodać makijaż i efekty odmładzające. W nowym Lumiksie FP7 Panasonic wprowadził opcję Beauty Retouch, która redukuje zmarszczki, wybiela zęby, a w przypadku kobiet może dodać makijaż. Efekty końcowe zależą od użytkownika. Decydując się na tryb Estetyczny zdjęcie zostanie delikatnie i profesjonalnie wyretuszowane, natomiast tryb Make-up to prawdziwa zabawa dla dziewczyn – można wybierać kolor szminki, cienie do powiek czy też sprawić, by skóra wyglądała na opaloną.

Kolejna ciekawa nowość to wszelkiego rodzaju filtry, które regulują kolory w taki sposób, aby przemienić przeciętne zdjęcie w małe dzieło sztuki. Zrobiłeś fotkę przy pochmurnym niebie, przez co jest smutna i dominują odcienie szarości?

Po zastosowaniu odpowiedniego filtra będzie wyglądać tak, jakbyś trafił akurat na piękną pogodę. Wszystko dzięki technikom odpowiedniego balansowania kontrastem.

Dzielenie się jest w modzie

W nowych kompaktach Kodaka wystarczy zaznaczyć zdjęcie i po podłączeniu aparatu do komputera zostanie natychmiast wstawione na Facebooku. Kiedy zaś nagrasz film, równie łatwo umieścisz go na YouTube. Jesteś zbyt leniwy, aby podłączyć aparat do komputera? Są kompaktki współpracujące z Wi-Fi, więc mogą przysyłać zdjęcia bezprzewodowo (np. Samsung SH100 wyśle zdjęcia do smartfona Galaxy S). Jeśli nie chcesz kupować nowego aparatu tylko dla obsługi Wi-Fi, możesz zdecydować się na kartę pamięci SD X2 marki Eye-Fi (ok. 360 zł za 4 GB). Dzięki niej cyfrowka skorzysta z sieci, bo sama karta może działać jak punkt dostępowy Wi-Fi.

Gdzie zrobiono zdjęcie? W aparatach jest geotagging – dzięki GPS wraz ze zdjęciem zapisywane są informacje o lokalizacji. Niektóre aparaty mają nawet specjalne mapy, na których zobaczysz, gdzie wykonałeś poszczególne fotki.

Łatwiej, szybciej i w HD

Kolejny trend to łatwiejsza obsługa – aparaty mają wbudowane samouczki i podpowiadają jak pstrykać lepszej jakości zdjęcia.

I ostatnia, równie ważna funkcja: nagrywanie filmów w HD. Niedrogie aparaty kompaktowe mogą rejestrować wideo w jakości HD 720p, ale już pojawiają się wersje, które oferują nawet 1080p, czyli Full HD. Co więcej, obraz jest płynny, a kolory nasyczone.

I pomyśleć, że kiedyś wystarczyła tylko możliwość robienia zdjęć, które później trzeba było jeszcze wywołać. ■



Sony TX100V ma na tyle szybki procesor, że przeskanowanie kilku zdjęć, wybranie najlepszych części i stworzenie panoramy zajmuje mu 1–2 sekundy; cena ok. 1500 zł

Tekst: Dariusz Zawadzki

Magiczne tablice

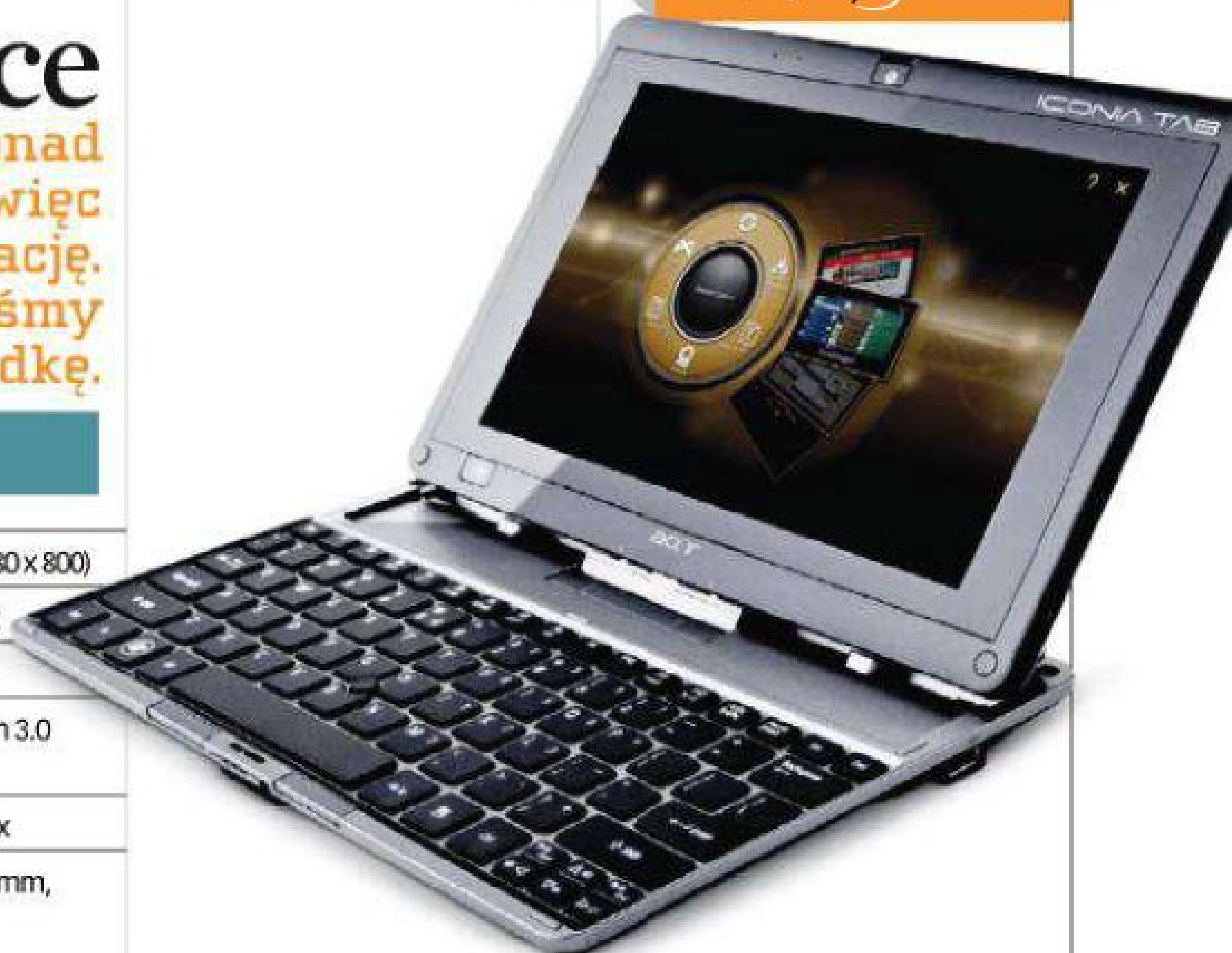
Pierwsza generacja iPada sprzedała się w ponad 15 mln egzemplarzy! Konkurencja pokazała więc swoje tablety, a Apple zaprezentował drugą generację. W PLAYBOYU pierwszą piątkę pokazaliśmy w grudniu 2010, teraz już czas na dokładkę.

ACER ICONIA Tab W500

Propozycja dla osób, które nie są jeszcze gotowe pożegnać się z klawiaturą. Iconia to skrzyżowanie laptopa z tabletem – sekret tkwi w stacji dokującej wyposażonej w pełnowymiarową klawiaturę Chiclet. Urządzenie dysponuje interfejsem Acer Ring z baterią aplikacji, m.in. Clean Disk oraz Snipping Tool (szybkie kopiowanie fragmentu ekranu).

Cena nie została podana.

Ekran: 10,1 cala WXGA (1280 x 800)
Procesor: AMD C-50 1 GHz
Pamięć: 32 GB
Łączność: Wi-Fi, Bluetooth 3.0 + opcjonalny modem 3G
Bateria: do 6 h Kamera: 2 x
Wymiary: 275 x 190 x 16 mm, Waga: 970 g



HTC Flyer

Ekran: 7 cali (1024 x 600)
Procesor: 1,5 GHz Pamięć: 32 GB
Łączność: Wi-Fi, Bluetooth 3.0
Bateria: do 4h Kamera: 2 x (przód: 1,3 MP, tył: 5 MP)
Wymiary: 195 x 122 x 13 mm Waga: 415 g

Za sprawą stosunkowo niewielkiego ekranu to najbardziej mobilny z prezentowanych tabletów. Na pokładzie m.in. interfejs HTC Sense stworzony specjalnie z myślą o tabletach, usługa wideo HTC Watch (serwis filmowy), technologia HTC Scribe (z wykorzystaniem rysika) oraz gry w „chmurze” z serwisu OnLive Inc. Urządzenie zamknięte w obudowie z jednego bloku aluminium pracuje pod systemem Android. Cena ok. 700 euro.

ASUS Eee Slate EP121

ASUS postawił na moc. Mamy tu wyjątkowo wydajny procesor Intel Core i5 wspierany przez 2 lub 4 GB pamięci RAM (w zależności od konfiguracji). Spory ekran dotykowy firmy Wacom z piórem cyfrowym oraz pełnowymiarowa klawiatura może i ograniczają mobilność tego urządzenia, ale za to doskonale sprawdzają się podczas pracy. Urządzenie działa pod kontrolą systemu Windows 7 Home Premium. Cen nie ujawniono.

Ekran: 12,1 cala WXGA 1280 x 800
Procesor: Intel Dual-Core i5 470um / HM55 (1,3GHz)
Pamięć: 32 lub 64 GB
Łączność: Wi-Fi, Bluetooth 3.0
Bateria: do 4,5h Kamera: 1 x 2 MP
Wymiary: 312 x 207 x 16,95 mm, Waga: 1,16 kg



Apple iPad 2

Ekran: 9,7 cala (1024 x 768)
Proc: 1 GHz Dual-Core Apple A5
Pamięć: 16, 32 lub 64 GB
Łączność: Wi-Fi, 3G, Bluetooth 2.1
Bateria: do 10 godzin Kamera: 2 x
Wymiary: 241 x 186 x 9 mm, Waga: 613 g (model z Wi-Fi + 3G)

Druga generacja iPada jest znacznie szczuplejsza (o 33 proc.), lżejsza (o 15 proc.), a nawet szybsza. Gadżet otrzymał również zupełnie nowy dwurdzeniowy procesor A5 oraz dwie kamery – przednią VGA przeznaczoną do rozmów wideo oraz tylną do rejestracji filmów (720p). Maszyna dostępna jest w dwóch kolorach: białym i czarnym oraz w 6 wersjach (wielkość pamięci i możliwości łączności). Ceny od 2049 zł do 3399 zł.



HP TouchPad

Choć ten tablet jeszcze nie jest dostępny na rynku, to warto o nim wspomnieć choćby ze względu na zupełnie nowy system operacyjny – webOS. Producent zapewnia, że dzięki temu oprogramowaniu maszyna błyskawicznie włączy się do „ruchu” oraz doskonale poradzi sobie z obsługą kilku aplikacji jednocześnie. TouchPad ma być dostępny tego lata w 3 wersjach: z samym Wi-Fi, 3G lub 4G.

Ekran: 9,7 cala XGA (1024 x 768)
Procesor: Dual-Core Qualcomm Snapdragon APQ8060 1.2 GHz
Pamięć: 16 lub 32 GB
Łączność: Wi-Fi, 3G, 4G, Bluetooth 2.1
Bateria: 6,300 mAh Kamera: 1 x 1,3 MP
Wymiary: 190 x 242 x 14 mm Waga: 740 g



zdjęcia: SZYMON BRODZIAK

1 000 000 euro w 4 tygodnie!

Tak, tyle możesz wygrać inwestując wirtualne środki w konkursie inwestycyjnym XTB Trading Cup 2011. Każdy dzień to wyzwanie. Dla zwycięzcy czerwiec może być zupełnie inny niż maj. Dla najlepszych 3 Mercedesy SLK, codziennie iPady 2 i zegarek z diamentami dla najlepszej uczestniczki. Nie masz nic do stracenia – www.xtb.pl



Poranne decyzje wpływają na cały dzień.
Podjęmiesz ryzyko, osiągasz wysokie zyski.
Dynamiczne ruchy przynoszą ci sukces.
Ryzykuj. Tu i teraz. Okazja może się już nie powtórzyć.
Forex. Wszystko może być Twoje.







Nie masz dostatecznej wiedzy o inwestowaniu,
ale myślisz, że możesz wszystko zmienić w złoto?
Większość pozostaje na etapie niewiedzy. Ale przecież nie ty.

To zupełnie jak w kontaktach z kobietami.
Zagraj zdecydowanie i zdobywaj doświadczenie. To naprawdę jest proste – naucz się inwestować.

Akcje. Bądź aktywny na rynku.

Koncepcja i zdjęcia: **Szymon Brodziak**
www.szymonbrodziak.com
 Asystent: **Hubert Warulik**
 Make-up i fryzury: **Aneta Paciorek**
 Stylizacja: **Marcin Brzeziński**
 Produkcja: **Marta Jüngst, Paweł Palikot,**
Katarzyna Wiechecka
 Modelki: **Marzena P. / Network,**
Jaqueline / Fashion Color,
Kasia Smolińska / D'Vision

www.xtb.pl



xtb
 online trading



Każdy dzień kończy się inaczej.
Analizujesz czy podjąłeś właściwe decyzje. Wygrałeś czy przegrałeś?
Zrelaksuj się i wyciągnij wnioski. Wiedza i doświadczenie zostaje. Wykorzystaj je następnego dnia.
Czerwone czy zielone – możesz być wygranym. Dobra strategia może przynieść Ci 1 000 000 euro.

Opcje. Przeciwnie drogi do zwycięstwa.

Poczuj satysfakcję z wygranej.

Wystartuj w konkursie XTB Trading Cup 2011.

Wygraj 1 000 000 euro na www.xtb.pl

Nauka, satysfakcja gwarantowana.

Styl

RZECZ DLA P



Szturmanskie

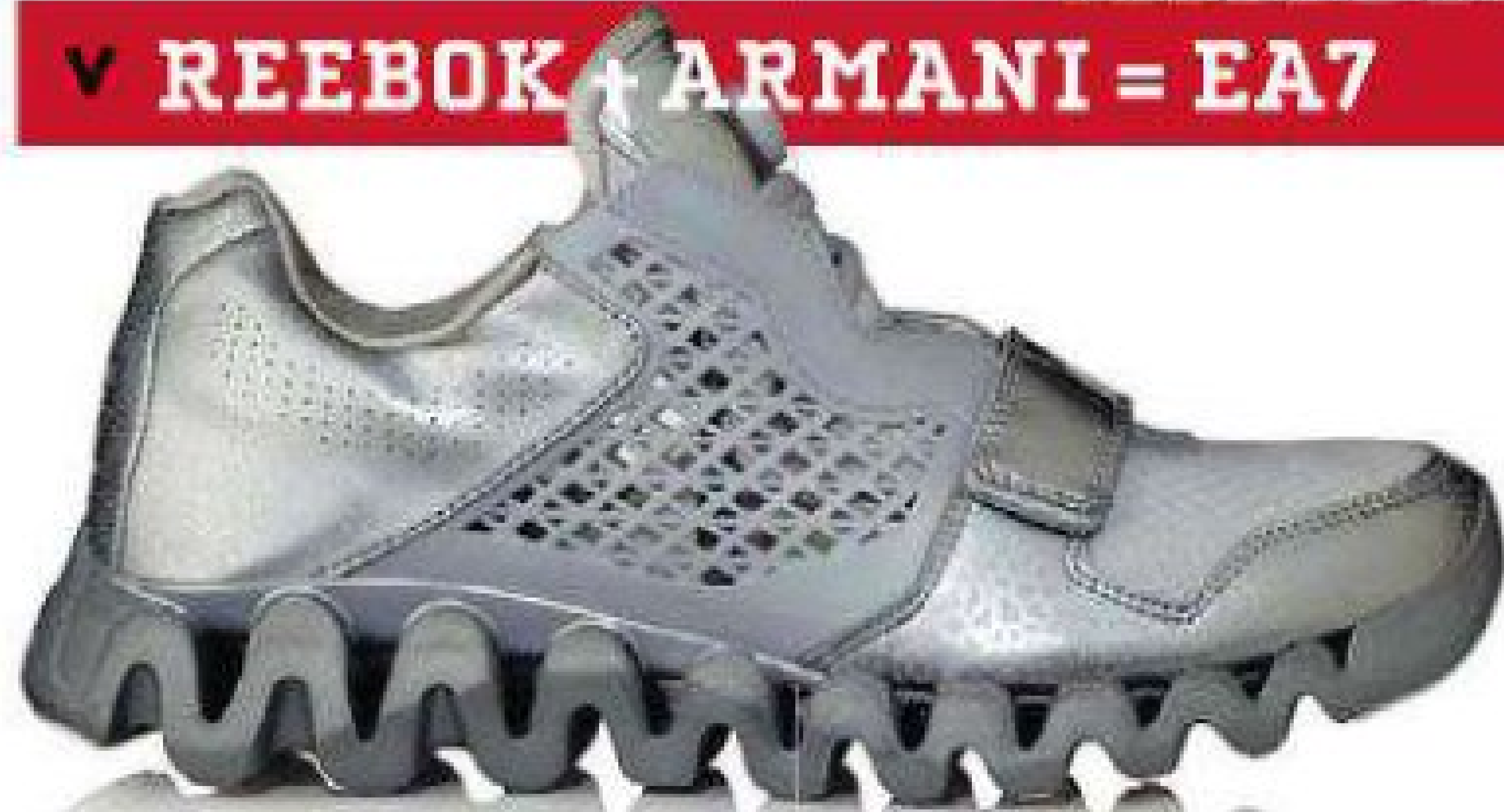
Pierwszym zegarkiem na świecie, który znalazł się w kosmosie, był właśnie Szturmanskie.

Odbył podróż na rękę Jurija Gagarina. Z okazji 50-lecia tego lotu pojawiła się wyjątkowa limitowana seria zegarków Szturmanskie. Model na zdjęciu ma mechanizm Poljot z funkcją chronografu, obudowę ze stali szlachetnej pokrytą czarną powłoką, szafirowe szkło oraz specjalny pasek kauczukowy z wygrawerowanymi inicjałami Jurija Gagarina. Model ten występuje w trzech wersjach kolorystycznych, w krótkich seriach: czarna obudowa, czerwone indeksy (seria limitowana 100 sztuk), stalowa obudowa, czerwone indeksy (400 sztuk), czarna obudowa, pomarańczowe indeksy (500 sztuk).

Cena około 3500 zł
poliot.com.pl



▼ REEBOK + ARMANI = EA7



Najbardziej zaawansowane technologicznie buty biegowo-treningowe, jakie kiedykolwiek stworzył Reebok, zostały zinterpretowane przez Giorgio Armaniego. Tak powstała linia EA7/Reebok ZigTech, składająca się z trzech modeli: uniseksowych EA7 ZigPump i EA7 ZigLace oraz damskich EA7 ZigTech Nano.

Podeszwa butów ZigTech – lekka pianka uformowana w nowoczesny kształt – amortyzuje uderzenie pięty o podłoże i przenosi energię wzdłuż linii buta, popychając ciało sportowca do przodu.

www.reebok.com

▼ ADRIATICA



Sportowy chronograf cenionej marki Adriatica ma solidną stalową kopertę i bransoletę, karbonową tarczę, szwajcarski mechanizm Ronda 5040 oraz odporne na zarysowania szkło szafirowe.

Cena: ok. 799 zł
www.alkor-watch.pl

▼ LAVARD



Klasyczna kolekcja o formalnym charakterze jest skierowana do mężczyzn, dla których garnitur i koszula są strojem codziennym. Wysoką jakość ubrania Lavard zawdzięczają przede wszystkim wyjątkowym tkaninom. Znakomite bawełny i szlachetne welny dodają elegancji, a mieszanki welny z poliestrem czy lycrą podwyższają funkcjonalność. Ciemny garnitur na zdjęciu jest wykonany z tkaniny pochodzącej ze słynnej włoskiej manufaktury o tradycjach sięgających XVII w. – Vitale Barberis (cena: 1199 zł).

www.lavard.pl

▼ CRUX MUZYCZNIE



Najnowszą kolekcję krakowskiej marki Crux zaprezentował muzyk Mateusz Ziółko – niekwestionowana gwiazda I edycji programu „Mam Talent!”. Muzyczne konotacje nie są przypadkowe. Idealna harmonia krojów, stonowane kolory, wyjątkowa jakość tkanin oraz solidne wykonanie i wytrzymałe dodatki krawieckie powodują, że kolekcja Crux Fine Selection będzie przebojem tego sezonu. Nie tylko muzycy docenią doskonałą jakość i komfort noszenia garniturów, marynarek, koszul czy krawatów.

www.crux.info.pl

MIEJSKI LUZ

Trochę punkowy, trochę grunge'owy, niby przypadkowy, a jednak przemyślany. Wielka moda i trendy traktowane są ze swobodą i dużym poczuciem humoru, co świetnie pokazuje T-shirt marki Boom Bap z karykaturą Karla Lagerfelda.

- 1 T-shirt BOOM BAP/answear.com 109 zł
- spodnie CHEAP MONDAY/answear.com 199 zł
- buty PALLADIUM/answear.com 269 zł
- 2 kapelusz BIG STAR 69,90 zł
- 3 okulary RODENSTOCK 499 zł
- 4 okulary RODENSTOCK 349 zł
- 5 okulary SOLANO 160 zł
- 6 szelki BIG STAR 79,90 zł
- 7 kurtka SLAM 659 zł
- 8 koszulka SLAM 439 zł
- 9 pasek BIG STAR 109,90 zł
- 10 zegarek TISSOT TRADITION 940 zł
- 11 koszulka NIKE 99 zł
- 12 sweter SLAM 389 zł
- 13 buty NIKE 349 zł
- 14 buty NIKE 449 zł
- 15 buty PRIMA MODA 369 zł
- 16 koszulka NIKE 99 zł
- 17 zegarek LUMINOX NEW NAVY SEALS/TOGO CHRONOLINE 970 zł
- 18 rower KROSS LEVEL A+ 17 000 zł

sklepy:

CHRONOLINE www.chronoline.pl
 SLAM www.slam24.pl
 PRIMA MODA www.primamoda.com.pl
 NIKE www.nike.com
 TISSOT www.tissot.ch
 SOLANO www.solano-sunglasses.com
 BIG STAR www.bigstar.pl
 RODENSTOCK www.rodenstock.com
 KROSS www.kross.pl



Akcja!

Żeby doprowadzić do ładu skórę wymęczoną po zimie, trzeba działać.

Mróz, centralne ogrzewanie, częste drastyczne zmiany temperatury mocno wysuszają skórę. Z pomocą przyjdą nam preparaty pielęgnacyjne, bogate w składniki odżywcze i regenerujące. Do dzieła, playboye, kremy w dłoń!

(1)



rodial
glamox
snake
serum
helps reduce facial
contractions in 2 minutes

with pomegranate elagic
tannin cell protection

(2)



sisley
for men

Soin Global
Revitalisant

Anti-Age

Global Revitalizer

Peaux normales / Normal skin

sisley
PARIS

(3)



DIOR HOMME
DERMO SYSTEM

BAUME NOURRISSANT RÉGÉNÉRANT
REGENERATING MOISTURIZING BALM

Dior

(4)



SKIN MINERALS FOR MEN
fortifying serum

(5)



LAB SERIES
MAX LS
AGE-LESS
FACE CREAM
Crème Visage
Anti-Age

(7)



SHISEIDO MEN
SKIN EMPOWERING CREAM
SOIN FORCE INTEGRAL

(6)



LANCÔME
MEN

GÉNIFIC HD

ACTIVATEUR DE JEUNESSE
YOUTH ACTIVATING
CONCENTRATE

1) GLAMOXY Snake serum

Serum zawierające przeciwzmarszczkowy biopeptyd Syn-Ake wzorowany na składnikach jadu żmii trwożnicy Waglera oraz kompleks Fiflow BTX zapewniający dotlenienie komórek i działający jak naturalny wypełniacz, który spłyca zmarszczki.

www.galilu.pl,
25 ml – 599,99 zł

2) SISLEY SISLEYUM for men

Soin Global Revitalisant to koktajl aktywnych składników bogatych w oligoelementy, witaminy, minerały oraz ekstrakty roślin. Nawilża, odżywia, rewitalizuje, regeneruje, opóźnia oznaki starzenia. Do wyboru w dwóch konsystencjach: emulsji / żelu lub w kremie.

50 ml – 730 zł

3) DIOR HOMME Dermo System

Balsam regenerująco-odżywczy: chroni, nawilża, a także odżywia. Bogaty w β -ekdyzon, który głęboko regeneruje mikrouszkodzenia naskórka i stymuluje proces odnowy komórkowej. Witamina E chroni zaś komórki przed działaniem wolnych rodników.

50 ml – 319 zł

4) ARMANI Skin minerals for men Fortifying serum

Serum wzmacniające z kompleksem wulkanicznym bogatym w krzem i żelazo, działającym na wszystkie warstwy skóry. Błyskawicznie przywraca vitalność i zdrowy wygląd. Idealny po goleniu.

75 ml – 215 zł

5) LAB SERIES SKINCARE FOR MEN Max LS Age-Less Face Cream

Nawilżający lekki krem z cząsteczkowym kompleksem Molecular Age-less, wyciągiem z hydrolizowanego ryżu, hydrolizowanego liścia mirtu zwyczajnego oraz modrzewia syberyjskiego. Odżywia, odmładza, spowalnia tempo starzenia się skóry.

50 ml – 212 zł

6) LANCÔME Génific HD

Lekka, szybko wchłaniająca się emulsja z wyciągiem z ziela tygrysa oraz kompleksem Genifique stymulująca białek odnowy naskórka, by zapewnić pełen energii wygląd w jakości HD!

50 ml – 245 zł

7) SHISEIDO MEN Skin empowering cream

Przeciwstarzeniowy krem przywracający siłę skórze zmęczonej. Poprawia jej teksturę, redukując widoczność zmarszczek i wzmacniając kontur rysów twarzy.

50 ml – 420 zł

To miejsce w Weronie uznawane jest za balkon Romea i Julii, nas bardziej interesuje inna klasyczna para tego regionu: recioto i amarone

Szlachetny bękart

Amarone della Valpolicella to bardzo dziwne wino. Wprawdzie wymienia się je jednym tchem obok najśłynniejszych rossi w Italii, a jednak status DOCG zaświadcza – przynajmniej teoretycznie – o przynależności do ekstraklasy win włoskich zyskało dopiero z rocznikiem 2010.



Tomasz Prange-Barczyński

Wina z podsuszanych na matach winogron produkowali w okolicach Werony już Rzymianie, były jednak zazwyczaj słodkie, a pierwsze oficjalne wytrawne wino robione w ten sposób i noszące nazwę „amarone” pojawiło się na rynku dopiero w latach 50. XX w. Musiało minąć kolejnych 40 lat, by nazwy „recioto” oznaczające wino słodkie i „amarone” – wytrawne – zostały prawnie rozdzielone.

Zapomniana beczka

Valpolicella to dość rozległy region winiarski wokół Werony rozciągający się między jeziorem Garda, przedgórzem alpejskim i wielką równiną przeciętą wiecznie zatłoczoną autostradą A4 łączącą Wenecję z Mediolanem. Z płaskich winnic, które widać podróżując samochodem, pochodzi większość supermarketowych valpolicelli rzadko przyciągających uwagę winomaniaków. Ci kierują swą uwagę ku wzgórzom leżącym na północ od Werony. Tam, między wioskami Negrar, Sant' Ambrogio, Fumane czy San Pietro in Cariano leżą najlepsze winnice dające grona o świetnej dojrzałości i niepowtarzalnym mineralnym charakterze. Uprawia się tu odmiany praktycznie nieznane poza Veneto: przede wszystkim corvine, rondinelle i molinare, ale też rzadsze, wciąż cenione szczepy takie jak choćby osseleta. Ich uniwersalność jest legendarna: z werońskiego tercetu można bowiem zrobić leciutką, pełną soczystego owocu, młodzieńczą valpolicellę przypominającą naprawdę dobre beaujolais nouveau, jak i sięga-

jące 16–17 proc. alkoholu niesamowicie skoncentrowane, gęste amarone. Pomiedzy tymi skrajnościami mieści się co najmniej kilka kategorii wagowych.

Stanowiąc podstawę utrzymania mieszkańców okolic Werony (chyba, że ktoś para się wydobyciem ozdobnego kamienia) valpolicella powstaje jak każde „normalne” czerwone wino. Poniżej linii Rzymu, by uzyskać słodkie wino, można bezpiecznie przetrzymać jesienią winogrona na krzewach, by skoncentrował się w nich cukier. Chłodniejszy i bardziej deszczowy klimat północy nie pozwala na takie praktyki. Przybyli tu Rzymianie zaczęli zatem suszyć winogrona pod dachem. Do dziś w Veneto można zobaczyć strychy, na których w okresie jesienno-zimowym z sufitu zwisają kiście winogron przywiązane do długich nitek. W Valpolicelli tradycyjnie suszy się owoce rozkładając je w przewiewnym pomieszczeniu na słomianych matach. Proces zwany appassimento trwa kilka miesięcy. W połowie zimy, w niskich temperaturach zaczyna się powolna fermentacja wina.

Przez wieki z podsuszanych gron werońscy winiarze robili czerwone wina słodkie nazywane recioto. Do czasu, gdy w jednej z piwnic pojawił się... bękart. Jedna z wersji mówi o zapomnianej beczce recioto, w której drożdże przefermentowały cały cukier, wino stało się w pełni wytrawne, a przy okazji piekielnie mocne. W dokumentach z XIX w. pojawia się już wiele wzmianek mówiących o całkowicie świadomie robionym „wytrawnym recioto”.

W 1903 r. Antonio Quintarelli, przodek jednego z legendarnych dziś winiarzy w Valpolicelli, wygrał narodowy konkurs win produktem nazywanym Recioto Amaro, czyli dosłownie „gorzkim” recioto. Jednak dopiero 13 kwietnia 1953 r. rynek zobaczył pierwszą oficjalną butelkę wina, na którego etykiecie widniało „Recioto Amarone”. Wkrótce potem inni producenci zaczęli wypuszczać na rynek wytrawne wina pod nazwą „Recioto della

Wino, które poszło swoją drogą

Tak mawia się czasem o amarone podkreślając jego wytrawność względem innego klasyka z okolic Werony, recioto. Winnice wokół miasta Romea i Julii mają do zaoferowania bardzo szeroką gamę win na każdą niemal okazję i w bardzo zróżnicowanych cenach. Szczęśliwie, polscy importerzy lubią valpolicellę i na półkach naszych sklepów, przy odrobinie wysiłku, można znaleźć wiele dobrych butelek.

Vigneto Monte Sant' Urbano

2004

Amarone della Valpolicella Classico, Speri
Cena 359 zł;
imp. M&P Pawlina

Są amarone i amarone – to pochodzące z winnicy Monte Sant' Urbano należące do braci Speri w każdym roczniku (o ile powstaje) znajduje miejsce w ekstraklasie win z regionu. Długowieczne, świetnie mineralne. Tanio nie jest, ale przynajmniej raz w życiu wypada spróbować.



Ca'de'Rocchi

2008

Valpolicella Classico, Tinazzi
Cena ok. 42 zł;
imp. Wina.pl

Owoc, charakter, zdecydowane aromaty predestynujące wino do picia z klasykami codziennej kuchni włoskiej takimi jak pasta z ragu czy pizza – o to właśnie chodzi w „zwykłej” valpolicelli. W dodatku cena niewygórowana.



Argille Bianche

2004

Recioto della Valpolicella, Tenuta Sant'Antonio
Cena 130 zł;
imp. Salute.pl

Intensywne, pachnące owocami i konfiturą czerwone słodkie wino. I co z tym fanatem zrobić? Spróbujcie go z dobrym włoskim długo dojrzewającym twardym serem albo z deserem z gorzkiej czekolady, a przekonacie się, że takie tradycyjne wina, jeśli tylko dobrze zrobione, wciąż mają rację bytu.

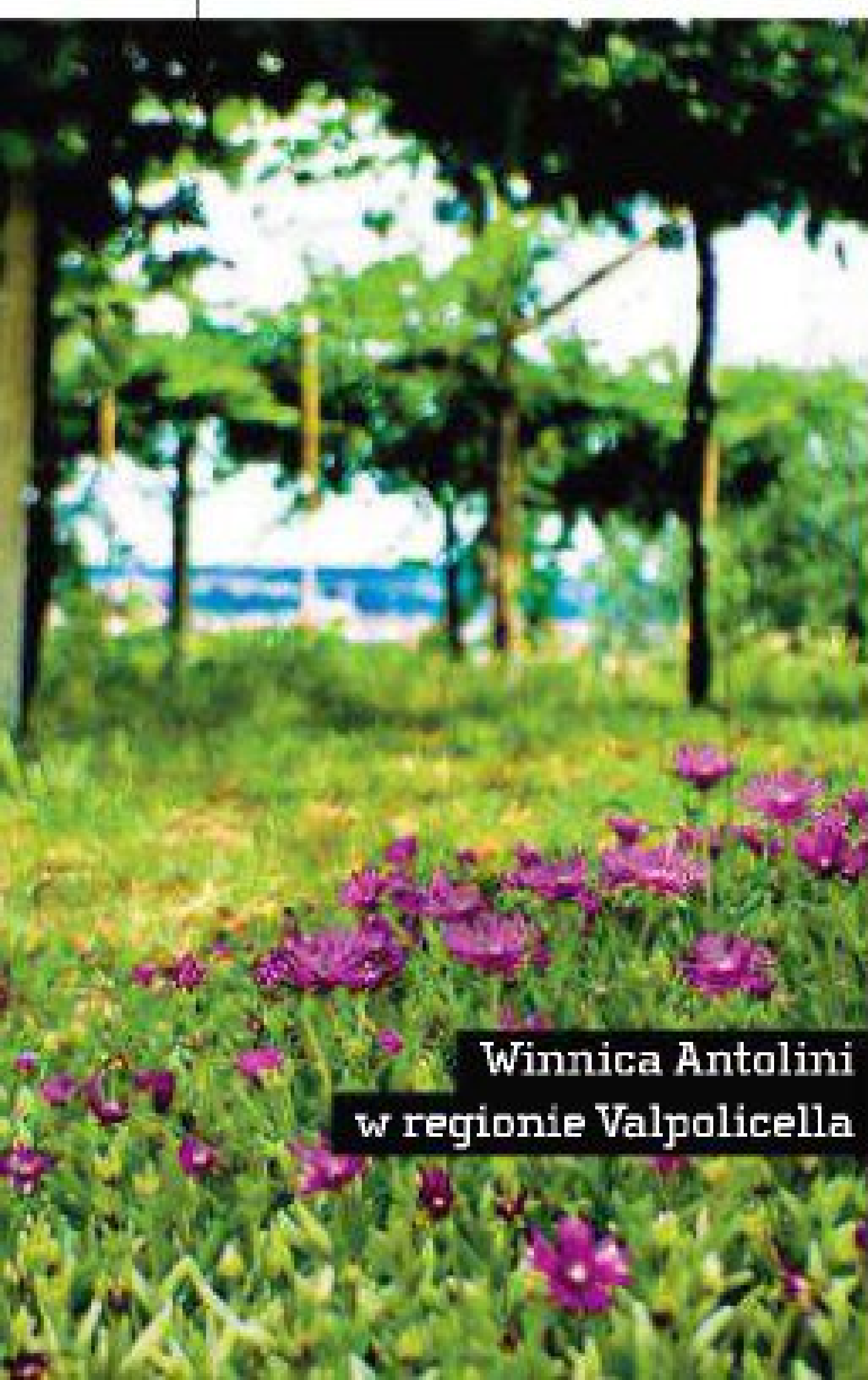


Valpolicella Amarone”, która budziła skrajnie negatywne emocje kupców i klientów. Któż bowiem wiedział, czy wino w butelce jest ostatecznie słodkie, czy wytrawne. Spór rozstrzygnięto w 1990 r., kiedy to nakazano używać terminu „Recioto della Valpolicella” dla win słodkich i „Amarone della Valpolicella” dla wytrawnych.

Wedle smaku

Wszystko stało się teoretycznie jasne, jednak moja ostatnia wizyta w Weronie w lutym tego roku przyniosła więcej pytań niż odpowiedzi. W wielonarodowym gronie krytyków winiarskich degustowaliśmy reklamowany jako znakomity rocznik 2007. Część win została już zabutelkowana i dostarczona do sklepów winiarskich; część pozostaje w butelkach w piwnicach producentów; część jest nadal w beczkach i spędzi w nich kilka lub kilkanaście kolejnych miesięcy. O porównaniu takich win mowy być nie może, bo każde jest w innym stadium dojrzewania. Nadto jedni producenci preferują dojrzewanie amarone w wielkich beczkach ze sławońskiego dębu, inni w mniejszych (225 l) francuskich barrique. Mamy do czynienia z ciężkimi, alkoholowymi, „oldskulowymi” winami z wyraźnie słodkimi aromatami, ale i z winami mineralnymi, stuprocentowo wytrawnymi, zrównoważonymi i – na swój sposób – lżejszymi. Są takie, które pije się dobrze już w czwartym, piątym roku po zbiorach, na inne warto poczekać co najmniej dekadę.

Amarone to wciąż młode (w sensie tradycji) wino, a jego producenci uważnie wsłuchują się w rynek. **W**



Winnica Antolini
w regionie Valpolicella

ALTERNA®

CAVIAR ANTI-AGING®

LUKSUSOWA PIELĘGNACJA WŁOSÓW



AB Distribution
alterna@alternapolska.pl
Tel: +48 22 844 69 41

www.alternapolska.pl



Ta Tamka

Niewiele restauracji w Polsce powstaje z pasji i miłości do kuchni przez duże K. Tym bardziej warte odnotowania i docenienia są te, których narodzinom towarzyszy coś więcej niż tylko chęć zrobienia interesu życia. Warszawska Tamka 43 jest właśnie jednym z takich lokali.

O nowym Muzeum Fryderyka Chopina w Pałacu Ostrogskich przy ul. Tamka głośno jest nie tylko w stolicy, nie tylko w kraju, ale i na świecie. O restauracji, która ulokowała się naprzeciwko, w budynku Centrum Chopinowskiego, będzie równie głośno. Za jej powstanie odpowiadają bowiem wizjonerzy – właściciel Paweł Kwiatkowski oraz współwłaściciel i szef kuchni Robert Trzópek.

Pierwszy, organizator najlepszych koncertów w Polsce, spotkał drugiego w Gdańsku, gdzie ten szefował lokalowi polecanemu przez najbardziej znamienitych smakoszy Trójmiasta. Wiele miesięcy trwało namawianie go do współpracy, ale wreszcie stało się. Robert Trzópek, który wiele lat temu wyjechał w świat, by doskonalić swój – nie bójmy się tego słowa – geniusz, a wrócił owiany chwałą kierownika sekcji dań gorących w kopenhaskiej Nomie (najlepsza dziś restauracja na świecie) i z bogatym doświadczeniem z hiszpańskiej El Bulli (prowadzonej przez papieża współczesnej gastronomii Ferrana Adrię), zgodził się.

I tak powstała Tamka 43, miejsce, gdzie rozkoszować podniebienie można na poziomie, na jakim robić tego dotąd – przynajmniej w Polsce – nie można było. Trzópek to bowiem artysta i wizjoner *haute cuisine*, któremu nic nie przysłania tego co najważniejsze – to ma być po prostu smaczne. Jego tajemnicą jest metoda przygotowywania dań – nie tylko wolno i w niskich temperaturach, ale i w próżni. Stąd polędwica wołowa, wieprzowina z młodych świnek czy ryby mają tak niesamowitą konsystencję i smak, jakich nigdzie indziej nie sposób uświadczyc. Do tego oczywiście najświeższe i najlepsze składniki z całego świata, połączone w taki sposób, że przeciętny zjadacz chleba czuje się oszołomiony. Oczywiście do momentu degustacji, bo wtedy czuje się oszołomiony jeszcze bardziej.

Kuchnia jest w Tamce 43 najważniejsza, ale i sama restauracja jest bezpretensjonalna w swojej elegancji. Na parterze mieści się kawiarnia i wine bar, na piętrze stoją właściwe stoliki, przy których zmieści się ok. 40 osób. Doskonałej jakości sztuce, szkło i przewygodne fotele dopełniają całości przytulnego wnętrza (choć umieszczonego w budynku typu beton-szkło-stal).

Tamka 43 to restauracja fenomenalna. Można wybrać coś z menu à la carte lub zdecydować się na menu degustacyjne, które doskonale pokazuje kunszt tutejszego szefa. Restauracja słynna jest ze swojej piwniczki – w ofercie ponad 120 rodzajów najlepszych win. Wykwalifikowana obsługa pomoże dobrać je do konkretnych potraw. **■**



Info à la Carte

Tamka 43 restaurant, café, wine bar

ul. Tamka 43,

00-355 Warszawa

tel.: (22) 44 16 234

www.tamka43.pl

info@tamka43.pl

Czynne:

poniedziałek – sobota:

lunch – 12.00–15.00,

kolacja – 18.00–22.00

café i wine bar:

pon.–nd. – 10.00–23.00



Fredrik Olsson

Od lewej: Jovo Bozhinovski, Laurent Louyer z Creatmosphere, Luis Galliussi, Lee Broom, Oskar Zięta i Rolf Sachs



„Art of Beyond”

Ballantine's 12YO inspirowała artystów! W londyńskiej Nettie Horn Art Gallery odsłonięto właśnie unikatowy bar – wspólne dzieło sztuki artystów z różnych zakątków świata. Założenie było takie, by zaprojektować miejsce, w którym smak Ballantine's 12YO nabiera jeszcze bardziej niecodziennego charakteru, instalację angażującą więcej zmysłów niż tylko zmysł smaku.

Podstawą projektu jest stworzony przez naszego projektanta Oskara Ziętę trzyczęściowy bar. Konstrukcja składa się z lekkich kubików przypominających kostki lodu. Zięta zainspirowała technologią wytwarzania whisky. Efekt, czyli niesamowita srebrna konstrukcja z dmuchanej blachy nie tylko każe na siebie patrzeć, ale i zastanawiać się, jak też artysta to zrobił? Bar ustawiony jest na kolejnym elemencie wspólnego dzieła: aby podkreślić rodowód Ballantine's 12YO, bułgarski artysta Jovo Bozhinovski wylał na betonowej podłodze silikonową mapę Szkocji. Brytyjski artysta Lee Broom zaprojektował stolki barowe z transparentnego pleksiglasu, rżnięte niczym klasyczne bakaraty. Zachwycony kubikami Zięty, chciał, by jego projekt uzupełniał je, ale nie przyćmiewał. Skoro już o bakaratach, pora na szkło. Szwajcar Rolf Sachs stworzył minimalistyczne w formie, ale maksymalne – jeśli chodzi o pojemność – szklanki z grubego matowionego szkła. Trudno pominąć niezwykle dekoracje naścienne. Wariacje na temat logo Ballantine's 12YO oraz ludzkich dłoni (czyżby sięgających po szklaneczkę?) to dzieło Luisa Galliussiego z Argentyny. Co artysta miał na myśli, nie dowiemy się nigdy. Galliussi, opowiadając o tym,

rozbawił tłumaczkę do tego stopnia, że nie dała rady wywiązać się z obowiązków. O szczególną atmosferę miejsca zadbała francuska grupa Creatmosphere. Dzięki „otulającej” bar iluminacji goście, wchodząc, czują klimat chłodnej, zasnuwanej mgłą Szkocji, by zaraz znaleźć się w przytulnym barze, w którym czeka już tylko relaks.

No właśnie, relaks! Nie może przecież zabraknąć bohaterki, słynnej Ballantine's 12YO. Mistrz sztuki barmańskiej Fredrik Olsson (ambasador marki) każdemu z artystów zadedykował koktajl. Oskar Zięta to whisky z likierem figowym (przepis obok), Jovo Bozhinovski – „uwędzona” whisky z odrobiną wina imbirowego, a Lee Broom – orzeźwiająca mieszanka z liczi i sokiem z cytryny. Luis Galliussi dostał „gorrącą” sangrię ze świeżymi owocami, Rolf Sachs słodki miks z likierem wiśniowym, wermutem i sokiem pomarańczowym, kompozycja z purée z passiflory, likieru malinowego i szampana to Creatmosphere – o niej ciężko będzie zapamiętać! Motto projektu brzmi „Art of Beyond” – można to przetłumaczyć jako sztukę postrzegania rzeczywistości szerzej, bycia otwartym na nowe doświadczenia, miejsca, smaki. Na tym polega sztuka życia według Ballantine's 12YO. ■


Drink
OSKAR ZIĘTA

- 50 ml Ballantine's 12YO
- 12,5 ml likieru figowego
- spray spożywczy o zapachu gorzkiej pomarańczy

Wymieszać whisky oraz likier z lodem w shakerze typu Boston. Serwować w kanciastej szklance do whisky, z plasterkiem świeżej figi zamrożonym w dużej kostce lodu. Dla wzmocnienia efektu dwie dozy sprayu o zapachu pomarańczy!



Gwiazda wieczoru
Milla Jovovich
i ambasador Lexusa CT 200h
Paweł Małaczyński

Magdalena
Modra

Beata Tadla
i Andrzej
Piaseczny

Ewa
Pacula

Marysia
Góralczyk

Kreacje
zaprojektowane
przez
laureatki
Lexus
Fashion Awards

ŚWIĘTO STYLU: MILLA JOVOVICH I LEXUS CT 200H



Tomasz Ziolkowski, Beata
Tadla, Monika Olejnik
i Kamil Durczok z żoną

Magdalena
Rózcicka

Maja
Bohosiewicz,
obok Wojciech
Majchrzak

Joanna Chitruszko,
Tareson Richter
(country manager
Lexus Europe)
i Paweł Małaczyński

Tetsuya Takenaka (prezes
Toyota Motor Poland),
rzecznik prasowy Lexus
Polska Monika Małek
i Milla Jovovich

W marcu w warszawskim Centrum EXPO XXI podczas Lexus Fashion Night 6 zaprezentowano nowego Lexusa CT 200h z napędem hybrydowym. Gośćmi specjalnymi byli Milla Jovovich oraz ambasadorzy Lexusa CT 200h w Polsce Magdalena Rózcicka i Paweł Małaczyński. Wieczór uświetniły pokazy kolekcji Karoliny Gieguły, Moniki Sabat i Olgi Szykarczuk – laureatek konkursu Lexus Fashion Awards.



Agnieszka
Maciejak

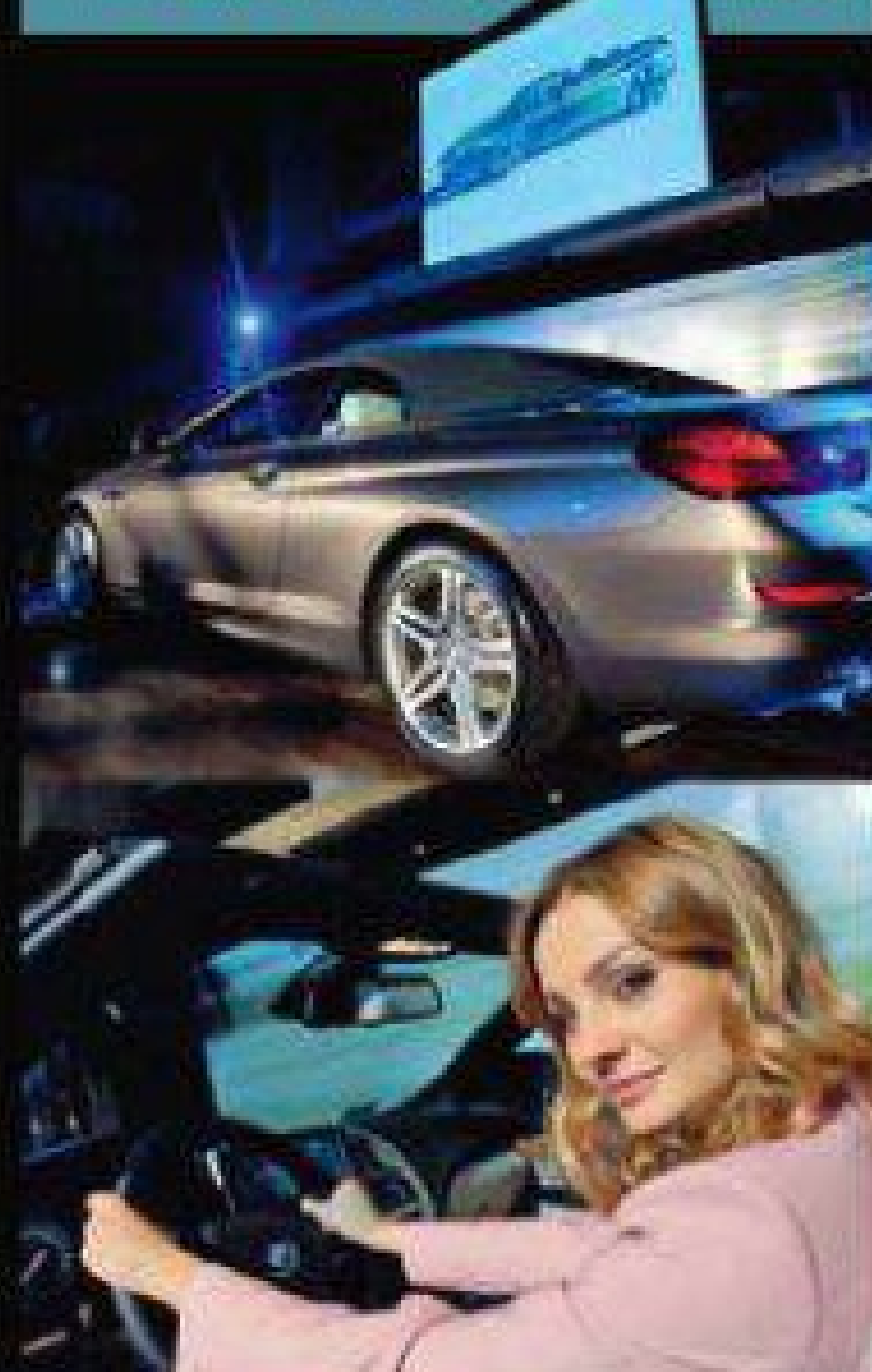
Milla Jovovich, Monika Sabat
i Artur Orzech

LUKSUS: NUMERO UNO

Marek Kołakowski
i Marcin Prokop
dokonali uroczystego
otwarcia salonu



BMW RULES



Małgorzata Socha w BMW 6

DZIEŃ KOBIET Z CARLO ROSSI



Kaja Śródka, Paweł
Kwiatkowski i Borys Szyc

Na blisko 900 m² powierzchni powstało niedawno miejsce, którego dotąd w stolicy nie było: salon Numero Uno (ul. Grzybowska 4). Podczas uroczystego otwarcia zaprezentowano meble ekskluzywnych marek m.in. IPE CAVALLI oraz FENDI. Gospodarzem wieczoru był prezes Marek Kołakowski, właściciel i pomysłodawca nowego brandu Numero Uno. Wieczór uświetnił solowy koncert Stanisław Soyka.



Maria Niklińska z mamą
i jej mężem



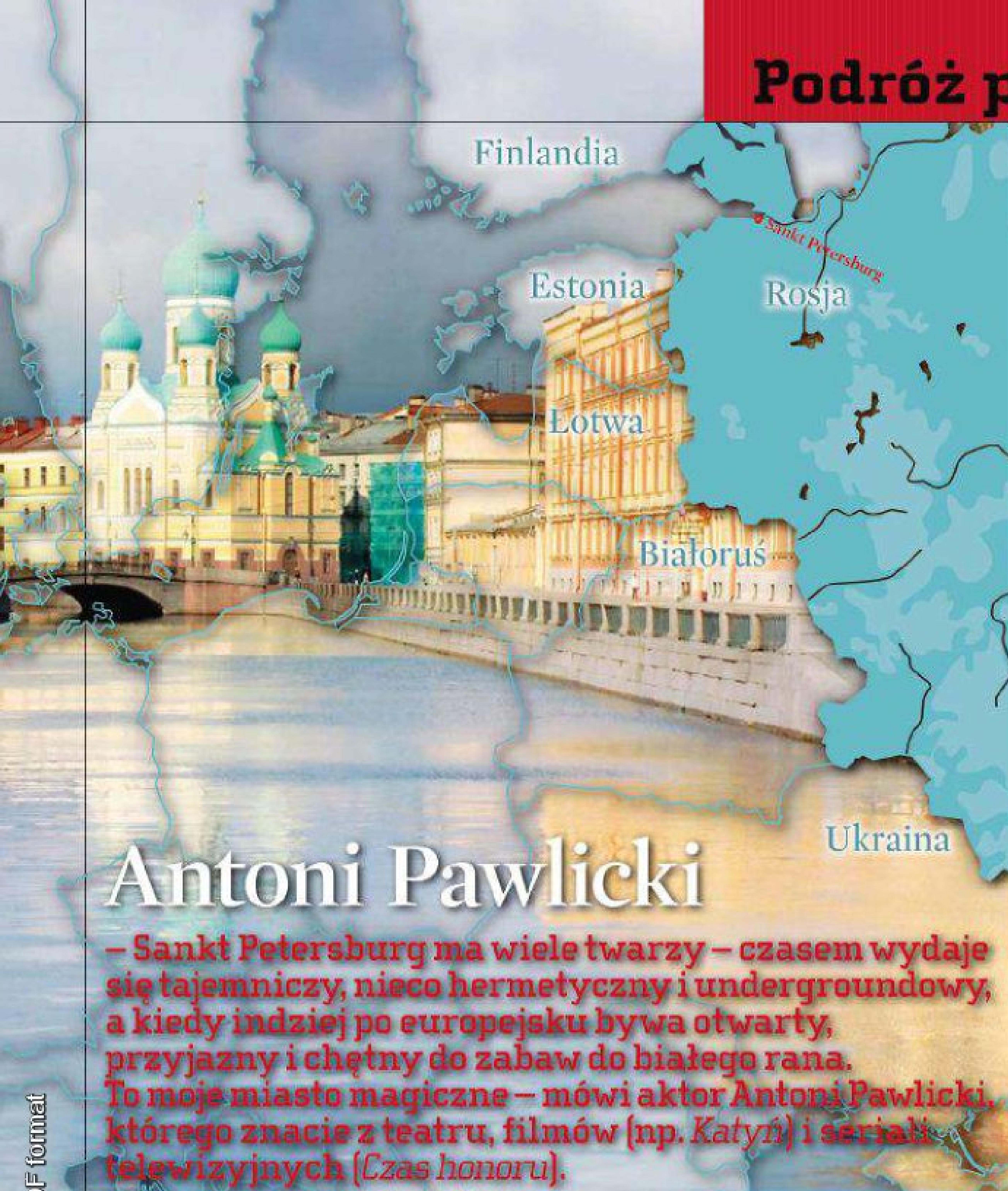
Przemysław Saleta
z partnerką

Premiera prasowa nowego BMW 6 zgromadziła tłumy we wnętrzu restauracji Izumi Sushi. Gościem specjalnym wieczoru była nowa ambasador marki BMW w Polsce Małgorzata Socha. W rozmowie z prowadzącą prezentację Joanną Zientarską Pani ambasador nie ukrywała zadowolenia. „Marzyłam o prowadzeniu BMW. To prawdziwa radość, a przy tym wygoda i bezpieczeństwo – kobiety cenią to najbardziej”.



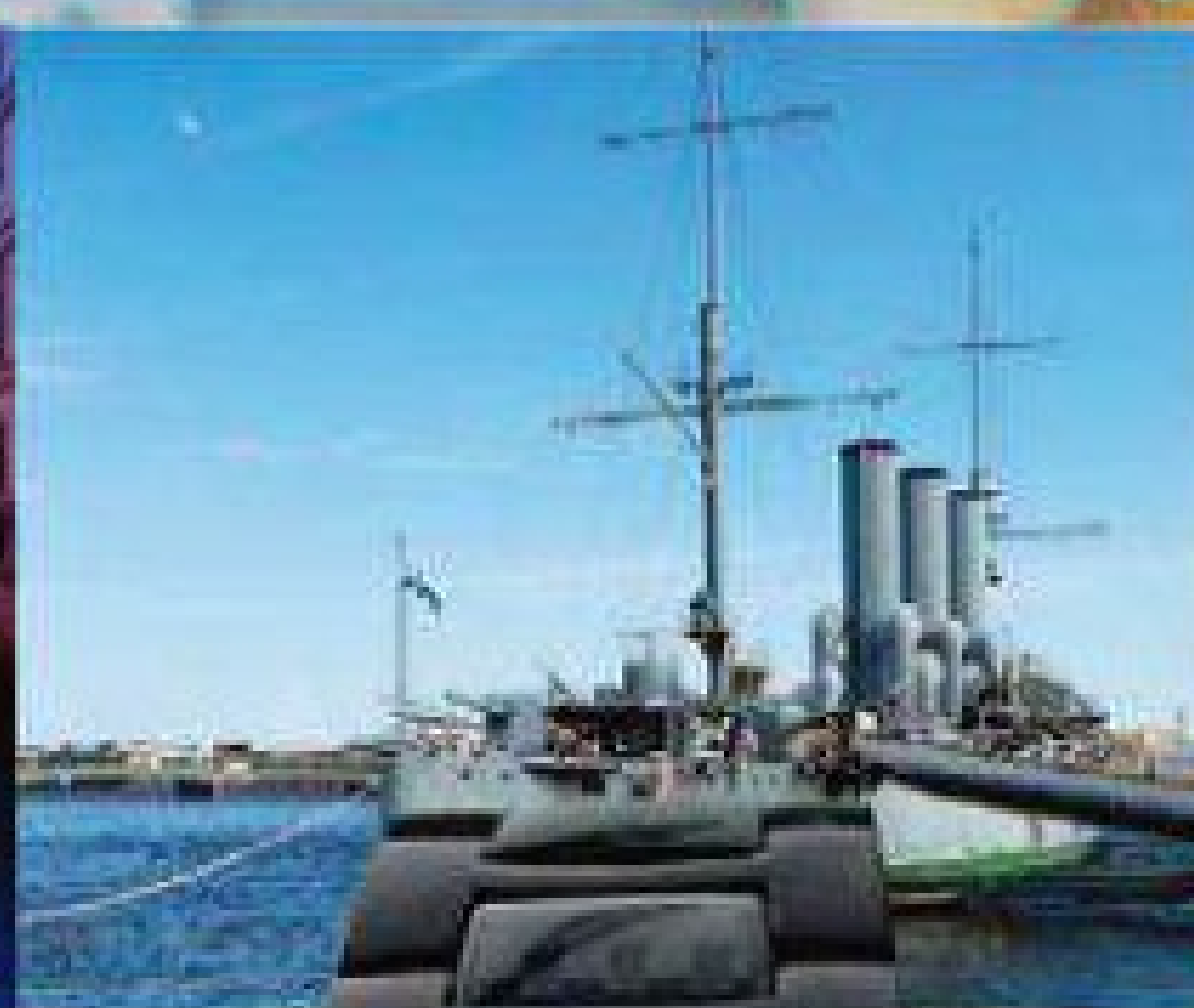
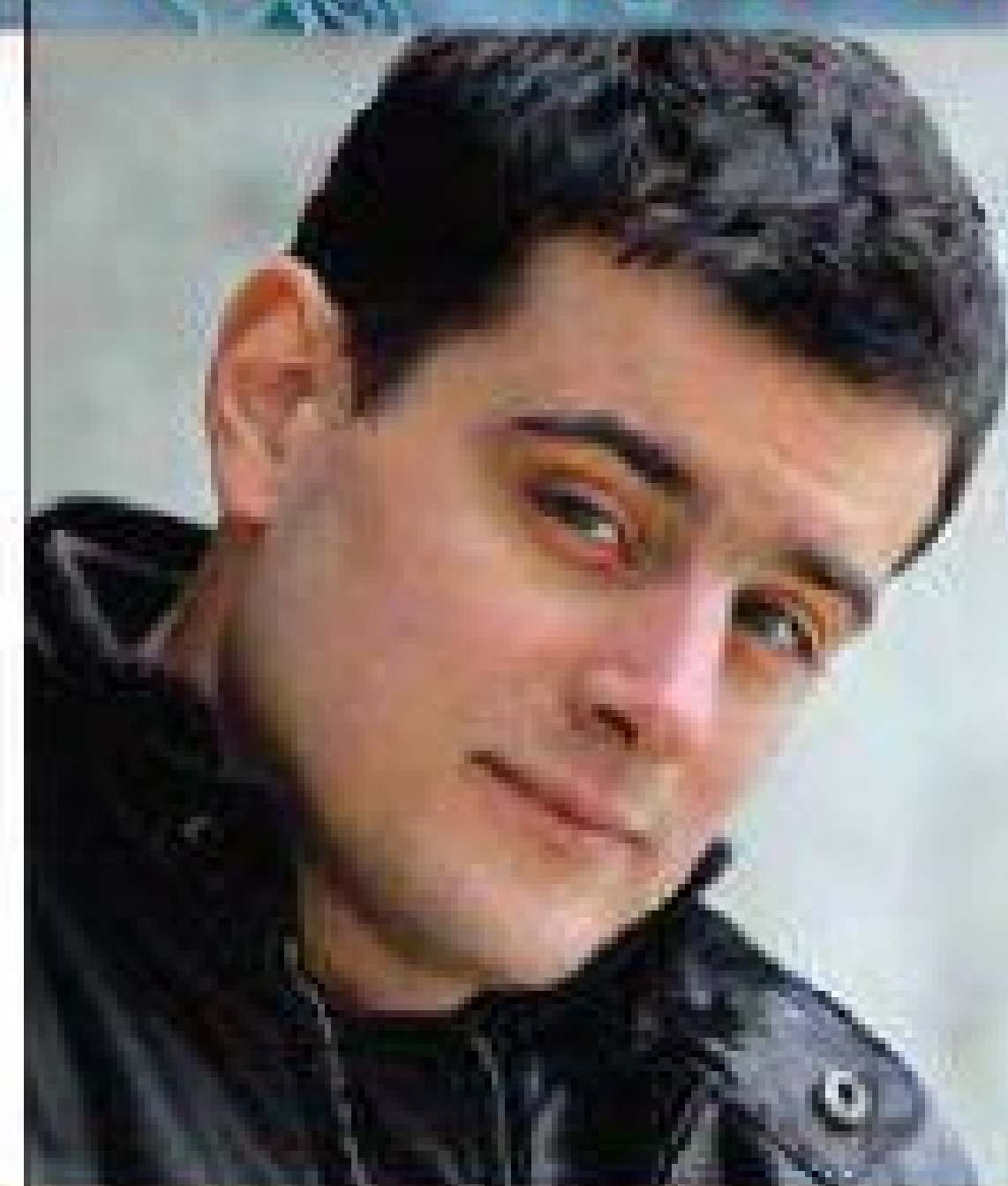
Fredrika Stahl

Przypadające 8 marca Ostatki zyskały niecodzienną oprawę. W Fabryce Trzciny w Warszawie odbył się koncert Fredriki Stahl promujący składankę *Sygnowano Fabryka Trzciny*. Artystka w podziękowaniu od organizatorów dostała wyjątkowy prezent wino Carlo Rossi w kompozycji z płatków czerwonych róż. Tego samego dnia w największych polskich miastach marka Carlo Rossi obdarowała kobiety tysiącami czerwonych róż.



Antoni Pawlicki

– Sankt Petersburg ma wiele twarzy – czasem wydaje się tajemniczy, nieco hermetyczny i undergroundowy, a kiedy indziej po europejsku bywa otwarty, przyjazny i chętny do zabaw do białego rana. To moje miasto magiczne – mówi aktor Antoni Pawlicki, którego znacie z teatru, filmów (np. *Katyn*) i seriali telewizyjnych (*Czas honoru*).



Miasto najpierw powstało w głowie jednego człowieka – Piotra Wielkiego. Potem tysiące poddanych cara w szalonym trudzie zrealizowały jego wielki szalony kaprys. Efekt jest jednak olśniewający, bo dawna stolica Rosji w pełni zasłużyła na miano Wenecji Północy – Sankt Petersburg leży w delcie kilku rzek i na 40 wyspach. Z jednej strony są tu gigantyczne, szerokie „prospekty” (reprezentacyjne ulice), blisko 400 mostów, a z drugiej – mnóstwo zaułków i romantycznych zakamarków. W nocy, kiedy zamiera ruch, otwierane są zwodzone mosty na Newie, żeby mogły przepłynąć wielkie statki.

DWIE TWARZE

Sankt Petersburg zimowy ma inny klimat niż ten letni. Pierwszy jest szary, ciemny i zamarznięty na kość. Wydaje się wtedy bezludny, jednak życie trwa w najlepsze: w metrze i knajpach. Zupełnie inaczej jest podczas letnich „białych nocy”. Wtedy słońce w zasadzie nie zachodzi, a ciepło wyciąga ludzi na ulice – do późna siedzą w parkach i knajpianych ogródkach, impreza zdaje się trwać na okrągło.

ERMITAŻ I NIE TYLKO

Jeśli ktoś kocha sztukę, musi pojechać do Ermitażu, najważniejszego muzeum Rosji (nr 12 w rankingu światowym). Można w nim zobaczyć prawdziwe skarby – kilkadziesiąt obrazów Rembrandta, Rubensa, Picassa, są impresjoniści, rzeźby Canovy, zabytki starożytnej Mezopotamii i Egiptu, sztuka włoska, hiszpańska, polska, wszelka...

Warto też zobaczyć panoptikum dziwadeł Piotra Wielkiego (car kolekcjonował m.in. preparaty medyczne), pancernik Aurora i słynną twierdzę pietropawłowską (kiedyś forteca, później więzienie, w którym przebywał Dostojewski i nasz Tadeusz Kościuszko).

RUCZKI, ZŁOTO I KOBIETY

Petersburg to skrajności finansowe. Na ulicy widać przybyszów z Kaukazu, którzy dorabiają tam nielegalnie na swoich „ruczkach” – nieopodatkowanych „lewych” taksówkach (czasem, wraz z pasażerami, kierowca ucieka przed stróżami prawa – można się poczuć jak w gangsterskim filmie). Są też wielkie blokowiska i studenci z całej Rosji, którzy tworzą właściwą tkankę miasta. To Petersburg undergroundowy, ale jest też miasto w wersji „glamour” – ociekające złotem, pełne najdroższych aut i ludzi bawiących się w megaekskluzywnych klubach.

Wszędzie, w każdym towarzystwie, można spotkać tysiące wspaniałych kobiet. Są śmiałe, odważnie się ubierają i nie mniej śmiało zachowują. W dodatku Rosjanie inaczej je podrywają, więc – choć już mniej niż kiedyś – cudzoziemcami są bardzo zaciekawione. **■**



- 1 zegarek **ADRIATICA** 799 zł
- 2 zapach **BANANA REPUBLIC REPUBLIC OF MEN** 50 ml – 237 zł
- 3 buty **ARMANI** wzór
- 4 rower **KROSS LEVELA+** 17 000 zł
- 5 koszulka polo **PIERRE CARDIN / VAN GRAAF** 249 zł
- 6 kurtka **G-STRAW / VAN GRAAF** 679 zł
- 7 okulary **RAY-BAN** ok. 580 zł

Więcej o ROSJI na portalu: www.voyage.pl



► NOWE SMARTFONY

Już wkrótce pojawią się dwa urządzenia z najnowszą wersją oprogramowania Symbian. Nokia X7 z ekranem o przekątnej 4 cale i aparatem fotograficznym o rozdzielczości 8 MPix spodoba się fanom rozrywki, a zwłaszcza gier. W urządzeniu zainstalowano popularne gry Galaxy on Fire HD i Asphalt 5 HD. Natomiast smartfon Nokia E6 z klawiaturą QWERTY docenią ci, którzy najczęściej wykorzystują telefon do pracy. Wyposażono go w baterię o wyjątkowo długim czasie działania, a także zainstalowano oprogramowanie firmy Microsoft. W obu modelach udoskonalona wersja Symbian oferuje nowe atrakcyjne ikony i funkcje zwiększające komfort obsługi, w tym łatwiejsze wprowadzanie tekstu, szybszą przeglądarkę internetową oraz najnowsze Ovi Mapy.

► SKANDYNAWSKI DESIGN

Projektanci ECCO lubią czerpać inspiracje z natury. Podobnie jest w najnowszej kolekcji na wiosnę/lato 2011. Znajdziesz w niej wygodne sportowe buty w stylu lat 60. i eleganckie modele z olejowanej skóry w naturalnych barwach. **Ceny: 599,90 zł, 349,90 zł. Więcej na ecco.com**



ecco®

► WYGODNY DOSTĘP DO INTERNETU

W Orange już od 1 zł możesz mieć lekkiego i małego netbooka HP Mini 210 z wbudowanym modulem 3G, który zapewni ci dostęp do internetu w dowolnym miejscu i czasie. Wygodę korzystania w Orange Free zagwarantuje ci usługa Szczęśliwe godziny. Dostępna we wszystkich planach taryfowych pozwala korzystać z internetu mobilnego w godzinach nocnych bez żadnych limitów. Jeśli chcesz dowiedzieć się więcej i otrzymać bonus, wyślij SMS-a o treści NET pod numer 6556 (opłata zgodna z planem taryfowym).



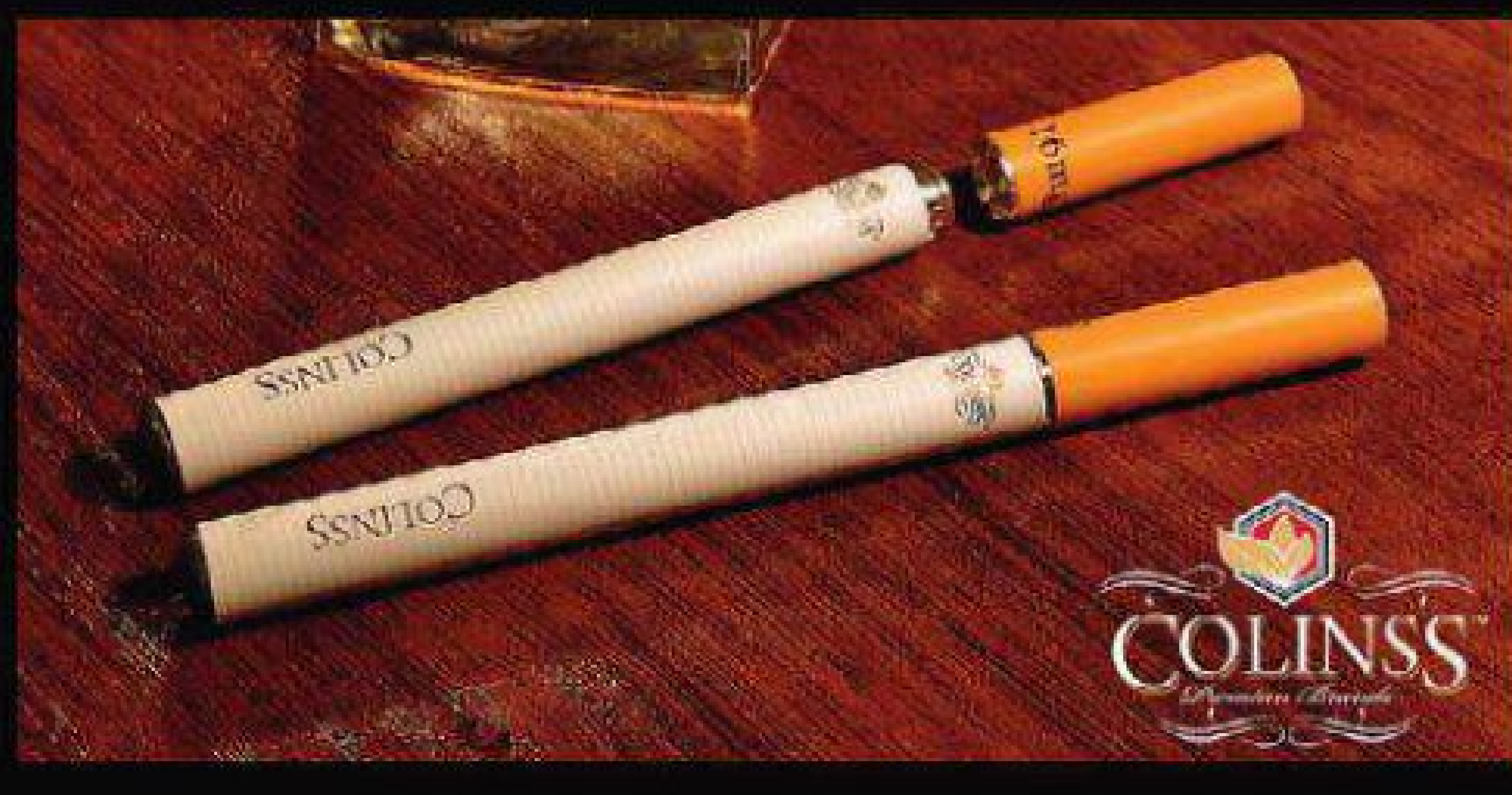
► ORZEŻWIAJĄCA KOMBINACJA

Badania pokazują, że Polacy bez względu na płeć uważają cytrynę za jeden z najlepszych dodatków do coli. Teraz mogą delektować się gotową kombinacją Pepsi Twist. To orzeźwiające połączenie Pepsi Coli z cytryną. **Ceny: 2,19 zł/puszka 0,33 l, 2,99 zł/butelka 0,5 l, 3,99 zł/butelka 1 l, 5,39 zł/butelka 2 l.**



► BEZ SZKODLIWEGO DYMU

Elektroniczny papieros jest tak naprawdę kieszonkowym inhalatorem, który może pomóc ci rozstać się z nałogiem. Zaspokaja on zapotrzebowanie na nikotynę, eliminując szkodliwy proces palenia tytoniu. Zmień zwykłe papierosy na Colinss AGE. To dwuczęściowy e-papieros. Wraz z nim w zestawie otrzymasz 6 kartomizerów, 2 baterie i ładowarkę. **www.colinss.com**



► MEGABASY

Cenisz sobie wysokiej jakości dźwięk i oryginalny design? Wybierz słuchawki komputerowe GT ST-908 z prestiżowej linii Black Line marki Global Technology. Dzięki systemowi Mega Bass oraz zamontowanym przetwornikom z magnesem neodymowym zapewniają wysoką jakość odtwarzanego dźwięku. Efekt izolacji zewnętrznych odgłosów uzyskano za sprawą skórzanych osłonek, które przylegając do uszu zapobiegają przedostawaniu się niepożądanych dźwięków z otoczenia. Design słuchawek nawiązuje do bardzo modnego ostatnio stylu retro. **Cena: 62 zł, www.kltrade.pl**



► WŁOSY POD OCHRONĄ

Przedwczesne łysienie to problem wielu mężczyzn. Można mu zapobiec. Poznaj Hair Protect Men – intensywną kurację przeciw przedwczesnemu wypadaniu i przerzedzaniu się włosów oraz powstawaniu zakoli. Szampon i spray zawierają specjalny składnik Procapil, który eliminuje główne przyczyny łysienia. Ponadto wzmacnia włosy i przyspiesza ich wzrost. Pierwsze efekty są widoczne już po 2 tygodniach. **Ceny: szampon ok. 35 zł, spray ok. 50 zł**



► DLA AKTYWNYCH

Na lato firma Wola proponuje nowe wzory skarpet bawełnianych z linii Casual. Zaprojektowane według najnowszych trendów wyróżniają się intensywnymi kolorami – od ciemnych grafitów i granatów do fukcji. Wśród wzorów są paski krata i nadal modne romby. Linia Casual doskonale pasuje do dżinsów i miejskiego stylu współczesnego mężczyzny. **Ceny: 9-10 zł**



► W DOSKONAŁEJ FORMIE

Włóż M-Balance™ i dołącz do grona ludzi pozytywnie naładowanych. Opaska wykonana z politereftalanu etylenu ma dysk holograficzny naładowany jonami ujemnymi. Jego zadaniem jest wspomaganie przepływu energii w organizmie. Dzięki ujemnej jonizacji będziesz mógł zapomnieć o ciągłym zmęczeniu, senności i złym samopoczuciu. W technologii M-Balance™ uwierzyli sportowcy – opaski z hologramem zobaczysz m.in. na rękach hiszpańskich piłkarzy i polskich siatkarzy.



► FILMOWE WRAŻENIA

Zmień swój salon w prawdziwe trójwymiarowe kino. Pomoże ci projektor Full HD Sony VPL-VW90ES. Model wyposażono w unikatowy system 3 paneli SXRD Sony gwarantujący subtelny obraz, żywe kolory i duży kontrast dynamiczny. Projektor pozwala na konwersję obrazu 2D do 3D, co znacznie zwiększa liczbę materiałów możliwych do oglądania w 3D. Dodatkowo dzięki trybowi True 24p możliwe jest wyświetlanie w tempie 24 klatek na sekundę, które zapewnia autentyczne filmowe wrażenia.



► ZSYP NA PRANIE

Jeśli lubisz nowoczesne rozwiązania, spodoba ci się zsyp na pranie. To niezwykle proste urządzenie cieszy się ogromną popularnością w Stanach Zjednoczonych i Europie. Zsyp łączy łazienkę z pralnią umieszczoną w piwnicy. W łazience montuje się drzwiczki, przez które wrzucasz brudne ubrania.

Infolinia +48 515 288 790
www.zsypnapranie.pl



EKC

LIST MIESIĄCA

Nie zapomnę mojego zaskoczenia pewnego marcowego popołudnia. Ścierając centymetry kurz w pokoju mojego 16-letniego syna, natknęłam się na PLAYBOYA starannie ukrytego w szczelinie między szafkami. Kompletnie mnie замуrowało. Mój syn przegląda magazyny dla dorosłych? Neeee, to nie może być prawda. Zaczęłam kartkować Wasze czasopismo i muszę przyznać, że wcześniej miałam inne wyobrażenie o PLAYBOYU. Demonizowałam go, uważając, że jest prowokujący i uwłacza godności kobiet. Teraz mam nauczkę: „nie wyrażaj opinii o czymś, czego nie znasz”. Przecież w PLAYBOYU są superartykuły, wywiady i felietony. Mnie, zagorzałej fance Tańca z gwiazdami, podobała się sesja Izabeli Janachowskiej. W tych błyskotkach i świecidełkach wyglądała olśniewająco.

Moje zdanie na temat Waszego czasopisma zmieniło się radykalnie. Nie ma tu obscenicznych zdjęć. Jest za to profesjonalizm, który widać na każdej stronie. Wszystko jest dopracowane i starannie zaplanowane. Marzę, aby wszystkie kobiece pisemka podchodziły do czytelników tak, jak to robi Redakcja PLAYBOYA. Nie, to nie jest podlizywanie się. To jest zdanie dojrzałej kobiety, która nie lubi chaosu, kiczu i tandety, jaka płynie z niejednej gazety.

Michalina

W tym numerze autorów listów nagrodzimy zestawem kosmetyków **Playboy Ibiza** ufundowanych przez firmę **Coty**.



W następnym numerze dla autorów listów mamy eleganckie wieczne pióra ufundowane przez firmę **Duke**.

Drogi Playboyu*
 Ostatni numer wpadł mi w ręce podczas pakowania się na narty. Po bardzo długiej podróży do Tyrolu dotarliśmy z żoną oraz przyjaciółmi na miejsce. Wieczorem uprzejmy Tyrolczyk przyszedł z kwitami meldunkowymi. Podczas wypisywania ciekawsko zerkał w stronę mojej ulubionej gazety. Zaproponowałam mu wypożyczenie – był zachwycony! Stwierdził, że zrewanżuje się „ziubrówką”, po czym przyniósł naszą Gorzką Żołądkową... Śmiechu było co niemiara. Po degustacji otrzymaliśmy sporą zniżkę na apartament. Ciebie PLAYBOYU wymieniałem na miejscowy numer. Dzięki za rozwijanie międzynarodowej przyjaźni!

Marek

* Nie wiem czemu napisałem „drogi”, przecież prenumeratę otrzymałem od mojej kochanej żonki Ani.

PLAYBOY W PRENUMERACIE – TANIEJ I NA TELEFON! 12 numerów PLAYBOYA kosztuje **119,40 ZŁ**. W rocznej prenumeracie tylko **99 zł**. A zatem dostaje się **DWA NUMERY PLAYBOYA GRATIS!** Aby zamówić prenumeratę, wystarczy zadzwonić pod numer **(67) 210 86 50**

Teraz prenumeratę **PLAYBOYA** możesz mieć również za punkty zdobyte w Programie **5plus+**. Za korzystanie z telefonu w sieci Plus otrzymujesz punkty, które możesz wymieniać na różne nagrody, np. prenumeraty i nagrody rzeczowe. Szczegółowe informacje na temat programu można uzyskać na stronach www.program5plus.pl i pod numerem **26 26** (tylko dla abonentów sieci Plus).

PLAYBOY

EDYCJA POLSKA

ADRES REDAKCJI: ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa, tel. (22) 421 12 72, fax 421 12 74; e-mail: redakcja@playboy.pl
PRENUMERATA: www.sklep.marquard.pl

REDAKCJA

REDAKTOR NACZELNY
 Marcin Meller
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO
 Rafał Księżyk
DYREKTOR KREATYWNY
 Paweł Palikot
DYREKTOR ARTYSTYCZNY
 Tomasz „Vaciaque” Wójcik
REDAKTOR PROWADZĄCY
 Marcin Klimkowski
SEKRETARZ REDAKCJI
 Magda Łobodzińska
SEKRETARZ REDAKCJI
 Marek Krześniak
FOTOEDYTOR
 Anna Kovčič
REPORTER
 Rafał Jemielita
GRAFIK
 Sławek Żamojda
PRODUKCJA SESJI
 Kasia Wiechecka
STYL
 Marta Jüngst
KOREKTA
 Elżbieta Wygoda
ASISTENTKA REDAKTORA NACZELNEGO
 KONTAKT Z EDYCJAMI ZAGRANICZNYMI
 Dorota Świdarska

WSPÓŁPRACOWNICY

Arkadiusz Bartosiak,
 Tomek Bergmann,
 Marlena Bielińska,
 Paweł Borowski,
 Szymon Brodziak,
 Grzegorz Brzozowicz,
 Marcin Brzezinski,
 Darek Foks, Łukasz Klinke,
 Artur Krynicki,
 Grzegorz Kuber, Monika Kucel,
 Michał Mendyk, Dariusz Misiuna,
 Andrzej Mleczko,
 Krzysztof Ostrowski,
 Marek Pajonkowski,
 Rafał Piekarski,
 Tomasz Prange-Barczyński,
 Wiktor Świętlik,
 Konrad J. Zarębski,
 Dariusz Zawadzki

REKLAMA PLAYBOY

tel. (22) 421 13 30 / 93
 faks (22) 421 13 33

DYREKTOR
 Monika Ruszkowska
ZASTĘPCA DYREKTORA
 Lucyna Redo

ASISTENTKA
 Katarzyna Budyta

ZESPÓŁ
 Anna Dylicka,
 Paulina Plenkiewicz,
 Konrad Cichosz

ASISTENTKA DZIAŁU REKLAMY
 Aleksandra Janowska

WYDAWNICTWO

Marquard Media Polska Sp. z o.o.,
 ul. Wilcza 50/52, 00-679 Warszawa
 tel. (+48 22) 421 10 00, fax (+48 22) 421 11 11,
 e-mail: info@marquard.pl

PREZES
 Tomasz Zięba
WYDAWCA
 Beata Milewska
ASISTENTKA WYDAWCY
 Edyta Piecyk
DYREKTOR FINANSOWA
 Anna Zacharzewska

REKLAMA

DYREKTOR
 Alicja Skrzypczak
ASISTENTKA
 Beata Moch

MARKETING I PROMOCJA

DYREKTOR
 Marta Guze-Korszyńska
BRAND MANAGER
 Marta Klewińska

DYSTRYBUCJA

PEŁNOMOCCNIK ZARZĄDU
 Mirosław Tański
Z-CA DYREKTORA DS. DYSTRYBUCJI
 Artur Grabowski

PRODUKCJA I STUDIO FOTO

DYREKTOR PRODUKCJI
 Adam Kaczyński
SPECJALIŚCI DS. PRODUKCJI
 Krzysztof Głowczyński
 Barbara Stykowska
STUDIO FOTO
 Marcin Klaban,
 Monika Wrzesińska

NOWE MEDIA

DYREKTOR Kordian Wesołowski
MANAGER Rafał Olejarsz
MANAGER DS. PROJEKTÓW SPECJALNYCH
 Marianna Dąbkowska

PLAYBOY jest zastrzeżonym znakiem towarowym Marquard Media AG

Marquard Media Polska jest spółką z ograniczoną odpowiedzialnością, zarejestrowaną w Sądzie Rejonowym dla M. St. Warszawy w Warszawie, XII Wydział Gospodarczy KRS, pod numerem 0000004199

Zarząd: Tomasz Zięba (Prezes),
 Albrecht Hengstenberg

NIP: 522-005-96-82

Kapitał zakładowy: 23 124 000,00 zł

PLAYBOY ENTERPRISES
www.playboyenterprises.com/affiliates

EDITOR-IN-CHIEF
 Hugh M. Hefner

EDITORIAL DIRECTOR
 Jimmy Jellinek

ART DIRECTOR
 Rob Wilson

PLAYBOY INTERNATIONAL PUBLISHING

PRESIDENT PLAYBOY ENTERPRISES
 Alex Vaickus

EVP/MANAGING DIRECTOR INTL. PRINT/DIGITAL
 Markus Grindel

SVP/PUBLISHING & EDITORIAL DIRECTOR
 David Walker

PUBLISHING SERVICES MANAGER
 Mary Nastos

DIGITAL ASSET MANAGER
 Gabriela Cifuentes

EDITORIAL SERVICES COORDINATOR
 William Ansell

SR. ADMINISTRATIVE ASSISTANT
 Veronica Reyes

MMP WCHODZI W SKŁAD GRUPY WYDAWNICZEJ MARQUARD MEDIA: POLSKA CKM, COSMOPOLITAN, JOY, PLAYBOY, SHAPE, VOYAGE, OLIVA, HOT MODA & SHOPPING

NIEMCY COSMOPOLITAN, JOY, SHAPE

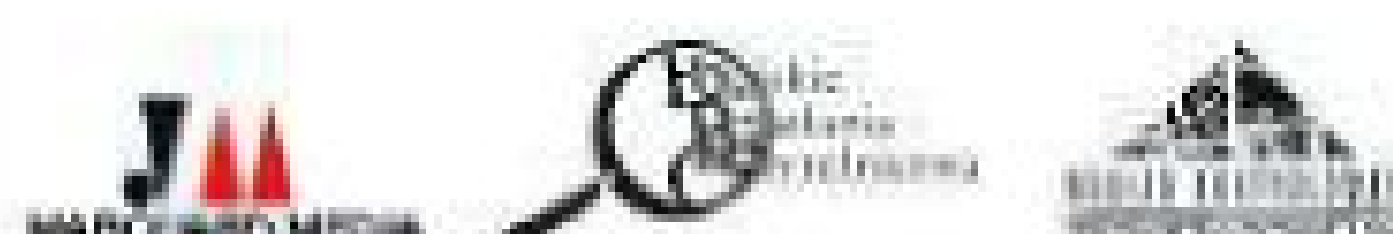
WĘGRY CKM, DESIGN ROOM, EVA, FITT MAMA, INSTYLE, JOY, PLAYBOY, PLAYBOY EXCLUSIVE, SHAPE

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów i zdjęć oraz zastrzega sobie prawo do skracania i redagowania materiałów nadesłanych. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Znak towarowy PLAYBOY zarówno pod względem słownym, jak i graficznym jest chroniony prawnie i używanie go w celu oznaczenia własnego towaru przez kogokolwiek bez porozumienia z wydawcą jest bezprawne. Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione. Sprzedaż aktualnych i archiwalnych egzemplarzy po cenie niższej niż detaliczna, ustalona przez wydawcę, jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ EGZEMPLARZY ARCHIWALNYCH
 Quad/Winkowski Sp. z o.o., 64-920 Pila
 e-mail: prenumerata@quadwinkowski.pl
 tel. (67) 210 86 50, fax (67) 210 86 59

DRUK: Quad/Winkowski Sp. z o.o.
 ISSN 1230-2724
 COPYRIGHT: MMP Sp. z o.o. 2011

• POCZTA (kraj): w urzędach pocztowych lub bezpośrednio u filii/oddziałów. Terminy przyjmowania przysyłek:
 do 25.11 (od I kwartału następnego roku); do 25.02 (od II kwartału); do 25.05 (od III kwartału); do 25.08 (od IV kwartału). Szczegółowe informacje i reklamacje w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania.
 • RUCH S.A. (kraj): prenumeratę przyjmują jednostki kolportażowe RUCH S.A. na terenie całego kraju właściwe dla miejsca zamieszkania prenumeratora.
 • RUCH S.A. (zagranicą): zamówienia przyjmuje Oddział Krajowej Dystrybucji Press, 61-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 81/83, tel. (22) 532 87 81; bezpłatna infolinia 0800 12 00 29. Pełna karta w internecie: www.ruch.pl/pol.
 • Dystrybucja w USA: Lowell International Company, 9234 West Belmont Ave., Franklin Park, IL 60151, e-mail: magazines@lowellfoods.com, tel. 847 349 1902 www.115, fax: 847 349 1903



▼ EDYCJA GRECKA



25-letnia **Roberta Georgiadi** jest modelką. Urodziła się na Litwie, została grecką playmate, a od dwóch lat mieszka i pracuje w Dubaju. Czy ktoś zamawiał szejka?

▼ EDYCJA ŁOTEWSKA

Oksana Koha ma 23 lata i wymiary 85/63/85, 167 cm, 45 kg. Kocha rzeczy na s: słońce, słodycze i seks. To tak jak my.



27

edycji, ponad 5 milionów egzemplarzy, czyli kilkanaście milionów czytelników na całym świecie – tak wygląda imperium Królika. Opór nie ma sensu. Dołącz do nas i podążaj za PLAYBOYEM!

▼ EDYCJA ARGENTYŃSKA

Z takim nazwiskiem ta 22-latkka może podbić cały świat (odradzamy jedynie Filipiny). **Rocio Magallán** zrobiła na razie pierwszy krok w swej podróży ku sławie – wystąpiła w argentyńskim Big Brotherze. No tak i miała sesję w PLAYBOYU – dzięki której wy już ją poznaliście.



nd	1
pn	2
wt	3
śr	4
cz	5
pt	6
s	7
nd	8
pn	9
wt	10
śr	11
cz	12
pt	13
s	14
nd	15
pn	16
wt	17
śr	18
cz	19
pt	20
s	21
nd	22
pn	23
wt	24
śr	25
cz	26
pt	27
s	28
nd	29
pn	30
wt	31



» Sprawdziliśmy już pralkę, no to czas na umywalkę. «

ce  *SexOPIA* **+18**
Wysłij SMS **SEXOPIA**
pod bezpłatny nr 80922
Studentki, amatorki, gwiazdy porno Dostaniesz link do serwisu.
Serwis bezpłatny dla klientów Orange



Dokonując zakupu dostajesz dwa FILMY – długi i krótki.
FILM dostajemy dla telefonów obsługujących format 3GP. Drugi FILM dostajemy w formacie 3GP lub 3GP2 dla telefonów obsługujących format 3GP2.

Papla.pl
www.papla.pl
wap.papla.pl

Twoich
 przoskwinka
 ije.
 ntnej słodczy,
 rcji

SEXZX7143
 SEXZX6781
 SEXZX7031

SMS-GABISFXZ
pod numer 71998
Dziwot z hienrid
pod 72982
Ze stacyjanarnego
pod 708 577 852
Zobacz swoje
poroco FOTKI
Wyslij **SFXZJ5332**
pod numer 72988

3 HISTORYJKI ZE ZDJĘCIAMI nr 73988 tylko 3,69 zł z VAT (+18%)

 <p>Ekstaza Golda na wyspie</p> <p>SEXZF3989</p>	 <p>Numerki przy okazji Niespodzianka</p> <p>SEXZF3885</p>	 <p>Wizyta znajomej Młodsza Kuzynka</p> <p>SEXZF4634</p>	 <p>Praca domowa Makra Bialina</p> <p>SEXZF5885</p>	 <p>Gorący przysznik Jędrzejak</p> <p>SEXZF3409</p>	 <p>Kuzyneczki Elżbieta zyleta</p> <p>SEXZF5886</p>
--	--	--	---	---	---

<p>przetestuj dwudziestkę</p> <p>SEXZJ53372</p>	<p>pornpuzzle</p> <p>SEXZJ12929</p>	<p>Wujaszek i Ania</p> <p>SEXZJ53315</p>	<p>ENDURO CHAMP</p> <p>SEXZJ13101</p>	<p>Zrób z niej kobietę</p> <p>SEXZJ53174</p>	<p>Strzał w blondynkę</p> <p>SEXZJ53397</p>	<p>Ostre urodziny</p> <p>SEXZJ53282</p>	<p>18-stka</p> <p>SEXZJ53042</p>	
<p>ICE AGE PART II</p> <p>SEXZJ13034</p>	<p>z klasą w uczennicę</p> <p>SEXZJ53386</p>	<p>Rozłożona IWONA</p> <p>SEXZJ53286</p>	<p>Wyklep blacharę</p> <p>SEXZJ53234</p>	<p>Ostra partyjka</p> <p>SEXZJ53313</p>	<p>zabaluj z cioteczka</p> <p>SEXZJ53382</p>	<p>Znudzona Żona</p> <p>SEXZJ53273</p>	<p>ROCK N RUMBLE BOXING</p> <p>SEXZJ13105</p>	<p>International SINGING</p> <p>SEXZJ12973</p>
<p>Ostra mamuska</p> <p>SEXZJ53254</p>	<p>AMATEUR Housewives</p> <p>SEXZJ112785</p>	<p>Gothic 3 THE BEGINNING</p> <p>SEXZJ110773</p>	<p>Casino Bonanza</p> <p>SEXZJ112951</p>	<p>Contr Terrorism 3D episode 2</p> <p>SEXZJ112144</p>	<p>Zaliczcie uczennicę</p> <p>SEXZJ53218</p>	<p>MISSION COBRA STRIKE</p> <p>SEXZJ113102</p>		

Przed zakupem gry upewnij się czy gra jest dostępna na Twój telefon. Wyślij kod gry pod nr 70988 Np. aby sprawdzić czy gra STALKER jest dostępna na Twój telefon wyślij SMS o treści SEXXJ11799 pod nr 70988 Dostaniesz link z którym należy się połączyć.
Jak pobrać na telefon? Wyślij SMS em kod elementu pod wskazany numer: 0 w kodach kod cyfra. Jak wysłać kartus na telefon? Wyślij pod 606880 numer SMS w treści wpisać kod elementu a po spacji numer telefonu. Np. aby wysłać historię o losie: SEXXJ 4829 pod numer 70988 SMS o treści: SEXXJ 4829 60688000K. Koszt wysłania SMS-a pod numer: 70988 – 0,50 zł netto/0,62 zł z VAT; 71988 – 1 zł netto/1,23 zł z VAT; 72988 – 2 zł netto/2,46 zł z VAT; 73988 – 3 zł netto/3,69 zł z VAT; 75555 – 5 zł netto/6,15 zł z VAT; 76555 – 9 zł netto/10,71 zł z VAT. Koszt SMS-a nie obejmuje kosztu połączenia z WAP który zależy od taryfy operatora. Opłata w Orange za połączenie z WAP wynosi 0,20 zł netto/0,25 zł z VAT za 50 kb danych. Pamiętaj! aby pobrać produkt, telefon musi mieć prawidłowo skonfigurowane połączenie WAP oraz, włączoną opcję poboru wiadomości sieciowych. W przypadku problemów z pobieraniem na telefon wejdź na stronę www.orange.pl lub wyślij pod numer 7036 (koszt 50 gr netto/62 grosze z VAT) SMS o treści reklamacja, po słowie reklamacja wpisz treść reklamacji np: reklamacja nie dostałem zamówionej gry. Oferta dostępna w sieciach: Orange, Plus GSM, Era GSM, Play. Produkty oznaczone symbolem „18” zawierają treści erotyczne i są przeznaczane dla osób pełnoletnich. Regulamin usług dostępny jest na stronie www.emisja.pl. Usługodawcą jest: Emisja S.A. z siedzibą w Warszawie, adres do korespondencji: ul. Grzybowska 2, k. 45, 00-131 Warszawa, e-mail: biuro@emisja.pl, NIP: 526-24-34-765. Zamówienie elementu jest równoznaczne z akceptacją regulaminu oraz wyrażeniem zgody na otrzymywanie informacji handlowych dotyczących innych produktów. Link nie wymaga opłaty na otrzymywanie informacji marketingowych i handlowych o serwisach Emisja S.A. wyślij STOP3 na numer 4222

Flirt na żywo – gorące dziewczyny czekają na Ciebie

Kiedy owinięsz się wokół moich krągłości – oszalejesz! Przy mnie doświadczysz spełnienia swoich najskrytszych fantazji! Uwaga! Wyzwól w Tobie dzikusa!

SMS: ADA;SEXZ
pod numer 71999
Darmozłowa krowa
pod 72002
 Ze stacjonarnego
 pod 708-577-852

Zobacz moja
gorąca
FOTKI
 Wyslij SEXZ5332
 pod numer 72988

Zobacz więcej gorących dziewczyn bez cenzury.
Wyślij SEXZ3194 pod 72988. Otrzymasz NOWY katalog
z mnóstwem zdjęć.*

Usluga dostupna dla osób pełnoletnich. Telefon pod numer 71998 121 i 123 lub 71998 221 i 223, lub SMS a pod numer 71998 121 i 123 lub 71998 221 i 223, z Vat; 71998 221 i 223, z Vat. Regulamin uslug pod adresem: http://ognisty.fir.pl/regulamin/regulamin_of.pdf

Ultimate Business Machine

Nowy smartfon z czytelnym,
4" ekranem dotykowym AMOLED
ClearBlack, niezastąpiony
w pracy i zabawie.

Nokia E7 Communicator
Osiągaj więcej

nokia.pl/E7



NOKIA
Connecting People